II 485.720

STUDYA HERALDYCZNE

PRZEZ

ANTONIEGO MAŁECKIEGO

I.

LWÓW
GUBRYNOWICZ I SCHMIDT.

WARSZAWA
GEBETHNER I WOLF.

1890.

STUDYA HERALDYCZNE.

STUDYA HERALDYCZNE.

STUDYA HERALDYCZNE

PRZEZ

ANTONIEGO MAŁECKIEGO

TOM I

LWÓW

NAKŁADEM AUTORA

Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH

POD ZARZĄDEM JULIUSZA BIRKENMAIERA

1890

Biblioteka Narodowa
Warszawa
30001005299435

BIBLIOTEKA NARODOWA

24864 Hor.

II 485.720

Dziwnem się może niejednemu będzie zdawało, że występuję z pracą w przedmiocie tak odległym od moich dawniejszych zajęć. Od kilku lat zbieram materyały do historyi społeczeństwa polskiego, do wewnętrznych narodu naszego dziejów. Owocem tych poszukiwań będzie pewna ilość odrębnych rozpraw z zakresu tego przedmiotu, które nazwę Przyczynkami do dzieła poświęconego temu zadaniu; przy obecnym bowiem stanie naszych źródeł dziejowych i wobec dzisiejszych tak jeszcze spornych pojęć naszych w tych kwestyach, trudno się targnąć od razu na wszechstronny i całkowity, genetyczny odlew wizerunku naszej przeszłości, pod tym rozważanej względem. Niech go w przyszłości, przy pomocy prac podobnych przygotowawczych, szczęśliwsza dokona ręka.

Między rozprawami, o jakich tutaj wspominam, najważniejszą, ale też i najtrudniejszą będzie monografia dotycząca szlachty i szlachectwa w Polsce. Mogą być w wysokim stopniu zajmującymi dla myślącego człowieka stosunki i koleje wiekowe także i innych stanów tworzących nasz ogół społeczny, a zwłaszcza pierwotna dola Ludu, niemniej i zmiany, jakim ona w dalszych podlegała epokach. Lecz przeprowadzenie genezy szlachty rozstrzyga o tych wszystkich innym warstwom towarzyskim poświęconych badaniach i góruje ważnością swoją nad całą resztą przedmiotu. Od tego bowiem, jak się tę kwestyą rozwiąże, zawisła ostatecznie trafność lub też obłędność pojęć naszych o wszystkiem innem.

Z tego właśnie powodu za konieczne uważam rozpocząć rzecz od tego właśnie pytania, od szlachty: skąd się wzięła, jak się zawiązała, jak wzrastała w swem raz zjawionem istnieniu, jak osięgała i jak sobie w ustroju narodowym zdobyła wybitne, następnie górujące, wreszcie wszechwładne znaczenie i stanowisko. Przedmiot to jednak nad wszelkie wyobrażenie trudny do pokonania — nie tylko w skutek tak rozmaitych, przeciwnych jedna drugiej, gmatwających całą sprawę hypotez, postawionych w ostatniej piśmiennictwa naszego dobie, z którymi chcąc nie chcąc trzeba się będzie rozprawić, ale i dla niedostateczności materyałów, któreby tu posłużyć mogły za warowną dla mniemań o tem wszystkiem podstawę. W ostatnich kilkunastu latach wydobyto na światło dzienne z archiwalnego ukrycia wiele i bardzo wiele zasobów, które umożliwiają dochodzenie tych zagadek z niejaką nadzieją niepopadnienia na bezdroża, od jakich się nie uchronili badacze skądinąd zasłużeni i wielkiego imienia na polu dziejów ojczystych ostatniej doby, pisarze, którym te materyały jeszcze nie były i nie mogły być znane. Ale i to wszystko nie wystarcza, gdyż nie sięga w wieki pradawne, żadną świadectw współczesnych pochodnią nie rozświetlone.

A jednak prze coś człowieka — spróbować! Nie można się opędzić myśli, że gdyby złączyć to wszystko w jedno, skombinować rzeczy już z dawien dawna wiadome z wynikami najświeższych odkryć, gdyby je zestawić z analogiami w świecie postronnym, porównać tak z podobieństwami, jak i z odmiennościami innych społeczeństw, społeczeństw nie tylko pobratymczych, ale i całkiem obcych, lecz nam sąsiednich: to może przecie to wszystko razem, przyparte że tak powiem do muru, wzięte pod nalegliwy z różnych punktów widzenia rozpyt, wytrwałą cierpliwością dochodzeń niejako zmuszone do odpowiedzi — do odpowiedzi której dwuznaczne może

znaczenie należycie i w jej prawdziwym duchu, a nie w sensie jakichkolwiek z góry powziętych doktryn byłoby wyrozumianem, doprowadzi wreszcie może do rezultatu, który choć daleki od wyniku takiej ceny, jakiejby się pragnęło, nie będzie przecie jak na kwestyą tak zawiłą bez żadnej zgoła wartości.

W rzędzie źródeł i wskazówek, z którymi przy poszukiwaniach w tym przedmiocie koniecznie liczyć się trzeba, Heraldyka niewątpliwie jedno z miejsc niepoślednich zajmuje. Ma ona począwszy od Długosza bogatą w piśmiennictwie naszem literaturę. Imponuje samym ogromem materyałów nagromadzonych. Pomimo tego jednak w tym stanie, jak jest dana, trudno i wręcz niepodobno do niej się odwoływać. Na jedno ziarenko szczerej prawdy piętrzą się w niej góry bajek, jedna mniej mądra od drugiej. A nawet i te ziarna istnej prawdy rzadko kiedy nie są podane opacznie. Prawdziwie dziwić się można, że byli kiedyś ludzie, którzy w to wszystko wierzyli. A że byli aż do czasów niezbyt dawnych, tego dowód w Niesieckim — a że ich i dziś nawet jeszcze tu i owdzie nie braknie, tego dowód w Żychlińskim...[1]). Pomimo powyższych niedostatków trudno jednak temu zaprzeczyć, że heraldyka nasza dostarcza nam wiadomości, których brak byłby dla dzisiejszych badań dotkliwym, a nawet niczem innem niezastąpionym, wręcz niepowetowanym. Tylko że wiadomości te trzeba z rumowiska niepotrzebnych i do niczego nieprzydatnych gruzów wydobyć, z śniedzi dawnych urojeń oczyścić i w właściwem ukazać świetle. Mówiąc po

[1]) Nie odmawiam przeto dziełu p. Ż. wartości i nie do niego stosuję powyższy zarzut. Stosuję go do tych osób, które mu dostarczają wiadomości o początku swoich rodzin, częstokroć nieprzetrzebionych najpobłażliwszą krytyką. Szkoda jednak, że szanowny autor tak wiernie regestruje to wszystko.

prostu, trzeba materyał ten w duchu pojęć dzisiejszych przetworzyć czyli że tak powiem: spreparować go dopiero, by się nadał do naukowego użytku. Taki to preparat ściśle do zakresu moich potrzeb zastosowany chciałem podać w niniejszej publikacyi i poprzedzić nią to wszystko, co ma dalej nastąpić. Wolałem rozbiór ten tu na samem czele od razu w jednej ciągłości przeprowadzić, aniżeli podejmować go potem częściowo i tak rozdrabniać rzecz na przygodne poszczególne pytania, których analiza przerywałaby co chwila wątek wywodu, w dalszych, później nastąpić mających artykułach zamierzonego.

I.

ZAWOŁANIA RODOWE.

Według mniemania do niedawna panującego wyłącznie, a i dziś jeszcze wyznawanego przeważnie, boć zapewne nie przesadzę, jeśli powiem, że cały ogół t. zw. wykształconych, z wyjątkiem może jakiej co najwięcej w całym kraju setki ludzi wnikającej głębiej w tajniki przeszłości, przekonaniu temu hołduje: herb szlachecki jest to przez cały tok dziejów naszych, od początku do końca, odznaka czyli (jak go nazywać lubiono) klejnot dziedzicznie i urzędownie przez panującego monarchę nadany temu, co go pierwszy używał, w nagrodę za wybitną jakąś zasługę publiczną. Poczet książąt, darzących taką nagrodą swoich rycerzy, w myśl tego zapatrywania poczyna się od Chrobrego i Mieczysława I, a i to już wielka koncesya, gdyż nie zbywało na twierdzeniach, że już Lech i najbliżsi jego następcy rozdawali takie zaszczyty [1]).

---

[1]) Jeden z ostatnich heraldyków naszych przed Lelewelem, Hr. Ewaryst Kuropatnicki, autor dzieła r. 1789 wydanego p. t. Wiadomość o klejnocie szlacheckim, łamie sobie głowę (p. 13) nad kwestyą, które herby nastały w chrześcijańskiej już Polsce, a które »z pogan jeszcze są wzięte«. Wedle niego »z chrześcijańskiego już rejestru« pochodzą takie, jak Janina, Roch, Bożezdarz itp. (dały im bowiem nazwę imiona św. patronów...). »A zaś z szyku pogańskich narodów, od Sarmatów i Słowaków«, poszły przezwiska mężów i klejnotów takie, jak Jastrzębiec, Pobóg, Nowina, Koźlaróg, Prussy itd. »Z rzymskiej winnicy« (za pośrednictwem biskupów) przybyły herby

Składają się na całość rodowego herbu, jak wiadomo, dwie zwykle rzeczy: godło, np. rysunek topora na tarczy, symbolizujące odrębność rodu pewnego dla oka — i jakieś słowo, np. Starza, nazwa tego godła, dająca mu wyraz w głosie. Otóż w myśl pojęć, które tu streszczam, obydwa te czynniki, tak owo słowo, jak i godło, wynikły zarówno z nadania panujących, weszły w życie na mocy jednego aktu, jedno z drugiem w połączeniu doraźnem. Za tem idzie i ten dogmat, że w jakiejkolwiek dziejów naszych epoce, choćby już najdawniejszej, posiadanie herbu stanowiło nieodzowny warunek, główną zewnętrzną oznakę szlachectwa. Szlachcic bez herbu — pojęcie niemożliwe! Takiej szlachty nasza Polska nie znała nigdy. A nieszlachcic z godłem herbowem — to chyba samozwaniec i urwis jakiś kwalifikujący się do turmy.

Do jednego i tegosamego herbu należy jak wiadomo prawie zawsze kilkanaście, nieraz kilkadziesiąt, a nawet i więcej jeszcze domów. Używających np. Ślepowrona za herb swój rodzin wylicza Niesiecki 108; pod Nałęczą wymienia ich dobrze ze 170; a jako przynależnych do klejnotu Jastrzębiec doprowadza ilość rodzin do liczby 350. Otóż te jednego herbu rodziny idą wszystkie z jednego gniazda, z jednego przodka, z jednej krwi. Współherbowni są sobie wszyscy krewnymi, w dosłownem wyrazu tego znaczeniu. Najprostszy, najbiedniejszy z dziada pradziada pachołek, prawie chłop, ale herbowy, idzie z rodu pierwszych w kraju magnatów. Świetnością

Róża, Ciołek, Leliwa, Lewart, Odrowąż, Ogończyk, Prusy, Wieniawa, Rawicz (wszystkich takich wymienia 67). »A dawne ojczyste własne, które z Lechem przyszły«, są te: Topor, Lis, Srzeniawa, Kopaszyna, Pobóg, Abdank, Doliwa (podaje ich jeszcze 35 i z ostrożności dodaje »i siła innych znacznych«).

familijną nie ustępuje nikomu. — Odgrodzona w powyższy sposób, krwią i herbami, od reszty społeczeństwa szlachta polska stanowiła od niepamiętnych już czasów ściśle jakby murem chińskim otoczony, zamknięty w sobie stan, tworzyła odrębny i osobny naród w narodzie. »Naród szlachecki« należy do stałych, do ulubionych wyrażeń naszych heraldyków. Na ten »naród« co prawda składały się wszystkie rzec można narodowości znanego naówczas świata, boć mało który z tych uprzywilejowanych rodów wywodził się od protoplasty-krajowca. Z Niemiec, Włoch, Danii, Francyi, Anglii poprzybywali pierwsi założyciele tych domów. Takie różnice wszelako nie psuły jednoty tego »narodu«. Stosunkowo bądź co bądź szczupły poczet tych z zagranicy przychodniów pomnażał się potem przez szereg uszlachceń miejscowych i przez naturalny dalszy rozród jednych i drugich.

W tych kilku punktach zdaje mi się że wyraziłem główną tego wszystkiego istotę, co się jeszcze i po dziś dzień jeżeli nie powszechnie, to w każdym razie w szerokich sferach o tym przedmiocie rozumie. Ani jedno z zdań powyższych nie jest bezwarunkowo prawdziwem, choć niektóre polegają na premisach do prawdy zbliżonych, którą łatwo odgadnąć i równie łatwo jej przekręcenie przebaczyć. Takich względnych tylko niedokładności w niniejszej pracy mojej nie tykam, znajdzie się bowiem do tego lepsza sposobność gdzieindziej później, a na teraz nie są nam one szkodliwe. Natomiast właśnie w tem już miejscu podnieść należy bezwarunkową mylność zapatrywania, jakoby istnienie w społeczeństwie polskiem stanu zwanego rycerstwem i szlachtą było skutkiem obdarzenia rodzin odnośnych herbami; jakoby początek tych zaszczytnych oznak rodowych mógł uchodzić za fakt w danym czasie dokonany

doraźnie, t. j. w ten sposób, że nie tylko nazwa (dzisiaj) herbu, ale i godło herbowe z jednej i tejsamej woli, w jednej i tejsamej chwili wraz z przywiązanymi do tego atrybucyami miały się były pojawić. Dopóki bowiem takie o tem mniemanie krąży, ani mowy być nie może o właściwem ukazaniu początku u nas tej klasy, która z czasem szlachtą się zwać zaczęła.

Przez cały niemal czas panowania dynastyi Piastów nie mamy ani jednego przykładu, a choćby śladu czynności, którąby poczytać można za nobilitacyą w sensie późniejszym. Owszem wszystkie jakikolwiek związek z tem mające okoliczności wiadome jednomyślnie wskazują na to, że się władza rządowa, wola panujących co najmniej aż do Kazimierza W. wcale w sprawy te nie mieszała. Nastanie zatem godeł herbowych, równie jak i początek nazw herbowych, musiały zawdzięczać swe istnienie innym przyczynom, wyniknąć z innego źródła. Wskazać to źródło, będzie rzeczą niniejszej pracy. Powszechna wiara w równą dawność godła i nazwy danego herbu, rozumienie że to rzeczy w jednej i tejsamej chwili zjawione, jedno bez drugiego istnieć niezdolne, należy do złudzeń optycznych, nieobcych i historyi. Wobec rzeczywistych świadectw dziejowych taki się co do tego dwojga okazuje stosunek, że w epoce Piastowskiej (do Jagiellońskiego bowiem okresu tego nie stosujemy) jedno już całe wieki istniało, zanim się drugie poczęło. Stałe godła rodowe, a zatem co właściwie zowiemy herbem, pojawiły się u nas z końcem dopiero XIII w., więc za panowania Wacława. (Na Szląsku tylko poczęło się to o jaki może wiek rychlej). Przeciwnie pierwszy początek nazwisk herbowych, a nim się takimi stały, nazwań rodowych najdawniejszych, sięga w czasy, które tu wyprzedziły i zjawienie się szlachectwa i zaprowadzenie władzy książęcej wraz z innymi urządzeniami prawdziwie politycznej natury. Datuje zatem z wieków przedhistorycznych.

Tak np. pierwsze nam wiadome użycie godła tworzącego herb Nałęcz spotyka się dopiero na pieczęci przywieszonej do aktu z roku 1343. (Kod. Wielkopol. N. 1221). Właścicielem tej pieczęci był Tomisław z Szamotuł. Samo się rozumie, że mógł ten przodek późniejszych Szamotulskich, a jeśli nie on sam, to kto inny z Nałęczów, użyć tego godła i dawniej, przed r. 1343, stwierdzając pieczęcią swoją dokumenta, które czasów naszych nie doszły. W najlepszym jednakże razie ta dawniejszość herbu Nałęcz nad rok tu oznaczony żadną miarą nie będzie mogła sięgać daleko, skoro widzimy, że inny, a bardzo dostojne stanowisko zajmujący członek tegosamego rodu, może czasu swego głowa wszystkich Nałęczów, wojewoda poznański Dobrogost na Zwanowie (dzisiaj Dzwonowo pod Kiszkowem w W. Ks. Pozn.) jeszcze w r. 1310 posługiwał się pieczęcią z całkiem innem jak tamto godłem, mianowicie zawierającą wizerunek Jelenia. (Kod. Wielkopol. N. 937). Chodziło tam wtedy o stwierdzenie urzędowym aktem sprzedaży wsi Słupowa w Nakielskiem, kupionej przez klasztor byszewski za 58 grz. Tamtoczesny dziedzic i pozbywca tego Słupowa imieniem Wincenty, także z rodu Nałęcz, nie posiadał, jak powiada, własnej pieczęci *(proprio caruit sigillo)*. A że dokumet bez pieczęci nie byłby miał żadnej ważności, więc zamiast Wincentego i na prośbę tegoż przywiesza do aktu pieczęć swoję krewny jego, rzeczony wojewoda Dobrogost, oznaczoną wyobrażeniem Jelenia na tarczy, z napisem w okół: *Sigillum Dobrogostii palatini*. W 10 lat później, w r. 1320, zszedł ten Dobrogost z świata. Godzi się wnosić, że wiadoma nałęczowa opaska, późniejsze godło tych rodzin, nie figurowała na jego pieczęci nawet i w tych latach życia ostatnich i że dopiero kiedyś po r. 1320 stała się herbowem godłem.

Przeciwnie nazwa rodu Nałęcz wynurza się w zachowanych dotąd pismach o wiele rychlej. Wielkopolska kronika

(t. zw. Bogufał-Baszko) układana w XIII jeszcze wieku, a więc w czasie gdzie WPolska herbów jeszcze nie znała, wspomina pod r. 1248 o całej możnej i rozrodnej *cognatio Nałęcz*, już wtedy znanej pod tem imieniem. (Monum. Pol. Hist. t. II p. 566). Pierwszym zaś swoim początkiem może to słowo Nałęcz jako nazwa topograficzna i rodowa dosięgać czasów, leżących po za wszelkim horyzontem historyi.

Podobnych przykładów możnaby cały szereg przytoczyć. Wynika z tego z wszelką pewnością, że godeł herbowych Polska aż prawie do samego końca XIII w. nie znała. Było wprawdzie od dawnych czasów zwyczajem i w naszym kraju opatrywać tarcze swoje i inne przedmioty, a między nimi i pieczęci pewnymi znakami. Te jednak znaki nie tylko wyglądały inaczej, jak późniejsze herby, ale i tem się od nich różniły, że się ściągały zawsze do jednej indywidualnej tylko osoby, a i te nawet osoby nieraz przez ciąg życia swego zamieniały takie znaki swoje na coraz inne. Wręcz zaś przeciwnie miała się rzecz z nazwami rodowymi. Te w obrębie wszystkich rodzin węzłem rodowym związanych były stałe, przez ciąg wszystkich generacyj niezmienne i dziedziczne. Nie wszystkie rody oczywiście szczycić się mogły równą starożytnością, lecz o ile sięgało istnienie niektórych pomiędzy nimi w najgłębsze czasy, o tyle były zabytkami tychże czasów także i nazwy służące tym rodom niejako za firmę.

Powyższy wniosek o dawności nazw rodowych stwierdza i sama tradycya. Donosi nam np. Długosz (Hist. I p. 42), że założenie grodu na górze Koniusza niedaleko Proszowic, fakt z pewnością wieków bardzo odległych, dokonanem było przez rycerza imieniem Przybysław, który pochodził z domu i rodu Srzeniawitów. O dobrodzieju klasztoru Św. Krzyża Wysławie, pod rokiem 1022 (p. 219) powiada, że był *de nobilitate et armis Zabawa*. (To „*de armis*“ jest tu anachronizmem, pomyłką

dziejopisa, ale nazwa rodu »Zabawa« polega na tradycyi niewątpliwie prawdziwej). Pod tymże r. 1022 mówi o szczodrem uposażeniu sieciechowskich Benedyktynów z ręki tamtoczesnego w tych stronach magnata Sieciecha i dodaje, że z rodu Starzów czyli Toporczyków pochodził. W innem miejscu zapisuje tradycyjne podanie, że przy zabójstwie świętego Stanisława (r. 1079) szczególnie pomocnymi byli Bolesławowi Śmiałemu do wykonania tej zbrodni członkowie rodów Jastrzębiec, Śrzeniawa i Strzemię. O wszechwładnym za Władysława Hermana palatynie Sieciechu udziela nam wiadomości pod r. 1098 (I p. 433), że i ten był Toporczyk. A w żywotach biskupów polskich, niemal o wszystkich i od najpierwszych już poczynając, jeżeli ich tylko za Polaków uważa, umie powiedzieć, jaki dom i ród ich wydał. Nazwy tych rodów w wieku XI, XII itd. są już tesame, co za czasów Długosza i jakie się zachowały aż do czasów ostatnich. Czy te wszystkie wiadomości są pewne i wiarogodne, to oczywiście inna kwestya. Co do biskupów, można śmiało przypuścić, że co najmniej połowa tych twierdzeń nie ostałaby się przed ścisłą krytyką. Lecz to bynajmniej rzeczy, o którą nam tu chodzi, nie zmienia. Mamy w tem zawsze świadectwo, że za czasów tego dziejopisa było przekonaniem powszechnem, odwiecznymi podaniami rodów odnośnych popartem, że ich odrębna jednota już w wiekach najodleglejszych istniała i że już wtedy miała tosamo nazwanie, co później.

Podobne zapiski znajdujemy i w innych naszych, dawniejszych od Długosza kronikach. Zachowana pod imieniem Bogufała i Baszka kronika (w tej partyi pisana zapewne jeszcze przed r. 1250) wypowiada, że wiadomy syn naturalny Władysława Hermana Zbigniew urodził się z matki, która szła z rodu Prawdziców (Monum. Pol. II 491). W dalszej części, mówiąc o czasach Kazimierza Sprawiedliwego, pod r. 1179 (p. 530 i 554) konstatuje już istnienie w Krakowskiem rodu możnego

BIBLIOTEKA NARODOWA

Swiebodziców, których w duchu swego wieku (niewłaściwie) Gryfitami nazywa. Co o Nałęczach pod rokiem 1248 w tejże kronice powiedziano, przywiodłem już wyżej.

Powyższe przytoczenia wystarczą na razie pewnie na dowód, że tradycya narodowa, z której ci pisarze wiadomości swoje czerpali, odnosiła rody możniejsze, a wraz z nimi i ich nazwy do wieków odległych. Ponieważ jednak wzmianki tego rodzaju nie sięgają głębiej w przeszłość, jak najdalej w wiek XI, a co ważniejsza, ponieważ tradycya w ogólności mieć może tylko pomocnicze w badaniu istotnej prawdy dziejowej znaczenie: obejrzeć nam się przeto należy za jaką inną jeszcze a mocniejszą może podstawą dla naszych wniosków, a to tem bardziej, że w ten sposób osiągniemy może wyniki, które nam i inne w grę tu wchodzące okoliczności wyjaśnią, a nie samę tylko dawność rodów i dziedziczną stałość ich nazwań. Taką podstawę upatruję właśnie w samychże tych nazwach. Spróbujmyż przeto wniknąć w ich znaczenie jako wyrazów i stawmy przed sobą pytanie, co te słowa wprowadziło w związek tak ścisły z odnośnymi rodami.

Zanim do tego przystąpimy, przeglądnijmy bodaj z grubsza materyał mający tu być wzięty pod rozbiór, tak jak się tenże w trzech najgłówniejszych naszych herbarzach przedstawia: w Długoszowym, Paprockiego i Niesieckiego.

Przedewszystkiem nie spuszczajmy tu z oka, że już Długosz, a temci bardziej Paprocki, pisali dzieła swoje w epoce, kiedy i godła herbowe równie już były ustalone, jak owe odwieczne nazwy rodów, uchodzące w oczach tych pisarzów za nazwy herbów. Ta niezmienność już wtedy godeł oddziaływała bowiem i na nomenklatury herbowe.

W Długoszowym heraldycznym traktacie *(Insignia seu Clenodia regni Poloniae)*, pisanym między r. 1466 a 1470, cały zasób wymienionych i opisanych tu herbów rycerskich dochodzi liczby 103 [1]). Mniej więcej $^1/_5$ część tej ilości herbów podana jest podwójnymi nazwami, połączonymi ze sobą zwykle przez »czyli« *(alias)*, a w trzech razach przez wyraźne powiedzenie, że jedna z tych nazw służy za proklamacyą.

Podwójne te nomenklatury Długosza rozdzielić można na dwie różne grupy.

Pierwszą z nich stanowią takie dwie z sobą złączone nazwy, z których jedna wypowiada to jedynie, co wyraża godło położone na tarczy herbowej albo nad hełmem, druga zaś nazwa niewiadomo co sama przez się właściwie znaczy.

---

[1]) Dla uniknienia nieporozumień nadmienić mi tu jednak należy, że nie posiadamy tego dzieła Długoszowego w autentyku, a nawet nie zachował się żaden taki odpis jego, któryby rzecz tę dawał w takiej postaci, w jakiej ona z rąk autora wyjść mogła. Posiadamy tylko 4 (dotąd rozpoznane) tej roboty przeróbki, niewiadomo czyjej ręki, datujące z końca XV i z XVI już wieku, w każdym jednakże razie rychlejsze od Paprockiego, który się na to źródło częstokroć powołuje. Wszystkie te niby kopie, a rzeczywiście przetwory pierwotnego Długoszowego textu, mało są zgodne ze sobą. Obejmują przedewszystkiem różne ilości herbów: jeden 60, drugi 70, trzeci przeszło 100 itd. Nie dość na tem: podają je niemal każdy innym porządkiem, z wielorakimi w opisywaniu ich odmiennościami, bądź opuszczając to co dają drugie, bądź pomnażając dodatkami, które nieraz noszą na sobie widoczne znamię pochodzenia już znacznie późniejszego. Oddrukowany ten traktat w Tomie I dzieł Długosza ostatniego wydania, daje nam text oparty ile możności na tych wszystkich skombinowanych z sobą przeróbkach, a zatem w układzie, którego ściśle rzecz biorąc, niemożna Długoszowym nazywać. W każdym wszelako razie jest to herbarz dawniejszy niż Paprockiego i najrychlejszy ze wszystkich, jakie posiadamy.

Do tej kategoryi należą: *Topór*, proclamatio Starza; *Róża*, proclamatio Poraj; *Jednorożec* alias Bończa; *Gryf* alias Świeboda; *Leward* (przekręcenie zamiast leopardus) alias Walny; Junosza alias *Baran; Lis* alias Murza (przekręcenie za Mzura); Gryzima alias *Lupus; Bróg* alias Cerulus (przekręcenie zamiast Corylus = leszczyna, Leszczyc); Janina czyli *Tarcz;* Stumberg czyli *Kotwica;* Jelita alias *Koźlerogi; Jastrząb* alias (tu aż 4 duplikatowe nazwy) Kamiona, Boleszczycy, Łazanki, Ludbrza. — Wszystkich więc takich herbów 13. Nazwy tu dane kursywą wypowiadają to co herbowe godło wyraża.

Drugą grupę tworzą takie nazwy podwójne, z których ni jedna ni druga nie ma żadnego związku z herbowem godłem. Ich z niem splątanie polega przeto na niewyjaśnionej przyczynie, równie jak i znaczenie tych nazw samo w sobie po największej części nie daje się odgadnąć. Takich okazów mamy tu 7, a mianowicie: Szarza alias Ossoria; Waldorf alias Nabram; Powała alias Ogonowie; Przerowa alias Grotowie; Kornicz alias Biesowie; Drogowie alias Sasowie; Prusowie proclamatio Nagody.

Inne herby (prócz tych 20stu) występują tu pod jedną tylko każdy nazwą. Ale i w tym znowu oddziale spotykamy, cośmy zauważyli względem tamtych dwudziestu. Są to albo takie nazwy, które wypowiadają znaczenie godła, albo takie które z niem związku żadnego nie mają i niewiadomo dlaczego mu służą za miano.

Do pierwszej z tych kategoryj należy te 17: Łodzia — Strzemię — Półkoza — Orla — Trąby — Świnki — Korczak (= naczynie gliniane, garnek) — Oksza — Łabędź — Osmoróg — Hełm — Korab — Dryja (= trójka, 3 kamienie na tarczy) — Ciołek — Stary koń — Wąż — Stemberg (zamiast Sternberg, gwiazda na tarczy).

Reszta, w ilości 66 herbów, ma za nazwę takie wyrazy, których znaczenia i związku z herbami dociec nie potrafimy. Takimi np. są:

Odrowąż, Nałęcz, Leliwa, Nieczuja, Niesobia, Gozdawa, Śrzeniawa, Rawa, Zabawa, Drużyna, Dębno, Ostoja; Szeliga, Łada, Wieniawa itp.

Wyrazy jak Zabawa albo Drużyna, mają wprawdzie w mowie potocznej wiadome swoje znaczenie. Ale jakiby mógł być stosunek między tem znaczeniem a odnośnym rodem lub jego herbem? rzecz ciemna.

Jeżeli do 66 tej ostatniej kategoryi nomenklatur Długosza doliczymy owe $16+(2\times 7)$, razem 30 równie nam niezrozumiałych nazw przywiedzionych powyżej pomiędzy podwójnymi: otrzymamy 96 wokabuł czekających dopiero na wyjaśnienie, coby znaczyły i skąd się tu wzięły.

W Herbarzu Paprockiego (r. 1584) także niemała jest ilość herbów podanych z podwójnymi nazwami: Junosza czyli Baran; Trzaska czyli Biała; Jastrzębiec czyli Boleszczyc; Bończa czyli Jednorożec itd. Biorąc jednak ilość ich stosunkową, t. j. w porównaniu z całą liczbą herbów opracowanych w tem dziele (liczba ta dochodzi do circa 230), przyznać trzeba, że znaczną jednak ta ilość herbów o nazwie podwójnej tu nie jest; w każdym razie jest ona stosunkowo szczuplejsza, niż u Długosza. Wyrażenia zaś »proklamacya« (na ich określenie) Paprocki zaledwie wyjątkowo tu i owdzie używa.

U Niesieckiego, który objął w swojem dziele (r. 1743 ukończonem) około 530 herbów, było już stałą regułą przydzielać herbom po jednej tylko zawsze nazwie. Zdarzają się i wyjątki od tej reguły, ale nader nieliczne. O »proklamacyi« zaś nie doczytamy się tu zgoła niczego. —

Już na podstawie tego pobieżnego rzutu oka na Długosza, Paprockiego i Niesieckiego wpadamy na domysł, a raczej na

uzasadniony wniosek, że w kraju naszym podwójność nazwań herbowych stopniowo w ciągu wieków szła w zapomnienie. Najwięcej stosunkowo jest tego jeszcze u naszego najstarszego heraldyka. Że zaś już i u Długosza przytoczenie tylu herbów pod jedną tylko nazwą na tensam karb zapomnienia czy zaniedbania położyć trzeba, o tem nas przekonywają różne jeszcze dawniejsze niż Długosz pisma.

Tak np. w przywileju Horodelskim z r. 1413 (Kod. dyplom. Rzyszczew. I. Nr. 162) znajdujemy 47 w ogólności wymienionych herbów, pomiędzy nimi trzy o nazwach podwójnych: Łabędź alias Skrzyńscy; Osmoróg alias Gerald; Jastrzębiec »alias Łazanki seu Bolesty Nagórą vocati«. Otóż z tej trójki duplikatów, daje Długosz dwa pierwsze herby pod jedną tylko każdy nazwą: Łabędź, Osmoróg; a i o nazwaniu Jastrzębca »Nagórą« także nie wiedział.

Jeszcze silniej stwierdzają to spostrzeżenie starodawne zapiski sądowe, poczynające się (o ile je dotąd ogłoszono drukiem) mniej więcej z rokiem 1380 i idące przez dalsze lata przeddługoszowej i długoszowej epoki.

Stałą regułą bywa tu to, że niemal każdy w tych zapiskach wspomniany herb otrzymuje podwójne określenie. Po pierwsze zapomocą słowa, jak np. Odrowąż, Nałęcz, Leliwa, Dębno itp. a więc zapomocą jednej z tych u naszych heraldyków nazw herbowych, które wyżej zaliczyłem do liczby nomenklatur i znaczeniem niezrozumiałych i niewiadomego związku z odnośnym herbem. Te słowa nazywają się tu proklamą, proklamacyą, zawołaniem. Powtóre, zapomocą słowa lub też zdania całego, opisującego godło herbu. Jeżeli dawało się to godło opisać, uprzytomnić jednym dobitnie rzecz malującym wyrazem, np. Łabędź, Gryf, Trąby, Łodzia, Bróg, Wąż, Oksza itp. wtedy poprzestaje zapiska na tym właśnie jednym wyrazie (np. clenodium Gryf, a proklamacya Świeboda).

Jeżeli zaś nie można było dać wyobrażenia o godle herbu zapomocą takiego jednego słowa, wtedy określało się to godło całem zdaniem, np. »klejnot na tarczy półkole (albo półksiężyc), a na niem krzyż, a proklamacya jego Szeliga«.

Otóż z tego niewątpliwie wynika, że takie zapomocą całego zdania dawane określenia herbów nie mogą być brane za ich nazwy. Jeżeli zaś tak, to i jednosłowne określenia nie mogą za to uchodzić, chyba jedynie w tych wyjątkowych razach, gdzie (jak np. Łodzia) i zawołanie i określenie temsamem oddane słowem. Rzeczywistą nazwą herbu jest tylko zawołanie.

Równie także i podawane przez heraldyków naszych nazwy herbowe, nawet choćby to były jedyne, bez żadnej drugiej nomenklatury przekazane nazwania, niezawsze mogą być poczytane za rzeczywiste miano omawianego herbu, zwłaszcza jeżeli należą do kategoryi nazwisk, o których powiedziało się wyżej, że wypowiadają to co godło herbu wyraża. Niejednokrotnie są to tylko deskrypcyjne określenia, a prawdziwa nazwa, zawołanie, nie była już znana temu heraldykowi i z żadnego herbarza nie dowiadujemy się o niej. Ilekroć zaś daje się powziąć o niej wiadomość z dawniejszych źródeł, wtedy okazuje się zawsze, że należy ona do kategoryi owych u Długosza i jego następców nazwań herbowych, o których się powiedziało, że się między nimi a godłem herbu nie można dopatrzeć związku. W wyrazach, jak Taczała, Szeliga, Ostoja, Nałęcz itd. widzimy wprawdzie szczeropolskie, własne nasze, całem brzmieniem swojskie słowa — lecz niewiadomo co znaczące i dlaczego tu wzięte.

Już i Długosz i dalsi na tem polu pracujący pisarze łamali sobie głowę nad początkiem i nad powodem tych nazwisk.

Aż do Niesieckiego i Jabłonowskiego włącznie rozwięzywali oni tę zagadkę tylko dowcipnie, t. j. nie dociekali wcale rzeczywistej istoty rzeczy i bynajmniej jej nie szukali na seryo, a natomiast wymyślali sobie z samej etymologii wyrazu różne koncepty lub powtarzali je z drugiej ręki, jak obiegały po kraju. Podług Długosza np. herb Doliwa dlatego się nazywa Doliwa, ponieważ któryś z tego rodu ze wsi swojej nie miał dalekiej drogi do Liwa, miasteczka mazowieckiego. Boleszczycy (tak jak za naszych czasów nieprzymierzając »Towiańszczycy«) otrzymali to nazwisko z tego powodu, ponieważ całą duszą wysługiwali się Bolesławowi Śmiałemu i razem z nim zamordowali św. Stanisława, za co potem musieli uchodzić z kraju aż na Mazowsze. Powód do nazwy Jelita dało ciężkie poranienie Floryana Szarego w bitwie pod Płowcami, tak iż mu z brzucha jelita wychodziły. Herb Biessowie zawdzięczał tę swoję nazwę brzydkiej przywarze odnośnego rodu ruskiego: klął ciągle biesem. Herb Łada wziął swój początek od słowiańskiej bogini Łady, której kult jeszcze wtedy, kiedy ten ród dzieje swoje poczynał, kwitnął w jednej wiosce mazowieckiej, tęsamę nazwę Łada mającej. Nałęcz stąd poszło, że to godło jest podobne do łuku, a łuk dawniej łęk wymawiano. Jednorożec dlatego się inaczej zowie Boncza, ponieważ protoplasta tego klejnotu zdaniem informatorów Długosza, a może raczej jego kompilatorów, przybył do nas od Włochów i tam to godło nazywano *bonum tempus*, a tu w Polsce »bona czas«, z tego zaś Bonacza, wreszcie Boncza. Gorszy jeszcze i niczego zgoła nie wyjaśniający jest jego wykład nazwy herbu Strzegomia (Hist. IV p. 41): ma to być przekręcony wyraz zamiast Trzy-góry; a nazywa się tak miasto pewne na Szląsku i to z tego powodu, że między trzema górami leży, więc *„Trzigori alias Trzegom“*. (Godło Strzegomi wyobraża strzałę grotem zwróconą do góry, u dołu rozszczepioną i przez środek

przekrzyżowaną belką poprzeczną. Co z tem godłem mogłyby mieć do czynienia owe szląskie trzy góry? — zupełnie mi jest niezrozumiałe).

Poprzestając na tych kilku próbkach starodawnego w XV wieku wykładu, przejdźmy do późniejszych. Bielski nie często dotyka tego przedmiotu, ale o ile się w to wdaje, prawi tosamo. Dawny herb »Pień« (w wyrazie tym mamy tylko określenie godła — wyraża ono bowiem pień sękaty, ociosany z konarów) dlatego się później przezwał Nieczują, ponieważ »króla Krzywoustego natenczas, gdy miał z Czechy potrzebę, przodek tego herbu obudził, zawoławszy głosem wielkim przez sen«. Obdarzył go więc Krzywousty za to przebudzenie jakiemś hojnem nadaniem, do godła dodał mu po nad jego dawny Pień krzyżyk i uświetnił ten herb nowem mianem Nieczuja [1]).

Współczesny Paprocki dotrzymuje tu zupełnie kroku Bielskiemu. Klejnot Rak czyli Warnia wziął te imiona dzięki takiej okoliczności, że pierwszy nabywca tego herbu był prawdziwym (jak wtedy miano mówić) rakiem, t. j. dzielnym człekiem i heroicznym; stąd dano mu też i za godło na tarczy raka czerwonego. (Powyższa wiadomość zaczerpnięta z Długosza). Ale nasz heraldyk dopełnia to i własnymi jeszcze wiadomościami, tłómaczącymi nazwę drugą tego herbu »Warnia«. Była to powiada proklamacya nowa (?) otrzymana r. 1444 u Warni. Zapomniał chyba nasz autor, jak wypadła ta bitwa pod Warną, z której zaledwie kto z życiem uszedł. »Nowych proklamacyj« nie było tam komu rozdawać. — Nazwę Odrowąż Paprocki wyprowadza z »Odrzywąs«, mamy tu bowiem (powiada) na tarczy strzałę przewleczoną przez wąs, który to wąs razem z nosem został odstrzelony jakiemuś poganinowi (p. 499). — Herb Szachownica zowie się inaczej

[1]) Kronika M. Bielsk., edycya Turowskiego. II str. 1071.

Wczele: »nazwano ją tak wypolerowaną mową naszą od przetrąconego czoła«. (I to już własny, z etymologii wydobyty dodatek p. Bartosza, doczepiony do długiej, jeszcze od Długosza pochodzącej powiastki o jakiejś królewnie etyopskiej, o przegranej przez nią grze w szachy i obdarzeniu przez jej ojca takim herbem zwycięskiego nad nią w grze owej rycerza, który też wtedy korzystając z swego prawa, o jej głowę szachownicę roztrzaskał, tak jak ona to poprzednio czyniła wszystkim, których ograła).

Niesiecki co prawda z własnej głowy nie wiele takich konceptów dodał, choć czasem i jemu się to jednak trafiało, np. ów wywód Chodkiewiczów od przodka, który z tej przyczyny otrzymał nazwisko Chodek, ponieważ wyniósł W. księcia litewskiego Witenesa z jakiegoś niebezpieczeństwa na swoich barkach i chodził tak pod nim kilka mil. Lecz zasadniczo zajmował zasłużony ten pod innym względem nasz pisarz przecie jeszcze tosamo stanowisko, skoro wiernie za drugimi powtarzał podobne bajki i wierzył w nie z naiwnością niepojętą w jego epoce. Nawet w takich razach, gdzie mu sam zbieg okoliczności, sam że tak powiem przypadek szczęśliwy dawał w rękę klucz do odgadnięcia prawdziwej tego czego szukał przyczyny, obzierał się za czemś lepszem, a na tamto zamykał oczy. Tak np. o początku Srzeniawy pisze, że »za jakieś kawalerskie dzieło, nad tą rzeką uczynione, mężnemu rycerzowi herb ten nadany i od tejże rzeki nazwany«. O herbie Drzewica aż dwie sprzeczne sobie wersye powtarza za Paprockim: w jednem miejscu, że pierwszy tego godła klejnotnik, Prokop z Drzewicy, w taki sposób przyszedł do tego herbu, że był pierwszym, który Leszkowi Czarnemu przyniósł wiadomość, iż go naród na swego monarchę obrał, za co go Leszek onym herbem obdarzył. W innem miejscu wprowadza natomiast na plac jakiegoś cudzoziemca imieniem Arkadyusza:

ten się wysługiwał wojskowo pod którymś z książąt sieradzkich i został przezeń obdarzony herbem »Drzewica« za to, że pod wsią tej właśnie nazwy poraził Litwinów. (A więc trzymał w garści już autor i związek herbu Śrzeniawa z rzeką Srzeniawą i pochodzenie herbu Drzewica od wsi tegoż nazwiska. Na nic się jednak to nie zdało: »kawalerskie jakieś dzieło« — Leszek Czarny — jego elekcya — porażka gdzieś w Sieradzkiem Litwinów itd. do tego stopnia zaprzątnęły jego uwagę, że mu ptak z garści uleciał).

Po Niesieckim przez bardzo długi czas sprawa ta ani o krok dalej nie postąpiła. Jedni z heraldyków tej epoki szli w tymże etymologizującym kierunku i przez lata następne. W dziele ks. J. A. Jabłonowskiego np. (wychodziło 3 razy w czasie od 1742—1751), herb »Prus I« otrzymuje drugą swoję nazwę Turzyma... od słów »Tu-Rzym-ma« (reminiscencya niby przyjęcia chrześcijaństwa i wnijścia Polski w stosunki z Rzymem). A »Prus III«, własny herb autora tej książki, z tej przyczyny zwie się inaczej Nagody, ponieważ jakiś rycerz, wnuk dziada herbu »Prus I«, za godło sobie przybrał ten swój nieco zmieniony klejnot »na-godach«, t. j. na własnem swojem weselu z jakąś Pobożanką, której też herb, w jednej wzięty połówce, do połówki swego własnego herbu dołączył i tak nową odtąd postać Prusa III utworzył. —

Inni znowu heraldycy tamtocześni jak np. Warszycki (1782), Małachowski (1790 i 1805), Wielądek (1794) — Kuropatnickiego pomijam jako tylko kompilatora — wcale się nie wdawali w ogólne zasadnicze nad początkiem herbów rozumowania, pomijali kwestye takie milczeniem, a natomiast (czego im wcale za grzech nie poczytuję) uzupełniali poczet rodzin szlachty czasu swojego, wraz z opisem herbów, do których należały.

W naszem obecnem stuleciu poczyna się rozmyślanie nad herbami i ich początkiem dopiero od Lelewela. Dało mu do tego powód polecenie, jemu zdane, przygotowania do druku nowej, uzupełnionej edycyi Niesieckiego, wydanej w Lipsku roku 1839, której też cały niemal tom I, poświęcony ogólnym dziejowo-krytycznym roztrząsaniom, choć pod imieniem Niesieckiego wydany, Lelewela jest dziełem. Niewiele jednak i na tem sprawa zyskała, i ostatecznie dziwić się temu nie można. Nie były jeszcze znane temu badaczowi naszemu ani *Clenodia* Długosza, ani jego *Libri Beneficiorum*, a tem mniej cały archiwalny materyał, w późniejszych dopiero latach wychodzić zaczynający z ukrycia. Co komu do głowy w takich stosunkach przyjść może, rozczytując jedynie Paprockiego i dalsze tym podobne roboty, to nam rzetelnie i pracowicie Lelewel dał, przesiewając te chaotyczne pojęcia przez pierwszy krytyczny przetak. Nowego jednak stanowiska nie zajął. Proklamacye rodowe, a stałe godła herbowe, są i w jego jeszcze oczach nierozłącznymi, współczesnymi od pierwszej chwili sobie rzeczami. Sięgają początkiem swoim w czasy pierwszych Piastów, jeżeli nie jeszcze głębiej. W przedchrześcijańskich czasach poczet tych herbów przypuszcza nasz autor szczupły; w dalszych wiekach zwolna on wzrastał — dzięki coraz nowym nobilitacyom i w skutek nadawania obcym szlachcicom polskiego indygenatu. Cała tedy na teraz sztuka krytyczna wedle niego w tem tylko, żeby odgadnąć, któreto herby najstarsze, które datują z epoki między Mieczkiem I a Jagielońską, i które z następnych potem panowań aż do wieku Kromera i Paprockiego. Sili się tedy jak może, na oddzielenie jednych od drugich; oblicza zasób, narosły w każdej z tych epok; sortuje wreszcie w każdym z nich to, co mogło być szczeropolskie, a co na herby litewskie, ruskie, pruskie i na całkiem cudzoziemskie odpada.

Na tej drodze dochodzi do wyniku, że własnych naszych narodowych herbów (z czasu przed Paprockim) posiadamy około 270; ale i z tego nawet (zdaniem jego) wiele odpada, a to z powodu że nieraz dwie albo i trzy heraldyczne nomenklatury do tegosamego się odnoszą godła, więc ich nie można liczyć za różne. Dlaczego ta podwójność niektórych nomenklatur? i skąd się wzięły te słowa właśnie w znaczeniu nazw herbowych czyli »zawołań« — w to Lelewel nie wchodzi, a jeżeli zaciekawi i jego czasem mimochodem jakie tego rodzaju pytanie, to je drobnym drukiem w odsyłaczu rozwięzuje w wiadomy sztuczny, dowcipny swój sposób, którego tu już bliżej określać i co do wartości oceniać nie mam ochoty, bo któż wreszcie nie zna lelewelowskiej etymologicznej metody?

Drugim pisarzem tejże doby, który się lubił w zaciekania nad herbami i nad wszystkiem co się z tem wiąże zapuszczać, był Maciejowski. Osobnego dzieła w tym przedmiocie wprawdzie nam nie zostawił, ale rozmyślał o nim przez całe życie i niewiele publikacyj jego takich potrafilibyśmy wyliczyć, w którychby bodaj na kilku kartkach nie był zahaczył o tę materyą. Po raz ostatni i jak sam oblicza, po raz szósty nakreślił on nam »obrazeczek historyi herbownictwa polskiego« w długiej swojej i *de omnibus rebus et quibusdam aliis* traktującej rozprawie O Helclu z r. 1877 [1]). Streszczając w tem miejscu ustępy rzeczonego obrazeczka, wolno mi pewnie swobodniej rzeczy oceniać, tak jak na to zasługują. Boć Maciejowski nie spędzał życia w osamotnieniu — z dala od ruchu umysłowego w kraju, słowem na emigracyi, tak jak Lelewel. Przystępne mu były wszystkie coraz nowe publikacye najstarszych źródeł:

[1]) Mamy ją w tomie VI Rozpraw i Sprawozdań wydziału filozof.-historycznego Krak. Akad. Um. str. 155 i nast.

szły mu na rękę wszystkie pomoce współczesnych badań; z archiwalnymi materyałami miał do czynienia ciągle, i sam z nich niejedno ogłosił. A wreszcie pisał tę swoję rozprawę nie tak dawno jeszcze temu. Co Lelewelowi uchodziło w r. 1839, razi u Maciejowskiego w 1877. Nasz autor rozróżnia niby bardzo dobitnie w herbie godło a hasło (zawołanie): z godła wytwarza mu się później rycerski klejnot czyli herb (w rysunkowej swej części); dawne hasła pozostały w nazwach herbowych. Ale pierwszy i jednego i drugiego początek jest mu faktem (o ile mogę wyrozumieć) jednej i tejsamej epoki — sięga w wieki pierwobytnej, przeddziejowej gminy. Im więcej na dalszych zaś kartach i o jednem i o drugiem się rozpisuje, tem się staje ciemniejszy. Widać z tego, jaki zamęt pomimo wszystkiego w tym umyśle panował co do całego tego przedmiotu. — Dawniejsze jego roboty zdradzają oczywiście wszystkie tosamo stanowisko i tęsamę metodę. Tak np. w I tomie Piśmiennictwa (r. 1851), na str. 602 i nast. mając mówić o Paprockim, wytacza całą tę sprawę *ab ovo*, ale niestety nie z lepszym skutkiem. Powiada tu (str. 606), że w Polsce owe dawne zrazu »gromadzkie czyli gminne godła« (jak on je sobie w owem stadyum dziejowem przedstawia, z tego się nie tłómaczy) przeistoczyły się w herby. Kiedy? — po przyjściu Lechów w te strony, którzy to Lechowie przybyli tu z dalekiego zachodu — »od Saksonów«. W owej epoce herby owe istniały w liczbie tylko sześciu: Topor, Róża, Nałęcz, Gryf, Srzeniawa i Rawa. W dalszych czasach »rozmnożyły się« (chciał powiedzieć, że się powiększyła ich ilość). Już za Kadłubka i Długosza (mówi o tych dwóch pisarzach, jak gdyby byli sobie współcześni — przedzielało ich przecież od siebie dobre półtrzecia wieków) doszły do liczby 70; a następnie urosły do kilkuset, a nawet do kilku tysięcy. — Z pomiędzy owych 6 najdawniejszych herbów, o Toporze i Róży

Maciejowski umie dokładnie powiedzieć, że były tylko do połowy polskie, a do połowy celtyckie: Gryf był całkiem niemieckiej proweniencyi; przeciwnie w Nałęczy, Rawie i Srzeniawie widzi herby całkiem polskie. Dlaczego? — oto z przyczyny, ponieważ Nałęcz przedstawia przepaskę czyli braterski związek Łęczan z Polanami, zaś Rawicz czyli Rawa pannę na niedźwiedziu jadącą, t. j. poskromicielkę zwierza szkodliwego pszczelnictwu.

Czegoby ten nasz uczony autor nie był popisał, gdyby mu nieba były pozwoliły żyć za Stefana Batorego i kolegować z Paprockim?!

Przychodzi mi teraz wspomnieć o grupie pisarzów, którzy chociaż nie dotarli do samej istoty rzeczy, znakomicie się jednak do niej zbliżyli: Szajnocha, Kazimierz Stadnicki i Mieroszewski Stanisław.

Szajnocha dotknął tego przedmiotu jeden raz tylko — w rozprawie zatytułowanej »Nastanie szlachty i herbów w Polsce«, zamieszczonej w IIgim tomie Szkiców Historycznych z r. 1857. Rychła ta data tłómaczy nam dostatecznie nieodpowiednie już dzisiejszym rezultatom pod wielu względami stanowisko, zajęte w ogólności przezeń w tej kwestyi. Hołduje on tu jeszcze mniemaniu, że godła herbowne na tarczach były nadawane rodom rycerskim przez panujących; że te godła były dziedziczne, stałe i całemu rodowi wspólne od najpierwszej już chwili; że weszło to obdarzanie rycerzy herbami w zwyczaj od pierwszych czasów przyjęcia chrześcijaństwa, o ile herby już gotowe nie przyszły do nas z Czech, w którymto razie pochodzą z jeszcze głębszej przeszłości. Znaczenie proklamacyj pojmuje w sposób sobie właściwy: widzi w nich znaki (jak się wyraża) drugiego rzędu, znaki dla ucha, nada-

wanego przez książąt dziedzictwa i wynikającego stąd przywileju szlachectwa. Te znaki służyły do nawoływania wszystkich należących do herbu w czasie wojny lub gwałtów; stanowiły jednakże tylko niekiedy właściwą nazwę herbu, najczęściej zaś nazwy herbów a proklamacye były to rzeczy różne, i w takich razach nazwiska ziem dziedzicznych dowolnie służyły za jedno albo za drugie. Czem proklamacye były dla ucha, tem dla oka były godła malowane na tarczach. Wyobrażały one owe średniowieczne symboliczne formy, jakich użyto przy akcie wwiązania kogoś w posiadanie nadanych jemu dóbr, lub też były brane od innych różnych uroczystości, wśród których się ten akt odbył, jak np. od chrztu, od pasowania rycerskiego, nadania jakiego urzędu itp. Tak więc herb służył za symbol posiadanej dziedzicznie włości. »I w tem przyczyna, że nazwy tak wielu herbów polskich, jak np. Bogorya, Jastrzębiec, Działosza, Łada, Dąbrowa itp. itp. są tylko nazwami istniejących podziśdzień wsi«. Otóż w tych słowach, w tem spostrzeżeniu ostatniem, mamy najważniejszą może myśl ze wszystkich w tem piśmie rozwiniętych. Szkoda, że ją autor w otoczeniu tak trudnych do przyjęcia premisów i tak tylko mimochodem a częściowo, t. j. do kilku herbów to tylko stosując, a nie do wszystkich postawił. Zdanie to w toku dalszych badań przeszło niedostrzeżone. Nie nadało dalszym dochodzeniom nowego zwrotu.

W r. 1873 pojawiła się książka hr. K. Stadnickiego p. t. »Przyczynek do heraldyki polskiej w średnich wiekach«. Mówi w niej wprawdzie autor więcej o początku dzisiejszych stałych (na ski zakończonych) nazwisk familijnych, który do XV wieku odnosi, aniżeli o początku herbów, któryto przedmiot nie wchodził w zakres jego zadania. Ale ubocznie nadarzyła mu się jednak sposobność poruszyć i pytanie, co rozumieć o nazwach herbów. Dostarczyły zdaniem jego na ten

użytek materyału imiona albo przezwiska czyli przydomki indywidualnych osób, jak np. Baryczka, Ciołek, Bogorya, Dołęga, Korczak itd. Mimochodem rzucił autor w tej książce i spostrzeżenie, że mamy w kraju naszym i pewną ilość wsi (Bogorya, Bończa itp.), które taksamo się nazywają, jak niektóre herby. Ta identyczność jednak topograficznych a heraldycznych nomenklatur jest mu tylko przypadkowem, obojętnem zdarzeniem, nad którem wcale się nie zastanawia. Początek bezpośredni nazwom herbowym dały zdaniem jego nazwy osobistości, t. j. bądź ich właściwe imiona, bądź przezwiska tak zwykłe w dawniejszych wiekach czyli przydomki. I stąd tylko cała rzecz poszła.

Hr. Mieroszewskiego pisma heraldycznej treści, w rozmaitych ogłaszane językach, przypadają na czas od r. 1873—1887. Z roku 1873 datuje artykuł jego w tym przedmiocie zamieszczony w krakowskim Przeglądzie [1]). W 1887 wyszła z pod prasy osobna jego publikacya p. t. O Heraldyce polskiej. Obydwie te prace, jak i inne, których tu już nie będę wyliczał, dużo stosunkowo miejsca poświęcają rozwiązaniu pytania, nad którem my się tutaj zastanawiamy. Autor nasz wywodzi nazwy herbów polskich przeważnie od rzek i w ogóle od wód. Na str. 74 ostatniego swego dzieła daje nawet zestawienie tych rzek, jezior itd., od których zdaniem jego herby polskie wzięły swoje nazwania. Jako wynik tego przeglądu wypowiada (str. 77) spostrzeżenie, iż stosunkowo na 100 herbów, 45 a zatem prawie połowa zawdzięcza w udowodniony sposób swe nazwy hydrografii; przy czem też przypomina, że twierdzenie to wypowiedział jeszcze r. 1873 w Przeglądzie, ale o ile jemu wiadomo, żaden z badaczów tegoczesnych nie uwzględ-

[1]) Obacz zeszyt wrześniowy: »Kilka uwag do rozprawy Lelewela o herbach«.

dnił tego jego odkrycia. Powód faktu przez siebie dostrzeżonego w tej widzi okoliczności, że pierwotna nasza organizacya wojskowa opierała się na hydrograficznych stosunkach. Siła wojenna rozpadała na oddziały, na rodowe bractwa rycerskie według wód, po nad którymi leżały ich osady. Od nich zatem przybierały owe oddziały i nazwy swoje, a stąd przyjęły je potem i herby.

Jakkolwiek z mego punktu widzenia nie mógłbym pisać się ani na tę hydrograficzną teoryą, ani na wywód hr. Stadnickiego, ani wreszcie na wykład Szajnochy w tej wzięty formie, jak jest dany: to przyznać jednakże muszę, że ci pisarze już prawie stoją przed prawdą, tylko że przesłonioną czemś trzeciem a zgoła niepotrzebnem, co obałamucało ich trzeźwe, trafne onej prawdy przeczucie. Byliby dotarli do rdzeni rzeczy, gdyby nie był przegradzał ich od niej to ten, to ów złudny jakiś pozór, który brali za rzeczywistość.

A teraz oto para pracowników, głęboko wtajemniczonych w naszę pierwotną przeszłość, zasłużonych jak mało kto na polu wydawnictwa i krytyki archiwalnych źródeł dziejowych w czasach ostatnich. Nie potrzeba mi dodawać, że mówię o wydawcy Kodeksu dyplomatycznego Wielkopolskiego, o przedwcześnie zgasłym Ignacym Zakrzewskim, i o koledze naszym w Akademii umiejętności Franciszku Piekosińskim, znanym nietylko z całego szeregu wydawnictw archiwalnych, jego trudem ogłoszonych, ale i autorze kilku znakomitych monografij treści dziejowej. Obydwaj ci pisarze objawili zdanie swoje i w kwestyi, która nas tu zatrudnia, i jest to po dziś dzień ostatnie słowo wypowiedziane w tej sprawie.

Pierwszy z nich dotknął tego pytania w krótkiej wprawdzie, ale jak na owe lata pełnej treści i znaczenia rozprawie

p. t. Wspólności rodowe, tworzenie się herbów i nazwisk familijnych w Polsce, zamieszczonej w tomie IX Roczników Towarzystwa Prz. N. poznańskiego (r. 1876). Drugi omawia tę kwestyą w swem dziele »O powstaniu społeczeństwa polskiego«, wydanem r. 1881 w tomie XIV Rozpraw Wydz. filoz.-histor. Akad. Um. i także jako osobna odbitka.

Zakrzewski, co do pytania naszego, ma na oku przedewszystkiem, a raczej wyłącznie rody; co do herbów, ubocznie tylko rzuca myśl jako pewnik, który żadnego nie potrzebuje dowodzenia, że proklamacye herbowe a nazwy rodów jednę i tęsamę rzecz stanowiły, tak iż co się powie o tych drugich, odnieść należy i do pierwszych. Twierdzenie zupełnie słuszne. Początek więc nazw rodowych odnosi (o ile mu to wynika z faktów w Wielkopolskiej kronice przywiedzionych) co najmniej do początku XII stulecia. Pytanie zaś co do pochodzenia (t. j. co do znaczenia pierwotnego) tych nazw, rozwiązuje (jak powiada) przy pomocy najstarszych wielkopolskich ksiąg ziemskich i dokumentów XV wieku w ten sposób, że je należy na 3 różnorodne kategorye rozłożyć. Owoż do pierwszej zalicza takie, które »po prostu imię protoplasty rodu poprzenosiły na dalszych jego potomków, dodając do tego imienia zakończenie patronymiczne ic, czyc«. Nazwa rodu Drogosławice pochodzi przeto od imienia protoplasty Drogosław; zawołanie Leszczyc od imienia Lasota(?), które-to imię Lasota było spolszczeniem łacińskiego *Silverius*, a później z tego Lasota wytworzyło się słowo Laska(?). W tenże sposób zdaniem jego utworzyła się nazwa rodu »Ogończykowie« od przodka imieniem Ogon; Moszczycowie zwali się tak od przodka swego Moszczyc(?). — Drugą taką kategoryą tworzy Zakrzewski z nazw rodowych pochodzenia zagranicznego: »Zaremby« z Czech; Kotwice, Wrbnowie,

Wezenborgi, Doliwy, Korczbokowie ze Szląska itd. Trzeciej nakoniec kategoryi nazw rodowych podkłada znaczenie topograficzne: Nałęcz, Pałuka, Gryzima, Przosna, Dołęga, Nowina itd.

Dr. Piekosiński mówi w wyżej powołanej swej publikacyi, w rozdziale poświęconym tej kwestyi, wręcz i bezpośrednio o zawołaniach czyli proklamach rycerskich. Rozkłada on te proklamy pod względem ich pochodzenia na 6 klas (str. 105 [1]). Pierwsza i najdawniejsza obejmuje proklamy, brane po imieniu głowy rodu; takiem imieniem miało być np. Świeboda, Kościesza, Czewoja, Odrobąd (?); proklamy odpowiednie tym imionom brzmią taksamo, zamiast Odrobąd jednak Odrowąż. Takie jedynie proklamy zdaniem autora naszego (str. 66) były używane od czasów najdawniejszych aż po koniec w. XI. — Druga kategorya ściąga się także do osób indywidualnych, lecz nie pochodzi od imion, ale od przezwisk seniorów rodowych: Brody, Cielepele, Doliwy, Działosze itp. Te dwie klasy razem wzięte mają wynosić $\frac{2}{3}$ części całego ogółu proklam znanych w Polsce aż do r. 1506 (Dynast. pochodzenie szlachty, p. 26). — Trzecia grupa zawołań wzięła sobie nazwy od rzek, jezior, ziem: Bzura, Drzewica, Łada, Mozgawa, Nałęcz, Pałuki, Rawa itd. Czwarta pochodzi także od nazw topograficznych, ale pomniejszych —

[1]) Będę tu zawsze cytował rzecz Dra P. »O powstaniu społeczeństwa polskiego« podług paginacyi przeprowadzonej w osobnej odbitce, którą się posługuję pisząc niniejszą rozprawę. Jeżeliby czytelnik, chcący sprawdzić moje z tego dzieła cytaty, miał pod ręką nie tę osobną odbitkę, ale cały tom XIV Rozpraw wydz. filoz.-histor. Akad. Umiej., w którym ta praca także jest zamieszczona, w takim razie niech do podanej przezemnie liczby paginacyjnej doda zawsze 84, a będzie miał, czego szuka. Tak np. p. 105 w odbitce będzie w T. XIV Rozpraw stronicą 189.

od nazwisk wsi: Domasławice, Drużyna itp. Piątą kategoryą tworzą zawołania (jak je zowie) klejnotowe, t. j. mające za przedmiot (= określające) ów pewien przybór po nad hełmem rycerskim, który się w heraldyce zowie klejnot: Bróg, Ciołek, Korab, Korczak, Lis, Łabędź. W szóstej nakoniec mieści zawołania herbowe, mające za przedmiot właściwy herb, t. j. godło widniejące na tarczy rycerskiej: Grabie, Koziegłowy, Kroje, Osmoróg, Trąby.

Mając teraz wykładom powyższym przeciwstawić moje zapatrywanie, nadmienić muszę, że z góry nie wzbudza we mnie wiary sama ta (szczególnie u Dra Piek.) tak daleko posunięta różno-gatunkowość zawołań. Instytucya tak samorodna i dawna, a przedewszystkiem tak prosta, jak ten podział społeczeństwa naszego na jednoty czyli »wspólności« rodowe, miałażby dopuszczać tylu odmian w swym ustroju pierwotnym i być budową tak sztucznej i od różnych okoliczności zawisłej konstrukcyi, iżby odpowiednio do tych wszystkich różniczek jej hasło bojowe i nazwa i że tak powiem jej firma miała się opierać to na tej, to na owej, to na jeszcze innej, dorywczej i przypadkowej, do gruntu rzeczy już przez to samo nie sięgającej okoliczności? Proklamacye utworzone od godeł herbów na tarczy, a cóż dopiero owe t. zw. klejnotowe, musiałyby być równie późne, a rzeczywiście późniejsze, niż herby i klejnoty, które u nas, jak to i sam autor nasz wypowiada, w XIV dopiero wieku weszły w zwyczaj. Jeżeli zatem tej kategoryi proklamy dopiero za panowania ostatnich Piastów albo na początku Jagielońskiej epoki nastały, to cóż natomiast było dawniej? Mamyż rozumieć, że ich miejsce zapełniały dawniej inne zawołania, czy że nie istniały żadne? — Zawołania wzięte od imienia albo od przezwiska głowy rodu, musiałyby

się były zmieniać co generacya — i wypowiada konsekwencyą tę też wręcz Dr. Piekosiński (str. 66): »Oczywiście że proklamy takie nie były stałe w rodzie, lecz zmieniały się tylekroć, ilekroć zmieniała się głowa rodu; nie byłoby bowiem właściwem zwoływać się np. pod hasłem Odrobąd, jeśli naczelnikiem rodu, a temsamem dowódzcą drużyny na wojnie był już syn jego Prandota«. Uwaga ta ze wszech miar słuszna! Ale jak to wytłómaczyć, że proklamy tej kategoryi brzmią do dziś dnia jednak nie Prandota ani tak jak się syn, wnuk, prawnuk itd. tego Prandoty nazywał, ale ciągle jeszcze Odrowąż? Co tu sprawiło, że imię owego Odrowąża czy Odrobąda, choć zmarłego, żyje wieki jak skamieniałe w tem zawołaniu?

Z takichto przyczyn na to wszystko żadną miarą ja się pisać nie mogę.

W samo jądro rzeczy trafiają zdaniem mojem tylko te kategorye zawołań, którym i Zakrzewski i Piekosiński przyznają pochodzenie topograficzne. Tylko że to należało rozciągnąć na wszystkie nasze nazwy rodowe i na wszystkie proklamacye, a nie wywodzić ich ani od wód, rzek, jezior itd. w sensie hr. Mieroszewskiego, ani od imion indywidualnych osób, jak to przypuszczał już i Kuropatnicki, a po nim Stadnicki. Należało je wywodzić bezpośrednio od miejsc, od wsi, od dóbr posiadanych, słowem od nazwisk najdawniejszych w kraju osad. Tak jak później (od końca XIV wieku począwszy) wszystkie nasze familijne nazwiska, na ski, cki zakończone, nie od czego innego brały początek, jak od dóbr familijnych, tak też na tejsamej podstawie ziemskiej, gruntowej opierały się od najdawniejszych już czasów i nazwy każdemu rodowi właściwe. Od centralnej, od najważniejszej siedziby w obszarze swoim dziedzicznym brał ród każdy swoję stałą, niezmienną nazwę, posługiwał się nią jako swojem zawołaniem. Wieś jego główna, rezydencya głowy rodu, dawała mu

nazwisko. Imię tej wsi swoją drogą co prawda nie spadło także gotowe z nieba, wytworzyło się i ono od czegoś — między innymi np. od imienia założyciela lub pierwotnego swego posiedziciela. Tak np. Drogosławiem nazwano taką osadę, która zawdzięczała swój początek lub swoje urządzenie Drogosławowi[1]) (jak Poznań od Poznana wziął nazwę). Bardzo też często otrzymała nazwę swoję wieś polska od imienia rzeki, jeziora, bagna itp. na których nadbrzeżu powstała — i z pewnością mamy w osadach, jak Czarna, Biała, Śrzeniawa, Wiślica[2]), Warta, Barycz, Prosna, Żnin, Gąsawa, Wełna, Prądnik itd. które to wsi (albo dziś miasta) mają nazwania swoje identyczne z przyległymi wodami, po większej części najdawniejsze właśnie punkta osiedlenia naszego w tym kraju. Bo zupełnie słusznem jest zdanie Dr. Piekosińskiego, z powodu innej powiedziane okoliczności, że właśnie »paszniste lasy obok licznych wód dostarczały pierwszym generacyom społeczeństwa naszego wybornych warunków do osiedlenia, głównie wtedy zajętego hodowlą bydła; że jeżeli gdzie, to nad brzegami wód jako naturalnymi gościńcami komunikacyjnymi szukały sobie pierwotnie siedlisk pojedyncze pokolenia, każde z osobna«[3]).

---

[1]) A zatem Drogosław, Drogosława — imię człowieka, rzeczownik; a Drogosław, Drogosławia — nazwa jego siedziby, przymiotnik. I tak we wszystkich innych podobnych formacyach.

[2]) Wiślica, nad Nidą, leży wprawdzie w pewnem oddaleniu od Wisły. Przypuszczam jednak istnienie kiedyś osady, zwanej Wisła, nad samą rzeką Wisłą; a nieopodal nad Nidą powstała przynależna do tej osady mniejsza, niejako kolonia tejże, przezwana mniejszą, młodszą Wisłą czyli Wiślicą. Bo Wiślica jest *deminutivum* wyrazu Wisła.

[3]) Obrona hypotezy najazdu, Kraków, 1882, str. 8. — Warto tu także przypomnieć owe palowe czyli nawodne osady, których ślady spotykamy po wszystkich kraju naszego dzielnicach.

Pokrewieństwo zatem zachodzące między imieniem indywidualnej osoby, albo pomiędzy nazwiskiem wody jakiej a nazwą rodu i zawołaniem rodowem — pośrednie i przypadkowe: takie pokrewieństwo przyznaję. Lecz bezpośrednio i zasadniczo brały rody nazwy swoje i zawołania tylko i jedynie od nazwiska swojej głównej i pierwotnej osady.

Twierdzenie to w obecnym stanie badań wygląda na hypotezę. Zastósowane do szczegółów objętych w naszych herbarzach i porównywane z tym materyałem, spotkałoby się z najrozmaitszymi trudnościami, a nawet ze sprzecznościami, któreby jego trafność czyniły bardzo wątpliwą. A ponieważ chodzi mi tu o pewność, a nadto i o coś więcej, jak o samo tylko wyjaśnienie właściwego znaczenia nazwań herbowych, albowiem zamierzam wysnuć z tego potem i dalsze logiczne następstwa, mające być podwaliną dla wniosków co do pytań nierównie ważniejszych i szerszego zakresu, niż cała heraldyka, która dla mnie jest tylko środkiem do celu: więc widzę się w konieczności przeprowadzenia tu szczegółowego dowodu, że w naszych (rzeczywistych) nazwach herbowych, tj. w zawołaniach, upatrywać należy jedynie nazwiska wsi, grodów, miast, w ogóle nazwiska miejscowości.

Aby przeprowadzić dowód taki, przejdę z kolei herb za herbem i wykażę, o ile to jest jeszcze możliwem, identyczność jego nazwy z pewną w kraju miejscowością. Identyczność ta, z osobna biorąc, może wydawać się przypadkową; wzięta jednak w całej masie i tylu przykładami stwierdzona, przekona czytelnika, jak się spodziewam, o rzeczowym, historycznym związku zachodzącym pomiędzy jednem a drugiem.

Biorę tu sobie za podstawę poczet herbów, bez żadnego ładu i składu zgromadzonych u Paprockiego. Długosz w Clenodyach, jak się wyżej powiedziało, przytoczył ich tylko 103. Kromer w Opisaniu Polski omawia herbów 115. Paprocki w Gnieździe cnoty dociąga tę liczbę do 190, a w »Herbach« (r. 1584 wydanych) do c. 230. U Okolskiego (1641—45, *Orbis Polonus*) podrasta ta ilość do c. 290. Niesiecki wyprowadza na plac herbów już dobrze 530, którato liczba u Warszyckiego i u Małachowskiego nie o wiele się powiększyła, dosięgła ilości 563 i 565. Otóż gdybym tu poprzestał na tych tylko 103 lub 115 herbach, które Długosz i Kromer przywiedli, mogłoby się to zdawać niedostatecznem, jeszcze nie dowodzącem niczego. Traktować zaś cały zbiór Niesieckiego pociągałoby za sobą zbyt długą a niepotrzebną robotę. Średnie miejsce i co do wieku i co do ilości materyału zajmuje Paprocki, weźmy przeto jego właśnie za przewodnika. Uczynić to zaś możemy tem śmielej, że Niesiecki ostatecznie z tej tylko głównie przyczyny zdołał zasobem materyału wziąć nad Paprockim pierwszeństwo, że po pierwsze przywiódł w całym swym komplecie bardzo wielką stosunkowo ilość herbów przyniesionych do Polski i to w czasach dość późnych z zagranicy, które już po samej ich nazwie łatwo rozpoznać; powtóre niemały tu też jest poczet herbów, którebym nazwał samotnymi, jak np. Alexandrowicz, Peretyatkowicz itp. albo jak Baworowski herb, Bażeński herb itd. służył z nich każdy bowiem pewnej jednej tylko rodzinie, a to bądź z przyczyny późnego swego, a nie w średnich jeszcze wiekach początku, bądź też z powodu pochodzenia i tej także kategoryi godeł z po za granic właściwej Polski, a takie herby wcale mnie tu nie obchodzą. Nakoniec objął Niesiecki w dziele swojem i kilkanaście herbów w dowiedziony sposób powstałych już po Paprockim w skutek późniejszych nobilitacyj: te mi także są obojętne. Gdyby to

wszystko odliczyć na bok, ilości herbów obydwóch tych heraldyków znacznieby się do siebie zbliżyły. —

Zanim przystąpię do rzeczy, uczynić mi tu wszelako należy parę przedwstępnych zastrzeżeń: w kilku razach bowiem mimo wszelkich poszukiwań okaże się przecie niemożność znalezienia wsi, któraby odpowiadała nazwie omawianego herbu. Może to zaś z różnych pochodzić przyczyn.

Przedewszystkiem wyznajmy to sobie otwarcie, że zupełnego wykazu, że kompletnej znajomości nawet dzisiejszych naszych wsi i co do ich liczby i co do nazwisk nie posiadamy [1]). Najkorzystniej pod tym względem przedstawia się jeszcze Galicya. Wydany w r. 1886 w Wiedniu z ramienia rządu »Wykaz szczegółowy miejsc w Galicyi« obejmuje może wszystkie tutejsze osady (nie wyłączając i najdrobniejszych). Mógłby być prawie kompletnym także i niedawno sporządzony przez p. Bigę »Skorowidz miejsc« w tymże kraju. Zupełnie zaś nie daje się to powiedzieć o jedynym do niedawna takim dla Galicyi podręczniku, który już to pod powagą rządową, już z prywatnej różnych wydawców inicyatywy po kilka razy, z niewielkimi różnicami, wychodził p. t. Skorowidz wszystkich miejscowości itd. (1855, 1868, 1872). — Królestwo polskie ma swój podobny podręcznik w 2 tomowej, jeszcze r. 1827 wydanej »Tabeli miast i wsi«. W tym wykazie jednak bynajmniej nie objęto wszystkiego, co w nim znaleść miejsce było powinno [2]). Pomoc to

[1]) Brakowi temu zapobiegnie w znacznej mierze, zwłaszcza o ile to Królestwa pol. dotyczy, wychodzący od r. 1880 w Warszawie Słownik geograficzny. Obecnie wszelako szacowne dzieło to nie jest jeszcze ukończone.

[2]) W r. 1877 wydano to po raz drugi p. t. Skorowidz Królestwa polskiego. Ale te dwa wydania nie zgadzają się z sobą; co daje jedno, opuszcza drugie, a po której stronie racya, kto to wie? Wybierając z dwojga złego mniejsze, wolałem się już trzymać pierwszej edycyi.

zatem do poszukiwań, jak te nasze, niedostateczna. — Nierównie gorzej ma się sprawa z prowincyami pod rządem pruskim. Na urzędowych, może zupełnych wykazach miejscowości tamtejszych wprawdzie nie zbywa, ale te są nie do użycia, bo w nich nazwy rzeczywiste aż zbyt często są zastąpione przez później ukute niemieckie, z zupełnem zatuszowaniem dawnych polskich (np. Weissenhöhe zamiast Białośliwie). Tak więc jedynem dla Księstwa Poznańskiego w tej mierze dla nas przystępnem źródłem zostaje wydane jeszcze r. 1846 przez Hr. Platera »Opisanie historyczno-statystyczne W. Ks. Pozn.«; a to zupełnie do naszej potrzeby nie nadaje się. Spis wiosek mamy rozrzucony tu po okręgach, których kilka na powiat zawsze się składa, a i to jeszcze ani nie w topograficznym ani też w alfabetycznym porządku! Kto tu poszukuje wsi, na której mu właśnie zależy, musiałby zatem albo całą za każdym razem tę książkę od początku do końca przeczytać, żeby to znaleść, albo należałoby mu chyba to dzieło sobie przed zabraniem się do roboty przepisać tak ułożone, żeby jaką taką ewidencyą dać mogło. Na końcu książki daje wprawdzie autor niby to »Spis alfabetyczny majętności« i zapełnia nim kilkanaście stronic — ale to są tylko dominia, tamtoczesne rezydencye dziedziców dóbr, stanowiące drobną tylko cząstkę całej topografii owej prowincyi. Czy zaś wsi wszystkie tam istniejące bodaj pod okręgami wymienił Plater, i to jeszcze pytanie. Dla Prus Zachodnich mamy bardzo pożyteczną książeczkę, ułożoną przez Dra W. Kętrzyńskiego: »Nazwy miejscowe polskie Prus zachodnich, wschodnich i Pomorza wraz z przezwiskami niemieckimi«. Lwów, 1879. Zestawił tu p. K. z niemałym trudem wszystkie dawniejsze polskie nazwy, od dawna do niepoznania przeinaczone z niemiecka, które zdołał z dawnych miejscowych dokumentów i źródeł dziejowych powydobywać, i ułożył je porządkiem odpowiednim celowi.

Wszystkich jednak tamtejszych osad autor nie był w stanie i nawet nie zamierzał wymienić; a że tak jest, tego dowodzi sama niewielka objętość tej publikacyi, porównana z obszarem rzeczonych prowincyj. A cóż dopiero powiedzieć o Szląsku, który z punktu widzenia tej mej pracy, odnoszącej się do wieków, gdzie ta dzielnica była jeszcze szczero-polską prowincyą, bardzo integralnie wchodzić powinien w nasz zakres[1]). Tu już zaledwie o dziesiątej a raczej dwudziestej wsi da się jeszcze powiedzieć, jak się zwała za polskich czasów. Wynurza się to czasem tylko z najdawniejszych szląskich dyplomatów, które choć stosunkowo dość liczne, nie pokrywają przecie całej sieci osadnictwa w tym kraju. A i tak jeszcze łączą się z tem wątpliwości rozliczne.

Prof. Pawiński w wielce szacownem swem dziele »Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym«, świeżo wydanem w Warszawie, postawił sobie między innymi zadanie, ukazać wizerunek całego, że tak powiem, zewnętrznego zrębu tamtoczesnej Polski, opartego na całym komplecie osad, wydobytych z najniezawodniejszych, jakby się zdawać mogło, bo z urzędowych tamtoczesnych źródeł: z ksiąg podatkowych i w ogólności z aktów skarbowych. Szanowny autor zdaje się być rzeczywiście tego mniemania, że w swem dziele wszystkie w drugiej połowie XVI wieku istniejące wsi i osady nasze na światło dzienne wydobył. Wielkie to jednak złudzenie! Porównywałem to jego zestawienie, dotyczące W. Polski, a w szczególności dawnego województwa poznańskiego, z »Sumaryuszem Podymnego, pobranego w r. 1631 w województwie

---

[1]) Posiłkowałem się tu dziełem jeszcze r. 1845 wydanem Knie'go: Alphabetisch-statistisch-topographische Uebersicht der Dörfer, Flecken, Städte der Provinz Schlesien.

poznańskiem«[1]), i cóż się okazało? — Oto, że bardzo wiele wsi przywodzi w swojej Polsce Pawiński, o których ten tutejszy Sumaryusz nic nie wie, ale też i odwrotnie jest cała masa takich znowu wsi w Sumaryuszu, o których źródła p. Pawińskiego nic nie wiedziały. Widać z tego, że pod tym finansowym względem (Achillesowa pięta naszego społeczeństwa) nawet na urzędowych rachunkach i na poborowych wykazach wcale polegać nie można. Panowało w nich i w XVI i w XVII wieku albo szczególne niedbalstwo albo też coś może jeszcze gorszego. A niech też nikt tutaj nie myśli, że miejscowości »Sumaryusza z r. 1631«, niewymienione w »Polsce XVI wieku«, przybyły może dopiero kiedyś potem jako świeżo założone osady. Bynajmniej tak się rzeczy nie miały. W naszym kraju w XVII wieku już nowych osad nie przybywało. Przeciwnie, ubywał, znikał z oczu znaczny procent wiosek dawniej kwitnących, o czem tu nawiasowo tylko wspominam, bo kiedyś później obszernie się i nad tem zastanowić nam przyjdzie... Porównywałem »Wielkopolskę« pana Pawińskiego następnie także z Platerem i nawet przy tem porównaniu ukazała się niezupełność tej książki w stopniu rażącym. Nawet tych wsi, które Plater w alfabetycznym swym spisie, więc jako znaczniejsze obecnie i rezydencyonalne przywodzi, nawet tych nomenklatur nie doszukałem się wszystkich w tamtem dziele. Oto na przykład próbka braków choćby tylko z dwóch pierwszych liter: (Antonin pomijam, bo to mogłoby być świeżą osadą); z litery B: Bagatela, Baszyn, Belwice, Białcz, Bławaty stare, (Bobelwick), Bąblin, Brzozowiec, Budy; z litery C: Cerekwica w Wągrowieckiem, Charcice, Chartowo, Chobielin, Chrzan, Chumiątka, Chytrowo,

[1]) Manuskrypt niedrukowany Biblioteki Ossolińskich, zapisany do inwentarza p. Nrem 334.

Czachurki w Sredzkiem, Czarny sad, Czerniak, Czersko w Bydgoskiem. A wszakże to tylko obszar dzisiejszego Poznańskiego, a nie całej WPolski! I wsi jedynie pryncypalne, zaledwie część czwarta wszystkich u Platera zebranych! Rzecz oczywista, że i oparte na tak niezupełnych datach obliczenia i kombinacye statystyczne w tej książce, niemniej wysnute z tego rozumowania ogólniejszej politycznej osnowy itd. tracą bardzo na wartości i mogą uchodzić tylko za materyał zresztą nieoceniony dla późniejszych dochodzeń, w pomyślniejszych podejmowanych warunkach.

Zebranie wszystkich topograficznych nomenklatur kraju naszego okazuje się więc być zadaniem do dziś dnia niedokonanem, a brak ten dotkliwie czuć się daje i powinienby być uchylony. Z wyjątkiem Szląska, nie byłoby przy tem nieprzezwyciężonych trudności, zwłaszcza gdyby się tem zająć chciało zbiorowymi siłami które z naukowych naszych towarzystw [1]).

Lecz brak powyższy to jeszcze najmniejsza z przyczyn niemożności naocznego ukazania zachodzącej między niejednym naszym herbem a krajową topografią łączności. Jest tu w grze jeszcze i druga, nierównie poważniejsza przeszkoda.

Oto wiedzieć nam należy, że w kraju naszym wsi bardzo często zmieniały swoje pierwotne nazwy, a taksamo i swoje

---

[1]) Bardzo trafną myśl powzięło Towarzystwo Przyj. nauk. poznańskie, zamierzając ułożyć i ogłosić zbiór wszystkich nazw topograficznych w Księstwie poznańskiem, odnoszących się do miejscowości niezamieszkałych, i rozpisując w r. 1885 odezwę zapraszającą każdego do wzięcia udziału w tem przedsięwzięciu nadsyłaniem materyałów z najbliższej swej okolicy. Chodzi tu o zebranie nazwań, jeszcze dziś niezapomnianych, lasów, gajów, pól, pagórków, jezior, stawów, bagien, błot, strug, rzek, rzeczek, potoków, łąk, uroczysk, wreszcie przysiołków itp. miejscowości, z imienia znanych

terrytoryalne obszary, a niemały też ich poczet tak zniszczał, że nie tylko ich już nie ma, ale nawet pamięć o ich egzystencyi i o ich nazwie przepadła.

Przeistoczenia stosunków topograficznych, o których tu wspominam, dałyby się rozłożyć na kilka kategoryj pod względem stopnia różnicy między dawną a późniejszą nazwą.

Do najmniej w oczy uderzających, ale zato nad wszelki wyraz powszechnych, zaliczam takie przeobrażenia, że np. wsi t. zw. patronymiczne, t. j. takie, które poprzednio (dajmy na to w r. 1136) w dowiedziony sposób nazywały się Biskupice, Sowice, mają dzisiaj i już w wieku XIV natomiast nazwę Biskupin, Sowina — a taksamo i odwrotnie: osady jeszcze w r. 1198 lub w 100 lat później w dyplomatach wspominane pod nazwą Gołkowo (pod Olkuszem), Tomino (pod Krotoszynem), dzisiaj się nazywają Gołkowice, Tomice. Ta wzajemna gra końcówek: z jednej strona *in* albo *ów* — z drugiej *ice*, odsłaniająca nam fluktuacyą wewnętrznych wtedy stosunków tych osad, stanowi aż do XIV wieku bardzo często się powtarzające zjawisko. W dokumencie z r. 1136 gnieźnieńskim (Kod. dypl. W. Polski Nr. 7) mamy podany imiennie cały tamtoczesny majątek ziemski gnieźnieńskiego Arcybiskupstwa. Było wsi wtedy położonych w samej kasztelanii żnińskiej, a do arcybiskupstwa należących, 24. Pomiędzy tymi następujące miały nazwę zakończoną wtedy na *ice:* Stare Biskupice, Białowieżyce, Górzyce, Lestnice, Zwaponice i Skarbinice — a więc 6.

---

tylko najbliższym mieszkańcom. Przy tej sposobności jednak nie należałoby pomijać i dzisiejszych nazwisk wsi, a zestawić je w wyczerpującym komplecie i w pewnym właściwym porządku. Dziś te nazwy są znane, ale tylko okolicznym mieszkańcom. Za lat 50, za 100 . . .

Z tych sześciu wsi, tylko jedne Górzyce do dziś dnia jeszcze istnieją i pod temsamem nazwiskiem. Dwóch osad (Lestnic i Zwaponic) nie ma i wszelka pamięć o nich zginęła; a 3 inne (Biskupice, Białowieżyce, Skarbinice) zowią się obecnie Biskupin, Białożewin i Sarbinowo czy też Skarbiniec. Zaszła zaś ta odmiana nazwisk co do obu pierwszych w tej trójce w dowiedziony sposób jeszcze przed r. 1357, jak się o tem przekonywamy z przywileju Kazimierza W. (Kod. WP. Nr. 1354), gdzie te nomenklatury już są przywiedzione z dzisiejszą swoją końcówką, tylko że dzisiejszy Białożewin brzmi tam jeszcze Białowieżyno. — Co tu przytaczam z dokumentu z r. 1136, odniesione do sześciu wsi żnińskich, nie stanowi bynajmniej jakiegoś wyjątkowego zjawiska. Przeciwnie, jest to reguła stwierdzona bezlikiem innych podobnych przykładów. Działo się tak na całej przestrzeni dawnej Polski.

Inną kategoryą tworzą przezwania dokonane w następujący sposób. Mamy podziśdzień w Kujawach: Chełmce, Bachorce, Jerzmanowo, Dąbie. Nazwy tych osad brzmiały w r. 1136 Chołm, Bachorza, Hermanowo, Poddębie. Inna wieś w tejże dzielnicy, imieniem Chełmno, figuruje w dokumencie z r. 1238 pod nazwą Halm (= Chałm? Tom IV Archiw. kom. Hist. Akad. Um. p. 123). — Wieś Książ w okolicy Kruszwickiej, czy też może dwie wioski tego nazwiska, wymienia dypl. z r. 1215 (ibid. p. 117) pod nazwami Kniąże (»Knase«) i Knięginice (»Knaginice«). — Dzisiejszy w Krakowskiem Piestrzec jeszcze r. 1402 miał nazwę Pierściec (Kod. kat. krak. II p. 266). — W XVI w. rozgłośny Pińczow zwał się jeszcze w XVtym w. Piędziszów. — Wspomniane w dypl. z r. 1214 (Kod. Mał. Pol. T. II p. 26) Świnarowo w powiecie stopnickim w Krakowskiem, dziś się nazywa Świnary. — Małyninów w czasach

Leszka Białego (ibid. p. 29), dziś Małyń nad Nerem w pow. szadkowskim. — Miejscowość w r. 1198 (ibid. p. 14) nazwaną Dirsków, spotykamy w latach 1228—1235 (p. 38, 46, 52 i 57) pod nazwą Dirskowice: obecnie zaś zwie się ona Dzierzkówek, w Sandomirskiem powiat radomski. — Koło Sieradza wieś Kluki odnajdujemy w dyplomie wyżej wspomnianym z r. 1136 pod nazwą Kluczyce. — Albo takie przerobienia: wieś w Mazowszu Ułazów — »alias Łazów« (Dł. Lib. Ben. III 273). — Znaczna dawniej twierdza nad Sanem Sobiń, własność Kmitów, dziś ruina i zwie się Podsobień.

Pomijając bezlik innych podobnych przykładów, przechodzę do kategoryi całkiem odmiennych, nic wspólnego z dawną nazwą nie mających przekształceń. Wieś w Krakowskiem w parafii iwanowickiej, do kościoła katedralnego krakowskiego należna Biskupice zwała się poprzednio Pieczenegi (Dług. Lib. Benef. I p. 206). — Znane koło Radziejowa na Kujawach Płowce, widownia wielkiej porażki Krzyżaków przez Władysława Łokietka, zwały się poprzednio Blewo, nazwa dziś zupełnie zapomniana. Dyplomat z r. 1308 (T. II Kod. Rzyszcz. p. 185) przywodzi tę wieś jeszcze pod obydwiema tymi nazwami i z tego tylko dokumentu dowiadujemy się o jej nazwie dawniejszej. — Leży dziś pod Inowrocławiem wieś znaczna Kościelec, pierwotnie tylko folwark czy pomniejsza, drugorzędna osada, właśnie przeto nazwana tem zdrobniałem mianem urobionem od słowa Kościół, któreto słowo, w pełnej tamtoczesnej formie »Białkowo-Kościół«, służyło wtedy za nazwę wsi większej, z którą się pod tą nazwą spotykamy w dyplomacie z r. 1268 (Kod. W. Pol. Nr. 432). Jaki dzisiaj stan rzeczy? Oto z przysiołka wytworzyła się osada centralna, dająca nazwisko znanej pańskiej rodzinie; pamięć zaś tamtej głównej osady żyje tylko w nazwie Białkowo (Kościół poszło

w zapomnienie), a nosząca dziś to miano Białkowo miejscowość spadła do rzędu tak drobnych wiosek, że ani na karcie Kurnatowskiego ani w Platerze doszukać jej się nie mogłem. — Dzisiejsza nad Dłubnią w Krakowskiem wioska Jangród zwała się pierwotnie Biskupice: w r. c. 1340 przetworzył je biskup krakowski na miasto i od imienia swego (Jan Grot) przezwał je Jangrot. W dalszych czasach spadło to miasto znowu do rzędu wsi i zwie się nie Jangrot, ale Jangród. (Baliński, Starož. Pol. II p. 83). — Podobnie i Klimuntów w Krakowskiem otrzymał to przezwanie dopiero w środku XIII w. od nowego właściciela swego, komesa kasztelana krakowskiego Klemensa, fundatora klasztoru w Staniątkach. Przedtem zwało się to Lutowice i była to siedziba t. zw. naroczników grodu krakowskiego (Kod. Rzyszcz. III p. 58 sq. i 78). Nazwa Lutowice dziś zapomniana. — Witkowice niedaleko Krakowa nazywały się pierwej Prądnik, od rzeczki tego imienia w pobliżu: Witkowicami przezwał to miejsce Wit proboszcz katedr. krakowski w niewiadomym mi czasie. Jest wprawdzie i dzisiaj wieś Prądnik, ale to inna osada. (Dł. Lib. Ben. I p. 158). — Aż dwukrotnych takich przezwań doznał dzisiejszy Odrowąż w Gnieźnieńskiem: zwała się ta do kościoła gnieźnieńskiego należąca miejscowość pierwotnie Maków; za czasów arcybiskupa Wojciecha Jastrzębca (1423—1436) zamieniła to dawne miano na Wojciechów; wreszcie jeden z późniejszych arcybiskupów, t. j. Jan Odrowąż ze Sprowy (1454—64) nadał jej prawo niemieckie a z niem razem i nową nazwę Odrowąż, którą dzierży do dziś dnia. (Korytkow. Arcybiskupi I p. 85). — Miasto Skawina w Krakowskiem równie jak i jej nazwa Skawina datują dopiero od r. 1364: zostało miasto to założone w tym roku przez Kazimierza W. na posadzie trzech dawniej wsi: Babic, Babiczek i Pisar, których i odrębne istnienie i pamięć

że istniały pod tymi nazwiskami poszły u ludu w zapomnienie. (Dł. Lib. Ben. II p. 121). — Tegosamego doznały losu w XIII w. i położone nieopodal od klasztoru Henrykowskiego (Heinrichau) wsi Wadochowice tudzież Nieciepła-izba na Szląsku: właściciel ich tamtoczesny, miles Jaksa, przekształcił je w jedno dominium i terrytoryum, przechrzcone na Jaksice, ale i ta nazwa nie długo trwała, gdyż wieś tę przezwano potem po niemiecku Wiesenthal. (Liber Fundation. p. 88).

Takich przykładów szereg możnaby ciągnąć w nieskończoność — na teraz dosyć i tego.

Nakoniec niech mi się godzi przytoczyć choćby tylko kilka okazów takich miejscowości, których dziś wcale już nie ma, a tylko się dowiadujemy przypadkiem o ich istnieniu z starodawnych o nich wzmianek. Ażeby utworzyć sobie właściwe t. j. na procentualności oparte o tem wyobrażenie, jakie to mnóstwo osad podległo temu losowi, dość wziąć do ręki pierwszy lepszy większej objętości dyplomat dawniejszej daty, np. wspomniany tu już tylekroć dokument gnieźnieński z r. 1136, albo wykaz uposażenia Płockiego biskupstwa w XIII w. spisany [1]), i porównać w nim ilość wsi istniejących do dziś dnia — z nomenklaturami już z dawna najzupełniej zapomnianymi. Zdaje się, że nie przesadzę, jeżeli powiem, że zaprzepaszczone osady co najmniej czwartą część całego tamtoczesnego tych obu biskupstw majątku wynoszą.

[1]) Gnieźnieński dyplomat mamy w Kod. W. Pol. Nr. 7; drugi tu powołany zabytek ogłoszono w Kod. Maz. w Dodatku, a następnie w Monumentów Poloniae T. V. i w T. XXI Rozpraw wydziału filozoficzno-historycznego Akad. Um. str. 6—11.

Po wiosce Czaple pod Żninem zdaje się że pozostała pamiątka przynajmniej w nazwie jeziora, do dziś dnia nazywanego tam »Czaple« lub też inaczej Mały-Żnin. Inne osady przeciwnie, jak jakieś Głowocino i Łysinino nad Gąsawą, jak Lestnice, Opole, Rybitwy, Zwaponice i Strzelce pod Żninem, Kęblewo pod Gnieznem, Bralice pod Kaliszem, Lachowice, Myślęcino, Uzorowice w tejże okolicy, i długi szereg innych wsi imiennie wyliczonych w tem piśmie z r. 1136, ani już śladu po sobie nie zostawiły. — Podobnie też już i Długosz opisując pierwotną dotacyą sieciechowskiego klasztoru w Małej Polsce, wielką ilość takich tam nomenklatur przytacza, które wtedy (za czasów Długosza) wprawdzie żyły jeszcze w pamięci, ale już tylko jako nazwy pól, jezior i t. p. miejsc odkrytych, nie zamieszkałych, a nie wsi, choć pierwotnie były to nazwy osad: Ostfisz (tylko już wtedy jezioro), Natryb (tylko jezioro), Opatki, Jastkowa-dąbrowa, Siedlce, Ostrów, Ostrówek, Liptów, Orzechów, Zgliszyn. Po dziś dzień okolicznym mieszkańcom nazwy powyższe nawet i w tem już znaczeniu zapewne nie wiadome.

Gdzieś tuż pod samym Krakowem leżały Prusy, darowane Arcybiskupstwu gnieźn. przez Bolesława Wstydl., a zatwierdzone w r. 1287 przez Władysława Łokietka. (Kod. WP. Nr. 580, Dług. Lib. Ben. I p. 616). Dziś niech nam kto choć miejsce wskaże, gdzie leżały te Prusy. — Gdzieś w kasztelanii gnieźn. była wieś Płowce (inna jak dzisiejsze Płowce w Kujawach); darował je w r. 1277 Bolesław Pobożny Benedyktynom w Mogilnie. (K. WP. Nr. 466). I tej osady ni śladu nie ma już dzisiaj. — Więcej jeszcze zadziwiać może zniknięcie z widoku takich punktów, które kiedyś w organizacyi społecznej ważniejszą niż całe setki innych wiosek odgrywały rolę. Tak np. figurują w Wielkopolskim kodeksie dyplom. jako centralne punkta opoli, między innymi jakaś »Drzechcza«, jakiś

»Nedesim«, których nawet położenia obecnie domyślić się nie można. — Nad Notecią, gdzieś przy wsi Bogucicach w województwie brzesko-kujawskiem, leżało miasto rządowe Noteć; oddaje w r. 1441 połowę tego miasta Noteci Władysław Warneńczyk w zastaw (za 200 grzywien sr.) Wojciechowi Słupskiemu. (Kod. Rzyszcz. II, p. 875). Ślady dalszego istnienia miasta tego dają się wprawdzie tropić w aktach warszawskiej Metryki koronnej aż do r. 1581; ale co się dalej z niem stało, tego nikt nie wie. Tyle pewne, że go nie ma. — Między dobrami kapituły krakowskiej bardzo ważną zajmowały niegdyś pozycyą Chropy, jeszcze w pierwszej XIII wieku połowie punkt centralny opola czy nawet kasztelanii. Miejscowość ta już za czasów Długosza nie tylko nie istniała, ale nawet pewności nie było, gdzie mianowicie w obrębie tego obwodu leżała [1]). — Niedaleko Trzemeszna w Wielkopolsce słynęła osada *(civitas et castrum)* Zbar, tak znaczna że od niej cała ziemia okoliczna zwała się dzielnicą zbarską *(terra zbarensis)*, a i dekanat odnośny jeszcze za czasów arcybiskupa Łaskiego (w XVI wieku) nosił nazwę *zbarensis*. Otóż istniała już wtedy sama konwencyjna ta tylko nazwa — miejscowość owa przeciwnie jako gród i w ogóle jako osada znikła z oczu jeszcze pewnie w XIV wieku. (Łaski, Lib. Benef. I, p. 13 i 191). — Przypuszczam coś podobnego i co do okolicy do dziś dnia nazywanej Pałuki: i ta nazwa pochodzić musiała od wsi lub od centralnego w niej grodu, którego jednak ani pamięć do czasów naszych nie doszła. —

Po tych kilku zastrzeżeniach przystępuję do rzeczy samej, do szczegółowego pod topograficznym względem przeglądu nazwisk herbowych przywiedzionych przez Paprockiego.

---

[1]) Dług. Lib. Ben. I. 273.

Takie herby, jak Aichinger, Alameni, Bersten, Biberstein, Deszpot, Helth, Ibryda, Hipocentaurus, Kuniglis itp. pomijam. Są to nomenklatury widocznie cudzoziemskie, których ojczyzny szukać zatem należałoby w różnych stronach po za Polską, a to mnie nie obchodzi. Równie mi są obojętne i takie już u Paprockiego znachodzące się herby samotne, jak »Bielewiczów herb«, »Bronickich herb«, »Chrynickich herb«, »Duliczów herb«, »Hołowińskich herb«, »Hozyuszów herb«, »Jasienieckich herb« itd. Klejnoty tej kategoryi, bez proklamacyi i bez własnego nazwiska, służą zawsze jednej tylko rodzinie, a nie rodowi całemu, i pochodzą albo z czasów dopiero późniejszych albo nie tylko z czasów późniejszych, ale i z okolic litewsko-ruskich, a nie z właściwych polskich. Zresztą i o tych (o ile się na ski, cki, kończą) twierdzić można, nie powołując się nawet na żadne pozytywne dowody, że ta ich *quasi*-nazwa, wzięta od nazwy familijnej, opierała się ostatecznie na jakiejś miejscowości. Broniccy, Jasienieccy, równie jak cały ogół szlachty polskiej używali tych swych nazwisk od wsi dziedzicznych Bronic i Jasieńca, a przenieśli te swe nazwiska następnie i na herby swoje. Więc związek tych herbów z topografią, choć tym razem pośredni, dowodzenia nie potrzebuje.

Inaczej rzecz się ma z starodawnymi, właściwie polskimi herbami. Te jedynie rozpoznać mi tu należy.

Mam przed sobą herby Paprockiego w edycyi z r. 1858 krakowskiej Turowskiego i podług tej edycyi je tu zawsze cytuję. Herby rzeczywiście odrębne przywodzę z liczbami porządkowymi. Nazwom zaś duplikatowym, równie jak i proklamacyom wydobytym z innych źródeł, nie dodaję bieżącej liczby.

Każdy herb tu omawiany znajdzie czytelnik w rysunku na dodanych na końcu tego tomu tablicach.

1. Alba luna, Paprocki 741. U Niesieckiego *Alabanda*. Długosz tego nie znał. — Ma wyobrażać półksiężyc biały, na nim głowa i szyja końska czarna (?) na polu czarnem. — Prawdopodobnie o tymsamym herbie mówi zapiska sądowa krakowska z r. 1448 (Pomniki dawn. prawa pol. T. II Nr. 3335), a to w ten sposób: *„de clenodio Luna desuper et Conyowaschigya in nigro campo, et de proclamatione Belina“*. (To *„desuper et“* pewnie pomyłka, zamiast *et desuper*). Właściwą przeto nazwą było Belina, a może Bylina. *„Alba luna“* tylko określa godło.

Paprocki nie wymienia ani jednej rodziny należącej do tego herbu, natomiast przysądza go pierwszemu biskupowi kruszwickiemu Lucidusowi, osobistości zmyślonej i której nigdy nie było.

Miejscowości odpowiednie: Belina w W. ks. P. powiat ostrzeszewski, i dwa razy w Królestwie w powiecie kieleckim. Takaż w ziemi czerskiej *(Lib. cernensis p. XLVII)*. Bylino i Byliny w powiecie płockim i rawskim. »Bilino, Biliny, Bylina« w Rotach przysiąg Hubego (r. 1888 wydanych, poznańskie roty Nr. 123, 124, 131) i częstokroć w Lekszyckiego Die ältesten grosspolnischen Grodbücher.

2. Belina, Paprocki 426. Tak i Niesiecki; u Długosza Bilina i Bylina (Lib. Benef. I, 195, II 219 i 511); w dawnych sądowych zapiskach Bilina (Pomniki prawa pol. II Nr. 2344: *de clenodio 3 babatorum cum cruce et de proclam. Bilina*). Autentyczną formą było pewnie Bylina. — Herb niniejszy jeszcze za czasów Paprockiego służył za godło familijne czeskim hrabiom »z Biliny« (Czesi brzmienie *i* i *y* często z sobą mieszają) i z Czech pewnie pierwotnie pochodzi (Paprocki Diadochos, karta 350).

Miejscowości obacz wyżej pod *Alba luna*. W związku z tym herbem jednak pewnie tylko owa »Bilina« w Czechach.

* Znachodzimy częste wzmianki, szczególnie w wielkopolskich aktach, i o innym jeszcze herbie, nazywanym podobnem choć nie temsamem mianem: Biliny, Byliny (może Bieliny). Miał za godło linią zagiętą w kształcie wielkiego S i nad tem krzyżyk. Wielkopolskie z pierwszej połowy XV wieku zapiski (Zakrzewski, Kod. WPol. IV, p. 346; Ulanowski w III tomie Archiwum komisyi histor. p. 310 Nr. 118, 165, 167 i 169) tak go wspominają: *de clipeo Byliny et in clipeo Es cum cruce;* albo: *de clenodio Biliny, in quo clenodio portant S cum cruce;* albo: *duos testes de clipeo proclamationis Byliny, qui gerunt S et crucem superius.*

Między innymi należy do tegoto herbu dawna wielkopolska rodzina Kwileckich na Kwilczu i Orzeszkowie. Później, w skutek pewnie bałamuctwa naszych heraldyków, został ten herb pomieszany z małopolską Szreniawą, która tem się jedynie od herbu Biliny różni, że tu jest owo S dane wspak. Ta małopolska forma herbu wzięła więc ostatecznie górę nad dawną formą tamtego wielkopolskiego godła i w skutek tego poszło ono w zapomnienie wraz z nazwą swoją. Odnośne rodziny uważają się za Szreniawitów. Przypuszczam, że i Bielińscy herbu Szreniawa do nich mogliby się zaliczyć. Miejscowość, która im dała nazwisko Bielińskich, zostaje pewnie i z zawołaniem Biliny czy Bieliny w najbliższym związku. Zresztą nie brak i gdzieindziej na wsiach Bieliny: mamy je 4 razy w różnych stronach Królestwa, kilka razy w Galicyi, a i w Poznańskiem się znajdą.

3. Bialina, Paprocki 441. U Niesieckiego Białynia, Długoszowi nieznane, w zapisce z r. 1428 Bielina (Archiwum komisyi histor. III, p. 137 Nr. 68: *„in clipeo sagitta cum cruce in babato, et proclamatio Byelina“*).

Którakolwiek z tych 3 form jest autentyczną, czy Bialina czy Białynia czy Bielina, na odpowiednich im topograficznych nazwach nie zbywa. Mikołaj z Bialiny, *Nicolaus de Bialiny*, występuje w zapisce z r. 1477 (Pomniki prawa pol. T. VII Nr. 1451). Bielina w Mazowszu w Rawskiem; jest i Bielin — jest i Bielino 3 razy w Królestwie. O Białyni wprawdzie nie wiem, ale Białynin dwa razy w Mazowszu.

Biała, Paprocki 341. Obacz niżej Ciołek i Trzaska.

* Oprócz tego, że służyło to słowo Biała za proklamacyę herbowi Ciołek, a taksamo i Trzasce, byćby mogło i trzecie jeszcze znaczenie przywiązane do niej, jeżeli domysł Dr. Piekosińskiego jest trafny (Dynastyczne pochodzenie szlachty p. 242 Nr. 62). W pewnej bowiem zapisce sądowej radomskiej (z r. 1428, Archiw. kom. Hist. III, p. 137 Nr. 70) takie miejsce: *qui ferunt crucem cum medio in babato, et proclamatio Balia.* Rzeczywiście trudno przypuścić, żeby ta proklama brzmiała Balia lub Bala. Pomyłka to pewnie zamiast Biała. A w takim razie byłoby to Biała jeszcze i nazwą trzeciego, nieznanego skądinąd herbu »półtora krzyża w podkowie«.

4. Bełty, Paprocki 730. Zawołanie tego herbu Bołcz, Bełcz: zapiska z r. 1422 (Archiw. kom. Histor. III, p. 326 Nr. 160) »z klejnotu i zawołania Bolczew, co noszą trzy bełty na szczycie«. To »Bolczew« uważam za *genitivus pluralis* = Bołczów. Inna zapiska z r. 1415 (Pomniki dawn. prawa pol. II, Nr. 1399): *de clenodio Belcz* (= Bełcz).

Drobna obecnie miejscowość Bełcz jest w Królestwie w powiecie opatowskim. — Do zawołania Bełcz dobrano sobie godło, wyobrażające bełty. A te »bełty« zastąpiły później właściwą dawną nazwę herbu.

Bodula, Paprocki 724. Obacz niżej Godula.

5. Bogorya, Paprocki 243. — Miasto Bogorya i wieś B. 2 razy w Sandomierskiem w różnych okolicach [1]). Łaskiego Lib. Ben. II 241 wspomina Bogoryą i koło Łowicza, jakoż nowe (z r. 1877) wyd. Skorowidza Królestwa polskiego daje w powiecie łowickim aż 2 wsi tej nazwy.

6. Bojcza, Paprocki 864. — Wsi dzisiaj tej nazwy nie znam — na Szląsku przywodzi Knie Bojczów, pod Gliwicami. — Kapica-Milewski p. 285 podaje drugą tego herbu nazwę: Modzele; wieś M. jest w ziemi łomżyńskiej i innych mazowieckich stronach 14 razy.

7. Bończa alias Jednoroziec, Paprocki 601. — Jednoroziec będzie tylko określeniem godła (jest zresztą i wieś Jednoroziec w Płockiem), a prawdziwa nazwa i zawołanie Bończa. — Mamy wsi tej nazwy: w Sandeckiem; w powiecie krasnostawskim; w Lubelskiem [2]); w Mazowszu nad Pilicą w czerskim powiecie i w WPolsce w czarnkowskim (Plater 452).

---

[1]) Rzeczywistego związku między jedną z tych wsi, tj. Bogoryą w powiecie sandomierskim parafii skotnickiej, a rodem i herbem Bogorya dowodzi miejsce w Dług. Lib. Benef. (I 328), gdzie dziedzicami Bogoryi w Sandomierskiem w parafii skotnickiej są Marcin i Paweł ze Skotnik herbu Bogorya. — Liczni inni dziedzice tychże Skotnik, różnych nazwisk, są także herbu Bogorya (II 318). — Przy tej Bogoryi leży w pobliżu Gościradów; jej dziedzic ówczesny Trojan był także herbu Bogorya (II 331). — Inne wsi, tamtym sąsiednie, Podłęże, Zorawice, Krzykosy i Krowia góra, były wtedy bądź w całkowitem, bądź w cząstkowem posiadaniu osób tegoż używających klejnotu. Ten zbieg okoliczności nie mógł być przypadkowym.

[2]) Do tej Bończy zapewne odnosi się zapiska łęczycka z r. 1396 (Pomniki VII Nr. 1342), gdzie występuje »Mikosz z Bonczy clenodio etiam de Boncza«. Więc jeszcze mieszkał we wsi, która dała jego rodowi nazwisko.

8. Boża wola, Paprocki 444. — Wsi tej nazwy są w Poznańskiem, Przemyskiem, Sandomierskiem, 2 razy w Lubelskiem i 2 razy w Mazowszu w warszawskiej gubernii.

9. Brochwicz, Paprocki 721. — Niesiecki zna go pod tąsamą nazwą i daje aż 4 odmiany tego herbu. Długosz nic nie wie o Brochwiczu; natomiast przywodzi (ale nie w Clenodyach) herb Jeleń, dokładniej Czarny jeleń, w kilku miejscach Lib. Benef. jako klejnot Gościszewskich, Potkańskich, Trawnickich w Sandomierskiem i drobnej szlachty w Wojakowej, Druszkowie, Porębce, Łąkach, Kątach, Dobrocieszy i Połomi około Czchowa w dzisiejszej Galicyi. Ponieważ Paprocki zalicza do herbu Brochwicz kilka tychsamych rodzin, którym Długosz herb Jeleń przysądził, nie ma przeto wątpliwości, że Brochwicz a Jeleń tosamo [1]). Z zapisek sądowych dowiadujemy się, że proklamacyą herbu Jeleń w Małopolsce było Opole, w Wielkopolsce zaś Niałko: Pomniki prawa pol. II Nr. 1330; VII Nr. 225, 283, 285, 563, 788 itd. wszystkie z czasu od 1414—1450. Kod. dypl. WPol. IV p. 348.

Godło wielkopolskiego Jelenia zachowało się na pieczęciach z r. 1314 i 1382 (przy Nr. 968 i 1804 Kod. WPol.), obacz między rysunkami pieczęci w T. IV Nr. LXVI. Wyobrażony tu Jeleń bokiem, w lewą stronę zwrócony. (W Brochwiczu Paprockiego kierunek przeciwny).

Co się tyczy miejscowości, chodzić nam tu może tylko o Opole i Niałko. Pierwsza z tych nomenklatur należy do zagęszczonych w różnych stronach kraju. Wieś Niałek leży w Poznańskiem pod Wolsztynem. Osady Jeleń nie

---

[1]) Brochwicz Paprockiego wyobraża wprawdzie czerwonego jelenia, a Długoszowy Cervus jest C. niger; takie jednak odmienności spotykamy nieraz i gdzieindziej i są to rzeczy pomniejszej wagi.

będziemy szukali, choć i takie by się znalazły. — W jaki sposób tu nazwa Brochwicz przybyła, nie wiem. Z odpowiednich jej osad znam tylko dzisiejsze Brachowice w Królestwie w zgierskim powiecie. Jest i Brochów pod Sochaczewem: może dawniej Brochew?

* W napisanem po czesku Zrdcadle margrabstwa morawskiego (karta 353 verso) ukazuje Paprocki Jelenia i to czarnego, jako herb w jego czasach morawskiej rodziny Rogojskich z Rohożnika i wyprowadza go z Polski. Zachodził pewnie odwrotny raczej stosunek.

10. Brodzicz, Paprocki 347; w dawnych zapiskach sądowych zawsze Brody. — Miejscowości z nazwą Bród, Brody po wszystkich stronach obfitość.

11. Budzisz czyli Paparona czyli Gąska, Paprocki 571.— U Niesieckiego tylko Paparona, inne nazwy już mu nieznane.

Uważam »Paparonę« za wykwintnie tylko dobrany substytut i synonim Gąski, tę zaś za deskrypcyą godła; rzeczywistą zaś nazwą rodu i proklamacyą herbu był Budzisz.

Na wsiach Gęś, Gąska i Gąski nie braknie, te jednak nie obchodzą mnie wcale, gdyż przyjęcie gęsi za godło spowodował wyraz Budzisz[1]).

Wieś Budzisz spotykamy 3 razy w Galicyi zachodniej; zresztą mamy Budziszewo w Poznańskiem i także w Królestwie; a prócz tego Budziszewice, Budziszowice, Budziszki. —

---

[1]) Paprocki z swego stanowiska takie daje wyjaśnienie, dlaczego »drudzy starodawnem nazwiskiem herb ten zową Budzisz«. Oto dlatego, »że była gęś obudziła Kamillusa rzymskiego czasu potrzeby, gdy Francuzowie Rzym nabieżawszy cicho ubieżeć chcieli«. (Robi tedy p. Bartłomiej z nóg głowę, a z głowy nogi).

12 i 13. Cholewa, Paprocki 351. — Daje on pod tą nazwą dwa różne godła: klamry z mieczem pośrodku, a obok tego i inny znak. U Niesieckiego stanowi herb »Klamry« osobną pozycyą. Otóż jest i wieś Klamry w Prusiech (Kętrzyński). — Co się tyczy Cholewy, to była a może i jest jeszcze wieś tej nazwy w Kaliskiem[1]); oprócz tego jest Cholewo czy Cholewa pod Łomżą w Augustowskiem; Cholewy 3 razy w różnych powiatach w Mazowszu; a Cholewiana góra w Galicyi w Rzeszowskiem. Jakieś Cholewe (dziś Kolewe) jest i na Szlązku.

14. Cielątkowa, Paprocki 739. — Taksamo i Długosz i Niesiecki. Pomimo tej między nimi jednomyślności nie była to pewnie jednak nazwa tego herbu właściwa. W zapisce sądowej krak. z r. 1426 (Pomn. pr. pol. VII Nr. 494) tak o nim mówią: *clenodium et proclamatio* Kucza, *in quorum armis media altera luna et tres stellae.* Takasama deskrypcya godła już i w zapisce z r. 1399 (ibidem Nr. 1221), jednakże tu bez podania nazwy, ani Kucza ani Cielątkowa. — Miejscowości Kucze (2 razy), Kucza-wola, Kuczyn, Kuczów i Kuczyna istnieją w Królestwie. — Jak i kiedy ten herb przyszedł do nazwy »Cielątkowa«? Z imieniem osobowem Cielątko można się czasem spotkać w dyplomatach i zapiskach z XV wieku. Tak np. Jan Cielątko starosta łańcucki w r. 1430. Na jego pieczęci jednak (Akta grodzkie Liskego, V Nr. 46) widzimy Ciołka.

15. Ciołek, Paprocki 472. — To słowo »Ciołek« będzie tylko określeniem godła; wsi też tej nazwy nie znajduję. Zawołaniem tego rodu i rzeczywistą nazwą herbu, która z czasem poszła w niepamięć, było Biała, *„de clenodio dicto*

[1]) Archiw. kom. hist. T. III. p. 158 Nr. 29: Simon de Cholewo.

Czolkow, in signo bos, et proclamatio Bala", zapiska radomska z r. 1411, Arch. kom. hist. III, p. 127 Nr. 26.

Osad zwanych Biała w każdej dzielnicy kraju taka obfitość, że nie ma potrzeby ich tu wymieniać. (Wsi Ciołek, Ciołki nie znam. Ale jest Cielę i Cielce w Poznańskiem, także Cielcz, Cielec, Cielęta. Cielca pod Pleszewem wspominana w Lekszyck. Älteste Grodbücher kilka razy).

16. Dąb, Paprocki 735. — Po wszystkich stronach kraju pełno wsi zwanych Dąb, Dębie, Dąbki, Dębicz itp.

17. Dąbrowa, Paprocki 414. — Miejscowowości Dąbrowa wszędzie ofitość.

18. Dębno, Paprocki 384. — Wieś Dębno w W. Księst. Poznańskiem co najmniej 3 razy (w Wyrzyskiem, Pleszewskiem i Poznańskiem); w Sandomirskiem 3 razy; w Kaliskiem 2 razy; w Galicyi koło Limanowy w nowotarskim powiecie nad Dunajcem, itd. Ta wieś ostatnia najpewniej będzie w związku z herbem Dębno [1]).

---

[1]) Obacz dypl. z r. 1325 (data zmylona, może raczej 1335 albo i jeszcze później) w Kod. MPol. I Nr. 198: Jaśko »Leszicki« (? może zamiast Leśnicki, bo i Leśnica leży tam w pobliżu — albo też zamiast Oleśnicki — dokument ten dochował się tylko w kopii pełnej różnych pomyłek), niemniej Piotr, Marcin i Jerzy, jego bracia, synowie *nobilis viri* Zbigniewa ze Szczyrzyc, dają wieś swoję dziedziczną Dębno nad Dunajcem w lokacyą na prawie niemieckiem. — Szczyrzyce, z których się ojciec ich Zbigniew pisał, leżą także w tej okolicy. Wspomniany tu syn jego Piotr czyli Pietrasz, w dokumentach z r. 1346 i 1355 (ibid. Nr. 242) występuje także jako Piotr z Szczyrzyc. Szczyrzyce jeszcze od r. c. 1230 były własnością Cystersów. Że się pomimo tego ta rodzina z tej wsi pisała, miało może w tem swój powód, że obok siebie dwie wsi tej nazwy leżały, dziś Szczyrzyce i Abramowicze-Szczyrzyce. — Przypuszczam, że jeden z tych czterech w Nr. 198 działających braci, a prawdopodobnie Jaśko był przodkiem

19. Dęboróg; Paprocki 759. — Wsi tej nazwy nie znam. Ale bo też to herb późny, dopiero przez Zygmunta Augusta nadany (Paprocki). Takie herby nie miały proklam.

20. Doliwa, Paprocki 236. — Czy herb ten, jak niektórzy mniemają, był pochodzenia szląskiego? nie wiem. Miejscowości odpowiedniej na Szląsku nie przywodzi Knie, coby z resztą nie dowodziło jeszcze niczego. Długosz i Paprocki upatrują w Doliwie herb przeważnie mazowiecki. Wieś Doliwy jest w Augustowskiem, Doliwa w Prusiech wschod.

21. Dołęga, Paprocki 399. — Wieś Dołęga w Galicyi zachodniej 2 razy; w Augustowskiem raz, w ziemi bielskiej raz, w Wielkopolsce w Obornickiem raz (Plater 278).

22. Drogomir, Paprocki 739 (gdzie i ciekawa bajeczka o początku tego herbu, naturalnie wzięta tylko z fantazyi). Zapiski sądowe pod tą nazwą nie mają nic o nim; Długosz wcale t. j. pod żadną nazwą go nie zna.

Wieś Drogomirz w Uniejowskiem wymienia jeszcze w początku XVI wieku Lib. Ben. Łaskiego (I 371), dziś podobno nazywa się ona Nowa wieś.

Herb niniejszy, mający za godło 3 golenie z sobą złączone, ma w dawnych zapiskach inną proklamę — Borzym[1]). I rzeczywiście są w Królestwie polskiem wsi:

---

kardynała Zbigniewa i rodziny Oleśnickich. Wzięli oni to nazwisko nie od Oleśnicy na Szląsku, ale od wsi tejże nazwy Oleśnica koło Stobnicy i N. M. Korczyna, która do nich należała. Cf. Długosz Lib. Ben. II. 440, gdzie jako dziedzic wsi rzeczonej podany Andrzej z rodu i domu Dębno.

[1]) Obacz Dra Ulanowskiego. Inscript. clenod. w T. VII Starodawn. praw. polsk. pomn. Nr. 1345, 6 i 9: »de clenodio Trzy golenie złote, zawołania *vero* Borzyma« (w obu dalszych Nrach »Borzymy«), zapiski krakowskie z r. 1400. — Stwierdza to i datująca z tegoż r. 1400 brzesko-kujawska zapiska przywiedziona w dziele

Borzymie, Borzymy, Borzymin, Borzymów, Borzymówka, Borzymowice.

23. Drogosław, Paprocki 757. Długosz i tego herbu nie znał; w dawnych zapiskach zdarzają się o nim wzmianki. Miejscowości nazwy Drogosław mamy w Szubińskiem, Gnieźnieńskiem i w Odalanowskiem (Plater 293 i 466) — także w Prusiech zachodnich w powiecie świeckim (Kętrzyński). Z jednym z tych wielkopolskich Drogosławiów zostaje herb ten niewątpliwie w istotnym związku [1]).

24. Drużyna. Paprocki 198. — Mówi Paprocki i także Niesiecki o niej tylko przy Śrzeniawie, biorąc te dwa herby już prawie za synonimy i rozróżniając je tylko w ten sposób, że Srzeniawa ma nad swem godłem krzyż, a Drużyna nie ma tego krzyżyka. Długosz przeciwnie stawia Drużynę a Srzeniawę jako herby osobne. — Godło Drużyny, wyobrażające rzekę białą, w odwrotne S zakrzywioną, zwało się dawniej Krzywaśń; słowo Drużyna było jego proklamacyą [2]).

Kętrzyńskiego O ludności polskiej w Prusiech, p. 602: *„clenodium Fink dictum* Trzy golenie złote, *proclamatio vero vulgar.* zawołanie Borzym". Autor dzieła Dr. Kętrzyński upatruje w klejnocie tak tutaj określonym herb Nowinę czyli Złotogoleńczyk, albo też może Cholewę. Wątpić jednakże nie można, że to Drogomir późniejszych heraldyków.

[1]) Osady nazwane Drogosław wzięły tę nazwę od założyciela lub założycieli swoich imieniem Drogosław. W wiekach średnich często się to imię powtarzało w rodzinie wielkopolskiej piszącej się ze Skórzewa, t. j. dzisiejszych Skórzewskich, którzy też do dziś dnia pieczętują się herbem Drogosław, tak nazwanym od wsi Drogosławia. Jest też rodzina Skórzewskich herbu Ogończyk, którego godło mało czem się różni od Drogosławia. Byćby mogło, że obie te rodziny idą z jednego pnia, w którym to razie mogłyby dwa te herby Drogosław i Ogończyk za odmianki tylko uchodzić.

[2]) »Clenodium dictum *Crziwasn* et proclamatio *Druzina*", zapiski z r. 1386, 1402, 1446, 1468 itd.

Miejscowość Drużyn leży w WPol., powiat bukowski; wsi Drużyny nie potrafiłem odszukać; w Prusiech zachodnich w powiecie brodnickim jest wieś Drużyny, ale z tą herb ten nie mógł być w związku [1]).

25. Drya czyli Mutina, Paprocki 638. U Niesieckiego tylko Drya. To dryja, znaczące w dawnej polszczyźnie trójkę, będzie tylko deskrypcyą godła, wyobrażającego 3 kamienie na tarczy. Jest to herb pochodzenia czeskiego, skąd do nas przybył przez Szląsk. Szląska pieczęć z tym herbem już z roku 1276. Właściciel jej Albert de Lubenowe już wtedy miał urząd w Wielkopolsce (Kod. WP. Nr. 461, rysunek pieczęci Nr. XX.)

Miejscowości Mutyna w Polsce pewnie nie ma. Musiałaby brzmieć Męcina. W Czechach znalazłaby się Mutina.

26. Drzewica, Paprocki 737. — Wieś i miasteczko Drzewica, jedno i drugie w opoczyńskim powiecie.

27. Działosza, Paprocki 333. — Działoszyce w pow. pińczowskim; Działoszyn 2 razy w wieluńskim.

Gąska, obacz wyżej Budzisz.

28. Gierałt czyli Osmoróg, Paprocki 339. — Osmoróg jest określeniem godła, Gierałt było zawołaniem.

Mamy wsi Gierałty 3 razy w łomżyńskim obwodzie pod Tykocinem; Lib. Ben. Łaskiego wymienia Gierałty pod Kutnem i także w Łęczyckiem — jedne i drugie już dziś nie egzystują. Są też Gierałtowice i Gierałtowiczki w Wadowickiem. Knie przywodzi Gierałtowice i na Szląsku pod Gliwicami.

---

[1]) Mamy o herbie Krzywaśń rozprawkę Radzimińskiego w XVII tomie Rozpraw i sprawozdań wydziału histor. Ak. Um. p. 403. Wynika z niej, że się Drużyna różniła dawniej od Srzeniawy nie tylko brakiem krzyżyka, ale prawdopodobnie i barwą pola: było ono żółte czy płowe, podczas gdy pole Srzeniawy czerwone.

29. Glaubicz [1]), Paprocki 673. Herb szląski. Widzimy go na pieczęci Szlązaka Ottona »de Gluboz«, przywieszonej do dyplomatu z r. 1326. (Pfotenhauer Schles. Siegel, Nr. 83). Gluboz ma być Glaubitz, po polsku zapewne Głąbice. Knie tej miejscowości nie daje.

30. Godula. U Paprockiego 724 Bodula; u Niesieckiego Boduła; u Długosza w dwóch mss. Bodula, w jednym Godula. W licznych dawnych zapiskach sądowych zawsze jednozgodnie Godula, przy czem niektóre dodają, że proklamacyą tego herbu było Mozgawa, Moskawa [2]). — Zdaje się, że słowo godula było jakieś *nomen appellativum*. Miejscowości takiej nie ma. — Mozgawa leży w Miechowskiem, miejsce pamiętne bitwą przez Mieszka Starego stoczoną.

31. Godzięba, Paprocki 360.

Godzięby w Inowrocławskiem. (Plat. 481); prócz tego Godzięby i Jamiołki-Godzięby w Królestwie w gostyńskim i łomżyńskim powiecie.

32. Gozdawa, Paprocki 291. Ale był herb ten nazywany i Gzdów, także Goździe [3]). A Długosz go w Clenodyach

---

[1]) W zapiskach kapituły poznańskiej z XVI wieku bywa Glaubicz zwany i Karpiem (z powodu swojego godła).

[2]) Zapiska z r. 1414 (Pomniki II Nr. 1436): de clenodio *godula lilii* et de procl. *Moscava*. W tejże nieco niżej: de clenodio *godula et lilii* ac de procl. *Moscava*. W VII t. Pomników Nr. 229 z r. 1414: de clenodio *unius lilii godulą* de proclamatione *Moskàva*. Nr. 429 z r. 1424: clenodium *unius lilii et godule* et proclam. *Mosgava*. Obacz jeszcze Nr. 757. Zapiski, w których samo to słowo *godula* wspomniane, a zawsze przez *g*, są to Nra 204, 281, 344 i 939.

[3]) Przywilej Zygmunta Augusta z r. 1572 dla Stanisława Zawadzkiego (Paprocki p. 660) daje herbowi temu nazwę Goździe. W zapisce sądowej z r. 1512: *„de armis* Gsdow *alias lilia“*, T. III Archiw. Kom. Hist. p. 369 Nr. 243.

nazywa Gozdowa (obok waryanty Gozdawa), klejnotników zaś jego mieni tylko Gozdovitae (Hist. II, p. 203).

Jest Gozdawa (Klokowsruh) w Poznańskiem pow. mogilnicki, a dawna parafialna wieś Gozdowa pod Wrześnią; i 3 razy Gozdowa w Królestwie (w Sandomirskiem i Lubelskiem). Oprócz tego 3 razy Gozdowo, 2 razy Gozdów, 4 razy Gozdy, raz Goździe, raz Gwoździe, — jest i Gzdów, w różnych stronach Królestwa.

33. Grabia, Paprocki 719; u Niesieckiego Grabie; w zapiskach sądowych Grabia. — Ma to być herb i ród pochodzenia czeskiego, co też heraldyka czeska stwierdza, jak się to w jednym z końcowych rozdziałów tego dzieła opowie. — Ta nazwa Grabia, Grabie, była i deskrypcyą herbu i zawołaniem: zapiska z r. 1428 krakowska (Pomniki pr. pol. II Nr. 2168) „*de clenodio Grabe et de proclamatione* Grabya“; powiedziane to jest o Mikołaju wójcie z Lanckorony i o jego bracie Janie z Kociny *(de Coczina)*. Należała do tego herbu jednak i druga proklama, a to właśnie Kocina: zapiska wiślicka jeszcze z r. 1398 (Archiwum Kom. Hist. III p. 281 Nr. 18) „*de signo rastrum, in vulgari Grabe, et proclamatione* Koczina“. Klejnotnikiem tej Kociny jest tu Piotr de Koczina, więc w tej wsi mieszkał. Późniejszy tego Piotra potomek Jan Kociński, krakowski Judex Judaeorum, przywiesił do aktu z r. 1436 (Kod. dypl. Uniw. krak. Nr. 96) pieczęć swoję z godłem Grabie na tarczy i z napisem: *Sig. Iohannis de Cocina*. — Miejscowości odpowiednie są te: wieś Grabie 5 razy w Galicyi zachodniej, 8 razy w Królestwie; Grabia pod Szadkowem w Sieradzkiem; Grab pod Pleszewem w Poznańskiem. — Kocina 2 razy w Królestwie w obwodzie miechowskim i sieradzkim; Kocin i Kocinia w kaliskim.

34. Groty, Paprocki 743. — Słowo to i godło herbowe określa i służyło za proklamacyą.

Wieś Groty w powiecie warszawskim; Grotów tamże 2 razy; Grotki w radomskim; Grotowice w rawskim; Grotowa w krakowskim.

35. Gryf, Paprocki 115. — Drugą nazwę tego herbu Swieboda, przekręcił Paprocki na Swobodę i powiada, że go tak zową historycy dla hojności przodków tej familii. U Niesieckiego już tylko Gryf. U Długosza w Clenod. »Gryf alias Swieboda«, a w Lib. Benef. II 19: *domus Grifonum, quae se Swieboda clamat.* W zapiskach sądowych, po kilka razy: *clenodium Griffo et proclamatio Sweboda.* — Nie ma tedy wątpliwości, że prawdziwą dawną tego rodu nazwą i proklamą była Świeboda, a Gryf wypowiada to tylko, co godło herbowe wyraża. Że pomimo tego klejnotnicy tej Świebody później najchętniej Gryfitami, Griffones się zwali, to miało osobną swoję przyczynę, której wyjaśnienie będę się starał dać później.

Miejscowości i dziś jeszcze mającej nazwę Świeboda nie znam. Są tylko nomenklatury Świebodzin: dwa razy w Galicyi pod Tarnowem, a jedna w Poznańskiem koło Międzyrzecza i Paradyża, z niemiecka nazwana Schwibussen. Cf. Kod. WPol. Nr. 297, 849, 1012, 1313.

36. Gryzyna alias Lupus, Paprocki 742. U Niesieckiego Gryzima. Prawdziwa nazwa Gryżyna. Ma to być herb przyniesiony do Wielkopolski z Pomorza, a nie ze Szląska albo z Niemiec, jak to podał Paprocki. Nazwa *lupus* odnosi się do godła. — Wieś Gryżyna w Poznańskiem koło Kościana.

37. Grzymała, Paprocki 613. — Godło Grzymały na pieczęciach szląskich spotykamy już od r. 1244 począwszy. Używali go tam dziedzice Pogorzeli i Michałowa. Czy już i w Szląsku miał herb ten nazwę Grzymała, nie wiem.

Wieś Grzymała w Małopolsce w obwodzie stobnickim; także i w Prusiech zachodnich. Grzymały 3 razy w łomżyńskim, raz w siedleckim obwodzie.

38. Habdank, Paprocki 216. — U niego jednak Abdank, także u Niesieckiego Abdanˈk. U Długosza i jedno i drugie, z tym dodatkiem, że pierwszy tego herbu klejnotnik miał się zwać Skubek, podług innych Skuba. W dawnych zapiskach najrozmaitsze formy jednej i tejsamej nazwy: Abdank, Abdaniec, Abdanek, Awdancz, Audancz, Awdaniec, Habdaniec, Hawdancz, Handaniec. O Skubie w nich nie ma wzmianki.

Proklamacya herbu Habdank nieznana. Godło jego bywa w zapiskach nazywane łękawa lub łękawica, także biokotka (a raczej pewnie biłkotka, białkotka, było ono bowiem białej barwy na polu czerwonem); po łacinie *tractura* lub *giratura*[1]). W słowie Habdank mamy tylko przydomek, wyjątkowo temu herbowi nadany w skutek wiadomego owego słowa, przez cesarza powiedzianego Skarbkowi, w myśl dawnego podania. Żeby Skuba była nazwą rodu lub herbu, na to żadnych nie ma dowodów.

Skoro nie znamy nazwy rzeczywistej Habdanka, pomijam i kwestyą topograficzną. Wsi Łękawa i Łękawica są wprawdzie w Krakowskiem i także w innych stronach, te jednak nie mogły mieć związku z tym herbem, skoro samo tylko godło jego tak określano.

39. Hełm, Paprocki 741. Niewątpliwie mylna to tylko pisownia zamiast Chełm, której bronić nie może ta uwaga,

[1]) Tymisamymi słowami określano godło Habdank i w składzie innych herbów, np. w herbie Dębno. Cf. Pomniki pr. pol. II Nr. 2474 i 2476. Archiwum Kom. Hist. III p. 131 Nr. 41. Więc to nazwy szerszego znaczenia.

że ją już Długosz popełnił (dawne zapiski tego herbu nie znają), a Paprocki tak to z niego przejął, co sam wyraźnie przyznaje. Dała do niej powód ta okoliczność, że godłem niniejszego herbu jest hełm na tarczy. Nazwą rodu mógł być chyba tylko Chełm.

Wsi z nazwą Chełm było i jest jeszcze mnóstwo: w Galicyi zachodniej mamy ich 3; w Królestwie Chełm 2 razy, Chełmo raz, Chełmce 3 razy. Niejedno po dziś dzień »Chełmno« wynikło z dawniejszego Chełm; tak np. położone w Łęczyckiem Chełmno zwało się w XIII w. i jeszcze w Lib. Ben. Łaskiego nie tak, ale Chełm, a pisano je w dyplomatach »Hełm« i »Hałm«. (Obacz Dyplomatarzyk Ulanowskiego w IV T. Archiwum kom. hist.). Małą osadę w Sandomierskiem Hełm (tak pisaną) przywodzi i Tabela miast i wsi w Królestwie.

40. Herbord, Paprocki 665. — Jest to herb morawski, o czem już wie i Paprocki. Nazwa jego wzięta od imienia osobowego, przyjętego później na nazwisko familijne. Nie dziw więc, że osady tej nazwy nie ma w kraju naszym[1]). — Drugą (może w Polsce dopiero przybraną) nazwą tego godła było Pawęza. Może z nią w związku był Pawęzów w Tarnowskiem albo 3 razy się powtarzające Powązki w obwodzie warszawskim pod Mszczonowem, Wawrzyszewem i Lesznem.

41. Hołobóg, Paprocki 394. U Długosza Ołobok; u Niesieckiego Hołobok czyli Ołobok.

Jest wieś Ołobok (Paprocki pisze i to Hołobóg) nad rzeczką Ołobok w Wielkopolsce w odalanowskim powiecie.

---

[1]) Herb ten na pieczęci *Herborda de Fullsteyn* Podkomorzego Morawii, przywieszonej do dyplomatu jego już z roku 1288

Dzisiejsza miejscowość Mühlbock w powiecie cylichowskim (Züllichau), na pograniczu z Brandenburskiem dzisiejszem, zwała się po polsku także Ołobok [1]).

42. Janina, Paprocki 315. Zwała się też »Pole w polu« co było tylko określeniem godła [2]). Zawołaniem była Janina.

Wieś Janina leży w Krakowskiem, w powiecie stobnickim; Janiny (zwane także Joniny) w tarnowskim.

* Janina ta w stobnickim powiecie mogłaby najprędzej być uważana za powód zawołania Janina; sama ta zaś wieś zawdzięczała swą nazwę tej okoliczności, że ją na swojem terrytoryum w XII wieku założyli Szpitalnicy św. Jana Jerozolimskiego czyli tak zwani Johannici. — Kwestya dotąd niewyjaśniona co do Johannitów w tamtej okolicy miała się, jak następuje. Na podstawie przywileju Henryka księcia sandomirskiego bez daty (z r. c. 1153), z licznymi mylkami wydanego z autentyku przez Bartoszewicza w III. T. Kod. dypl. Rzyszcz. Nr. 4, przychodzimy do wiadomości, że rzeczony książę, powoławszy nieco rychlej kilku tych szpitalników z Ziemi świętej do siebie, około r. 1153 założył im klasztor a raczej szpital w Zagościu nad Nidą w obwodzie i powiecie stobnickim i uposażył tę fundacyą dwiema wsiami,

---

(Grünhagen Regesta Siles. Nr. 2072) mamy uwidoczniony w dziele Pfotenhauera pod Nr. 111.

[1]) Mosbach, Wiadomości do dziejów, str. III (w przedmowie).

[2]) Herb ten przedstawia tarcz brunatną (bez żadnego godła) w polu czerwonem. Tak Paprocki. Ale w zapiskach kapitulnych z r. 1550 i 1567 co innego natomiast. W jednej: »campus *albus* in campo *celestini* coloris«; w drugiej: »dwie poli, jedno białe, drugie modre, w polu czerwonym«. Archiw. kom. hist. T. III p. 408, Nr. 361 i 397.

zwanymi jedna Zagość, druga »Boreszowie *alio nomine* Wlaszow«; do czego przydał i karczmę we wsi przyległej Czechowie. — Nazwa tej drugiej wsi »Boreszowie« z dawien dawna poszła w niepamięć; »Wlaszow« (w późniejszym dokumencie U l a z o u) także nie daje się już odszukać. Przypuszczam, że zwała się ona wtedy Łazy czyli »u Łazów«, jak się to i gdzieindziej co do osad tego rodzaju powtarza, a dziś będzie pewnie przezwana inaczej. Za Włostów albo za Włoszczowice nie sądzę, żeby mogła być brana. — Około r. 1173 zatwierdził tę fundacyą Kazimierz Sprawiedliwy, a to dyplomatem (znowu bez daty) zamieszczonym w tymże tomie Kod. Rzyszcz. jako Nr. 6. Czytamy tu, że wyposażenie Johannitów zagojskich stanowi »cała ziemia Zagojska, *scilicet* cztery wsi«, których tu jednak z nazwiska nie wymieniono, a oprócz tego jeszcze i owa piąta wieś pochodząca z daru Henryka, imieniem »Ulazou«. — Dalsze zatwierdzenie otrzymał Zagość od Leszka Białego, ten jednak dokument do czasów naszych nie doszedł.

Posiadamy dopiero dyplomat Bolesława Wstydliwego z r. 1244 (ibid. Nr. 23 i Kod. Małopolski II Nr. 567), zatwierdzający przywileje i Henryka i ów zaginiony Leszka. Z tegoto dokumentu dopiero dowiadujemy się, jak się owe 4 powyżej bezimienne wsi nazywały: Zagość, Włoszczowo (dzisiejszy Włostów czy Włoszczowice), J a n i n a i J a n u s z o w i c e. Te więc trzy wsi Janinę, Włoszczowo i Januszowice, położone na rozległem terrytoryum zagojskiem, snać założyli sobie między r. 1153 a 1173 sami już owi zakonnicy i nadali dwom z nich od patrona swojego te nazwy. (Kościół w Zagościu był, a jest pewnie i do dziś dnia jeszcze, także pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, a taksamo i kościół włostowski, obacz Długosza Lib. B. II 343).

Długosz, i cały szereg innych pisarzów aż do czasu ogłoszenia powyższych dokumentów, nic nie wiedzieli o egzystencyi kiedyś Johannitów w Zagościu. Niektórzy przypuszczali bytność tam Templaryuszów, między innymi np. Tym. Lipiński (w Starož. Polsce II p. 351), a zniknięcie ich z tego miejsca wiązano z supresyą tego zakonu w całej Europie w r. 1312. Długoszowi, jak się zdaje, wcale nie było wiadomo, żeby Zagość był w ogóle kiedykolwiek siedzibą i własnością jakiego zgromadzenia zakonnego. To upoważnia do wniosku, że ci Szpitalnicy z Zagościa w bardzo odległych już czasach, nie rychlej jednak, jak po roku 1317 dopiero (Kod. MPol. Nr. 567), musieli opuścić te strony — wszelako kiedy to zaszło i dlaczego się to stało, nie jest dotąd docieczonem. Mnie się zdaje, że to pytanie stanowczo rozstrzygają akta z lat 1320 do circa 1335, przywiedzione w Kod. Rzyszcz. II p. 221, 227, 230 i 254. Okazuje się z nich, że w owych czasach klasztor zagojski podlegał zwierzchnictwu komandoryi Lubiszewskiej na Pomorzu, w których to stronach prócz Lubiszewa pod Starogrodem w ziemi świeckiej i prócz samegoż tego Starogrodu zakon ten bardzo rozległe posiadał dobra, a za głównego swego fundatora tam na Pomorzu uważał księcia pomorskiego na Świeciu Grzymisława, który ich tu r. 1198 osadził. (Kod. dipl. Pomor. Hasselbacha Nr. 75, Kod. Wpol. Nr. 2058). Otóż ten zwierzchnik tamtoczesny Johannitów pomor. i małopolskich komandor lubiszewski, imieniem zapewne Teodoryk, dopuścił się około r. 1320 jakichś niesłychanych gwałtów na ludziach i na dobytku biskupa włocławskiego, z powodu których był kilka razy pozywany przed komisyą, przez papieża do załatwienia tej sprawy złożoną, ale się nigdy przed tym trybunałem nie stawił. Wreszcie w r. 1335 zapadł na niego ostateczny wyrok zaoczny tej treści, że nie tylko winien zwrócić biskupowi dobra, które nieprawnie zagrabił, ale nadto dla

wynagrodzenia szkód wyrządzonych odstąpi raz na zawsze na rzecz kujawskiego biskupstwa dwie wsi swego zakonu położone w Kujawach i następujące cztery w dyecezyi krakowskiej: Winiary, Skotniki, Januszowice i Zagość. — Jak się skończyła ta sprawa, nie wiem. Przypuszczam jednak, że wtedyto pewnie i z tej przyczyny cichaczem wynieśli się Johannici z tej okolicy.

Pozostałe po nich dobra aż do czasów Długosza przechodziły pewnie przez różne ręce. W r. 1470 był stan rzeczy co do nich taki, że Zagość był wsią królewską, inne zaś wsi stanowiły własność różnych już rodzin prywatnych. (Lib. Ben. II 375, 343 i 379.) — W szczególności co do Janiny zauważyć mi trzeba, że ta wieś musiała (może przez jaką zamianę) wyjść z rąk klasztoru jeszcze w wieku pewnie XII, a w każdym razie dobrze przed r. 1231. Mamy bowiem z tego roku dokument (Nr. 12 w Kod. dypl. Mogil.), w którym między świadkami czynności w nim opisanej występują »Marek i Dyrsek z Janiny«. — W czasach Długosza siedziało w Janinie czterech szlachciców: dwaj (pewnie bracia) Sadłowie, trzeci Kołaczowski, a czwarty Karski — wszyscy czterej herbu Janina! W bliskiem sąsiedztwie Janiny leżą Karsy, Kołaczowice; nieco dalej Włostów, Tudorów i Swojków. Otóż Karsy po połowie należały do wyżej wspomnianego Karskiego i Korzeniowskiego, który był także herbu Janina. Kołaczowic dziedzice, Jan i Tomasz Kołaczowscy, także herbu Janina. Włostów dziedziczyło wtedy trzech właścicieli: Pełka herbu Janina, Zbęk herbu Janina i Iwan herbu Janina. W Tudorowie rezydują wtedy Mikołaj i Piotr, obaj herbu Janina. W Swojkowie Jan i Piotr Olszbankowie, także herbu Janina! Któż więc nie uzna w tej okolicy gniazda rodu i początku herbu, o którym mowa?

43. Jasieńczyk, Paprocki 349. W dawnych zapiskach Jasieńczyk, Jasieniec i Jasiona[1]). — Mamy wieś Jasień w Poznańskiem, w Galicyi zachodniej, i 11 razy w różnych stronach Królestwa polskiego. Jasieniec leży w Poznańskiem pod Babimostem, raz w Prusiech zachodnich i 6 razy w Królestwie. Jasińczyk leży w Sandomierskiem. Oprócz tego jest też i Jasion w Sandomierskiem. Jasiennica kilka razy, itd. Lib. Ben. Łaskiego cytuje, w obydwóch tomach, po różnych stronach kraju, kilka razy wsi jeszcze wtedy zwane Jasiona: dziś je poprzezywano Jasionna.

44. Jastrzębiec alias Boleszczyc, Paprocki 139. U Długosza: Jastrzęby alias Kamiona, Boleszczycy, Ludbrza, Lazanki. W akcie Horodelskim z r. 1413 (Kod. Rzysz. I Nr. 162) Jastrzębcy alias Lazanki seu Bolesty Nagorą vocati. W zapiskach sądowych z r. 1419 i 1426: *signum Crux in babato et proclamatio Nagorą* (Archiw. Kom. hist. III p. 132, Nr. 49, 50 i 68). W dokumencie zbiorowym szlachty brzesko-kujawskiej z r. 1433 (Rzyszcz. II Nr. 576) tylko samo Lubrza, a obok tego, jako coś odrębnego, wspomniano tu i Lazanki; w takimże dokumencie szlachty dobrzyńskiej z r. 1434 (ibidem Nr. 578) tylko samo Boleszczyce. W zapisce kapitulnej pozn. z r. 1529: Nowina alias Jastrzębiec (Archiw. Kom. hist. III p. 386 Nr. 300).

Tak więc okazują się być synonimami Jastrzębca następujące nomenklatury: Boleścice czyli Bolesty — Kamiona — »Lazanki«. — Ludbrza a pewnie lepiej Lubrza —

---

[1]) Herb »Jasiona« nie tylko w zapiskach, ale także i w dokumencie zbiorowym szlachty brzesko-kujawskiej z r. 1433, w Kod. Rzysz. II Nr. 576.

Nagóra — Nowina. Uważam te wszystkie nazwy za zawołania, ponieważ żadna z nich nie może być braną za określenie godła tworzącego herb Jastrzębiec. Zresztą o niektórych wyraźnie to powiedziano, że są proklamacyami[1]).

Nadmieniam, że w dawnych zapiskach sądowych i kapitulnych każda z tych 6 nazw bywa wspominana — i to albo sama lub też w połączeniu z jakim drugim swym synonimem.

A teraz oto materyał topograficzny odpowiedni tym zawołaniom:

Bolesty 2 razy w Królestwie polskiem, w bialskim i augustowskim obwodzie. »Boleszczyc« nie ma i nigdy pewnie wsi takiej nie było: jest to bowiem tylko dawna a niewłaściwa pisownia zamiast Boleścice, t. j. zamiast nazwy topograficznej prawidłowo utworzonej od imienia osoby Bolesta. (Miał to imię np. kasztelan wiski Bolesta, w r. 1172 spalony w Gnieźnie za zabójstwo popełnione na biskupie płockim Wernerze. Monum. Hist. Pol. T. IV p. 750). Wieś Boleścice jest, leży w obwodzie kieleckim.

Wieś Jastrząb mamy 2 razy w Sandomierskiem; także w Wielkopolsce w ostrzeszowskim powiecie. Jastrzębie podaje Tabela miejscowości 10 razy w Królestwie polskiem w różnych obwodach; Jastrzębię znachodzimy 5 razy tamże. Jastrzębowo leży w Inowrocławskiem (Plater 498). Jastrzębiec leży w Galicyi zachodniej, także

[1]) Nowina i Kamiona miały jednak i inne w heraldyce średniowiecznej znaczenia. Nowina, jak to niżej zobaczym, uchodzi powszechnie za synonim Złotogoleńczyka. Kamiona w zapisce z r. 1401 (Archiwum III p. 125 Nr. 17) jest podana obok Lazanki jako coś odrębnego, więc pewnie brano ją tu za coś innego, jak Lazanki. Tosamo może trzeba rozumieć i o Lubrzy.

w Poznańskiem pod Bydgoszczą, i w Prusiech, i w Płockiem 2 razy. — Paprocki p. 139 opowiada, że gdzieś i w Krakowskiem był zamek dawny Jastrzębiec, zostający w posiadaniu Zborowskich z Rytwian, który to zamek zburzył Piotr Zborowski wojewoda krakowski i »staw wielki w tem miejscu uczynił«. Zborowscy ci byli herbu Jastrzębiec(!). (Charakterystycznem tu jest, że pomimo tego, iż miał tę wiadomość Paprocki, wywodzi on jednak po swojemu przyczynę nazwy tego klejnotu w ten oto niczego nie tłómaczący sposób, że »przodkowie tego rodu nosili jastrzębia jako herb jeszcze *in paganismo, quia Accipiter Dei significationem habet*, jak świadczy *Hadrianus Junius medicus*“).

Osad zwanych Kamion, Kamionna, Kamienna, Kamianna, Kamionka, Kamień itd. po wszystkich stronach kraju mnóstwo. Kamiona w Rotach przysięgi senatora Hubego pod Nr. 36 i 51. Dzisiejsza Kamionka w Wieluńskiem figuruje pod nazwą »Kamona« w dyplomie Kazimierza W. z r. 1357, Kod. W. Pol. Nr. 1354. A co ze wszystkiego najważniejsze, to że występujący w r. 1319 jakiś Adam »de Kamon« (= Kamion) przywiesza do tego swego aktu (Kod. MPol. Nr. 158) pieczęć z herbem Jastrzębiec: ma to być dzisiejszy Kamień pod Czernichowem w Krakowskiem. To więc jest, czego szukamy.

Łazany mamy pod Wieliczką; Łążenki w Płockiem. Jak się właściwie wymawiało owo słowo pisane w dokumentach »Lazanki«, nie rozstrzygam. — Miejscowość Ludbrza (wobec tego że mamy jako nazwę herbu i Lubrza) nie wiem, czy rzeczywiście istniała. Dziś jej nie ma. Kod. dyplom. Wielkopolski wspomina wieś Lubrzę w Wielkopolsce w 2 różnych miejscach, pod Paradyżem i gdzieś pewnie koło Gniezna (Nr. 252 i 1354). Była i na Szląsku Lubrza (Knie). — Lubrze dziś wieś w Pozn. pow. średzki.

Wsi Nagóra nie odszukałem, ale są wsi Na-górach, Na-górce, Nagórna wieś itp. Nagórzyce w Piotrkowskiem (Arch. kom. hist. T. IV). Osadę Nagórki mamy w obrębie dawnej kujawsko-mazowieckiej dzielnicy 7 razy. Kapica-Milewski p. 292 cytuje z przywileju Ziemowita z r. 1408 braci »Sandka i Krystyna z Nagórek *ex clenodio* Bolesty«.

Wieś Nowina w Augustowskiem 6 razy. Nowiny w Królestwie 3 razy. Są wsi tej nazwy Nowina i w Galicyi, także w W. Ks. Poznańskiem (Plater 453).

* W zapisce sądowej z r. 1433 (Helcel Pomniki pr. pol. II Nr. 2473) czytamy: proclamatio *Nagody*, clenodium *babatum et crux intus* (podkowa z krzyżem wewnątrz). Byłoby to jeszcze jedno zawołanie do godła Jastrzębiec. Wiedzieć jednakże z tego zbyt niedokładnego określenia nie można, jak wyglądała ta podkowa z krzyżem wewnątrz: mianowicie czy ocelami na dół, czy w górę zwrócona, czy zatem była to pominięta przez Paprockiego, ale znana Niesieckiemu Tępa podkowa, czy rzeczywiście Jastrzębiec[1]). O Nagodach przyjdzie nam jeszcze mówić niżej, jako o proklamacyi herbu Prus III i także herbu Jelita.

** Podobna niepewność zachodzi i co do nomenklatury *Zaraz*. W kilku zapiskach (np. Pomniki pr. pol. T. I Nr. 236 z r. 1389, T. II Nr. 1601; T. VII Nr. 1192 i 1218) czytamy: *clenodium babati cum cruce et proclam. Zaraze* (albo Zaress, Zarazim, Zarzazi). Dokładniej to w Nr. 1249 z r. 1411 T. VII: *„de clenodio babati et in medio crux et proclamatione Zarasy“*. Ale i to nie wystarcza, żeby wyrozumieć, czy tu mowa o Jastrzębcu, czy o Tępej Podkowie (Jastrzębiec przewrócony do góry dołem).

---

[1]) Uwagi godnem jest, że w pewnym dyplomacie mazowieckim z r. 1363 (Kod. Maz. Nr. 83) występujący sędzia płocki Bartłomiej

W nazwach Zaraze, Zarazim, Zarasy itd. trudno dociec, jaka właściwie nazwa topograficzna się kryje. Mamy dziś wieś Zaraz, położoną koło Kurozwęk w Krakowskiem, którą i Dług. Lib. Benef. II 453 przywodzi, ale w duchu tamtego wieku pisząc ją Zarasz.

Swoją drogą służy tensam wyraz (»Zaraszi«) za proklamę i jeszcze innemu jakiemuś, z Pilawą spokrewnionemu herbowi, opisanemu w zapisce z r. 1387 (Nr. 1206 w T. VII Pomników) w taki sposób: *„clenodium Zet et duae cruces cum media cruce, et proclam. Zaraszi“*. Niesiecki przywodzi herb *Z* — czy tosamo?.

Jednoroziec, obacz wyżej Bończa.

45. Jelita dawniej Koźlarogi, tak Paprocki 254. U Długosza Jelita alias Koźle rogi. W zapisce sądowej Helcla (Pomniki II Nr. 2474) Jelitów. W kilku innych zapiskach (np. II Nr. 2344 z r. 1431, i parę razy u Ulanowskiego w T. VII Pomników) występuje ten herb i pod zawołaniem Nagody(!). — Żadne z tych trzech jego nazwisk nie może być brane za określenie tylko godła; wszystkie być musiały zawołaniami, a jedno z nich (Nagody) służyło, oprócz tego, nie tylko za proklamę dla godła wyżej (44 *) już wspomnionego *„babatum et et crux intus“*, ale i dla herbu Prus III.

Wieś Jelita była (może jest jeszcze, choć jej Tabela wsi nie przytacza) w powiecie czerskim pod miastem Górą[1]);

przywiesza do tego aktu swą pieczęć z napisem *Bartolomeus Bole*[ścice?], a godło na niej tworzy podkowa z krzyżem ocelami na dół zwrócona, więc Jastrzębiec przewrócony, czyli t. zw. Tępa podkowa. Miałożby zawołanie »Boleścice« odnosić się do Tępej podkowy, a nie do Jastrzębca w właściwej swej postawie?

[1]) Obacz Ks. T. Lubomirskiego *Liber Terrae Cernensis*, Wstęp str. VI, i także na końcu książki w Regestrum p. I.

równie pominięty w Tabeli jest i przezwany dziś Lelitowem Jelitów pod Kurzeszynem w rawskim powiecie (Łaski Lib. Ben. II 290). Z lepiej wiadomych dziś miejscowości przytaczam Jelitów w odalanowskim powiecie (Plater 292); Jelitowo w Gnieźnieńskiem, Jelitki i Jelitkowo w Prusiech zachodnich. Oprócz tego (z nazwami jak sądzę przekręconymi) Lelity w ziemi wieluńskiej; Lelitów w powiecie piotrkowskim i w rawskim; Lelitowo w lipnowskim, Lelitków w szydłowieckim. — Kozierogi 4 razy w różnych stronach Królestwa polskiego. Koziróg w Prusiech zachodnich. — Nomenklatury Nagody nie znalazłem: Tabela podaje tylko Nagodów 2 razy w Królestwie w obwodzie gostyńskim; jest i pod Kutnem. Na Szląsku Nagodowice.

46. Jeż, Paprocki 861. Długosz w Clenodiach go nie przytoczył. Paprocki podaje go jako »pomorski« herb, t. j. po dzisiejszemu się wyrażając, zapewne zachodnio-pruski.

Leżą w Prusiech w kwidzyńskim obwodzie Wielkie i Małe Jeżyska (Jesewitz); także Jeżewnica. A w Prusiech wschodnich w powiecie jansborskim Jeże (Gehsen). — Jeże mamy i w Mazowszu, w mławskim; Łopienice-Jeże w łomżyńskim obwodzie. Zresztą nie brak po całym kraju osad z nazwami Jeżów, Jeżewo, Jeżewice itp.

47. Jezierza, Paprocki 707. W zapiskach sądowych (Pomniki T. VII). Jeziora.

Jest znaczna ilość wsi z nazwami Jeziora, Jeziory, Jeziorka, Jeziorki, Jezioro, Jeziorko itd. i to w każdej części kraju.

48. Junosza czyli Baran, Paprocki 319. U Długosza i Niesieckiego tylko samo Junosza. W dawnych zapiskach zamiast Baran, często i Barany, a obok tego Junosza. —

Z pomiędzy tych nazw była zawołaniem Junosza [1]). Słowo »baran« określało godło.

Mamy jednak (jeśliby o to chodziło) i wsi zwane Baran, np. w krotoszyńskim, Plater 245, i w szydłowieckim pow. Barany kilka razy w Królestwie polskiem; Baranek, Baranów, Baranowo itd. — Miejscowości Junosza w Polsce nie znam [2]).

49. Kierdeja, Paprocki 700. — Datuje ten herb z późnej stosunkowo epoki; podobno został nadany w r. 1377 przy oblężeniu Bełza przez Ludwika węgierskiego pewnemu możnemu panu z Czerwonej Rusi, imieniem Kierdejowi (Długosz Tom I dzieł, p. 572). Jedna to z pierwszych, nam wiadomych, z ręki panującego pochodzących nobilitacyj. Ród Kierdejów, Kierdejowiczów, słynął w dziejach naszych i później (Długosz Hist. IV. p. 662). — Miejscowości Kierdeja zapewne nigdy nie było. Godło tego herbu, na błękitnej połowicy tarczy trzy białe lilie, jedna pod drugą, przypomina domowe t. j. andegaweńskie godło króla Ludwika (6 białych lilij, ustawionych we dwa takież rzędy, na polu błękitnem). Byćby mogło że i Godula przez tegoż króla została komu nadana; wyobraża ona bowiem godło tosamo co Kierdeja, t. j. 3 białe lilie jedna pod drugą, na polu błękitnem — tylko że tutaj są te lilie

---

[1]) W zapisce z r. 1431 (Nr. 590 w VII T. Pomników) wyraźnie powiedziano: de clenodio Baran et de proclamatione *Junossa*. To się powtarza i w innych zapiskach, np. z r. 1427 (Archiwum III Nr. 179 i 180 na str. 336): de clenodio Baranów et proclamationis *Junosch*.

[2]) Ale bo też jest to herb szląski, a może pierwotnie czeski. Służył tam kiedyś rodzinie Dubanskych (powrócimy do tego później). A na pewnej szląskiej pieczęci widzimy go już w r. 1284 (Pfotenhauer Schles. Siegel Nr. 108. Grünhagen Regest. Nr. 1777).

rzucone na pas, przez sam środek tarczy z góry na dół idący, a w Kierdei mieszczą się z boku, w prawéj połowie tarczy [1]).

50. Kietlicz, Paprocki 670. — Herb pierwotnie morawski (Papr. Zrdcadło, k. 322). — Wieś Kietlice w powiecie radomskim. Dzisiejszy w Poznańskiem Wronczyn zwał się w XIV wieku Kietlica (Lekszycki, Grodbücher Nr. 2291, 2672, 1654 II tomu).

51. Kietlicz II, Paprocki 672. Herb pochodzenia szląskiego, ród zaś złączonych z nim Kietliców pochodził z Kietlic w Łużycach pod Budziszynem (Cron. Sil. pol. Monum. III 635). Ale i na Szląsku jest Kittlitz, Kittlitzhaide, Kittlitztreben (Knie). Szląscy Kietlicowie w XIII wieku posługiwali się na pieczęciach swoich wprawdzie innem godłem, jak ten herb przez Paprockiego (p. 672) pod tem nazwiskiem podany. Na reminiscencyach jednak i pewnych wspólnościach między jednem a drugiem nie brak. Pieczęci rzeczone datują z roku 1290, 1310 i 1324; daje one w rysunku Pfotenhauer Schles. Siegel, pod Nr. 22, 62 i 44.

52. Kizynek, Paprocki 731. — Niewątpliwie herb cudzoziemski. Paprocki go uważa za szląski. Być może.

53. Kolumna inaczej Roch, Paprocki 591. — U Długosza nazywa się ten herb Pyrzchala, *quae rochum sive scacalem marsalcum defert.* W zapisce sądowéj z r. 1428

[1]) Wzmianka Paprockiego p. 536 o zmarłym w r. 1279 arcybiskupie gnieźnieńskim Marcinie z domu Bodula obalałaby to przypuszczenie, gdyby nie była urojeniem. Długosz jednak odnosi tego arcybiskupa do rodu Strepów czyli Strzemieńczyków. T. I dzieł, p. 354. I tak też pewnie to było.

(Archiw. kom. hist. III p. 136 Nr. 67): *roch in clipeo ferunt et proclamatio Pirzchala;* w zapisce z r. 1422 (ibidem p. 328 Nr. 163) *proclamationis Pirzchala et gerunt Rocha in clipeo.*

A zatem proklamacyą było Pierzchała, godłem Roch, wyraz wzięty z włoskiego rocca, znaczącego skała, twierdza, a obok tego i jednę z figur na szachownicy, t. j. tę co ją dziś nazywamy wieżą. »Kolumna« przybłąkała się do tego tylko przez próżność, żeby się złączyć z rzymskim rodem Colonna, do czego dawało powód podobieństwo godła rodziny Colonna (Columna) do tej kolumny szachowej[1]).

Wieś Pierzchała musiała gdzieś być; dziś znajduję tylko Pierzchały, raz w siedleckim, 2 razy w przasnyskim obwodzie w Królestwie polskiem.

* Zapiska kapitulna poznańska z r. 1554 (Archiw. kom. hist. III p. 411 Nr. 371) wyprowadza na plac »Pierzchałę«, lecz z godłem *„unius liliae“*, więc zgoła inną od powyższej. Która rodzina do niej należała, nie powiedziano. Będzie to herb, który przywodzi Niesiecki pod nazwą Roch III; u niego bowiem Roch, Kolumna czyli Roch, i jeszcze inny Roch, tworzą 3 osobne pozycye: dwie pierwsze choć nie identyczne, to jednak podobne do siebie, trzecia całkiem odrębna. Dlaczego i tę zwano Rochem, w to już nie wchodzę.

54. Kopaszyna, Paprocki 206. — U Długosza także Kopaszyna, u Niesieckiego Kopasina, w zapiskach sądowych Kopasyna.

Wsi dziś tej nazwy nie widzę, tylko Kopaszyn w WP. pow. wągrowiecki. Lecz dawniej była: »Copożina«, miejsce

---

[1]) Może wreszcie idzie która z rodzin używających tego klejnotu od jakiego Włocha h. Colonna, przesiedlonego do Polski. Ale to tylko czysty przypadek i do wszystkich tego herbu rodzin tego ściągać nie można.

wiecu w r. 1257 odbytego, w dyplomacie Bolesława Wstydliwego (Kod. m. Krak. Nr. 1); w konfirmacyi tego aktu, datującej z r. 1440: Copposchina. Więc nie można tego czytać Koporyna, Kopernia. — Dzisiejszy Kopaczyn w WPolsce pod Kcynią zwie się w r. 1282 i jeszcze w pierwszej połowie XVI w. Kopaszyno (Archiw. Kom. Hist. T. IV p. 358; Lib. Benef. Łaskiego I 113). Mamy i Kopacz w Sieradzk., Kopaszewo i Kopaszyce w Poznańskiem.

* Zapiska sądowa krakowska z r. 1423 (Pomniki II Nr. 1904) przywodzi pod nazwą Kopasyna i jakiś inny jeszcze herb: *„clenodium dwie kuli et duae cruces, una crux super quamlibet kulam“*. Służyło więc dwom różnym herbom zawołanie tosamo.

55. Korab, Paprocki 584. — Zapiska z r. 1445 (Akta Grodzkie Liskego T. XIII Nr. 2576): *clenodium Korab et proclamatio etiam Korab.* — Wieś Korab 4 razy w Król. pol., i 2 razy w Prusach; Korabka i Korabki tamże; Korabniki w kujawskim obwodzie i także w Galicyi pod Krakowem. Jest i Korabina w Galicyi.

56. Korczak, Paprocki 677. — Jest przedstawiony u Paprockiego w dwóch odmianach: w postaci swojej dawniejszej i w kształcie późniejszym, (podług relacyi już Długosza) przez Ludwika węgierskiego zmienionym. (My go dajemy tylko w tym drugim). Obok tego Długoszowego podania daje jednak Paprocki jako nibyto więcej wierzytelną wiadomość o początku tego herbu, dostarczone mu przez któregoś z klejnotników szczegóły, które zaliczyć należy do najwierutniejszych bajek, jakie kiedy kto zmyślił. — Oprócz osady Korczak w Kaliskiem, ślad miejscowości Korczak pozostał w przysiołku przy wsi Meducha czy Międzyhorcach w Galicyi w okolicy Halicza. (Są to wprawdzie strony już ruskie, ale bo też nazywa Długosz ród Korczaków *genus ruthenicum).* Prócz tego jest wieś

Korczak w Płockiem, pod Ostrołęką. Wreszcie osada Łapy-Korczaki pod Tykocinem.

57. Kornicz, Paprocki 701. — U Długosza Kornicz alias Biessowie. W dawnych zapiskach Kurnicz, z tym dodatkiem, że to była proklamacya. Godło tego herbu niewiadomo, co właściwie wyraża. Jest ono już w rysunku Paprockiego i Niesieckiego niejasnem. Opis Długosza i zapisek i w sobie ciemny i niezgodny z tamtym rysunkiem; brzmi u Długosza tak: *duo panes rotundi in altum;* w zapisce z r. 1445 (Pomniki pr. pol. VII Nr. 826): *deferentes in clipeo Curnicz panem bochnecz prensium;* w zapisce z r. 1446 (ibidem II Nr. 3277): *deferentes in clenodio medium panem alias medium bochnecz, proclamatione Curniczi.*

Może tego bałamuctwa to było powodem, że to herb pochodzenia czeskiego. Należał on tam do rodziny Sobków z Kornicy, a wizerunek jego w Kupfera zbiorze herbów czeskich, w Podjebradzie wydanym, zupełnie taki, jak u Paprockiego.

Kornica, od której wziął swoję nazwę, leży więc w Czechach. Ale jest i na Szląsku Kornitz (Knie). W Królestwie w bialskim i opoczyńskim obwodzie Kornica. W Galicyi Kornicz 2 razy w Kołomyjskiem; a w Przemyskiem Kornice. (Długosz rodziny tego herbu znał na Rusi i w Szląsku). — Miejscowość Biesowice, dziś Biassowitz, 2 razy w Szląsku, w raciborskim i rybnickim powiecie (Knie).

58. Korwin, Paprocki 708. — Ani Długosz ani zapiski sądowe z wieku XV nie znają go. Herb ten dopiero w pierwszych dziesiątkach lat XVI w. wydzielił się ze Ślepowrona i dopiero od Paprockiego począwszy (Herby p. 404 i 708) traktuje heraldyka te dwa herby jako osobne. — Że Korwin nie istniał jeszcze w XV w., tego naoczny dowód w tem, że

rodziny pieczętujące się później Korwinem, np. Kochanowscy, zaliczały się w pomienionem stuleciu jeszcze do Ślepowronów.

Nazwa Ślepowron dotyczy tylko godła, które wyobraża herb Pobóg (czyli podkowę z krzyżykiem), a na nim ślepowron czyli gawron z pierścieniem w dzióbie. Zawołaniem zaś tego herbu, żadnemu z dawnych naszych heraldyków nieznanem, było Bojno czy Bujno, podawane także i w formie Bojny, Bujny.

Oto kilka dawnych świadectw na poparcie powyższych twierdzeń.

Zapiska sieradzka z r. 1399 (Archiw. Kom. hist. III, p. 124 Nr. 8): Przybysław z Kościanek de clenodio Buyni et signo szlepi wron. — Zapiska radomska z r. 1411 (ibidem Nr. 26): Przedwoj z Kochanowa de clenodio Slepywron ac proclamatione Buyno. — Zapiska radomska z r. 1418 (ibidem Nr. 47): Abracham z Kochanowa proclamationis Boyno et in clipeo babatum, super babato crux et super cruce slepy gawron. — Zapiska radomska z r. 1452 (ibidem Nr. 100): Stanisław z Kochanowa dictus Abracham de clenodio Slepowroni. — Miejsce w liście z r. 1483 (Archiw. Kom. hist. III, p. 459 Nr. 487): Stanisław ze Sokołowa *„de armis seu erbu Boynow alias Korwin“*. (Użyte tu po raz pierwszy słowo Korwin (corvinus tosamo co corvus) jest tylko przekładem na łacinę wyrazu Ślepowron; Sokołowscy z Sokołowa bowiem nigdy się do Korwinów nie zaliczali, uważali się za Ślepowrończyków).

Tak zatem miały się rzeczy przez cały wiek XV. W początku XVI w. zaczął się z herbu Ślepowron wydzielać jako coś osobnego, herb przedstawiający samego tylko gawrona z pierścieniem w dzióbie i to na polu czerwonem (podczas gdy tamten dawny herb wyobraża go na Pobogu, a pole jego

błękitne). Na razie zwało się i to nowe godło jeszcze Ślepowron, ale z opuszczeniem zawołania Bujno.

Zapiska poznańska kapitulna z r. 1529 (Archiwum III, p. 386 Nr. 300): matka pewnego kanonika, nie oznaczona z nazwiska, miała za herb Ślepowrona, deferentem *Corvum* in ore anulum portantem. (Rzecz więc już jest, ale bez nowej nazwy).

Takaż zapiska z r. 1564 (ibidem Nr. 392): Joannes Kochanowski (mowa tu o naszym poecie) *de armis Corvi in campo rubeo anulum deferentis.*

W dalszych latach nazwę tego herbu *Corvus*, zastąpiło *Corvinus* już stale używane i to w tym sensie, że pochodzą rodziny znaczące się tym Korwinem od rzymskich Messalów Corvinów i od króla węgierskiego Macieja Korwina, którego ojciec Jan Hunyady miał być potomkiem w prostej linii żyjącego za czasów cesarza Tiberiusa, Valeriusa Messali Corvina, podbójcy Panonii. Takich rodzin polskich wymienia Paprocki pięć: Małaczyńskich, Pawłowskich, Młodnickich, Bieńkowskich i Kochanowskich. Powiada o nich, że jeżeli się ich przodkowie dawniej do Ślepowrona przyznawali, to jedynie z tego powodu, że w Polsce zapomnieli o swej dawnej świetności. Niesiecki w swoich czasach rodzin herbu Korwin podaje już 20, a zaliczających się do Ślepowrona 108. Ślepowrończycy przez wiek XVI, co najmniej aż do r. 1580, przywodzeni są w zapiskach zawsze z dawnem niezmiennem swem godłem i także zawołaniem (Archiwum Nr. 416, 424, 437). Rzecz dziwna, że to zawołanie Paprockiemu nieznane. Klejnot nad hełmem pozostał obydwom tym herbom wspólny aż do ostatnich czasów.

Herb Korwin jako tak późny nie miał zawołania. Słowo Ślepowron służyło tylko za określenie godła, więc nie poszło ono od miejscowości (choć i takich jest kilka).

Natomiast poszukać nam tu należy topograficznej nomenklatury Bójno i t. p. W powiecie sieradzkim Bojny (Lib. Benef. Łask. I 422 i 450, II 188 nazywa je Bujny); w szadkowskim Bojnów; w warszawskim Bujna; w piotrkowskim i łomżyńskim 4 razy Bujny. Kapica-Milewski (p. 35) wspomina je i w ziemi drohickiej i bielskiej.

59. Korzbok, Paprocki 723. — Herb szląski, następnie zaniesiony i do innych polskich dzielnic. Używały go w XIV wieku szląskie rodziny, piszące się de Curzbok albo i Cordebok, i de Sideliz. Zachowały się okazy ich pieczęci z r. 1322 i 1325 z godłem najzupełniej identycznem z naszym Korzbokiem. Pfotenhauer Nr. 87 i 90.

Wieś Sideliz będzie pewnie dzisiejsze Schädlitz, po polsku niegdyś Siedlice; Curzbok ma być Kurzbach, którego jednak Knie nie przywodzi ani nawet pod tą niemiecką nazwą.

60. Kos, Paprocki 744. Ma to być podług niego herb wielu rodzin »w księstwie pruskiem« [1]).

Dwie wsi Kosewo, Wysokie i Nowe, po niemiecku Kossöwen, leżą w Prusiech wschodnich w powiecie ządzborskim; Kosaki (Kosacken) w gołdapskim. W Galicyi niemała liczba osad z nazwami Kosobudy, Kosów, Kosowa, Kosówka, Kosowiec, Kosowy i Kossów. Są wsi Kosów kilka razy i w Królestwie polskiem; Koski, Kosno i Kosin w kaliskiem; Kosewo, Kosewko, Kosówka w obrębie dawnego księstwa mazowieckiego.

---

[1]) Mamy dzieje pruskiej rodziny Kos począwszy od r. 1410 opisane na podstawie archiwalnych źródeł przez Dra Kętrzyńskiego. Przegląd krytyczny z r. 1876 p. 424.

61. Kościesza czyli Strzegomia, Paprocki 389. — U Długosza tylko Strzegomia; u Niesieckiego tylko Kościesza; w zapiskach sądowych albo jedno albo drugie, zawsze jednak tylko samo, bez drugiej nazwy. Prawdopodobnie przeto obydwie służyły za proklamacye, a godła miały podobne do siebie lub jedno wspólne. Paprocki uważa Kościeszę za dawniejsze zawołanie i nadmienia, że i po nastaniu Strzegomi nie we wszystkich częściach kraju była nazwa ta w używaniu.

Znane są Kościeszki pod Kruszwicą i p. Słupcą; Kościeszyn w WPol. pod Międzyrzeczem; wieś Kościesze ma być w pow. pułtuskim, choć Tabela wsi ich nie podaje. Strzegom, także zwana Strzegomią, leży w sandomierskim obwodzie. Była i na Szląsku bardzo dawna wieś Strzegom, dziś Striegau; znajdujemy wzmianki o niej w dyplomatach szląskich począwszy od r. 1150 pod różnymi, czasem bardzo przekręconymi nazwami: Stregoni, Ztrigoni, Ztregom, które jednak do tejsamej się miejscowości ściągają. (Grünhagen, Regesta Nr. 34, 40, 76 circa, 85 i 86).

62. Kot, Paprocki 740. — Zapiski o nim nie wspominają, ani też nie przywodzi go Długosz w Clenodyach. — Jest mała dzisiaj wioska Kot w siedleckim obwodzie; Koty 2 razy w łomżyńskim i augustowskim; także 2 razy w Prusiech (wschodnich i zachodnich); zresztą Kotowo w Poznańskiem, Kotów w Sandomierskim, Kotowa wola w Rzeszowskiem.

63. Kotwicz, ukazany w dwóch, względnie tylko różniących się od siebie odmiankach u Paprockiego 703 i 714. Znają go pod taką nazwą i zapiski sądowe. [1]). Herb szląski.

---

[1]) Zrobić tu muszę jednak zastrzeżenie, że godło herbu, jak jest dane u Paprockiego, nie zupełnie się zgadza z zapiską z r. 1596 (Nr. 472 na str. 453 III t. Archiw. kom. hist.). Herb Stanisława

Odnosi się tam do rodziny von Kottwitz, które to Kottwitz za polskich tam czasów zwało się Kotowice (Grünhagen).

64. Kozieł biały, Paprocki 284.

Tabela wsi wymienia osady z nazwą Kozieł, Kozioł 5 razy się powtarzające w samem Królestwie. A nie brak ich i gdzieindziej. Są kilka razy i Kozły.

Koźle rogi, obacz Jelita.

65. Kroje, odmiana herbu Rola, Paprocki 335 i 337.— Długosz w Clenodyach zna tylko Rolę. Niesiecki bierze Kroje a Rolę za dwa osobne herby. Różnią się one od siebie tylko przez to, że godło Roli ukazuje trzy zbiegające się ze sobą kroje pługowe w róży, a w wizerunku drugiego herbu nie ma tej róży. Zapewne tak i owak bywało to robione; herb zwał się »Kroje« — dla godła, a »Rola« — dla takiej jego proklamy; bo że nie tamto, ale to drugie było jego zawołaniem, wypowiada dobitnie zapiska z r. 1428 (Nr. 68 str. 137 III tomu Arch. kom. hist.). W dalszym czasie heraldyka wytworzyła z tego herby odrębne.

Miejscowości Kroje nie znam. Wsi Rola i Role mamy w Galicyi pod Bochnią i koło Żywca, i także na Podlasiu w łukowskim powiecie; oprócz tego są Rolki i w Prusach.

66. Kruczyna, Paprocki 605. — Niesiecki daje temu herbowi nazwę »Krzyż czyli Krucyni, a raczej Kruczyn«, i poczytuje go za nabytek z Włoch. Ani Długosz ani zapiski nie wiedzą o nim nic.

Krzyckiego kan. pozn. tak tu opisany: Ręka zbrojna, kita pierza w niej. Nazwy temu herbowi tutaj nie dano. Wiemy jednakże skądinąd, że Krzyccy byli herbu Kotwicz. Chybaby przeto była mowa o jakiejś innej rodzinie tejże nazwy. W każdym razie jednak herb powyższy skądinąd nieznany.

Wieś Krucz w WPol. pow. czarnkowski, Kruczyn w pleszewskim. Prócz tego mamy wsi Kruk, Kruki, Kruków, Krukowo, Krukowiec i t. d.

67. Krupek, Paprocki 961. — Niesiecki zowie go Krupka. Nie zbywa nam na miejscowościach Krupa, Krupka, Krupy, Krupe, Krupiec, Krupsko, Krupice bądź w Królestwie, bądź też w Galicyi. W Prusiech także jest i Krupa i Krupka.

68. Krzywda, Paprocki 442. — Wymienia on tu 7 rodzin przynależnych do tego herbu, między nimi 5 na Podlasiu albo w Mazowszu osiadłych i takich, o których zwykł się wyrażać, że to dom rozrodzony, co u niego znaczy drobnoszlachecki, chodaczkowy [1]).

Wieś Krzywda jest właśnie na Podlasiu (w łukowskim obw.), a oprócz tego i 4 razy w innych powiatach Król.

69. Krzywosąd alias Niesobia, Paprocki 344. U Niesieckiego tylko Niesobia. W zapiskach sądowych nazwań tych nie spotykamy, natomiast występuje w jednej z nich (z r. 1424) inna nazwa: de clenodio *Slodzeyow*, in quorum armis sagitta cum cauda aquilina. (Helcel, Pomniki pr. pol. II Nr. 1991). Mielibyśmy tedy aż 3 nazwy dla tegosamego godła, t. j. strzały z orlim ogonem. Ponieważ żadna z nich godła tego nie określa, zdaje się przeto, że to były zawołania, w miarę różnej okolicy coraz inne.

O wsi Złodzieje czy Słodzieje dzisiaj nic nie wiadomo. — Niesobia jest rzeka w Sieradzkiem, nad którą

---

[1]) Powiada np. na str. 443: »Gdzie ja piszę dom rozrodzony, rozumiej, że tam jest we wsi dziesięciu, a wszystko panowie — chłopa o zakład nie najdzie. Jest dwadzieścia i trzydzieści panów w jednej wsi i więcej. Pić, bić pomogą radzi«.

musiała dawniej być położona wieś tejże nazwy, dziś albo nieistniejąca albo inaczej przezwana, skoro rodziny należące do tego herbu, Biskupscy, Doruchowscy, Gąszczyńscy, Kępińscy, Kierzyńscy, Krzywosądzcy, Mijomscy, Mirowscy, Łęczyccy, jak to już i Zakrzewski zauważył (Kod. WPol. IV, p. 344), siedziały w w. XIV i XV prawie w bezpośredniej bliskości rzeczki Niesobi. — Co do Krzywosąda, to już sama egzystencya familii Krzywosądzkich świadczy o bytności takiej wsi. Zapiska brzesko-kujawska z r. 1400 w VII T. Pomników (Nr. 1345) wspomina o Przybysławie z Krzywosądza. Leży ten Krzywosądz czy Krzywosądź w Kujawach pod Radziejowem. Jest prócz tego Krzywosądowo w Pleszewskiem.

70. Kuszaba, Paprocki 633. — U Niesieckiego Kuszaba czyli Paprzyca. U Długosza tylko sama pierwsza nazwa, i to w jednej kopii Kuczaba, w innych Kuszaba — z następującym we wszystkich odpisach dodatkiem dalszym: lapis molaris griseus cum ferrea *paprzica*, in albo campo (»kamień młyński szary z paprzycą żelazną na polu białem«. Wyraz paprzyca znaczy biegun młyński, das Mühleisen, Linde). Zapiski sądowe dają nazwę temu herbowi albo samo tylko Paprzyca (Archiw. kom. hist. III, p. 411 Nr. 371 z r. 1554), albo Kuczaba (ibid. p. 130 Nr. 39 z r. 1415, i Nr. 81 z r. 1436), albo Kuszaba (ibid. Nr. 30 z r. 1411).

Tak więc widzimy, że »paprzyca« było tylko określeniem godła, a Kuczaba czy Kuszaba proklamą. — Wieś Kuczaby mamy w obwodzie siedleckim p. Węgrowem. Właściwej jednak Kuszaby należałoby szukać w Czechach albo Morawii, gdyż to herb czeski. Cf. Paprocki Zrdcadlo, k. 160.

71. Kur biały, Paprocki 744 [1]).

[1]) Przysądza go tu Paprocki samemu tylko jakiemuś w r. 1517 zmarłemu, pogrzebanemu w Krakowie na zamku Dalmatyńcowi

Wsi z nazwami Kura, Kurek, Kurki, Kurów, Kurówek, Kurza i t. p. obfitość po wszystkich stronach. Lib. Ben. Łask. (II 465) podaje osadę Białokurowie pod Sławoszewem w Łęczyckiem. Dziś tej osady już pewnie nie ma.

72. Larysza, Paprocki 338. — W dawnych zapiskach Larysza, czasem i Larysz. U Niesieckiego niewłaściwie Laryssa. — Herb pochodzenia szląskiego.

Laryszów z Naczesławic w Opawskiem wymienia jako swoich współczesnych jeszcze Paprocki w Zrdcadle. — W Opolskiem leży Larischhof, dawniej Laryszów i Laryszka (Knie).

* Słowo to Larysz miało służyć za proklamacyą i herbowi Strzemię, jak to wypowiada zapiska z r. 1427 (Pomniki VII Nr. 1610). Miało ono przeto dwa różne heraldyczne znaczenia. Vice versa i do godła herbu Larysz była przywiązana jeszcze i druga proklama, mianowicie Gleszyn czy Gleszyna, jak to czytamy w zapiskach tegoż tomu Nr. 360, 899 i 1334.

---

imieniem Gallus, i powziął wiadomość o tym herbie z samego tylko jego nagrobka, który przywodzi w tych słowach: Die 5 Junii 1517 obiit venerabilis vir dom. Bernardinus Gallus Dalmata. Z tej przyczyny uznał herb ten za zagraniczny. Były jednak, choć Paprocki o tem nie wiedział, w kraju wtedy szczeropolskie rodziny, należące do tego herbu. Tak np. zapiska kapitulna poznańska z r. 1596 (Archiw. kom. hist. III, p. 453 Nr. 472) mówi o familii Kazimierskich »de armis Kur biały«. — Ów Dalmatyniec był to kanonik i officyał krakowski Bernardinus Gallus z Jadry. W zbiorze sfragistycznym Zakładu nar. im. Ossol. znajduje się odlew jego pieczęci, przywieszonej do dokum. z r. 1511 oddrukowanego w Aktach grodz. Liskego T. IX Nr. 171. Ukazuje w tarczy koguta — w otoku napis: S. ber. galli custodis et off. cracis. — Jak przyszedł kanonik ten do tego polskiego herbu? — obacz Pomniki pr. pol. VII Nr. 1499.

73. Leliwa, Paprocki 480.

Wieś tej nazwy obecnie jest tylko jedna, pod Sieradzem. (Od Lelowa wyprowadzać słowa Leliwa nie można).

74. Leszczyc alias Bróg, Paprocki 285. — W dwóch dyplomatach z wieku XV [1]) natomiast Laska. Zapiski sąd. dają temu herbowi nazwę Laska, Laski lub Leszczyc. A zatem Bróg tylko określa godło; Leszczyc (patronymicon) wyraża klejnotnika, potomka rodu, a rzeczywistą tego rodu nazwą było Laska lub Laski.

Wieś dziś Laski są w Kujawach; jest ich i w Król. pol. po różnych stronach 15; a i w Galicyi ich nie brak. Lasko w sieradzkich Rotach przysiąg Hubego Nr. 10. (Od Lasoty wywodzić wyrazu Leszczyc nie można, jak to przypuszczał I. Zakrzewski. Już prędzej od wsi Leszczyce albo od Leszcze, leżących jedne i drugie w Inowrocławskiem. Plater 481—483).

75. Lewart czyli Walny, Paprocki 491.

Długosz herb ten także nazywa Lewart, a to z powodu, że wyobraża na tarczy »lewarta« (czyli lamparta). Nazwa Walny także mu jest wiadoma, ale ją odnosi do rodu, który używał tego klejnotu, a nie do herbu. Walny było więc proklamacyą, jak to i wręcz powiedziano w następującej z r. 1420 zapisce: »in clipeo lewart, et proclamatio Waln« (Archiw. kom. hist. III, p. 133 Nr. 51). — Wiadoma mi jest tylko wieś Walne, ale ta leży aż w augustowskim obwodzie. (Lewarta na mappie nie ma potrzeby szukać, było to bowiem tylko określenie godła; a ponieważ czeskie to

[1]) Są to wydane przez całą szlachtę wojew. brzesko-kujaw. i przez szlachtę ziemi dobrzyńskiej deklaracye z r. 1433 i 1434. W Kod. dypl. Rzyszcz. II Nr. 576 i 578.

i nieużywane u nas jest słowo, zamiast naszego lampart, więc i cały herb pewnie razem z nazwą tą swoją został przejęty stamtąd. Paprocki podaje go za nabytek z Frankonii w czasach Władysława Łokietka).

76. Lis alias Bzura (lub Mzura), Paprocki 186. — Do tych nazwań, z których tylko pierwsze rzeczywiście było rozpowszechnione, przybywają w dawnych zapiskach sądowych jeszcze dwa inne: Orzi-Orzi i Strempacz; zdaje się jednak, że i te były tak jak Bzura lokalnego tylko znaczenia. Wszystkie te 4 nomenklatury służyły za zawołania [1]), a głównie Lis, Lisy, Lisowie.

Miejscowość Lis w Król. pol. powtarza się 5 razy, w Prusiech 2 razy, jest i w Poznańskiem (Plater 291 i 295). Lisowo p. Koźminem w Kaliskiem wspomniane w dyplomacie z r. 1338 (Kod. WPol. Nr. 1188) — dziś ta nazwa nieznana. Wieś Lisy 2 razy, Liski 2 razy, Liszki 3 razy w samem Król. pol. Są Liszki i pod Krakowem w Galicyi. — Bzura jest dziś nazwą tylko rzeki; niewątpliwie musiała w jej pobliżu być kiedyś i osada tegoż nazwiska. Forma Mzura jest tylko waryantą ludową Bzury. (W Kaliskiem mamy Mzurki, w Krakowskiem Mzurów i Mzurowę). O wsi Bzura w Krakowskiem mówi Paprocki p. 187; dziś jej zapewne już nie ma, albo przezwana inaczej. W Augustowskiem p. Wąsoszem także leży wieś Bzury. — Miejscowości Strempacz nie znam. Rzeczka Orz, dopływ Narwi, płynie w Mazowszu —

[1]) Pomniki starodaw. pr. pol. II, Nr. 1831 z r. 1421: de clenodio Lis et proclamatio Orzi Orzi. — Archiw. kom. hist. III, p. 458, Nr. 486 z r. 1450: clenodium sagitta et duae cruces, proclamatio Lisowie seu Strempacz. — Że i »Bzura« nie określa tu godła, lecz chyba za proklamę służyła, nie potrzebuje dowodzenia.

mogła być kiedyś nad nią i osada tej nazwy. Orzycz wieś znachodzimy koło Pułtuska, a jest i rzeczka Orzycz.

77. Lubicz, Paprocki 431. — Dawniejsze urzędowe pisma dają mu nazwę Luba, Luby, Lubicz, Lubicze.

Z dziś wiadomych nomenklatur topograficznych przytoczyć tu mogę tylko Lubicz 2 razy w Król. pol., Lubice tamże (w stanisławowskim obwodzie), Lubiec w piotrowskim; Lubiecz 2 razy w Inowrocławskiem (Plat. 501), i cały szereg miejscowości, jak Lubów, Lubin, Lubowice i t. p. pod którymi mogą się ukrywać formy dawniejsze, więcej zbliżone do nazwy herbu. I pod Poznaniem wspomina wieś Lubicz Lekszycki w swojem dziele Grosspoln. Grodbücher. Na Szląsku Lubek, Lubie, Lubsko i t. p.

Lubiewa obacz Trzaska.

78. Lżawia, Paprocki 441. — Herb tej nazwy nie istniał. Nie ma go też u Długosza ani u Niesieckiego. Jest to tylko przekręcenie nazwy, znachodzącej się u Długosza (ale nie w Clenodyach), i też dość często w dawnych zapiskach, mimo to nader trudnej do zdeterminowania: Czawoja, Czawia, Czewoja, Czewa, Czewia, Czewnia, Szczewia. Godło tego herbu, jak jest opisane w zapiskach *(duo babata et crux in medio)*, zgadza się z rysunkiem Paprockiego; więc co do tego nie ma wątpliwości. Ale jak się ono właściwie nazywało, wyrozumieć trudno. — Równie nie egzystował i dany u Niesieckiego herb Łzawa, o którym też nawet on sam nic powiedzieć nie umiał. — Na pieczęci pewnej szląskiej *(comesa Gniewomira)* z czasu około r. 1200, widnieje już godło tego herbu.

79. Łabędź, Paprocki 566. — W akcie Horodelskim z r. 1413 (Kod. Rzyszcz. I Nr. 162) »Łabędź alias Skrzyńscy«.

W zapisce sądowej z r. 1416 (Pomniki VII Nr. 1577): *„clenodium Skrinno“* [1]). (Herb Łabędź z nazwą Schwanenberg należy i do czeskich dawnych godeł familijnych. W jakim on związku z naszym?).

Miejscowości krajowe odpowiednie są te: przedewszystkiem Łabędź, dziś Laband na Szląsku, w departamencie opolskim. Oprócz tego jest wieś Łabędź 2 razy w Król. pol. (w łęczyckim i piotrkowskim obw.); 3 razy w Prusiech; także w WPol. w odalanowskim pow. (Plater 294). Łabędzie w Kaliskiem pod miastem Wartą; inne jeszcze Łabędzie wspomina Lib. Ben. Łaskiego w Sieradzkiem pod Charłupią (czy są dotąd?; w sieradzkich Rotach przysiąg Hubego natomiast po kilka razy Łabędź). Wreszcie Łabędziów, Łabędki, Łabętnik i t. d.

Skrzyn (dziś Skrzyńsko) i Skrzynno, w posiadaniu niegdyś Duninów, leżą w Sandomierskiem koło Opoczna; jest też Skrzynno i w wieluńskim powiecie.

80. Łada, Paprocki 417. — Mamy wieś Ładę w Lubelskiem p. Tarnogrodem; i w Poznańskiem p. Krotoszynem (Plater 243). Łady 6 razy w różnych stronach dawnego ks. mazowieckiego.

81. Łagoda, Paprocki 894. — U Niesieckiego Łagoda czyli Wierzynkowa. Jest to herb głośnego w czasach

---

[1]) Protoplasta rodu Duńczyków czyli Duninów herbu Łabędź, Piotr, posiadał dobra Skrzyńskie z daru podobno Bolesława Krzywoust. i nazywa go Długosz (Hist. II, p. 11) pod r. 1144 comes de Skrzin, Petrus Skrzinensis.

Rzecz dziwna, że w zapisce kapitulnej pozn. z r. 1549 (Archiw. kom. hist. T. III, p. 408 Nr. 359) zapisano: »Petrus Dunin (mowa tu o osobie tamtoczesnej w XVI wieku żyjącej) de armis Labancz, qui cognomine dicitur Junosza«. Więc i to nazwa owego herbu?!

Kazimierza W. mieszczanina krakowskiego Wierzynka, którego uszlachcenie zajść musiało około r. 1340. Łagoda była proklamacyą [1]).

Małą miejscowość Łagodę wymienia jeszcze Lib. Ben. Łask. I 441 — leżała gdzieś p. Szadkiem. Dziś pewnie nie egzystuje. Wieś Łahodów mamy dwa razy w Galicyi, w jej części dawniej czerwono-ruskiej.

82. Łodzia, Paprocki 551. — Mamy w tej nazwie i określenie godła i proklamacyą.

Miejscowości zwane dawniej Łodzia, po największej części pozamieniały tę nazwę na Łódź, co wobec archiwalnych dowodów jest rzeczą zupełnie pewną. Mamy po dziś dzień wieś Łódź w poznańskim pow. i w krobskim (Plater 232 i 340); w Królestwie jest miasto Łódź i obok niej Łódka w łęczyck. obw. Długosz (L. B. I 285) wspomina Łodzię także w Sieradzkiem.

83. Mądrostki, Paprocki 314. — Pod tąsamą nazwą dają ten herb i Długosz i Niesiecki i także dawne sądowe zapiski; ale określenie godła, choć widać że z grubsza mają wszyscy tosamo na myśli, u każdego z nich jest inne, co tu tylko zaznaczam. (Autentycznem godłem Mądrostek ma być strzała linią poprzek przekrzyżowana, wybiegająca z zawiasy, a nie krzyż; bo zawiasa z krzyżem wyobraża Nowinę). Zachodzi także pewne zamieszanie i co do nazwy, a to w zapiskach. W t. II Pomników Nr. 408 z r. 1422 wypowiada, że proklamą tego herbu było Mądrostki; Nr. 1083 z r. 1468 całkiem pomija to słowo, a natomiast stawia

[1]) Cf. zapiskę sądową z r. 1446 w II T. Pomników pr. pol. Nr. 3227: Mikołaj i Stanisław ze Smogorzewa, deferentes in clipeo duas partes albi coloris campi et tertiam rubei, proclamatione Lagoda.

»Szmiara« jako proklamę (powtarza się to i w Nr. 1084); nakoniec Nr. 1090 z r. 1468 tak mówi: *de clenodio Mądrosty et de procl. Smyara.*

Tak Mądrosty jak Zmiara zdają się być topograficznymi nazwami; ale gdzie leżały te wsi?[1]). Wiadome mi tylko Mądroszki pod Koninem i Mądre pod Środą.

84. Mieszaniec, Paprocki 741. — Herb samotny, dawno wygasły, kategoryi późniejszej, t. j. już na akcie nobilitacyi polegający. Miał go nadać Kazimierz W. dwom swoim synom naturalnym z Esterki, Niemirze i Pełce.

85. Mogiła, Paprocki 867. — U Długosza w Clenodyach nie ma Mogiły; głucho o niej i w zapiskach sądowych. — Wsi Mogiła, Mogiły, Mogilno, Mogilnica, Mogilany, mamy w znacznej ilości, w każdym dziale kraju naszego. Ale Paprocki widzi w Mogile herb 3 rodzin litewskich.

86. Mora, Paprocki 725. — W zapiskach sądowych zawsze Mory. —

Nazwę Mory mają 3 wsi w obwodzie warszawskim i pułtuskim. Oprócz tego są: Morka (w Szremskiem), Morki i 2 razy Morsko w Królestwie, Morownica, Morzyce itd.

87. Murdelio, Paprocki 738. — Ma to być herb węgierski. Polskim z pochodzenia on z pewnością nie będzie.

88. Nabram alias Waldorf, Paprocki 692. — Taksamo nazywają go i Długosz i Niesiecki. Z dawnych zapisek jednak wynika, że nazwą i proklamą tego herbu było nie Nabram,

---

[1]) W dyplomatarzyku Ulanowskiego w IV T. Archiwum kom. hist. w Nr. 12 z r. 1256, występuje jako świadek jakiś Jacobus Mandrosthy. Byćby mogło, że to »Mandrosty« znaczy tu tyle co *de M.* a wtedy byłby to ślad włości tej nazwy. Mogło to jednak mieć i inne znaczenie, t. j. że był z rodu Mądrosty.

ale Nabra lub Nabry; a że on się i Waldorf nazywał, pochodziło tylko stąd, że był to klejnot i rodziny krakowskiej Waldorfów, oczywiście pochodzenia cudzoziemskiego[1]). — Miejscowości z nazwą Walddorf na Szląsku zestawia Knie cały szereg. Co rozumieć o Nabrze czy Nabramie? nie wiem. Zapewne to dzisiaj Nawra, których jest w samych Prusiech zachodnich dwie, a pewnie i gdzieindziejby się znalazły.

* W zapisce z r. 1408 (Pomniki, T. II, Nr. 1145) wspomniano o herbie Nabry w taki sposób, że wynikałoby z tego, że godło jego tym razem zupełnie było inne, jak zwykle, a nazywało się Kłobuk. Widocznie jednak musi to być nieporozumienie w skutek opuszczonych kilku wyrazów albo nawet wiersza całego, co przyzna każdy, kto z uwagą odczyta to miejsce.

Zato niewątpliwą jest rzeczą, że obok niniejszego herbu Nabra, istniał jeszcze jakiś inny, zupełnie od niego różny herb, zwany *Szachownica-Nabry*, o którym mówi zapiska z r. 1439 (Archiw. Kom. hist. III, p. 343 Nr. 194). Godło jego wprawdzie tak tutaj opisano, że wyobrazić sobie, co to było, niełatwo (»szachownica *de communibus alias sobcze moribus solitis aut pospolita dwa*“). Że tednak nie zachodzi tu

[1]) W II T. Pomników dwie zapiski z r. 1432 (Nr. 2428 i 2454) przedstawiają przeprawę, jaką miał mieszczanin (civis) krakowski i właściciel wsi Wielki Kazimierz, imieniem Łukasz Valdorf, z ojca klejnotnik herbu »Nabra«, z matki herbu Biberstyn, z Piotrem Łapką z Łopianowa, który mu nieszlachectwo zarzucił. Wygrał Valdorf sprawę, bo dowiódł, że pochodzi z rodziny herbu »trzy strychy« (= pasy, smugi) białe i trzy czarne, a zawołanie »Nabra«. — Opisane w sposób powyższy godło powtarza się i w kilku innych zapiskach, i jest zgodne z wizerunkiem danym u Paprockiego.

żadna co do istnienia tego herbu jako całkiem odrębnego pomyłka, to już z tego wynika, że występują tu obie te Nabry (w jednej i tejsamej zapisce), reprezentowane każda przez całkiem inne osoby.

Nagody, obacz Prus III, Jelita i Nr. 44* .

89. Nałęcz, Paprocki 207. —

Miejscowości tej nazwy są następujące: Nałęcz w wieluńskim obwodzie; Nałęcz, po niemiecku Nalenz, w pow. kwidzyńskim w Prusiech zachodnich; ma być Nałęcz i gdzieś w Kujawach; Nałęcza pod Chodzieżem w Poznańskiem (Plater 439); Nałęcze w mławskim obwodzie; Nałęczów w opoczyńskiem i w lubelskiem. Oprócz tego dwie zapiski sądowe pozn. z r. 1398 i 1407 (Archiw. Kom. hist. III, p. 281 Nr. 17 i p. 300 Nr. 82) podają jako proklamacyą tego herbu »Nałęcz-jezioro«, co oczywiście być musiało wtedy (lub kiedyś pierwej) jakąś nazwą topograficzną. Klejnotnikami tej Nałęczy-jezioro są tu Dersław z Więckowic, Jan i Tomasz z Otusza (Otusz i Więckowice leżą pod Bukiem w Poznańskiem), niemniej Mikołaj i Piotr dziedzice z Pietrska, i Maciej Wata z Nądni (pod Zbąszyniem).

* W dawnych zapiskach sądowych wychodzą na jaw jeszcze dwa zupełnie inne herby, nazywające się Nałęcz.

1. Zapiska z r. 1425 (Pomniki T. VII Nr. 1602): *clenodium proclamatione Nalancz vulgariter nuncupatum, in quo defertur erpicurium* (?) *dictum Pomloszcz*". (Zapiska lubelska).

2. Zapiska poznańska z r. 1432 (Archiw. Kom. hist. III, p. 340 Nr. 189): *„de clenodio Nalancz, tres campi cum stella proclamationis Prothwicz"*. — Ani Pomłości ani Protwic nie znajduję w żadnym wykazie miejscowości dzisiejszych i nie wiem, jakby te zapiski wyjaśnić.

90. Napiwon, Paprocki 645. — U Niesieckiego tosamo. W zapiskach sądowych nie ma nic o tem; w Clenodyach Długosza także nie. Ale w Historyi (III 269) pod r. 1358 opowiada Długosz o skazanym przez Kazimierza W. na śmierć Maćku Borkowiczu, że pochodził z domu mającego za herb głowę jelenią (?) z rogami w górę zwróconymi, a między nimi wilk[1]), a proklama N a p i w o w i e. Otóż to słowo »Napiwowie« miał Paprocki w swoim odpisie dziejów Długosza napisane mylnie N a p i w o n i e[2]) i stąd tylko wziął tego swego Napiwona, który wcale nie istniał. Powiada, że odtąd nikt inny już z polskiej szlachty nie używał tego klejnotu.

Co rozumieć o tej mnogoliczebnej nazwie Napiwowie Długosza? Może istniała jakaś miejscowość Napiwy, Napiwa, Napiwo, jeżeli słowo to nie przekręcone i jeżeli do naszego się kraju odnosi. Ale dziś o niczem podobnem nie słychać.

91. Nieczuja, Paprocki 327. — Pod tą jedną tylko nazwą przywodzi ją i Długosz i Niesiecki. W dawnych zapiskach »Nieczuja« zawołanie, a godło do niej należne »o s t r z e w«. Z tej Ostrzewi Paprocki w Gnieździe cnoty i Niesiecki zrobili całkiem osobny herb, obok Nieczui. Przeciwnie w Herbach Paprockiego pominięta Ostrzew milczeniem, a taksamo nie zna jej wcale i Długosz. — Niesiecki swój herb Ostrzew łączy zapomocą »czyli« z drugą jeszcze nazwą, a tą jest P i e ń.

---

[1]) Z tym opisem zgadza się godło oddane na zachowanej do czasów naszych pieczęci tego wojewody poznańskiego, przywieszonej do dyplomatu z roku 1343, a odrysowanej w Kod. WPol. Tom IV Nr. XLVIII. Ale czy to głowa jelenia?.

[2]) Paprocki p. 645 cytuje in extenso całe to miejsce z Długosza z t ą m y ł k ą N a p i w o n i e: nie ma przeto wątpliwości, że tak się miała rzecz, jak ją tutaj przedstawiam. Z Paprockiego przeszło to i do Niesieckiego.

Różnica między Ostrzewią-Pniem a Nieczują, w myśl heraldyków, którzy je rozdzielili, jest taka, że Ostrzew ma za godło samo tylko (bez krzyżyka) drzewo z przyciętymi sękami czyli t. zw. w praktyce dawnej wojennej ostrzew; Nieczuja zaś kładzie nad tym ostrzewiem jeszcze i krzyżyk. — Wobec dawnych sądowych zapisek godzi się wnosić, że aż do początku XVI wieku obie te rzeczy stanowiły jeden tylko herb, choć mogła z dawien dawna zachodzić pewna dowolność a raczej dwoistość co do owego krzyżyka, częstokroć brakującego. W każdym razie zawołaniem była tylko Nieczuja, a przez Ostrzew, wymawiane i Ostrew, definiowano godło. Wypowiada to cały szereg świadectw. Tak np. zapiska z r. 1447 w Aktach Ziemskich i Grodzkich przez Liskego wydanych, T. XIII Nr. 3840: *heredes de clenodio dicto Nyeczuya Ostrwam cum cruce superius deferentes;* podobnie w III tomie Archiw. Kom. hist. *„Qui gerunt in clipeo crucem et ostrewy, et proclamatio Neczuja“; — „in clipeo ostrew et crux superius, et proclamatio Nyeczuya“* (p. 131, 132, 134, Nr. 49, 50, 57). Podobnie i w zapiskach Helcla w II T. Pomników: *„clenodium crucis et ostrwa, proclamatio Nieczuja“; „arma ostrewy et proclamatio Nieczuja“*, Nr. 973 i 2461.

Później heraldycy rozłożyli to na dwa herby.

Z powyższego wynika, że wsi odpowiedniej nomenklaturze Ostrzew szukać nie ma żadnej potrzeby. Prędzej już rozchodziłby się mogło o zachowany u Niesieckiego Pień. Wieś tej nazwy leży niedaleko Tarnowa w Galicyi. W WPolsce istniała w XV w. miejscowość dziś zapomniana Pieńki, bardzo często wspominana w Lekszyckiego Grodbücher. — Lecz głównym przedmiotem kwestyi byłoby tu miejsce Nieczuja. Mamy wieś Nieczuj w Sieradzkiem, lecz Nieczui dziś nikt nie zna. Ale była i to gdzieś w Sandomierskiem, jak się o tem w dyplomacie z r. 1362 przekonać

można (Kod. MPol. Nr. 750). Może to dzisiejsze Nieczulice albo Nieczułki (Paprocki, Herby 327), w tejże ziemi leżące.

* Podobny do Nieczui, ale nie identyczny jednak z nią herb, heraldykom naszym nieznany, który się nazywał Cielepały czy coś podobnego, znachodzimy w następujących zapiskach: Nr. 1369 z r. 1412 w VII T. Pomników wspomina gołosłownie tylko *„clenodium Czelepoli“*; Nr. 246 z r. 1512 (Archiw. Kom. hist. III, p. 371): *„arma truncorum, quae alias vocantur Czyelepala“*; ibidem p. 380 Nr. 276 z r. 1518: *arma „tria folia lapacy in stipite, alias Czelepole“*. A zatem wyobrażało godło tego Cielepola czy Czelepałów pień *(truncus, stipes)*, a na nim 3 listki szczawiu (*lapathius* = szczaw). Nazwę rodu Cielepały znajdujemy i w dokumencie zbiorowym szlachty brzesko-kujawskiej z r. 1433 (Rzysz. Kod. II Nr. 576) wraz z przywieszoną doń pieczęcią, z tem właśnie godłem. Brano to godło dotąd za Ostrzew i identyfikowano z nią owe Czelepały, w czem się jednak mylono. Drzewo z obciętymi sękami, a pień z trzema szczawiowymi listkami, są to przecież rzeczy różne. — Miejscowości Cielepały nie znam — kiedyś jednak musiała istnieć.

Niesobia, obacz Krzywosąd.

92. Niezgoda, Paprocki 442. —

Wieś Niezgoda w Królestwie pod Koninem i pod Sochaczewem. Powidz-Niezgoda w Gnieźnieńskiem.

93. Nowina alias Złotogoleńczyk, Paprocki 306. —

U Długosza tylko samo Nowina; w dawnych zapiskach także, tylko że tu zamiast Nowina bywa często i Nowiny. Nazwy Złotogoleńczyk ani Długosz ani zapiski nie znają. U Niesieckiego Złotogoleńczyk a Nowina są odrębnymi herbami.

Nazwa Nowina (Nowiny) służyła za proklamacyą; w kilku zapiskach jest to wyraźnie powiedzianem. — Godło na tarczy przedstawia, jak się wszystkie zapiski zgodnie wyrażają, ucho od kotła czyli »zawiasę«, a w niej krzyż (Pomniki II Nr. 1399 i 1829; T. VII Nr. 1233; Archiw. Kom. hist. III, p. 128 Nr. 31 i 57; p. 301 Nr. 83). Paprocki zamiast krzyża daje miecz w owej zawiasie, co zresztą na tosamo wychodzi, bo rękojeść tego miecza ma formę krzyża. A po nad hełmem umieszcza nogę zbrojną (zapewnie złotą), co ma usprawiedliwiać owę drugą nazwę »Złotogoleńczyk«. O tem zapiski z XV w. także nic jeszcze nie wiedzą, ani Długosz[1]).

Miejscowości zwanych Nowina lub Nowiny mamy bardzo liczną ilość po wszystkich stronach kraju.

* Nadmieniliśmy już wyżej, mówiąc o herbie Jastrzębiec, że miała nazwa Nowina i drugie heraldyczne znaczenie, t. j. służyła za proklamacyą i Jastrzębcowi.

94. Odrowąż, Paprocki 499[2]). —

---

[1]) Paprocki zresztą bałamucił w całym tym opisie Nowiny, który dał w swojem dziele dwa razy. Najprzód (w rysunku) na str. 306 krakowskiej edycyi Turowskiego, wyobraził w zawiasie nie krzyż ani też miecz z rękojeścią kształtu krzyża, ale strzałę; nad hełmem zaś położył pióropusz. To się nie zgadzało ani z własnym jego tekstem, do rysunku tego dodanym, gdzie mowa o mieczu, a nie o strzale, ani też nie odpowiadało nazwie herbu Złotogoleńczyk; bo »golenia złotego« w całym tym wizerunku zgoła nie było. Więc potem to poprawił: zastąpił ów pióropusz nad hełmem nogą zbrojną, a w zawiasie umieścił zamiast strzały miecz z rękojeścią kształtu krzyża. —

Takiesamo nieporozumienie u niego i co do godła herbu Mądrostki (p. 314), które także daje dwa razy: raz dobrze, a drugi raz mieszając Mądrostki z Nowiną.

[2]) Godło Odrowąża pojmują dawne zapiski jednozgodnie jako strzałę czyli (jak one to nazywają) rogacinę, wystającą z »zawiasy«.

Wieś Odrowąż leży w Galicyi niedaleko Nowego Targu. Drugi Odrowąż, w Sandomierskiem w opoczyńskim obwodzie, niewątpliwie gniazdo tego starożytnego rodu, figuruje już w dyplomacie z r. 1222 (Kod. dypl. Mogilski p. 2) pod nazwą »Stari Odrovus; przy nim leży i Odrowążek, a nieco dalej Odrowąska wola. Jest i w piotrkowskim Odrowąż. (Położony pod Gnieznem Odrowąż nie wchodzi tutaj w rachubę, dano mu bowiem to przezwanie dopiero w XV w.). — Wywodzić nazwę herbu Odrowąż od osoby imieniem Odrobąd, ani lingwistycznie nie jest możliwem ani nie ma do tego żadnej potrzeby.

95. Ogończyk, Paprocki 518, przy czem robi uwagę, że klejnotnicy tego herbu słyną w WPolsce pod nazwą Ogonów, a w MPolsce pod nazwą Powałów. — U Długosza Powała alias Ogonowie. Niesiecki Powały nie daje. W dawnych zapiskach zawsze albo Powała samo, albo Ogon, Ogony (Hogony), Ogończyk, Ogończyc; godło jednakże w obydwóch razach zawsze tosamo. — Obie nazwy więc służyły za proklamacyą, co o Powale wyraźnie też wypowiada zapiska z r. 1409 u Helcla (II T. Pomników Nr. 1205).

Wsi Ogon i Ogony na Szląsku (Knie). Ogony, Ogonie, Ogonów (dwa razy), Ogonowo, Ogonowice — w Królestwie. — Powała w sieradzkim obwodzie, Powały na Podlasiu w łukowskim; są i Powałki w Prusiech zachodnich, Powałkowice itd.

96. Oksza, Paprocki 561. — Dawne zapiski: Oksza, Oxa, Hoksa. Niektóre z nich dają tę nazwę Oksza jako

---

Paprocki a raczej ci, od których on czerpał to co powiada, zrobili z tej zawiasy wąsy jakiegoś poganina i przypięli do tego całą niesmaczną powiastkę.

proklamacyą — inne wprowadzają natomiast słowo Kolda jako zawołanie [1]).

Mamy po dziś dzień wieś Okszę w Kieleckiem, jest i rzeka Oksa alias Oksza w powiecie częstochowskim; Okszów w Chełmskiem. — Dzisiejszy Potworów w Radomskiem jeszcze w początku XVI w. był znany pod dawniejszem swojem nazwiskiem Oksa czy Oksza. (Lib. Benef. Łaskiego I 658).

97. Oliwa, Paprocki 445. — U Niesieckiego także Oliwa. U Długosza Oliwa, ale w jednym odpisie Olawa; również i w Lib. Ben. II 255, 7 i 8 Olawa. W dawnych zapiskach sądowych tylko Olawa. Dany w zapisce z r. 1414 (Pomniki T. VII Nr. 229) opis: *„clenodium unius lilye rose, ac proclamatio Olawa“*, choć stylistycznie ladajaki, stwierdza jednak identyczność Olawy z Oliwą naszych heraldyków i nasuwa myśl, że może ta nazwa Olawa jest lepszą. — Z miejscowości odpowiednich wiadoma mi jest tylko Olawa (Ohlau) na Szląsku (jest i rzeka Olawa), i Oliwa pod Gdańskiem.

Osmoróg, obacz Gierałt.

98. Osorya, w Mazowszu zwana Poświst, Paprocki 559. U Długosza Szarza czyli Ossoria. U Niesieckiego tylko samo Ossorya (Szarzy nie zna Niesiecki równie jak i Paprocki). W zapiskach znachodzimy aż 3 nazwy tego herbu: Osoria, Szarza i Ossolińczyk. Jakkolwiek w tych zapiskach nigdy jedna nazwa przy drugiej (jako synonim) nie jest użyta, zdają się jednak znaczyć tosamo godło (t. j. koło od wozu bez jednego dzwona, a nad tem krzyż).

Dokładne opisanie godła Ossoryi (zgodne z Paprockim) mamy np. w zapisce z r. 1420 (Nr. 336 w T. VII Pomników):

[1]) Zapiska z r. 1417 (Helc. Pomn. II Nr. 1522): de clenodio *Oxa* et de proclamatione *Colda*. To się powtarza i w kilku numerach tomu VII: np. Nr. 683 z r. 1434, 900 itd. — Miejscowość Kolda czy Kołda dziś nieodgadniona.

„rota sine Swono et Crux, et proclamatio Ossoria“. Równie dokładne, choć mniej zrozumiałe są i zapiski z r. 1396 i z r. 1397 (Nr. 10 i 12 p. 280 Archiw. Kom. hist. III): *Clenodium Ossoria „rota sine plica et Crux in ea“; — „rota sine corito (sine extremitate) et Crux ibidem, et proclamatio Ossoria“*. Wyrazy *„plica, corito, extremitas“* mają tu znaczyć owo jedno dzwono, którego braknie godłu Osoryi. — Inne zapiski już mniej dokładnie to opisują, choć i w tych razach wyraźnie powiedziano, że mowa jest o Ossoryi: albo 1. mówią o kole bez dzwona, ale zapominają o krzyżu (Nr. 96 z r. 1446 w Archiw. p. 144; Nr. 237 z r. 1415, i Nr. 893 z r. 1448 w T. VII Pomników) — albo 2. mówią o kole i krzyżu, ale bez wzmianki o braku jednego dzwona (Nr. 809 z r. 1444 w T. VII Pomników) — albo wreszcie 3. wypowiadają rzecz tęsamę, ale innym sposobem, mianowicie że godłem Ossoryi jest pół pierścienia i nad nim krzyż (Nr. 70 z r. 1428 w III T. Archiwum p. 137). Otóż w pierwszym razie dają te zapiski powód do twierdzenia, że i herb Ossolińczyk (ani Paprocki ani Niesiecki nie znają go) tylko był synonimem Ossoryi (definicya jego taka w zapisce z r. 1507 Nr. 227 w III T. Archiw. p. 363: »Ossolińczyk, id est Colo przesz swona«). W ostatnim zaś t. j. trzecim razie stwierdzają Długoszową identyczność Ossoryi z Szarzą, której tu opis na tosamo wychodzi (zapiska z r. 1430 u Helcla w II T. Pomników Nr. 2305: »pół pierścienia i krzyż, a proklamacya Szarza«). Inne wzmianki o Szarzy, mniej dokładne, mamy w Nr. 334 Archiw. III, p. 399 i w Nr. 837 T. VII Pomników.

W wykazach miejscowości dzisiejszych nie udało mi się dotąd znaleść ani Ossoryi ani Szarzy[1]). — Wieś Ossolin

[1]) Pytanie jest, czy słowo Ossorya nie miało tu wyjątkowo jakiego całkiem innego, dziś już zapomnianego znaczenia. Czytamy bowiem

leży w Sandomierskiem. Oprócz tego jest i Ossala w tymże obwodzie. Są też wsi Ossa i Osse. (O Poświście nic nie dają zapiski; ale bo też nie mamy dotąd ogłoszonych zapisek sądowych mazowieckich oprócz tych, co są w *Liber terrae Cernensis*, a i te wydano niestety bez Indeksu choćby tylko herbowych nomenklatur w nich zawartych).

99. Ostoja, Paprocki 367. Miał ten herb mieć nazwę i Moszczyc czy Mościc[1]).

Wieś Ostoja dziś jeszcze 4 razy w Królestwie polskiem. Jest Ostoja i w Poznańskiem pod Krobią (Plater 230). Również mamy i Mościce, Mosty, Mostki, Mościska i t. p. i w Królestwie i w Galicyi, niektóre po kilka razy. Jest też rzeczka Moszczyca.

Ostrzew, obacz Nieczuja.

Paparona, obacz Budzisz i Gąska.

100. Pelikan, Paprocki 861. Herb z pewnością pochodzenia obcego.

Pierzchała, obacz Kolumna.

101. Pietyróg, Paprocki 862. Herb rodzin wołyńskich, które nas tu nie obchodzą.

---

w zapisce z r. 1398 (Archiw. III, p. 281 Nr. 14): N. appellavit se Ossoria, *militale vocabulum*.

[1]) W akcie zbiorowym szlachty brzesko-kujawskiej z r. 1433 (Kod. Rzyszcz. II Nr. 576) występują jako jeden z rodów tego województwa »Moszczyce« i przywieszają do dokumentu pieczęć z godłem zdającem się być Ostoją. — Zapiska z r. 1426 radomska (Archiw. Kom. hist. III, p. 135 Nr. 60) także podaje »clenodium Mosczicz«, lecz bez opisu. Rzecz zatem jeszcze nie dowiedziona. Paprocki i Niesiecki nie znają Moszczyca.

102. Piława, Paprocki 380. U Niesieckiego Pilawa. — W dawnych zapiskach spotykamy się z godłem tego herbu w trojakiej postaci, a pomimo tego zawsze z nazwą i proklamacyą tąsamą — Pilawa. Najzwyklej (np. Pomniki II, Nr. 267 z r. 1398 i w wielu innych zapiskach) bywa znamię Pilawy tak opisywane, jak je widzimy u heraldyków: półtrzecia-ramienny krzyż. W kilku razach jednak (np. w I T. Pomników u Helcla Nr. 330 z r. 1389 i w T. VII tegoż dzieła Nr. 1213 z r. 1388) powiedziano natomiast: *„de clenodio Zet cum cruce media tertia, et proclamatio Pilawa“* (a zatem półtrzecia-ramienny krzyż w jakiemś połączeniu z literą Z); albo: *„signum Z, et Pilawa proclamatio“* (o $2^1/_2$ krzyża całkiem tu zapomniano). Nakoniec raz (Nr. 1123 z r. 1476 T. VII), że tak to godło miało wyglądać: *„duae cruces cum media in clipeo cum sagitta, et proclamatio Pilawa“*.

Z miejscowości zapisanych do Tabeli wsi w Królestwie daje się tu przytoczyć tylko Piławka pod Częstochową. Sądzę, że kiedyś musiała tam leżeć w pobliżu i Piława, dziś albo inaczej przezwana albo już nie istniejąca; bo nazwa topograficzna zdrobniała, jak Piławka, nie miałaby racyi bytu, gdyby nie było osady z nazwą normalną, względem której tamta wioska była mniejszą lub też późniejszą[1]). Na Szląsku także jest Pilawa (powiat Lublinitz), pytanie jednak, czy to punkt dawny. W Prusiech leżą Piława, Piławka i Pilawice.

---

[1]) Słownik geograficzny przytacza wieś Pilawę 3 razy w Królestwie, w różnych powiatach. — Piława (Peilau) nad rzeką Piławą (Peilebach) na Szląsku, jedna z największych wsi tej prowincyi. Piława (Pillau) miasto w Prusiech wschodnich. Jest to próbka, jak niekompletne są nasze dotychczasowe podręczniki topograficzne.

* Herb z godłem »Z i półtrzecia krzyża« miał oprócz Pilawy i inną jeszcze proklamacyą: Zarazy czy coś podobnego. Wypowiada to Nr. 1206 z r. 1387 w T. VII Pomników. Obacz wyżej ustęp ** przy Jastrzębcu.

103. Pnieinia, Paprocki 444. — Długosz w Clenodyach tego herbu nie wspomniał. Zapiski sądowe dotąd ogłoszone także nie. Kapica-Milewski powiada, że godło Pnieini znane jest i w Mazowszu, ale się tu nazywa Cwalina.

W ziemi łomżyńskiej mają być 3 wsi z nazwą Cwaliny (Kapica p. 59 i 169); z tych tylko dwie podaje Tabela.

104. Pobóg, Paprocki 230. — U Długosza Pobodze. W zapiskach Pobóg, Pobogi, Pobodza, Pobodze. W dokumencie szlachty dobrzyńskiej z r. 1434 (Kod. Rzyszcz. II Nr. 578) Pobodze.

Znane mi jest tylko Pobodze położone pod Przasnyszem w Płockiem.

105. Pogonia I, Paprocki 727. (Nie mieszać jej z Pogonią jako godłem Litwy). — Herb kategoryi późniejszej, nadawany przy uszlachceniu przez królów. Długosz w Clenodyach podaje, że go nadano po raz pierwszy tym trzem: Klemensowi z Klajowa, jakiemuś Janowi kanonikowi krak. i Węgrzynowi Mikołajowi Bielonce. Niewiadomo jednak było Długoszowi, kto im go nadał. Paprocki widząc między tymi uszlachconymi jednego Węgra, idzie jak w dym i oznajmia (niewątpliwie z swej własnej głowy), że to król Ludwik węgierski ich tym herbem obdarzył. Przypuszczam, że się nasz heraldyk pomylił. Synowie Władysława Jagiełły, a i sam Jagiełło, ilekroć dokonywali jakiej nobilitacyi z swej własnej inicyatywy, t. j. nie na żądanie jakiego rodu, któryby plebejusza do swego herbu przypuszczał, nadawali takim osobom najzwyklej ten właśnie

herb, nazwany Pogonią niezawodnie od litewskiej Pogoni, choć jej godło nie miało z nią więcej wspólności, jak tylko tę rękę z podniesionym mieczem, wziętą od rycerza tamtej Pogoni. Fakta takie (będziemy o nich w swojem miejscu mówili) zaszły w r. 1434, 1456, 1468, 1481, a niezawodnie i więcej ich było, bo trudno dziś wiedzieć o wszystkich. Było to jakby sztuczne utworzenie nowego szlacheckiego rodu, do którego królowie Jagiellońskiej dynastyi wcielali tę swoję świeżą szlachtę. Więc też i tamci trzej musieli to swoje wyniesienie zawdzięczać Jagielle w pierwszych latach po jego wstąpieniu na tron, bo skądże miałby już Ludwik węgierski nadawać herb równobrzmiący z całkiem obcym wtedy dla nas litewskim herbem?

Od miejscowości Pogonia nazwa tego herbu z pewnością nie była wzięta, choć są wsi takie. Jedna z nich, pamiętna pogromem Czechów w r. 1345 (Długosz Hist. III 217), leży pod Olkuszem; o drugiej Pogoni mówi Długosz w Lib. Ben. II, p. 190, 205 i 206 jako położonej gdzieś pod Mysłowicami; dziś jej podobno już nie ma (albo ją Niemcy przechrzcili inaczej, jeżeli leży już w ich zaborze).

106. Pogonia II, Paprocki 887. — Herb ten podobny do Pogoni I (właściwie mają te dwie Pogonie tylko klejnot nad hełmem odmienny) został przez króla Stefana Batorego niejako wznowiony i z odmianą około hełmu nadany w r. 1581 Krzysztofowi Stefanowiczowi, od tej chwili nazywającemu się Pleskowski, a to w nagrodę zasług rycerskich przy zdobywaniu Pskowa (po łać. Plescovia). Zaszło przy owej sposobności i kilka innych uszlachceń. Podostawali ci nowo kreowani szlachcice różne herby: Pskowczyk, Jelita (Zamojski tam hetmanił!) i jakiś herb inny jeszcze — a dla Pleskowskiego przypomniano sobie o nadawanej przez Jagiellonów Pogoni.

107. Pokora, Paprocki 443. — Ani Długosz (w żadnem swem dziele!) ani dawne zapiski nie wspominają o tym herbie[1]). — Miejscowości Pokora nie znam. Jest tylko Pokornica, Pokoryszki i Pokorsze, wsi drobnoszlacheckie, lecz po za obrębem Królestwa pol. (może kolonie osady mazowieckiej, dziś już nie istniejącej).

Pole w polu, obacz Janina.

108. Półkozic, Paprocki 247. — U Długosza dawna forma: Połukoza. W zapiskach Połukoza, ale czasem także i Ośla głowa. — Godłem tego herbu jest głowa ośla na tarczy, a nad hełmem popiersie kozy. Nazwa potoczna »Ośla głowa« nastała pewnie tylko z powodu tego godła na tarczy; nazwa druga musiała mieć dawniejszą przyczynę, niżeli to godło, gdyż Połukoza = Półkoza służyła rodowi odnośnemu za proklamacyą, co parę zapisek wypowiada wyraźnie. (Przybranie zatem popiersia kozy za klejnot nad hełmem było tylko późnym skutkiem takiej z dawien dawna nazwy rodu).

Wsi Półkoza dziś nie widzę nigdzie, kiedyś jednak musiała być taka miejscowość. (Są np. pod Sandomierzem »Dwie kozy« do dziś dnia; w WPolsce były i znikły z widowni Trzy kozy (Leksz. Grodbücher II Nr. 308): dlaczegoż nie miałaby i Półkozą kiedyś zwać się wieś jaka?).

109. Połota, Paprocki 884. — Herb dopiero w r. 1580 przez Stefana Batorego nadany, a to Walentemu Wąsowiczowi za waleczność pod Połockiem.

110. Pomian, Paprocki 536. — W dawnych zapiskach Pomian i także Pomiany. W przywileju Horodelskim z r. 1413 także Pomiany.

---

[1]) W jednej z r. 1468 położono to słowo, ale je potem przekreślono.

Mamy miejscowość Pomian 2 razy w Królestwie pol. (p. Ostrołęką); Pomiany 2 razy tamże; nadto raz w Kujawach, i 2 razy w Poznańskiem (Plater 308 i 488); są też Pomiany w Prusiech. Oprócz tego Pomianów p. Hrubieszowem, Pomianowa w Bocheńskiem, Pomianowo 4 razy w Płockiem [1]), także na Szląsku.

Poraj, obacz Róża.

111. Poronia, Paprocki 297. — Jest to tylko odmianka Gozdawy. Ani Długosz ani zapiski nie dają nic o Poroni. Niesiecki odwołuje się do jakiegoś manuskryptu, gdzie miało być powiedziane, że został ten herb kreowany dopiero r. 1462.

Mamy Poroń p. Brodami w Galicyi, a Poronin przy Zakopanem.

Powała, obacz Ogończyk.

112. Prawdzic, Paprocki 620. — W dokumencie szlachty dobrzyńskiej z r. 1434 (Kod. Rzyszcz. II Nr. 578) i w dawnych sądowych zapiskach Prawda. Forma Prawdzic jest zatem, tak jak Leszczyc, patronymicon i wyraża właściwie potomka rodu Prawda, któreto słowo Prawda służyło za proklamacyą.

Leży 5 wsi zwanych Prawda w różnych powiatach Królestwa; jedna w Galicyi pod Krakowem; są prócz tego Prawdniki, Prawdziska, Prawdowo i t. d.

113. Prus (I), Paprocki 525. — U Niesieckiego »Prus I«. U Długosza Prusowie. — W dawnych zapiskach aż po za rok 1530 zawsze Prusy; dopiero z zapiską z r. 1547 (Archiw. kom. hist. Nr. 353 p. 406) i stale już odtąd, poczęto herb ten zwać Prus. (Liczbę I dodali mu dopiero heraldycy, dla odróżnienia od dwóch innych tejsamej nazwy herbów).

[1]) Niektórzy chcieli wywodzić nazwę herbu Pomian od imienia osoby Pomian. Czy istniało? Imię osoby brzmiało Pomnian (Pomnanus). Obacz Archiw. kom. hist. T. IV w Indeksie.

Osad mających nazwę Prusy jest mnogość wielka we wszystkich częściach dawnej Polski.

Pierwotne gniazdo Prusa I, któreto godło wyobraża półtora krzyża, upatruję w Krakowskiem. W samej dyecezyi krakowskiej wylicza Długosz w Lib. Benef. aż 4 wsi z nazwą Prusy. Jedna z nich, tuż przy Krakowie, podobno koło Luborzyc, już dzisiaj nie egzystuje (mówi o niej Długosz Lib. B. I 616). Trzy inne przez Długosza wspomniane i do dziś dnia istniejące Prusy leżą w pow. mogilskim p. Raciborowicami, w pow. sandomirskim p. Przybysławicami, i w pow. stobnickim. Która z tych czterech wsi dała nazwę niniejszemu herbowi, tego wiedzieć nie można; ale że tylko między nimi wybierać trzeba, zdaje mi się rzeczą pewną. — Podanie, już Długoszowi znane, jakoby rodziny używające godła tego za znamię, pochodziły od 3 książąt pruskich, którzy coś zbroiwszy w swym kraju, zbiegli do Polski i w niej znaleźli nową ojczyznę, należy oczywiście do bajek. Osady z rodzaju takich, jak Czechy, Płowce, Pieczyngi, Pomorzany, Prusy, były to wsi osiedlone jeńcami wziętymi w niewolę i przybierały odtąd nazwę od ich narodowości. Takie wsi później, równie jak inne, nadawane były rycerstwu polskiemu w dziedziczną własność. Jeżeli z jednej lub z drugiej wsi takiej wytworzyli sobie potem obdarzeni nimi panowie centralną swoję siedzibę, w takich razach stawały się one punktami zbornymi ich rodu i dostarczały materyału do proklamacyi temuż rodowi służącej.

* Dawne zapiski sądowe (ale tylko z województwa krakowskiego) dostarczają nam wiadomości, że w tamtych stronach, w obrębie czasu od nie dającego się bliżej oznaczyć punktu przed r. 1389 aż do 1476, istniał odłam rodu »Prusy«, który i przez to, że to słowo Prusy inną zastąpił proklamacyą i także godło herbowe nieco zmienił, wytworzył z siebie dom osobny i jakby inny. Tworzyła go szlachta

niepomiernie rozrodna, o ile wnosić, z samych drobnych, szaraczkowych fortun złożona, jak nikt drugi kłótliwa i pieniackiego usposobienia. Była osiadłą w okolicy Krakowa, Miechowa, Bochni i Brzeska — i szczyciła się pokrewieństwem, a nawet tożsamością rodową ze świętym Stanisławem niegdyś biskupem krakowskim. Jeżeli to krewieństwo nie było urojone, to rzec trzeba, że się rodziny owe chyba w czcigodnego przodka swego nie wdały, a niewielkiej też, jak ze wszystkiego wynika, używać one musiały estymy u współczesnych, z którymi ci szlachcice ciągle się procesowali, a najczęściej o zarzucone sobie pochodzenie z nieszlachty. — Godłem herbowem tej szlachty było tosamo znamię co innych Prusów, t. j. półtora krzyża, ale połączone z przystawionym doń z prawej strony małym pastorałem biskupim, a to w sposób jak nam to ukazuje tarcza herbowa, odlana czy wyryta na dzwonie krakowskiego kościoła Panny Maryi z r. 1460, z której to tarczy godło to przerysowane oglądać możemy w dziele Dra Piekosińskiego »O powstaniu społeczeństwa polskiego«, tablica III, Nr. 60. Pastorał ten przybył do herbu oczywiście na pamiątkę świętego przodka; bywa nazywany w zapiskach corylus, corulus, corula, curvatura, krzywula. Całe zaś godło owo określają zapiski albo np. słowami: »*media secunda crux cum curvatura*“ (albo „*cum corulo*“), lub też wręcz je zowią „*clenodium s. Stanislai*“. Proklamacya tego herbu brzmiała w wieku XV Turzyna, którato forma Turzyna jest tutaj stałą, a nie Turzyma, jak to dane u Paprockiego, który o tem w swoich Herbach p. 526 tylko półsłówkiem i mimochodem wspomina.

Pomiędzy miejscowościami dzisiejszymi nie znajduję ani Turzyny ani Turzymy; albo więc znikła już ta osada albo później przyjęła inną, mniej więcej zmienioną nazwę, a w takim razie mogłaby to być albo Turza pod Pilczą w Królestwie

albo Turzyn p. Lelowem, oba punkta w obwodzie olkuskim, albo może tu w Galicyi w powiecie mieleckim położona Tuszyma. Jest czy był i w WPol. Turzyn, Turzyno, wspominany bardzo często w Lekszyckiego Grodbücher.

Byłoby ciekawą rzeczą wyrozumieć, od kiedy się ta Turzyna zaczęła od herbu Prus wyłamywać. Pytanie to pozostanie pewnie na zawsze niewyjaśnionem. Nasze zapiski sądowe poczynają się nie rychlej jak dopiero z rokiem circa 1380. Zapiska z r. 1389 (Helcel Pomniki I, p. 248 Nr. 258), najpierwsza która dotyka tego punktu, ukazuje nam rzecz już wtedy gotową, gdyż wyprowadza na plac herb ten z jego własną już proklamacyą i także z godłem odrębnem. W końcu przeto XIV stulecia oddzielenie kwestyonowane już było dokonane, ale od kiedy tak było? — nie wiemy. Równie też nie można powziąć o tem wiadomości i z katalogów biskupów krakowskich, których się z przeddługoszowej epoki dochowało do czasów naszych pięć, a mamy je zamieszczone w T. III Monumentów hist. pol. W dwóch najdawniejszych pomiędzy tymi katalogami (datują jeden z XIII, drugi z XIV wieku) nie dodano przy imieniu św. Stanisława żadnej wiadomości o jego rodzie. Trzy dalsze katalogi (p. 342—344) dostarczają nam wprawdzie tej wiadomości: powiadają, że biskup Szczepanowski szedł z rodu, co się nazywa Turzyna, a ma za godło półtora krzyża. Lecz katalogi te albo były układane (jak mianowicie piąty) dopiero w XV wieku, albo też choć są starszych czasów zabytkiem, nie zachowały się w dawniejszych nad wiek XV odpisach. Wobec faktu, że oba pierwsze, a zwłaszcza drugi katalog, który był układany około roku 1330—1340, nic jeszcze o tem nie wiedzą, godzi się wnosić, że i w tamtych pierwotnym układzie niczego o tem nie powiedziano. Były to dodatki dopiero kopistów, więc interpolacye zbyt późne, żeby do nich przywięzywać jakie znaczenie. I tego

zdania o nich był snać już Długosz, który znał i korzystał z tych źródeł, ale na punkcie rodu św. Stanisława zachowuje się dziwnie ostrożnie i widocznie nie dowierza ani katalogom rzeczonym ni tradycyom owych rodzin z pod Krakowa, o których przecież jako sobie współczesnych nie mógł nie wiedzieć. W t. zw. Katalogu biskupów przez Długosza spisanym, w ustępie o św. Stanisławie, równie też i w osobnym jego Żywocie tego Świętego, tyle tylko czytamy, że pochodził biskup ten z rodu, który za herb używa półtora krzyża białego (w drugiem dziele natomiast niebieskiego) na polu czerwonem; ale czy ten herb się zwał Turzyna czy Prusy — głębokie milczenie! Co większa, w Clenodyach przywodzi Długosz herb, jak go nazywa, Prusowie; ale i tu ni słówka o tem, żeby św. Stanisław z tego rodu pochodził.

Tak więc zmuszeni jesteśmy poprzestać na wiadomości, że odrębność domów herbu Turzyna datuje z czasu przed r. 1389. — Co do pytania, gdzie i jak długo istniała ta odrębność — można dać dokładniejszą odpowiedź na podstawie ogłoszonych dotąd zapisek. Ponieważ poza obrębem województwa krakowskiego dawne kancelarye sądowe, choć często miały do czynienia z herbem Prusy, ani jednej nie zapisały o Turzynie wzmianki: więc widać z tego, że nie musiała ona po za Krakowskiem mieć swoich przedstawicieli [1]). Z rokiem 1476 kończą się o niej zapiski nawet i tutaj,

[1]) Wzmianki o herbie »półtora krzyża« z proklamacyą Prusy, później Prus, mamy w zapiskach sądowych kaliskich, poznańskich i w ogóle wielkopolskich te: w Archiw. kom. hist. tom III, począwszy od str. 310: Nr. 114, 117, 118, 236, 239, 386 itd. Datują one z r. 1414 i nast. aż do 1590. Tu należą także w Kod. dypl. Rzyszcz. II Nr. 576 i 578 z r. 1433 i 1434, dokumenta kujawskie. O Turzynie tu ani słychu! Natomiast wyprowadza na scenę jedna zapiska (sieradzka z r. 1401, Archiw. III, p. 125 Nr. 14)

z czego wnoszę, że klejnotnicy tego herbu albo w tych czasach wrócili do pierwotnego swego pnia rodowego, albo chyba mieszać się zaczęli z różnymi innymi domami i ich herby zamiast swego poprzejmowali.

Naprowadza mię na ten domysł okoliczność następująca: Najdawniejsza biografia św. Stanisława, około r. 1240 ułożona w Krakowie, przez nieznanego nam z imienia pisarza (tak zw. Vita minor, drukowana po raz pierwszy w IV t. Monumentów hist. pol. p. 253), nie podaje wprawdzie, ani jakie mieli imiona rodzice tego Świętego ani z jakiego szli rodu, nadmienia jednak, że był to dom zamożny i znakomity. Do tego zaś dołącza i wzmiankę o najbliższej mu rodem, współczesnej autorowi tego żywota szlachcie (milites genere nobiles), mieszkającej w Szczepanowie i Rabie. Z tych dwóch wiosek, jak przypuszczam z sobą sąsiednich, istnieje po dziś dzień tylko Szczepanów — w brzeskim powiecie. Raby tej prawdopodobnie już nie ma, gdyż znane obecnie 3 osady tego nazwiska, jak Niżna Raba pod Limanową, Wyżna Raba koło Myślenic i Sucha Raba niedaleko Staniątek, zdają się leżeć zbyt odlegle od Szczepanowa, by się do której z nich ta wzmianka mogła odnosić. Wspominana w zapiskach sądowych szlachta w obrębie czasu 1389—1476 jako klejnotnicy

»clenodium Prusy vel Slubica«. (Wieś Słubica leży p. Błoniem koło Warszawy, zaś Słubice mamy 2 razy: p. Hrubieszowem i w Mazowszu p. Gostyniem).

Skoro tu zestawiamy zapiski, które herbu Prusy pod nazwą Turzyna nie znają, dodajmy do tego teraz i poczet tych, które o niej mówią; są to same z obrębu wojew. krak. pochodzące zapiski. Mamy je w I T. Pomników pr. pol. na str. 248 Nr. 258 z r. 1389; w II T. Nr. 731, 1062, 1087, 1197 i 1636 (z lat 1401—1419); w VII T. Nr. 1245 z r. 1411 i bardzo długi dalszy szereg podobnych aż do Nr. 1123 z r. 1476, na którym się urywają.

Turzyny, zaludniała daleko większą ilość wsi, a nie powyższe dwie tylko. Oto szereg tych miejscowości: Bzów w dzisiejszym olkuskim obwodzie; w miechowskim Jakuszowice, Łękawa, Łaganów, Miroszów, Sokołowice, Szczodrkowice, Trątnowice, Wrócimirowice (zwane wtedy Wrocimirów), Węchadłów, Zbiłutowice, Zdzisławice; pod Opocznem Nieznamirowice; w bocheńskim powiecie Gródek, Krzyszkowice, Łukanowice, Stradomka (zwana wtedy Stradomia); pod Mogiłą Stanisławice; pod Krzeszowicami Niegoszowice; i następujące pod tamtoczesnymi nazwami już dziś nie istniejące, a przynajmniej w moich podręcznikach nie podane punkta: Cudzynowice, Cianowice, Dawidów, Nosaczowice, Poniatowa, Rosochów, Starguszyce, Trzemice, Wojwanowice itd. Otóż cząstkowi dziedzice tych wszystkich wsi uważali się za współklejnotników św. Stanisława i nazywali swój herb Turzyna. Raz jeden tylko znachodzimy zapiskę (z r. 1472, Nr. 1114 w T. VII Pomników), gdzie Stanisław i Adam z Cianowic oznajmiają się być »de clenodio Prusy, deferentes crucem cum media, de proclamatione Turzina«. — Długosz w Libri Benefic., które około tegoż czasu (1470—1475) układał, co do krewnych św. Stanisława Szczepanowskiego taki nam oto sobie współczesny przedstawia obraz rzeczy. O wsi Rabie żadnej nie ma u niego wzmianki. Szczepanów jest tu już nie tej drobnej szlachty własnością, ale magnata — Spytka z Melsztyna, Leliwczyka. (Z dwóch dokumentów w II tomie Archiwum Sławuckiego oddrukowanych, Nr. 82 i 98, dowiadujemy się, że wieś ta przeszła w r. 1400 i 1410 częściami w ręce Melsztyńskich za cenę 150 grz.). Natomiast inne wsi w okolicy powyżej wymienionej i w tych jeszcze czasach po większej części zaludnione były przez drobną szlachtę. Mianowicie w T. II L. B. 249 i 253 przychodzi

Długoszowi mówić o wsiach Łęki, Wojakowa, Druszków, Porąbka, Kąty, Dobrociesz i Połomia. Istnieją one do dziś dnia pod tymisamymi nazwami, i leżą w powiecie brzeskim, więc w okolicy, gdzie i ów XIII-wiekowy autor żywota św. Stanisława krewnych biskupa znał i wspomina. O każdej z tych 7 wsi, mówi bowiem Długosz o nich zawsze z osobna, czytamy tu tę stale się powtarzającą wiadomość, że w niej siedzi drobna szlachta, z rodu św. Stanisława idąca, i że się nazywają Prusy alias Dobrociescy, a za herb mają Nigrum Cervum et Ignile (Jeleń czarny i Ogniwo)... Że to tutaj splątanie Prusów z Jeleniem i z Ogniwem na szczególnem tylko bałamuctwie polega, o tem wcale nie wątpię. Ale to bałamuctwo popełnia z pewnością nie nasz historyk, lecz owa szlachta sama, która czy to z pierwszej, czy z drugiej ręki takich Długoszowi o sobie musiała już dostarczyć szczegółów [1]). Rzecz sobie tłómaczę tak: We wsiach powyższych obok Prusów siedzieli drobni klejnotnicy i innych rodów, mianowicie tych dwóch powyżej wspomnianych, a że się to wszystko przez czas długi z sobą żeniło i krzyżowało, więc się wreszcie i herby ich poplątały ze sobą.

Heraldykom naszym dalszym od Paprockiego począwszy, ani Czarny Jeleń ani Ogniwo nie były znane. Długosz je znał, ale tylko z nazwiska (w Clenodyach zupełnie je pominął). Bliższych szczegółów dostarczają nam o tych herbach jedynie zapiski sądowe z czasu od r. 1396—1470, które równocześnie i to także stwierdzają, że herby rzeczone istotnie miały wtedy swoich reprezentantów także w Druszkowie,

[1]) W licznych innych miejscowościach dyecezyi krakowskiej wspomina Długosz szlachtę herbu Prusy, nie plątając ich nigdy z żywiołami różnorodnymi. Tu jedynie od tego odstąpił.

Porębce, Wojakowej i Kątach. — Określenie zaś klejnotów tu omawianych brzmi w nich tak:

1. »Clenodium Ignile [albo dokładniej: »Ignile et crux«, po polsku Ogniwo a nad niem Krzyż], et proclamatio Lubowla«. Pomniki II, Nr. 54, 1453 i 2168; T. VII: Nr. 852, 1089 i 1243 — z lat od 1396—1468. Między osobami tego herbu znajduje się jeden z Druszkowa, imieniem Jędrzej. — Jak zresztą wyglądało to Ogniwo czyli ignile na tarczy, tego żadna z zapisek nie wypowiada i nikt pewnie tego dziś nie wie. Proklamacya będzie miała związek z grodem i osadą znaczną na Spiżu Lubowlą; Długosz (Hist. IV, p. 201) wymienia i Lubomlę w ziemi chełmskiej.

2. »Clenodium Jeleń (albo Cervus — bez przymiotnika czarny) et proclamatio Opole«. Zapiski z lat 1414—1450, w Pomnikach pr. pol. II Nr. 1330, VII Nr. 283, 285, 788, 835, 951. (Bliższe o tem szczegóły obacz wyżej pod herbem Brochwicz). Klejnotnikami tego Jelenia są tu szlachcice z Druszkowa, Porębki, Wojakowy, Kątów i także z innych wsi.

114. Prus wilcze kosy, Paprocki 528. — U Niesieckiego Prus II czyli Wilcze kosy. U Długosza Prusowie, proclamatio Nagody. W zapisce krakowsk. z r. 1431 (Pomniki II Nr. 2344): clenodium wilcze kosy et proclamatio Prusy. Cały szereg innych zapisek sądowych (w Archiw. kom. hist. T. III), z różnych województw, z lat 1411—1443, podaje herb powyższy krótko pod nazwą tylko Wilcze kosy lub Wilcza kosa, a raz Wilkosy. Godło zaś jego opisują wszyscy zgodnie z Długoszem: in campo rubeo falcastra luporum cum cruce et media (na polu czerwonem wilcze kosy z półtora krzyżem).

Z tego wynika, że zawołaniem tego herbu były Prusy, któreto słowo uważam za wzięte od jakiej miejscowości tego

nazwiska, położonej gdzie po za województwem krakowskiem, na takich zaś nie zbywa i dziś jeszcze w żadnej części kraju naszego. Podane przez Długosza jako proklamacya Nagody będzie pomyłką; Nagody bowiem łączą heraldycy późniejsi z Prusem III, a i zapiski tego zdania Długoszowego nie popierają. Zaś »wilcze kosy« czyli falcastra luporum biorę tylko za określenie godła. Musiała to być dawna, nam już niezrozumiała nazwa albo pewnego kształtu kosy albo też może raczej żelaza zastawianego na wilki, tak jak się mówiło wilczy dół (Wolfsgrube), a w przenośnym sensie i wilcze doły w fortyfikacyi (ob. Lindego). Wsi też żadnej Wilcze kosy ani Wilkosy nie znajduję nigdzie i nie ma żadnej potrzeby ich szukać.

115. Prus III, tak już Paprocki 529. — U Niesieckiego Prus III czyli Nagody.

Długosz nie znał tego herbu, ale jednak musiał już coś o nim słyszeć, skoro »Nagody« (jak się wyżej powiedziało) jako proklamacyą Prusa II położył. I Paprocki o Nagodach wspomina, nie wiedział jednak, z którym Prusem należałoby je połączyć. — W dawnych (dotąd wydanych) zapiskach nie ma o tym herbie nic. Sieradzkie i piotrkowskie zapiski (Archiw. Kom. hist. III, p. 123 i nast., Nr. 3 i 9 z r. 1398) wspominają wprawdzie »clenodium Nagodorum«, ale tylko gołosłownie.

W krakowskich zapiskach (w latach od 1408—1468, T. II i VII Pomników) spotykamy się kilkanaście razy z nazwą Nagody, ale jako z proklamacyą herbu Jelita, raz zaś (II Nr. 2473 z r. 1433) jako z proklamacyą herbu »babatum et crux intus« = podkowa a w niej krzyż, któreto określenie czy miało znaczyć Jastrzębca, czy (wspominaną przez Niesieckiego) Tępą podkowę, trudno wyrozumieć[1]).

[1]) Dr. Kętrzyński w rozprawie o Jabłonowskich w XVIII w. uksiążęconych (Przewodnik naukowy z r. 1876 p. 979 sq.) uważa za

Godło herbu Prus III składem swoim upoważnia do wniosku, że go tworzy kombinacya trzech herbów: Poboga, Prusa I i Prusa II. Takisam herb ukazuje nam Paprocki i jako czeski, a to rodziny Bissynskych. Mówi on o tem w swym Diadochu.

Słowu Nagody trudno pewnie nie przypisać topograficznego znaczenia.

Miejscowości polskiej Nagody dotąd nigdzie nie potrafiłem znaleść. Że jednak mogła istnieć wieś taka, tego dowodzą Nagodowice na Szląsku, dziś Ludwigsdorf w powiecie kluczborskim (Knie), niemniej Nagodów i Nagodowo, oba w Królestwie.

116. Przegonia, Paprocki 374. — Tak i Niesiecki. Lecz u Długosza Przeginia; a i w zapiskach sądowych, które dość często ją wspominają, zawsze Przeginia. Przegonia będzie przeto przekręconym wyrazem.

Wieś Przeginia w powiecie krakowskim 2 razy, w olkuskim raz. Przegonia w powiecie grójeckim.

117. Przosna, Paprocki 331. — U Długosza Prosna; w dawnych zapiskach Przosna. — Przosna, Prosna jest obecnie nazwą rzeki, kiedyś pewnie i osady położonej nad nią [1]).

---

gniazdo herbu Prus III wieś Prusy w ziemi chełmińskiej pod Wąbrzeźnem, w której to okolicy leży i Jabłonowo, od którego ta rodzina wzięła swoje nazwisko.

[1]) Słownik geograficzny podaje: wieś Prosnę nad rzeką Prosną w Wieluńskim (Tabela wsi i miast i tę opuściła); nadto w WPolsce Prosnę w powiecie chodzieskim, i wieś Prosno w Kujawach. Zawołanie niniejszego herbu pochodzi niewątpliwie od wsi Prosna koło Wielunia. Zakrzewski w T. IV. Kod. WPol. str. 344 rzucił

118. Przyrowa, Paprocki 728. — Niesiecki, Długosz i jedna zapiska z r. 1436 (Archiw. III, Nr. 81 p. 140) Przerowa.

Miasteczko Przyrów leży pod Częstochową; Długosz (Lib. Ben. II, p. 214) zowie je Przerów. Wieś Przyrowa, dawniej Przerowa w Królestwie, pow. rypiński. Oprócz tego mamy Przyrowo i Przyrówko w Płockiem; Przyrowy i Przyrowę koło Tucholi w Prusiech; te ostatnie nomenklatury brzmiały jeszcze w XIV w. Przerowa, Przerowy (Kod. WPol. III, Nr. 1710 i 1828).

119. Przyjaciel, Paprocki 743. — Nie zna herbu tego ani Długosz ani dawna kancelarya sądowa. Zapewne będzie późniejszej daty, lub też ta nazwa jego z jakiego przekręcenia wynikła, np. z nazwy Przyjaźń.

W Prusiech zachodnich są wsi Przyjaźń i to 3 razy, jedna pod Gdańskiem, druga pod Kościerzynem, trzecia koło Chojnic (nazywają się dziś Przyasin(?), Rheinfeld i Neuhof). Na Litwie wymienia Słownik geogr. aż 3 osady w różnych okolicach tejże nazwy Przyjaźń.

120. Pskowczyk, Paprocki 275. — Herb w roku dopiero 1581 nadany Stanisławowi Pachołowieckiemu za męstwo i zasługi pod Pskowem.

121. Puchała, Paprocki 443. — Wieś Puchały 4 razy w Królestwie: w częstochowskim, warszawskim, ostrołęckim i łomżyńskim powiecie. Piąta osada tej nazwy, gdzieś w ziemi wyszogrodzkiej, na granicy województwa płockiego, wspomniana w akcie z r. 1349 (Kod. Maz. 59), już nie istnieje.

---

uwagę, że na podstawie najdawniejszych ksiąg grodzkich poznańskich można wykazać, że rodziny przez Niesieckiego wpomniane jako należące do tego herbu, osiadłe były w dawniejszych wiekach po większej części nad rzeką Prosną.

122. Radwan, Paprocki 353. — U Niesieckiego tosamo. U Długosza (Hist. T. V, p. 340): Radwan alias Wierzbowa. Dawne zapiski dają temu herbowi różne proklamacye, przy niezmiennie temsamem zawsze godle (chorągiew kościelna a nad nią krzyż). I tak: trzy zapiski z lat 1445 i 1469 wyraźnie wypowiadają, że proklamacyą herbu jest Radwan albo także Radwany (Archiw. Kom. hist. III, p. 141 Nr. 89; Pomniki starod. prawa pol. II T. Nr. 3943; VII T. Nr. 1106). Pięć zapisek z czasu od r. 1407—1472 równie dobitnie, że proklamacyą godła »chorągiew i krzyż« (albo też krócej »klejnotu Radwan«) jest *Kaja* (Archiw. III, p. 135 i 142 Nr. 59 i 91; Pomniki II Nr. 2473; VII Nr. 1240 i 1114). — Jedna z r. 1419 (Pomniki II, Nr. 1636) nazywa tę proklamacyą Radwany-Kaja. — Dwie zapiski kapitulne poznańskie z r. 1547 i 1583 dają nazwę herbowi temu Wierzbowa, i »Radwan czyli Wierzbowczyk« (Archiw. III, p. 406 i 444 Nr. 353 i 443).

Wsi Radwan są w Królestwie dwie: w sandomirskim i opoczyńskim obwodzie; nadto Radwany w łomżyńskim i miechowskim; Radwanka w rawskim, Radwanów w opoczyńskim. — W Galicyi mamy Radwan w dąbrowskim powiecie, Radwankę w żywieckim, a Radwanowice w chrzanowskim[1]). — W Poznańskiem są także

[1]) Prawdopodobnie w tych właśnie stronach, bliskich granicy szląskiej, było pierwotne gniazdo rodu Radwan. Dypl. Bolesława Wstydliwego z r. 1278 (Kod. Rzyszcz. I Nr. 59) wspomina i odszczególnia rycerstwo z rodu Radwan, na bardzo rozległem terytoryum osiadłe w tej okolicy, przyczem wymienia jako jednę z tych posiadłości wieś Trebol. W tychże stronach znał i Długosz (Lib. Ben. II 129) osadę, którą i Trebol i także Trzebol nazywa. Leżała pod Pobiodrem. Jest to pewnie dzisiejszy Trzebol, przysiołek wsi Wielkie-drogi w Wadowickiem.

Radwanki, w powiecie chodzieskim.— Miejscowość Kaja nie jest mi wiadoma; (jest Kajew pod Pleszewem i p. Kutnem). — Wierzbowiec i Wierzbowizna leżą pod Piotrkowem, Wierzbie w Hrubieszowskiem i w wielu innych miejscach, Wierzba pod Zamościem. W Galicyi mamy i Wierzbowę, Wierzbowczyk, Wierzbowiec, Wierzbów, nawet po kilka razy, ale w wschodnio-galicyjskich powiatach.

123. Radzicz, Paprocki 745. Mało znany. — Wsi Radzice pod Piotrkowem i pod Pułtuskiem. Radzicz pod Wyrzyskiem w W. Ks. Poznańskiem.

124. Ramułt, Paprocki 731. — Prawdopodobnie herb z Czech przyniesiony (Kupfer Nr. 81).

Wiadome mi tylko Ramutowo (dawniej pewnie Ramułtowo) 2 razy w Płockiem; Ramułki pod Środą w Poznańskiem; Ramoty w Augustowskiem, i Ramutki w Prusiech zachodnich. Na Szląsku Ramolkwitz, które w r. 1306 miało nazwę villa Ramoldi (Knie).

125. Ratułt, Paprocki 758. — Równie jak Ramułt nieznany ani Długoszowi ani zapiskom. Pewnie to późniejsze herby.

126. Rawicz, Paprocki 539. U Długosza Rawa; w akcie Horodelskim z r. 1413, niemniej i w zapiskach, zawsze Rawa. A zatem Rawicz tak jak Leszczyc i Prawdzic, patronymicon, a prawdziwa nazwa rodu i herbu Rawa.

Miasto obwodowe Rawa w Królestwie; o 2 mile od niej i Stara Rawa; inna Rawa w lubelskim; Rawka w kieleckim; Rawy 3 razy w płockim pow. Rawa jest i nazwą rzeki. — W Poznańskiem miasteczko Rawicz. W Galicyi Rawa ruska itd.

Roch, obacz Kolumna.

127. Rogala, Paprocki 653. — Herb może szląski, przynajmniej tyle pewne, że go tam widzimy już na pieczęci z r. 1257.

Rogale 8 razy w Królestwie; Rogal 7 razy tamże; Rogala-Szpaki w Płockiem; w Prusiech Rogala raz, Rogale 4 razy; Rogalin w Poznańskiem i także pod Radziejowem kujawskiem, i 2 razy w Prusiech zachodnich. Są także Rogalice, Rogalewo, Rogalew itd.

128. Rola, obacz wyżej Kroje.

129. Równia, Paprocki 668. U Długosza i Niesieckiego Kownia; w dawnych zapiskach Kowinia (i także Skowinia). Wątpliwości nie podlega, że te 3 nomenklatury wynikły z jednej, różnie poprzekręcanej: która z nich autentyczna?

Miejscowości Kowinia, Skowinia, Kownia nie znalazłem (chyba Skawina); Równia jest, w Sanockiem i w powiecie tarnowskim; Równa w Poznańskiem pod Kłeckiem, i także pod Sieradzem; Równe pod Krosnem i pod Sulejowem. Na Szląsku Równień czy Rowien przywodzi Knie.

130. Róża, Paprocki 455. — U Niesieckiego Poraj. U Długosza Róża (biała) a proklamacya Poraj. Tosamo też i w dawnych zapiskach. Niewątpliwie berb, a może i ród pochodzenia czeskiego, choć nie za czasów św. Wojciecha.

Na miejscowościach z nazwą Rożyce, Róża (kilka razy), Białoróża itp. nie brak i to we wszystkich dzielnicach kraju; od tych jednak nie wziął herb ten swego nazwiska, ponieważ istotną jego nazwą jest Poraj, a »róża« tylko godło jego oznajmia. — Wieś Poraj mamy: w WPol. 2 razy, w ostrzeszowskim i krobskim powiecie (Plater 304), w Królestwie 4 razy, w różnych stronach, także w Galicyi w Jasielskiem; Poraje pod Częstochową; Porajki na Podlasiu.

131. Saława, Paprocki 698. — U Niesieckiego Szaława. Długosz i zapiski nie znają jej. Miało używać tego herbu kilka rodzin w Rusi czerwonej. — (Znana jest tylko Szalowa w Galicyi w gorlickim powiecie. Jakieś Salau na Szląsku przywodzi Knie).

* Tej Salawy czy Szaławy nie można mieszać z Żuławą (tu była godłem lilia z kilku korzonkami, obacz u Paprock. p. 759 herb Piotra Postolskiego; w Kod. WPol. t. IV. p. 347 i rysunek pieczęci z r. 1382 Nr. LXIII). Wspominają o Żuławie, przeróżnie przekręcając jej nazwę, i wielkopolskie i małopolskie z XV wieku zapiski (Zulawy, Zolawa, Sulawa): pierwsze cytuje wydawca Kod. WPol. l. c., drugie mamy w Archiw. Kom. hist. T. III, p. 336 Nr. 179, 180 i 189.

132. Samson, Paprocki 706. W dawnych zapiskach Sampson, Samson, Samsony; raz (r. 1554, zapiska poznańska) »Samson seu Vatta«. — Godło wyobraża Samsona walczącego z lwem; więc niewiadomo, czy słowo »Samson« tylko godło to określało, czy służyło i za proklamę.

Wieś zwana Samsonów jest pod Opocznem; Jabłoń-Samsony na Podlasiu. Ale może tu owo »Wata«, albo jaka inna była proklamacya, której nie znamy. (Miejscowość Wata dzisiaj nieznana).

133. Sas, Paprocki 695. U Długosza »Dragowie alias Sassowie, genus Valachicum«. — Zapiski sądowe nie wspominają klejnotników tego herbu, co się tem tłómaczy, że ci mieli swoje posiadłości zdala od widowni tych dotąd ogłoszonych zapisek — t. j. w dzisiejszej Galicyi wschodniej. Paprocki pod tym herbem Sas przywodzi same rodziny czerwono-ruskie; Długosz w Clenodyach powiada, że było to plemię wołoskie, które naprzód osiedliło się na połoninach w Rusi czerwonej, a potem w niej i inne zajęło punkta. Ksiądz Petruszewicz

(Przegląd archeologiczny lwowski, zeszyt I z r. 1882, str. 82) utrzymuje, że szlachta ruska, dziś spolszczona, używająca herbu Sas, po większej części pochodzi od tych osadników wołoskich, osiadłych tu jeszcze w wiekach przed przyłączeniem Rusi do Polski. Wsi t. zw. wołoskie na północnych stokach Karpat, o których pisał hr. Aleksander Stadnicki, przez tychto osadników pozakładane zostały.

Miejscowość »Sassy« leży w Galicyi pod Cieszanowem; Saska pod Drohobyczem, a druga Saska koło Rudek; Sassów w Złoczowskiem; Sasowy pod Cieszanowem; Sasoki w Żywieckiem. — W Prusiech zachodnich jest Sasino i Sasek. Na Podlasiu, niemniej w Płockiem mamy Sasiny.

134. Saszor, Paprocki 710. Długosz i Niesiecki natomiast nazywają go Orla. W dokumencie szlachty dobrzyńskiej z r. 1434 (Kod. Rzyszcz. II, Nr. 578) Orla. W zapiskach o tych nazwach zgoła nic. — Obydwie nazwy: Saszor a raczej Szaszor i Orla, są synonimy; mają za przedmiot tosamo godło: Orła z gwiazdą zamiast głowy. Szaszor w dawnej polszczyźnie = Orzeł (Linde), więc to tylko deskrypcya herbu.

Jest rzeka i wieś Orla w Poznańskiem pod Międzychodem i druga pod Krotoszynem (Plater 247 i 255); miasteczko Orla w ziemi bielskiej na Podlasiu; Orle w wyrzyskim powiecie (Plater 545) i 7 razy w Prusiech zachodnich.

* W zapiskach wielkopolskich z czasu od r. 1399—1552 (Archiw. Kom. hist. III, p. 282, Nr. 21, 28, 163, 320, 356 i 367) tensam herb ma nazwy Opola, Opala, Zapale (aquila et stella loco capitis). A w zapisce z r. 1510 (Nr. 237 ibidem) nazwany jest Opala herb z godłem »aquila sine cauda«, więc Amadejowa Niesieckiego. Co innego była proklamacya Opole, której godłem był Jeleń z mieczem poprzek

między rogami (Nr. 241 z r. 1511 tamże, i kilka zapisek w T. II i VII Pomników).

135. Ślepowron, obacz Korwin.

136. Sokola, Paprocki 345.

Miejscowości: Już sam Paprocki wspomina kilku dostojników z XIII w. którzy się »ze Sokoli« pisali (de Sokola). Obecnie mamy Sokolę tylko pod Mościskami w Galicyi, a Sokolą górę w Królestwie w piotrkowskim i łęczyckim obwodzie. Folwark Sokole leży w mieleckim, a w Galicyi wschodniej powtarza się ta nazwa jeszcze kilka razy. Wreszcie nomenklatury Sokół, Sokoły, Sokołów (nie mówiąc już nic o Sokolnikach itd.) należą do najpospolitszych w każdym dziale kraju naszego.

* »Sokola« służyła także za proklamacyą i herbowi pominiętemu u Paprockiego Amadejowa czyli Hamadej, zgoła różnemu od Sokoli powyższej. Dowiadujemy się o tem z zapiski radomskiej z r. 1426 (Archiw. Kom. hist. III, p. 135 Nr. 60): »clenodium Hamadey, pro signo albam aquilam mediam coronatam in campo rubeo gestans, proclamationem Sokola habens«. U Długosza i Niesieckiego zajmuje Amadej osobne miejsce. Długosz w Hist. (T. III, p. 134) i w Clenodyach opowiada tragiczną scenę, w skutek której rodzina węgierska używająca herbu Amadej miała się po r. 1330 z Węgier przenieść do Polski. O jego nazwie Sokola jednak nie wiedział.

137. Sroka, Paprocki 744. Ani Długosz ani zapiski ani Niesiecki nie wspominają tego herbu. — Leżą Sroki pod Łowiczem i pod Krotoszynem (Plater 245) i kilka razy we wschodniej Galicyi.

138. Śrzeniawa, Paprocki 196. (Obacz wyżej, co się powiedziało o Drużynie). — Godło Śrzeniawy nazywano »Krzywaśń a krzyż«, »Krzywaśń cum cruce«; Srzeniawa była tego godła proklamacyą.

Wieś dziś Szreniawa leży w olkuskim powiecie, a jest i rzeczka tego nazwiska. Oprocz tego wymienia Pawiński (W. Polska) wieś Śrzeniawę i w ziemi kościańskiej, parafii Przemęt[1]).

* W zapisce z r. 1420 (Pomniki T. II, Nr. 1711) otrzymuje i jakiś inny, skądinąd nieznany herb nazwę i proklamacyą Srzeniawa: »clenodium duorum cornuum pisancinorum(?) crziwasny et octo pomorum, et proclamatio Srzeniawa«.

139. Starza czyli Topór, Paprocki 58. — U Długosza tosamo. U Niesieckiego tylko Topór. W dawnych zapiskach Topór (lub też Topory), a zawołanie Starza. Równie też tak Długosz, jak i Paprocki w słowie Starza widzą

---

[1]) Szreniawa w Krakowskiem, zapewne ta w olkuskim położona powiecie, występuje w bulli papieskiej z r. 1136, opisującej posiadłości kościoła gnieźnieńskiego, jako wieś arcybiskupia. Musiała ona już w rychłych czasach przejść potem w inne ręce. W zapiskach bowiem sądowych z r. 1388 i 1389 (Helcel, Pomniki I, Nr. 11, 137 i 243) widzimy jako dziedziców następujące osobistości: Mikul de Srzeniawa, Mroczek i Dzierżek de Srzeniawa. W czasach Długosza (Lib. Ben. I, p. 40 sq. i II 35 sq.) była Srzeniawa wsią parafialną i należała do kilku cząstkowych właścicieli różnych herbów (Jelita, Odrowąż), ale i do dwóch Trzebińskich herbu Srzeniawa: Wsi sąsiednie, zaliczone do tejże parafii: Adamowice, Sulisławice, Lgoty, Zbychowa, miały dziedziców różnych nazwisk, ale wszyscy herbu Szrzeniawa. Tam więc gniazdo Srzeniawitów.

proklamę tego herbu — ostatni z tym dodatkiem, że pewien tego rodu odłam używał i nazwy Kołki[1]).

Z tego wynika, że Topór określa tu tylko rzecz drugorzędną, godło. Topograficznego znaczenia mogła być tylko ich właściwa rodowa nazwa — Starza.

Takiego nazwiska wsi dzisiaj nie znam. Są wprawdzie Starzyny w Poznańskiem (Lekszycki); jest Stare w Wągrowieckiem (tenże); są czy były Starce w Sieradzkiem (Hube, Roty, w kilku numerach): ale tej tu nam potrzebnej Starzy szukaćby należało w MPolsce. Przypuszczam, że tai się ta miejscowość pod nazwą dzisiejszą Stara wieś. A takich posiada sama zachodnia Galicya 7, a Królestwo 32! Z tych przypadają na Krakowskie 2 Stare wsi, niedaleko od jednej z nich leżą i Kołki — na Sandomierskie zaś 5.

Nadmieniłem, że rodowe gniazdo Toporczyków leżeć musiało gdzieś w Krakowskiem albo w Sandomierskiem. Przypuszczam to choćby z tej tylko przyczyny, że jak wiadomo jednem z powtarzających się ciągle imion w tym rodzie było imię Sieciech, a nazwy osad, na tle tego imienia urobione, leżą właśnie w tych stronach: Sieciechów w Sandomierskiem, Sieciechowice pod Olkuszem, drugie Sieciechowice niedaleko Tarnowa, Ściejowice (dawniej Sieciechowice) pod Liszkami w Krakowskiem. Paprocki (p. 58 i 61) nadmienia, że zawołania Starza używały do późna wsi niektóre przynależne do klasztoru tynieckiego i że tem słowem w czasie gwałtów zwoływały się do gromady, jakkolwiek (dodaje) w niejednej takiej miejscowości »zakazywali opaci takiego wołania, obawiając się z potomstwem (darodawców) jakich trudności«. Widać z tego, że te wsi Tyniec z rąk benefaktorów

[1]) Dawne zapiski to stwierdzają; np. w Pomników VII T. Nr. 343 z r. 1420: de Clenodio dicto Colconum.

z tego rodu otrzymał, a to znowu na to wskazuje, że tam więc miał tenże swe posiadłości. Wreszcie punkta, jak Morawica, Tenczyn, Czernichów itd., o których wiadomo, że były własnością Toporczyków, w tejże położone są okolicy.

140. Stary koń czyli Zaprzaniec, Paprocki 105. U Niesieckiego tylko Stary koń. U Długosza również samo tylko *Antiquus Equus;* przyczem i to powiedziano, że nazwa ta nie tylko określała godło herbowe (koń siwy z czarnym popręgiem na czerwonem polu) ale że i proklamacya brzmiała Stary koń. Dawne zapiski sądowe stwierdzają to orzeczenie[1]).

Wiadomość swoję o tej nazwie drugiej »Zaprzaniec« przejął Paprocki, jak powiada, z Długosza: »który to Stary koń jednej dzielnice z Toporem opowiada Długosz, a zowie go Zaprzaniec, dlatego że się byli dwa bracia trzeciego zaprzeli«. — Otóż w żadnej z wiadomych dziś kopij Clenodyów Długoszowych ani też o ile wiedzieć mogę, nigdzie indziej w dziełach tego pisarza, nie znajdujemy wzmianki o tej nazwie herbowej Zaprzaniec, a temsamem staje się rzeczą wątpliwą, czy rzeczywiście (po za dziełem Paprockiego) miał ją herb, o którym tu mówimy. — Legenda, która miała do tego dać powód, przedstawiona jest u Długosza w innym sensie, mianowicie w ten sposób, że było kiedyś trzech braci, z których najstarszy imieniem Sędziwoj był synem innej matki, jak dwaj młodsi rodzeni sobie bracia, Nawoj i Żegota. Pochodzili z Toporczyków i zwało się ich dziedzictwo Sieciechowice. Przy działach po śmierci ojca pokrzywdził obu młodszych

---

[1]) Tak n. p. w T. II Pomników Nr. 1313 z r. 1413: clenodium Stary kon et proklamatio Stary kon. W T. VII Nr. 687 z r. 1434: clenodium antiquus equus et proclamatio Stary cony.

najstarszy, zabierając wszystko dla siebie, a im za cały spadek zostawiając tylko konia siwego. Uczynili obaj bracia przeto z nim rozbrat, i porzucając dawne godło rodowe, przyjęli sobie za herb właśnie owego siwego konia, z odpowiednią temu proklamą »Stary koń«. — Paprocki tę historyjkę opowiada inaczej. Pozostawia wszystkim tym braciom wprawdzie tesame imiona, ale tu dwaj z nich krzywdzą trzeciego i niczego zgoła dać mu nie chcą z ojcowizny, gdyż zaprzeczają mu z sobą krewieństwa. W skutek czego ten brat trzeci będąc rycerzem i mężem znacznym, k o n i a sobie za herb na tarczy przybiera, a z dawnego godła i proklamy rodowej nie zatrzymuje, jak tylko nad hełmem topór i słowo s t a r y, które dodał do owego konia jako epitet »dla pamięci, że z familii Toporów i Starzów wyszedł«. — Była w obiegu jeszcze i trzecia tej bajeczki wersya, przekazana potomności w dokumencie podrobionym salvandi honoris causa po wyjściu z druku herbarza Paprockiego. Mamy oddrukowany ten ciekawy, chcący uchodzić za akt aż z czasów panowania Bolesława Krzywoustego dokument, w II t. Kod. Małopolskiego na str. 280. Tu Skarbimir herbu Habdank(!), w r. 1113 wojewoda krakowski(!) i hetman wielki(!) oznajmia wszem wobec i każdemu z osobna, że przed jego sądowym trybunałem wystąpili dwaj bracia rodzeni Jaśko i Witalis z Wielopola wraz z trzecim przyrodnim swym bratem Stanisławem Zaprzańcem i zeznali, że co prawda aż do tej chwili zagarnęli byli całą ojcowiznę dla siebie, nic z niej dla owego trzeciego brata nie zostawiając, a to z przyczyny, że tenże przez długi czas po za ojczyzną przebywał i ani słychu nie było, czy jeszcze żyje — a nawet kiedy do domu powrócił, nie chcieli go tak zaraz uznać za brata. Ale teraz (po wyjściu Herbarza Paprockiego!) namyślili się inaczej i pragnąc spór po słuszności załatwić, zwracają mu trzecią

część Wielopola z nawiązką 170 grzywien srebra w gotowiźnie. Na któryto układ zgodził się i Zaprzaniec.

Te trzy bajki, porównane ze sobą, rzucają charakterystyczne światło na usposobienie wieku. Z jednej strony najbezmyślniejsza pochopność do wysnuwania sobie z godeł herbowych nie mających ani gruntu ani sensu wydarzeń. Z drugiej strony taka w społeczeństwie wiara w możliwą prawdziwość takich urojeń, że dotknięte nimi rodziny, zamiast je traktować odpowiednio do ich wartości, same w nie wierzą i wybijają klin klinem — zmyślają dokumenta, by się oczyścić.

Podług ostatniej z tych wersyj zaszła owa waśń familijna w łonie samego, już więc wtedy istniejącego rodu Stary-koń (któregoto herbu są Wielopolscy), a nie między Starokoniami z jednej a Starzami z drugiej strony. Dwie pierwsze wersye zaś, choć w tem zgodne, że to zajście stawiają jako powód oddzielenia się tych dwóch rodów od siebie, rozmijają się w kilku znowu innych ważnych szczegółach. Żadnej wiary przeto niewarta cała ta tradycya o ich kiedyś jednocie, choć w nią z dawien dawna obydwa wierzyły i pomimo rzekomego z sobą rozbratu solidarnie jednak zawsze występowały, ilekroć chodziło o obronę wspólnych prerogatyw rodowych [1]). Faktem było tu to jedno tylko, że się w nazwie herbu Stary koń znajdował wyraz s t a r y, a i Starza zawierała go w sobie. Dzięki temu wspólnemu słowu istniała wiara w jednego przodka, a w konsekwencyi zjawił się kiedyś w XV wieku i wspólny klejnot nad hełmem (t o p ó r) i w jednym i w drugim

[1]) Przypominam tu dyplomat Kazimierza W. z r. 1366, stwierdzający jurysdykcyjną nad poddanymi wszechwładzę rodu Toporczyków i Starych koniów jako domów od jednego przodka idących. Kod. MPol. Nr. 288. Zapiski sądowe z XV wieku często się powołują na ten dokument.

herbie [1]). A to znowu dawało powód do wymyślania podań rzekomych, któreśmy tu przywiedli. Tyle w tem wszystkiem prawdy, co w wiadomem, także niby odwiecznem »podaniu«, że Poznań dlatego Poznań, ponieważ się tu jacyś trzej bracia po długiem niewidzeniu znowu zeszli ze sobą i uznali (poznali) za braci.

Słowo Stary koń służyło herbowi w udowodniony sposób za proklamacyą. Przypuszczam, że i tego topograficzna była przyczyna, choć obecnie miejscowość takiej nazwy pewnie nie istnieje. Tak jak dzisiejszy w Sandomierskiem Odrowąż nazwany jest w dyplomacie z r. 1222 Stary Odrowąż, z powodu że powstał świeżo wtedy w pobliżu jego drugi, młodszy Odrowąż (dziś Odrowążek): tak też mogła gdzie w temże województwie albo w Krakowskiem istnieć osada, może Koń, Konie, Konin itp. zwana, która potem z takiejsamej przyczyny przybrała dodatek stary [2]). Sam wyraz Końsko, Konisko wystarcza, żeby go po łacinie Antiquus equus tłómaczyć. Nie zdaje mi się być wykluczoną możliwość związku z tą proklamacyą dzisiejszego miasta w Królestwie Stare Końskie, zwykłej Wielkie Końskie, nad Końską wodą położonego w opoczyńskim obwodzie, w pobliżu którego leży

[1]) Jeszcze pieczęć z r. 1434 wojewody krak. Piotra Szafrańca (przy Nr. 92 Kod. dypl. uniw. krak.) a taksamo i pieczęć z r. 1437 młodszego Piotra Szafrańca, podkomorzego krak. (przy Nr. 417 kod. miasta Krakowa) zawierają samę tylko tarczę z godłem Stary koń, bez hełmu i bez Topora. A takimi będą pewnie i pieczęci innych Szafrańców, zachowane przy Nrach 24 i 171 tegoż uniwersyteckiego kodeksu. — Mimochodem robię tu uwagę, że i ta nazwa Szafraniec zapewne się przyczyniła do wprowadzenia na plac owego Zaprzańca.

[2]) O jakimś Starym Koninie, Antiqua Konin, wspomina Długosz Hist. II. 15 pod r. 1145.

i Końskie małe. Prawda, że całe to terrytoryum było własnością rodu Odrowąż, i to zapewne od dawnych wieków, choć pozytywne na to dowody nie sięgają po za rok 1222 (Kod. Mog. Nr. 2). Ale dla kwestyi, jak niniejsza, wiek XIII nie jest dość dawnym. — W Lubelskiem pod Kaźmierzem znajduje się (oprócz tamtych) wieś Końskowola; w Galicyi w Sanockiem p. Brzozowem Końskie. Wreszcie i w Galicyi zachodniej i w południowych powiatach Królestwa nie brak na takich nomenklaturach, jak Konin (po kilka razy), Koniusza, Konieczki, Konik, Koniuchy, Koniuszowa, Konice, Koniów, Konina itd. z których niejedna mogła mieć kiedyś inaczej sformowaną nazwę.

Strzegomia, obacz Kościesza.

141. Strzemię, Paprocki 298. — U Długosza Strzemieniowie. W dawnych zapiskach »Strepa, proklamacya Lawszowa« (strepa znaczy po łacinie strzemię), albo »clenodium Strzemen de proclamatione Lawschowa«.

Miejscowość Lawszowa obecnie pewnie nie egzystuje; jej istnienie jeszcze w wieku XV ukazuje np. zapiska krakowska z r. 1400 (Pomniki T. II Nr. 614): »Jaschko ac Stanislaus de Lawschowa«. — Nazwa strzemię tylko określa godło.

* Do herbu Strzemię należały prócz Lawszowy i inne jeszcze proklamacye, mianowicie Zaroże i Laryssa, choć ta ostatnia skądinąd była nazwą innego wiadomego herbu (ob. wyżej Laryssa). Czytamy bowiem w zapisce z r. 1427 (Pomniki pr. pol. T. VII Nr. 1610): »de clenodio Laryscha et in clipeo portantes strepam alias strzemien«. — Co do Zaroży niewiadomo, czy to był prosty synonim Lawszowy, czy raczej nazwa godła Strzemię z dodaną do niego gwiazdą, więc właściwie odrębnego już herbu. Odnośna

zapiska z r. 1445 (w tymże T. VII Nr. 821) opiewa: »clenodium Streparum, proclamatio Zarasze« i nic więcej. Przeciwnie Nr. 1292 (w II T. Pomników) z r. 1412: »quod sit clenodii strepae et stella, proclamatione Zaroszye«.

Wsi Zarożе nie znajduję w żadnym dzisiejszych miejscowości wykazie. Obie zapiski są krakowskie. W tem też województwie herb Strzemię był najwięcej rozpowszechniony, szczególnie między drobniejszą szlachtą, jak to widać w Lib. Ben. Długosza.

142. Suchekownaty, Paprocki 611. — U Niesieckiego i w zapisce z roku 1432 Suchekomnaty (Pomniki VII Nr. 1615).

Wieś Suchekownaty wskazuje Paprocki pod Ciechanowem w Płockiem; dziś się wieś ta nazywa tylko Kownaty i jest tam obecnie tych Kownat obok siebie aż trzy; oprócz tego są Kownaty p. Pyzdrami w Kaliskiem, także w Augustowskiem, a na Podlasiu 2 razy, i w Płockiem (po za ciechanowskim powiatem) także 2 razy. Mamy i w Prusiech zachodnich Kownaty.

143. Sulima, Paprocki 580.

Wieś Sulimy w obwodzie łęczyckim, wspomniana i w Łaskiego Lib. Ben. II 359. Są 2 miejscowości tej nazwy i w Prusiech.

* W jednej zapisce z r. 1530 (Archiw. kom. hist. III, p. 387 Nr. 305) nazywany jest Sulimą herb »tres vomeres«, więc Rola. Może to tylko pomyłka lub nieporozumienie.

144. Świerczek, Paprocki 740.

Zna go już i Długosz i w tejsamej postaci. Zapiski sądowe o nim milczą.

Wieś tej nazwy jest w sandomirskim, w opoczyńskim i w opatowskim obwodzie. A miejsc nazywanych Świercze jest 6 w różnych stronach Królestwa.

145. Świnki, Paprocki 396. — U Niesieckiego Świnka. Wieś Świnka p. Kielcami. Świnki 2 razy w Kujawach p. Radziejowem [1]).

146. Syrokomla, Paprocki 228.

Tabela wsi w Król. pol. przywodzi tylko Serokomlę w radzyńskim powiecie na Podlasiu. Miałożby nie być już wsi Syrokomla w Lubelskiem, którą zna i opisuje Długosz (Lib. Ben. II 552), wymieniając nawet tamtoczesnego dziedzica? Był nim Mik. Janowski herbu Syrokomla (!), właściciel oprócz tego Janowic (z powodu których zwał się Janowski) i Przyłęka, w tejże co Syrokomla położonych parafii.

Szachownica, obacz Wczele, i dopisek pod herbem Nabram.

147. Szeliga, Paprocki 376. — W dawnych zapiskach Szeliga i Szeligi.

Osad zwanych Szeligi jest dziś 7 w Król. pol.; prócz tego Szeligi w Poznańskiem p. Witowem, i tosamo raz w Prusiech [2]). — Pierwotne gniazdo rodu Szeligów mogło

---

[1]) W zbiorowym dokumencie szlachty brzesko-kujawskiej z r. 1433 (Kod. Rzyszcz. II Nr. 576) występują dwaj dziedzice wsi Świnek, Mikołaj i Wojsław de Swinki, jako reprezentanci rodu de clenodio Swinki i przywieszają do tego aktu pieczęci z wiadomem tego herbu godłem. Posiadanie i wsi tej nazwy i herbu tejże nazwy nie dałoby się wytłómaczyć przypadkowym tylko zbiegiem okoliczności.

[2]) Szeligi p. Witowem w Poznańskiem podobno już dziś nie istnieją. Wspomina je jeszcze (jako przedmiot sprzedaży i zamiany) dokument biskupi z r. 1302 i królewski z r. 1314, zamieszczone w Kod. WPol. pod Nr. 854 i 965.

leżeć w Sandomirskiem w opatowskim powiecie. Tam p. Kunowem i Szeligi, osada do samej drobnej szlachty w XIV w. należąca, z której wyszedł jeden z naszych arcybiskupów. Monum. Pol. Hist. III, p. 397: Bodzanta (od r. 1382 arcybiskup gnieźn.) de domo Szeligi et de villa Szeligi (w okolicy co tylko określonej). Cf. Długosz, T. I dzieł, p. 364.

148. Taczała, Paprocki 732.

Godłem Taczały: Żóraw z gwiazdą po jednej i drugiej stronie głowy. W zapisce jednej (Pomniki VII, Nr. 1534 z r. 1382) natomiast: proclamatio Taczala et signum motowidło et grus (?).

Miejscowości odpowiedniej nie znalazłem nigdzie, a przecież gdzieś być musi Taczała, skoro np. jest rodzina Taczalskich herbu Łodzia. Bez Taczały nie byłoby Taczalskich. (Po upływie roku od czasu jakem to napisał, dodaję że tak było istotnie. Między poznańskimi Rotami przysiąg, przez Hubego w r. 1888 ogłoszonymi drukiem, są pod rokiem 1387 dwie, Nr. 12 i 153, dotyczące osób z Taczały i z Taczałek).

149. Tarnawa, Paprocki 573. — Wsi tej nazwy obfitość we wszystkich częściach kraju naszego.

* Dawne zapiski opisują godło Tarnawy zgodnie z Długoszem i Paprockim: Krzyż, pod którego lewem ramieniem półksiężyc. Są jednak i wyjątki od tej reguły. Tak np. zapiska z r. 1415 radomska (Archiw. kom. hist. III, p. 129 Nr. 36) powiada: de clenodio Tarnawa — duae cruces in clipeo. — Co innego znowu w zapisce z r. 1475 lubelskiej (Pomniki VII Nr. 1628): arma dicta Tarnawa — media luna cum stella.

150. Topacz, Paprocki 729. — U Niesieckiego także Topacz. Przeciwnie u Długosza (np. w Lib. Ben. I 81 i 82,

bo w Clenodyach pominięty) natomiast Kopacz. Również i przywilej Horodelski z r. 1413, i dawne zapiski sądowe stale ten herb nazywają Kopacz. — Godło Kopacza na pieczęciach szląskich znachodzimy już r. 1254, a prawdopodobnie pochodzi ono z Czech (Kupfer Nr. 22).

Wieś Kopacz p. Sieradzem w Król., i w pow. mieleckim w Galicyi, a Kopacze koło Radłowa w brzeskim. Z nazwą Topacz żadnej miejscowości nie znajduję.

Topór, obacz Starza.

151. Trąby, Paprocki 606. — W zapiskach Trąby i także Trąba.

Z topograficznych nomenklatur warte tu są przytoczenia: Trąba, już tylko szczątek osady w Miechowskiem; Tręby w Kalisk. pod Pyzdrami; Trąbki w Radomskiem, i na Podlasiu; także i w Prusiech aż 3 razy Trąbki; nakoniec Trębki raz w Mazowszu w gostyńskim, dwa razy w płockim powiecie.

* Ta nazwa Trąby określa godło herbowe i służyła za proklamacyą; wypowiadają to dobitnie zapiski, np. Nr. 1253 z r. 1411 w VII T. Pomników, i Nr. 250 z r. 1415 tamże: clenodium trium tubarum et proclamatio Tramba.

Swoją drogą istniała jednak i do tego godła jeszcze inna, mniej znana proklamacya: Brzezina. Pomniki II Nr. 92 z r. 1398: de clenodio trium tubarum et proclamatio dicta Brzessyna. (Wsi Brzezina, Brzeziny w znacznej wszędzie ilości).

152. Trzaska czyli Biała czyli Lubiewa, pod tymi trzema nazwami daje ten herb Paprocki 341. — U Niesieckiego tylko Trzaska (Biały ani Lubiewy Niesiecki nie zna). U Długosza (ale nie w Clenodyach, gdyż tu herbu tego nie

wspomniał [1]), Trzaska i Trzaski. W dawnych zapiskach: Trzaski (lub też Trzaska) albo Lubiewo. Zawsze jednak przywodzą go zapiski z tą albo ową samą tylko nazwą, a nie w połączeniu obydwóch. Zresztą i Paprocki to wypowiada, że w jednych stronach tak, w drugich owak, w trzecich jeszcze inaczej herb ten mianują i że zależało to od miejsca i okolicy. Zapiski dające herbowi temu nazwę Lubiewo są następujące: Pomniki VII Nr. 1341 z r. 1396: »de clenodio Lubiewo«; tosamo i Nr. 1342. Opisu herbu jednakże nie dołączają.

Wieś Trzaski mamy w Inowrocławskiem (Plat. 485), 2 razy w Płockiem, 2 razy w Augustowskiem. Zaś Trzaska leży w Krotoszyńskiem (Plat. 245). Trzaskowo p. Pyzdrami w Kaliskiem. Trzasków cytuje Długosz pod Kielcami (Lib. Ben. I 440). — Wieś Lubiewo wspomniana w zapisce wyżej powołanej łęczyckiej z r. 1396 (Pomniki VII Nr. 1341); dziś pewnie należy do osad znikłych. Jest też Lubiejów, p. Sochaczowem w Mazowszu, a Lubiejewo 2 razy w Płockiem. — Biała służyła za proklamacyą i herbowi Ciołek. Miejscowości zwane Biała znachodzą się w każdej części kraju naszego.

* Zanotować tu należy, że w 2 kapitulnych zapiskach z r. 1572 i 1574 (Archiw. kom. hist. III, p. 433, Nr. 413 i 421) występuje pod nazwą »Trzasky« i zupełnie inny herb: »de armis Trzasky, hoc est babato cum cruce inferius versis«. Czyby to była Niesieckiego Tępa-podkowa?

---

[1]) W kopii Clenodyów Długosza, którą miał przed sobą i wypisywał Paprocki, musiała być jednak przytoczona i Trzaska, ponieważ on powołuje się na to, przytaczając z tego miejsca cały ustęp o charakterze ludzi tego herbu. Są u Paprockiego podobne cytaty z Clenodyów i co do kilku innych herbów takich, o których my w nich żadnej nie znajdujemy wzmianki.

153. Wadwicz, Paprocki 644. — Ma to być zdaniem tego heraldyka herb przyniesiony z Niemiec, »jak samo nazwisko okazuje«. Długosz przeciwnie, że genus polonicum.

Z miejscowości, któreby mogły mieć z nim związek, przytoczyć można chyba tylko miasto Wadowice w Galicyi, i dwie wsi tejże nazwy w pow. mieleckim. (Na Szląsku Wadochowice, dziś Wiesenthal p. Münsterbergiem).

* Zapiska poznańska z r. 1404 (Archiwum kom. hist. III, p. 294 Nr. 63) godło na tarczy Wadwicza podaje zgodnie z Paprockim, ale klejnot nad hełmem zgoła odmiennie!

Waldorf, obacz Nabra, Nabram.

Walny, obacz Lewart.

154. Warnia, Paprocki 717. — Taksamo ją nazywa Długosz i Niesiecki. W dawnych zapiskach Warna, Wrna, Warnawa i Harnawa. W Nrze 212 roku 1436 Aktów grodzkich i ziemskich Liskego T. XIII: »de clenodio Raków et de proclamatione Warna«.

Wieś Warna leży (czy i dziś jeszcze?) pod Nakłem, Monum. Hist. pol. T. V, p. 954. W Augustowskiem Warnabudzie, Warnakiele i Warnaliszki.

155. Wąż, Paprocki 364. — U Długosza Wężyk. — W dawnych zapiskach, które bardzo często herb ten wspominają, także zawsze Wężyk, nigdy Wąż. — Co się tyczy zawołania, to podług wielkopolskich zapisek z r. 1416 i 1418 miało niem być Wężyk. (Archiw. kom. hist. III, p. 314 Nr. 130 i 139). W krakowskich przeciwnie brzmi proklamacya Zachórz, Zachorza, Zachor, Zachur, ale i Zatorza, Zatorzów. (Pomniki I, Nr. 332 z r. 1389; T. II, Nr. 1081 z r. 1404, Nr. 2143 z r. 1427; T. VII, Nr. 243 z r. 1399, Nr. 344, 539, 568, 632 itd. aż do Nr. 924 z r. 1449).

Miejscowości odnośne dzisiejsze byłyby te: w Król. pol. Zacharz p. Rawą w Mazowszu, Zacharzów i Zachorzew w Sandomirskiem. (Nomenklatury z literą *t*, jak Zatór i Zatory p. Rawą i p. Pułtuskiem, i miasto Zator w Galicyi, nie mogą pewnie wchodzić tu w rachubę). — Wieś Wężyk w Sandom. p. Opatowem; Węże p. Wieluniem i na Podlasiu; Wężewo p. Przasnyszem w Płockiem.

156. Wczele alias Szachownica, a »po słowiańsku (?) Lębno«, tak Paprocki 641. — U Długosza i Niesieckiego tylko Wczele. W zapiskach zwykle Wszczele, ale bywa i Wczele; w dokumencie szlachty dobrzyńskiej z r. 1434 (Kod. Rzyszcz. II Nr. 578) Wszczele.

Nazwa Szachownica ściąga się tylko do godła. Wsi dziś znanej pod nazwą Wczele, Wszczele nigdzie pewnie już nie ma. Lebno, Lębno czy Łebno byłoby chyba aż w Prusiech zachodnich.

157. Wieniawa, Paprocki 531. Długosz (L. B. II 35): »domus Zambrza głowa alias Wieniawa«. (Wieniawa zawołanie, a żubrza głowa godło). — Godło Wieniawy, a może i ród odnośny, pochodzi z Moraw.

Jest miasteczko Wieniawa p. Lublinem. — Łaskiego Lib. Ben. I 686 opisuje i wieś parafialną Wieniawę w Sandomierskiem w powiecie radomskim, którą na str. 687 stawia obok Kłodna, jako osady odrębne, o stronicę wyżej zaś nazywa Wieniawa alias Kłodno. Tabela wsi w Król. pol. ani tej Wieniawy ani też Kłodna nie podaje!

158. Wieruszowa, Paprocki 675. — Ma to być herb pochodzący z Miśnii, co już wypowiada i Długosz. W takim razie tamby należało śledzić jego początków. — W naszym kraju Wieruszów w ziemi wieluńskiej; Wieruszyce

i Wola Wieruszycka w Bocheńskiem. Jakąś Wieruszę fortalicium wspomina Długosz w Hist. T. IV 682.

159. Wierzbna, Paprocki 742. — Herb pochodzenia szląskiego, Długoszowi i zapiskom sądowym nieznany, a nazwa jego wzięta od miejscowości dziś nazywanych na Szląsku Würben, których obecnie jest 4, dawniej po polsku Wierzbna, Wierzbin i Wierzbno (Knie). — Godło Wierzbny prawie takie jak u Paprockiego, a jeszcze dokładniej u Niesieckiego (3 lilie po nad belką poprzeczną i 3 lilie pod nią), spotykamy na pieczęciach członków tego rodu szląskiego już począwszy od r. 1261 (Pfotenhauer Schles. Siegel, Nr. 5, 17, 21, 82).

Są i w Polsce 4 Wierzbna: jedno w Krakowskiem, drugie w Kaliskiem, trzecie w Łęczyckiem, czwarte w Mazowszu.

Wierzynkowa, obacz Łagoda.

160. Wieże, Paprocki 709. — Właściwie daje Paprocki wizerunek tego herbu (dwie wieże) bez żadnej nazwy — »Wieże« położono tylko w indeksie. U Niesieckiego Wieże. Jedna zapiska z r. 1446 (Pomniki II Nr. 3277) daje mu za proklamacyą »Reszicza«, »Rzesicza«, »Resicza«, co niewiadomo jak się wymawiało (Rzezyca?). Miejscowości tamtym formom odpowiedniej dziś nie ma (w wykazach). — Folwark Wieża jest pod Gruszowem w pow. wielickim; Długosz w Lib. Ben. II 45 opisuje wioskę Wieża p. Trzebinią w Chrzanowskiem, której po dziś dzień już nie ma.

Wilcze kosy, obacz Prus II.

161. Włoszek, Paprocki 732. — Był to herb jednej tylko rodziny Włoszków na Podlasiu, co i Niesiecki stwierdza.

162. Wręby, Paprocki 868. — Kładzie je między herbami szlachty na Litwie, i będzie to jeden z późniejszych, nieznanej nam proklamacyi, a najpewniej bez żadnej.

163. Zabawa, Paprocki 556.

Wieś Zabawa 4 razy w Galicyi: jedna w pow. brzeskim parę mil od Wojnicza, druga niedaleko Wieliczki; trzecia pod Radziechowem, powiat Kamionka Strumiłowa; czwarta przy Dobrzanach w Stryjskiem. (Oprócz tego, Zabawie przy Dziekanowicach w wielickim pow.). Jedna z tych Zabaw, a może jaka inna, nieopodal od Mogiły leżąca, z winnicą, własność wtedy wojewody sandomierskiego Pakosława, syna Lasoty, jest wspomniana już w dyplomacie z r. 1228 (Kod. Mog. Nr. 6). Jeszcze o jednej wsi Zabawa mówi Długosz (Lib. Ben. I 421 i II 137); leżała pod Wiślicą[1]).

164. Zadora, Paprocki 635. — U Długosza w Clenodyach Zadora; w Lib. Ben. Zadora czyli Płomień (albo Płomieńczyk). W dawnych zapiskach: Płomień (Płomienie, Płomieńczyk), a proklamacya Zadora. (Pomniki VII, Nr. 408 z r. 1423; Nr. 687 i 1093; tosamo i w zapiskach w Archiw. kom. hist. III). — Wiadome mi są tylko Zadory w Poznańskiem pod Kościanem; w Galicyi w buczackim pow. Zadorów.

165. Zagroba vel Zagłoba, Paprocki 440. — U Niesieckiego Zagłoba. U Długosza (ale nie w Clenodyach) Zagroba. W zapiskach nie ma nic o tem. W dokumencie szlachty dobrzyńskiej z r. 1434 (Kod. Rzyszcz. II, Nr. 578) Zagroba.

---

[1]) Posiadał wtedy połowę tej wsi i połowę przyległego do niej Drochcza (Drochecz także w Tabeli pominięty) Jan Zabawski herbu Zabawa(!). Drugą połowę tych wsi miał Bobowski herbu Gryf.

Miejscowość Zagłoba nie egzystuje. Zagroba leży pod Płockiem; Zagroby pod Warszawą, pod Łomżą, pod Radomiem i pod Orłowem w gostyńskim obwodzie. Rzeczywista zatem nazwa herbu Zagroba.

166. Zaręba, Paprocki 577.

Mała osada Zaręba jest w Płockiem. Zaręby 21 razy w Płockiem, 3 razy w Augustowskiem, raz pod Błoniem w obwodzie warszawskim; i raz w Prusach zachodnich. Zarębki 3 razy w Galicyi zachodniej.

167. Zerwikaptur, Paprocki 445. Tak go nazywa i Długosz. U Niesieckiego Zerwikaptur czyli Koziegłowy. W zapiskach o tem nic.

To słowo Zerwikaptur musiało się (tak jak Habdank) odnosić do jakiegoś szczególnego zdarzenia, zaszłego w tym rodzie[1]; ani bowiem określenia godła nie daje, ani też zawołaniem nie było. Jest to przydomek, dewiza doczepiona do tego herbu. Słowo Koziegłowy odpowiada godłu (trzy kozie głowy na tarczy), ale pewnie już z dawien dawna jako nazwa rodowa i za proklamacyą służyło. Boć i Paprocki już wiąże przodka tego rodu z miejscowością Koziegłowy, które później przejść miały w posiadanie pewnej rodziny z domu Lisów. A Niesiecki zna w swoich czasach Koziegłowskich dwojakich: herbu Lis i herbu Zerwikaptur. — Topografiia wyjaśnia ten dualizm o tyle, że wykazuje kilka w kraju tą nazwą oznaczonych osad. Mianowicie są Koziegłowy (miasto i dwór) i Koziegłówki w dawnem księstwie siewierskiem, t. j. w dzisiejszym powiecie lelowskim, własność kiedyś Koziegłowskich

[1]) Paprocki 446 wyjaśnia jego przyczynę i może trafnie, lecz z pewnością na podstawie tylko domysłu własnego.

Lisów (Długosz Lib. Ben.); a oprócz tego Koziegłowy co najmniej w 4 różnych okolicach: pod Pyzdrami, pod Poznaniem, pod Czerskiem i pod Pułtuskiem.

Złotogoleńczyk, obacz Nowina.

Tak więc przeprowadziliśmy tu przegląd 167 herbów przez Paprockiego podanych, t. j. wszystkich mogących z naszego punktu widzenia mieć decydujące znaczenie, mianowicie takich herbów, o których nie daje się już na pierwszy rzut oka powiedzieć, żeby były cudzoziemskiego pochodzenia lub też z owej kategoryi, którą nazywam samotnymi, pojedynczych tylko rodzin herbami. Na karb powyższy odpadło nomenklatur 63; wszystkich bowiem herbów u Paprockiego dochodzi ilość do cyfry 230. Z pomiędzy tych 167 pozycyj wyżej zbadanych stosunkowo drobna tylko ilość ma takie nazwy, którychby się nie było dało odnieść do jakiej miejscowości dzisiejszej lub też przez stare pisma poręczonej, że dawniej istniała. A i te nieodszukane nazwiska aż zbyt często są tego rodzaju, że niepodobno w to uwierzyć, żeby to nie były nazwy topograficzne, autentyczne lub przekręcone. Jakież bowiem inne znaczenie miećby mogły takie nomenklatury, jak Kaja, Kownia (przekręcenie słowa Równia), Lębno, Kruczyna, Mądrostki, Nagody, Przosna, Pnieinia, Rzesica, Saława, Starza, Wczele czy Wszczele i wiele innych? Nawet o takim Starym koniu daleko snadniej mi przypuścić, że to nazwa miejscowości, niż żeby to było nazwisko człowieka, imię protoplasty owego rodu.

Tylko o herbach w dowiedziony sposób późniejszej daty, np. już z jagiellońskiej albo pojagiellońskiej epoki, gdzie instytucya zawołań i to co ją wprowadziło w życie, do minionej już należało przeszłości, nie daje się ukazać tego związku

z topografią krajową. Stąd też nazwy, jak Dęboróg, Kierdeja, Mieszaniec, Pogonia, Połota, Poronia, Pskowczyk, może i Pokora itp. miały już inne znaczenia.

Co się tyczy owych herbów, których rzeczywiste t. j. proklamacyjne nazwy potrafiliśmy ukazać jako identyczne z topograficznymi nazwami, uważam tu za konieczne wypowiedzieć zasadniczo i jak najdobitniej, że żadną miarą przez to nie twierdzę, żeby np. taki a taki herb, a raczej ród znaczący się tym herbem, koniecznie zostawał w związku z taką a taką ukazaną przezemnie miejscowością z powodu jej taksamo brzmiącego nazwiska. Twierdzić to można na pewne w takich jedynie wypadkach, gdzie oprócz tożsamości nazwy przybywają w pomoc i inne jeszcze historyczne na to dowody, że ów ród bądź w jednym swoim przedstawicielu, bądź w większej takowych liczbie rzeczywiście w tej właśnie miejscowości przebywał i jej dziedzicem nawet w czasach dobrze już historycznych się pisał. Wypadki takie oczywiście należą do wyjątkowych, nie mogą być liczne — są jednakże; np. mamy je co do herbu Bogorya, Dębno, Janina, Pałuki, Radwan, Szreniawa, Syrokomla, Świnki, może i Zabawa[1]).

[1]) A jeżelibyśmy uwzględnić tu chcieli i takie herby, których Paprocki i inni heraldycy nie znali, to możnaby szereg powyższy o drugie tyle przedłużyć. Tak np. dowiadujemy się z ogłoszonych drukiem zapisek o istnieniu jakiegoś h. Ulina. Zapiska krakowska z roku 1388 (Helc. Pomniki I, Nr. 99) daje o nim bliższe szczegóły: »clenodium litera M cum cruce, et proclamatio Ulina«, a stroną występującą tu z tym klejnotem jest Jarosław z Uliny wsi w województwie krakowskiem. A zatem jeszcze w XIV w. widzimy herb Ulinę trzymającą się swego gniazda, które jej tę nazwę dało. Co większa, nawet i w jakie 90 lat później to dwojgo Ulin (wieś i herb) trzymało się jeszcze za ręce! Długosz w Lib. Ben. (I 148 i II 39) zna także tę wieś Ulinę i przyległości. Otóż

Rzecz raczej dziwna, że się i tyle jeszcze takich przykładów daje zestawić. W innych razach zbywa nam jednakże na takich niezbitych historycznych dowodach. I wtedy też tyle tylko się twierdzi, że ponieważ nazwa herbu omawianego przystaje do nazwiska czy to dziś jednej, czy kilku położonych w granicach kraju naszego osad, więc musiała ta nazwa herbu (zanim się stała firmą rodu) być właściwie nazwą osady — mniejsza o to, której osady i czy nią była jedna z dziś jeszcze istniejących, czy zapomnianych.

Ulinę i Ulinkę, które ze sobą graniczą, niemniej i przyległe Rzeszuszno posiada i teraz jeszcze Uliński h. Ulina, na imię mu Paweł, jednakże obie ostatnie wsi należą doń tylko w połowie. Druga połowa Ulinki należy do Jarocha (= Jarosław i niewątpliwie wnuk w prostej linii owego Jarosława w zapisce z r. 1388), którego to Jaroch jest także h. Ulina. — W innej zapisce, krakowskiej z r. 1390 (Pomn. pr. pol. I, Nr. 267) wspomniany herb, którego godło »crux distracta cum pusch«, a proklamacya Rogów. Kto go posiada? — Jakiś Łowisko z Rogowa! — Z innych nieznanych skądinąd herbów, wspominanych w archiwalnych zabytkach, podnoszę np. Wyskotę (Wyszogota u Niesieckiego), Czaszę, a w aktach grodzkich i ziemskich Liskego (T. XIII Nr. 1116) Sudkowice i Bibel. Wyskoty godło: pół lilii i pół szachownicy; Czasza wyobrażała rogi jelenie; Sudkowice pół koła ze strzałą; Bibel jakieś połączenie kosy, księżyca i krzyża. Otóż wszystkie te nazwania odnajdują się w topografii: Sudkowice zostały przezwane Mszaniec lub Mszańce (T. XIII AGZ. p. 98, 225 itd.) i leżą w Samborskiem; Bibel jest dziś Nowe miasto pod Dobromilem w Sanockiem (ibid. Nr. 439) i nikt z ludzi dzisiejszych nie wie, że to kiedyś Bibel. Sucha czasza, wieś w Sieradzkiem, zapamiętana w Hubego Rotach przysiąg sieradzkich (Nr. 110, 135 i 60 na str. 89). A Wyskoty, także Wyskoć, istniały w WPolsce w Kościańskiem i wspomina tę miejscowość Nr. 1659, 1725 i 1777 tomu II Lekszyckiego Grodbücher. Mógłbym wiele, wiele jeszcze innych takich przykładów przytoczyć, ale nie śmiem nużyć dłużej czytelnika uwagi.

Gdyby to, co tu wypowiadam, ściągało się do jednego tylko albo do pewnej, stosunkowo niewielkiej liczby herbów, wnioski moje w takim razie nie mogłyby mieć większych uroszczeń, jak tylko do uznania za możliwe, za prawdopodobne. W takiej obfitości wypadków wszelako, jak tutaj, sądzę że niepowodujący się uprzedzeniami czytelnik ujrzy się zmuszonym widzieć w tem nie możliwość i tylko podobieństwo do prawdy, ale pewność i rzeczywistość tego faktu, że nazwiska herbów i rodów były brane od własności ziemskiej, od nazwania tej osady, która w niej punkt główny tworzyła.

Wskazują na to i różne inne poszlaki, które trudno przywodzić wszystkie, nie chcąc popaść w rozwlekłość. Ale jednę okoliczność taką przecież warto tu podnieść. W rotach przysięgi, jaką składali przed sądem świadkowie zawezwani na stwierdzenie, czy ktoś z ich krewnych, posądzony o nieszlachectwo jest rzeczywiście szlachcicem, znajdujemy między innymi formułami dosyć często i takie: »Przysięgam, jako N. N. (np. Wawrzyniec) jest nasz brat, jednego z nami znamienia i jednego i m i e n i a«... »Przysięgam, jako ja to wiem, że jest Wawrzyniec Mścigniejów brat, jednego (z nim) znamienia i jednego i m i e n i a« (Liber terrae Cernensis, r. 1408, p. 338 Nr. 1992). Przez »znamię« rozumiano tu godło herbowe. Ale cóż rozumiano przez i m i ę? Oczywiście nie to, cobyśmy my przez to dziś rozumieli; boć przecie byłoby bezsensem twierdzić, że brat Mścignieja Wawrzyniec ma tosamo imię, co Mścigniej. Skoro mu było imię Wawrzyniec, więc był to Wawrzyniec, nie Mścigniej. O nazwisku (np. na w i c z lub na s k i) także tu nie może być mowy, bo gdyby ci dwaj bracia z r. 1408 takowe byli mieli, toby to tu było wypowiedziane. Wyraz i m i ę ma tu zatem wiadome, tysiącem przykładów skądinąd potwierdzone znaczenie starodawnej polszczyzny. Znaczy tyle, co m i e n i e, majętność ziemską, wieś

dziedziczną i własną. Występujący tu »bracia« nie byli oczywiście rodzonymi braćmi, ale tylko klejnotnikami jednego »znamienia«, jednego herbu. Dowodzić bowiem swego szlachectwa świadectwem własnych rodzonych a choćby stryjecznych braci, byłoby znowu bezsensem; zresztą w razie takim byliby ci drudzy bracia musieli przedewszystkiem sami udowodnić swoje szlachectwo. »Bracia« więc tu w roli świadków występujący, byli to ludzie przez sąd z góry uznani za szlachtę i nie kwestyonowani w tym charakterze, a proces miał zapomocą ich świadectwa rozstrzygnąć tę tylko wątpliwość, czy i ów Wawrzyniec rzeczywiście do ich herbu z godła (znamienia) i z nazwy tego herbu należy. Jeżeli zatem ta nazwa czyli ta proklamacya herbu i rodu nazwana tu jest imieniem (w sensie powyżej ukazanym), toć nam leży jak na dłoni klucz do odgadnienia pytania, co owe wieki przez nazwę herbu, przez proklamę, przez imię rozumiały. Rozumiały przez nie rodowy nieruchomy majątek, dziedziczną wieś, a jeżeli ich było więcej, w takim razie główną wieś i gniazdo rodu, o który się rozchodziło.

Ale jak przyszło do tego, że taka nazwa topograficzna nazywała się zawołanie, proklama, proklamacya, czasem i okrzyk[1]), po łacinie *clamor* ?.

---

[1]) Tak np. znachodzimy wyraz ten w dobromilskiej edycyi Historyi Długosza pod r. 993: »albam Rosam... deferens et Poray pro *clamoris* signo habens«. Równie także i w dokumencie Jana biskupa płockiego z r. 1312, dotyczącym wsi biskupich w ziemi chełmińskiej (Archiw. Kom. hist. T. IV. p. 301), czytamy: Si vero (quod absit) *timor sive clamor ad terram* (culmensem) *pervenerit*,

Zanim na to odpowiem, niech mi wolno będzie przytoczyć tu kilka miejsc z dawniejszej literatury.

Stanisław Orzechowski w r. 1561 opisał po łacinie żywot świeżo wtedy zmarłego hetmana Jana Tarnowskiego, pana włości tarnowskich, od których przybrała ta rodzina nazwisko, a herbem ich jak wiadomo Leliwa. Oryginał ten łaciński przepadł; posiadamy tylko polski jego przekład z wieku XVII, podobno zrobiony przez Wojciecha Smogorzewskiego. Otóż na str. 36 ostatniego (Turowskiego) wydania tej biografii, mamy następujące o Leliwie powiedzenie z ust tego XVI-wiekowego autora: »Przetoż też mniemam, iż po wszystkich wsiach państwa tarnowskiego na to godło Leliwa ludzie na gwałt bieżą; skąd się znaczy, iż to godło Leliwa pospołu z tymi wsiami urodziło się«. (Czy się pospołu z nimi urodziło, czy nie — to obojętne tu dla nas; ale wyrazy rozstawionym dane tu drukiem są ważne, szczególnie jako fakt jeszcze więc w r. 1561 praktykowany).

Paprocki p. 253 zapisał o Półkozie, co następuje: Miał Stanisław Ligęza podczaszy królowej (nie powiada której i kiedy się to działo — w każdym razie w wieku XVI) wiernego sługę, którego w jakiejś zwadzie zabił szlachcic chodaczkowy, imieniem Paweł Wilski z województwa rawskiego. Ligęza z tego powodu stał temu szlachetce o gardło. Wtedy Wilski upokorzył się przed podczaszym i prosił go, aby pamiętał, że nie godzi się szlachcica za chłopa tracić. — »A czyż ty szlachcic?« zapytał go Ligęza. — Tak jest, odpowiedział mu Wilski. — »Którego herbu?« — Nie wiem ci, jako tam go malują, odrzekł na to ów rawski szlachcic.

---

quod pagani terram nostram (około Płocka) invadere vellent: inhabitatores villarum nostrarum (chełmińskich) cum ceteris incolis ad defensionem terrae venire et eis (paganis) occurrere tenebuntur.

»Ale gdy (u nas) na wsi na gwałt wołają, tedy go pomieniają: Półkoza! Półkoza!«. Ligęza będąc sam tego herbu, uznał w Wilskim współklejnotnika i zaraz mu rzekł: jużeś wolen, kiedyś tego herbu.

O drugiem miejscu podobnem w dziele Paprockiego (str. 58) już raz wyżej wspomniałem, gdzie ten heraldyk powiada, że za jego jeszcze czasów w niektórych wsiach opactwa tynieckiego taki jest zwyczaj, że czasu gwałtów jakich lud miejscowy gdy się zwołuje do gromady, krzyczy: Starza, Starza! I dodaje i to jeszcze do tego, że dzieje się to tam pomimo tego, że niejedna wieś taka już od kilkuset lat z opieki Starzów czyli Toporczyków wyszła, a opaci z obawy trudności jakich z potomstwem, starają się obalić ten zwyczaj i zakazują takiego wołania.

Dołączam teraz do tego dwa miejsca wydobyte z materyałów archiwalnych, sięgające w czasy nieco dawniejsze. — Za panowania Władysława Jagiełły połączyło się ze sobą 20 rodów, niewiadomo w jakiej dzielnicy kraju naszego osiadłych, w jedno jak się wyrażają bractwo (fraternitas) i przyrzekają sobie w akcie dochowanym do czasów naszych[1]) wzajemną pomoc na wypadek jakiej krzywdy któremu z tych połączonych zadanej, niemniej jednomyślne w obronie wiary katolickiej działanie. Otóż jeden z ustępów dokumentu tego brzmi, jak następuje:

Jeżeli kto związkiem niniejszym z nami zbratany, w chwili zdarzonej potrzeby, słowem swojem proklamacyjnem zawoła o pomoc i obronę ze strony rodów należących do związku (proprio vocabulo proclamatorio opem seu auxilium dictarum genealogiarum petendo clamaverit):

[1]) Jest drukowany w Archiv für österreichische Geschichte. T. 52 p. 240 w artykule p. t. Liber cancellariae Stan. Ciołek.

w takim razie wszyscy i każdy z osobna bracia związkowi, przytomni zdarzeniu, słyszący to zawołanie (clamorem hujusmodi audientes), zbiegać się do niego i nieść mu pomoc powinni.

Drugie takie miejsce mamy w zapisce sądowej z r. 1482 (Pomniki prawa pol. T. II, Nr. 4271). Zanosi tu skargę do księgi kmieć i karczmarz z Zielenic imieniem Grzegorz na dwóch braci, Stanisława i Jakóba Słupowskich. Powiada, że wozem czterokonnym zajechał przed kościół w Nasiechowicach (wieś pod Miechowem) i zaczął zabierać sobie dęby. Wtedy stał się krzyk we wsi (proclamatio alias godło(?!) facta est per homines), na który to okrzyk przybiegli pomienieni wyżej dwaj bracia i zajęli mu wóz z końmi i odstawili do królewskiego leśniczowstwa. — Jakie prawo do tych dębów miał ów Grzegorz z Zielenic, tego taksamo nie wiemy, jak i innych z tem zajściem połączonych okoliczności, a zwłaszcza końca procesu. Uwagi tylko godne, że owa »proclamatio«, ów »krzyk« musiał być zawołaniem herbu dziedzica Nasiechowic, skoro ów kmieć to »alias godło« do tego dodał w swojej prostocie. Dziedzicem Nasiechowic w tym czasie, jak się dowiadujemy z Lib. Benef. Długosza (II 81), był Stanisław Słupowski herbu Leliwa. To przeto słowo musiało tam wtedy być wołane.

Z powyższych świadectw wynika, że w wiekach średnich i jeszcze w XVI wieku proklamacye herbowe służyły więc za hasło, pod którem ludność zwoływała się do gromady, ilekroć chodziło o tłumne wystąpienie i odparcie jakiego gwałtu. Owo hasło tradycyjne powoływało na ratunek nie tylko mieszkańców pewnej jednej osady, ale całą ludność wszystkich wokół osad tworzących pod jakimkolwiek względem jednotę, np. zostających pod opieką jednego pana; a nawet posługiwały się niem i gromady, które z pod opieki, z posiadania owego

pana z dawien dawna już wyszły, ale się w nich raz na zawsze słowo owe zakorzeniło jako okrzyk bojowy. W XVI w. owym g w a ł t e m, o jakim mówią powołani tutaj pisarze, mogły być oczywiście najzwyklej zajścia tylko miejscowe, jak powódź, pożar, bójka w karczmie, najazd jakiego niespokojnego sąsiada na dwór dziedzica, napaść zbójecka itp. choć i wtargnięcia Tatarów znienacka spadające na okolicę dawały częstokroć w owem stuleciu powód do tego. Ale w epoce powszechnych w kraju zamieszek, przed zaprowadzeniem uregulowanego rządu i siły zbrojnej krajowej, a cóż dopiero w wiekach owych przedhistorycznych, gdzie każda ziemia stanowiła całość osobną dla siebie, a w niej rody poszczególne same strzec i bronić musiały swego mienia i swego życia — gdzie każdej chwili oczekiwać należało niebezpieczeństwa równie ze strony publicznego wroga ojczyzny, jak i w obrębie jej granic ze strony każdego siłacza, który choć swojak, dawał się w znaki sąsiadom na swój własny rachunek, czy to żądzą łupieży powodowany, czy zemstą: ta instytucya własnej obrony pod hasłem rodowych proklam miała całkiem inne znaczenie. Zastępowała uregulowaną, zbiorową siłę zbrojną narodu. Tworzyła jedyną rękojmię bytu wszystkich wobec i każdego z osobna.

Ale nie tylko za sygnał do stawiania się z bronią w ręku na miejscu wskazanem i raz na zawsze wiadomem służyło zawołanie: ono było i wśród rozpoczętego już boju hasłem, po którem się przynależni do siebie w ciemnościach nocnych, w pościgu, w rozproszeniu i zmieszaniu z nieprzyjacielem, w gąszczy leśnej itp. poznawali za swoich i napowrót zwoływali do hufców. Przez czas walki grzmiało to słowo z ust wszystkich i zagrzewało do męstwa każdego, coby na duchu upadał. — »Rani, rani!« — powiada nam autor wielkopolskiej kroniki, ist est vulnera, vulnera! zwykli byli wołać w boju

mieszkańcy Rany (czyli Rujany, Rugii), i od tegoto okrzyku zdaniem Kroniki otrzymała ta ich ojczysta wyspa swą nazwę[1]).

Z tem się zgadza i to co nam bezimienny, ale naoczny świadek i sprawozdawca o bitwie grunwaldzkiej r. 1410 podaje (Monum. pol. hist. II 900): Kiedy królowi naszemu już doniesiono, że Krzyżacy nadciągają na pole bitwy, wtedy Jagiełło nkończywszy swoje modlitwy, rozkazał każdemu przybrać sobie pewne wiązki słomiane celem wzajemnego poznania się, a jako słowa proklamacyjne bojowe podał rycerstwu te dwa: »Kraków«, »Wilno«[2]). A więc i przy tej sposobności jeszcze użyto na hasło nazw miejscowości, miana stolic ojczystych.

Z powyższego wyjaśnienia, co znaczyły, jakie świadczyły posługi zawołania rodowe, przychodzimy i do wyrozumienia ich wieku, ich odległej dawności. Cała ta instytucya nie byłaby mogła wejść w zwyczaj, owszem byłaby wręcz niepodobieństwem, gdyby się nie była poczęła w takim jeszcze zaraniu dziejowem, w takim pierwotnym stanie rzeczy, że poszczególne rody, jedne odgrodzone od drugich, jeszcze siedziały razem, zaludniały pewną okolicę swoimi tylko członkami i ludźmi, i jako klan na patryarchalnych zorganizowany

[1]) Monum. pol. hist. II 469, Kronika Bogufała-Baszka. Oczywiście zupełnie mylny to wykład, żeby wyspa Rugia, po słowiańsku Ruja, Rujana, Rana, na tej drodze przyszła do swego nazwiska. Ale jest ważnem to mimowiednie tu wypowiedziane świadectwo XIII-wiekowego pisarza, że więc było u nas zwyczajem używać za hasło bojowe takiego słowa, które było nazwą ojczystej okolicy. Na tej tylko bowiem podstawie mógł utworzyć sobie ów pisarz powyższy pogląd.

[2]) »Cuilibet alligari mandavit quasdam de straminibus ligaturas in signum cognitionis mutuae et *verba proclamationis in bello* militibus haec edixit: Cracow — Wilno«.

podstawach zostawały pod zwierzchnictwem wspólnego swego seniora, zwanego może starostą, którego dom i stała siedziba służyła im za punkt zborny. Kto rozważy, w jak dawnych czasach historycznej już Polski, powstałej z zlewu kilkunastu odrębnych dawniej i niezwiązanych z sobą żadną łącznością ziem, spotykamy się z zjawiskiem, że członkowie wspólnego rodu po całym rozrzuceni są kraju, ten pojmie prastarą dawność stosunków, które je poprzedziły. Przez nadania z ręki książąt, które przypuścić zdaniem mojem należy od najdawniejszych już wieków, przez kupno, przez sukcesyą, przez zawieranie w dalekich nieraz stronach małżeństw itp. wychodzili młodsi członkowie rodu już wcześnie z rodzinnej swej okolicy i osiadali gdzieindziej. Małopolska najdalej w XII w. widziała między stałymi dziedzicami krakowskich lub sandomierskich włości cały już poczet wielkopolskiego rycerstwa. Tosamo się powtarzało względnie znowu do Małopolan w Wielkiejpolsce, a taksamo i w Kujawach i na Szląsku i w Mazowszu — słowem wszędzie. Wzgląd polityczny, dążność książąt, by dzielnice rozległego państwa więcej zbliżyć do siebie, spoić i przetworzyć w jeden organizm, popierała ten rozpad ziemskiego partykularyzmu. A przecież, pomimo tego zamieszania, pomimo takich przesiedlań, pierwotna jednota rodowa łączyła wszystkich do siebie przynależnych i potem. Tkwiła w ich pamięci wiedza, skąd pochodzą, gdzie ich rodowa kolebka, gdzie ich naczelnik patryarchalny, jakie miano jego siedziby, i to miano właśnie stanowiło węzeł, który ich łączył, gdziekolwiek żyli, to miano rodowe było symbolem związku, oznaką ich krewieństwa, było obręczą żelazną utrzymującą ich w jedni. Zachodziły niewątpliwie i wyjątki od tej reguły, ale taką do późnych wieków była reguła. A czyżby dawała się ona pojąć, gdybyśmy w niej nie widzieli następstwa takiej przyczyny? gdybyśmy nie przypuścili takiego właśnie stanu

rzeczy, który to rozrzucenie poprzedził i który w przedhistorycznej epoce długo, długo trwać musiał, skoro te zasady tak się w rodach zakorzeniły i na całe dalsze wieki weszły w krew.

Drugie, co z tego wynika, to umocnienie nas w przekonaniu, że tylko ziemia, tylko gruntowa własność i przywiązane do niej nazwisko mogło tu posłużyć za podwalinę zwyczaju, który tyle wieków przetrwał. Gdyby trafną być miała hypoteza, której już Kuropatnicki dał wyraz[1]), a bardzo poważny badacz w ostatnich czasach choć nie z taką wyłącznością ją wznowił, hypoteza, że zawołania herbowe od imion lub od przezwisk osób swój początek wzięły: to nie pojmuję, w jaki sposób proklamacye raz przyjęte, na tak wątłej oparte podstawie, byłyby mogły zachować swoje niezmienne tylowiekowe istnienie. Albowiem zawołanie wyrażające imię człowieka (zwierzchnika rodu) byłoby się co generacya zmieniało. A taka fluktuacya i zmienność nie zapewnia żadnej instytucyi trwałości.

Czy wszystkie, jakie tylko są i były proklamacye rodowe pochodzą z tej zamierzchłej przeszłości — to oczywiście inne pytanie. Nie wątpię, że dobra połowa, a może i jeszcze większa stosunkowo ilość jednot rodowych, szlachtą później nazwanych, w wiekach dopiero dalszych nastała. Ale zostały sformowane i weszły w życie na podobieństwo i za wzorem poprzednich. Raz dany przykład

[1]) Na str. 13 dzieła swego zadaje sobie ten heraldyk pytanie, od czego herby i domy szlacheckie polskie pobrały swoje nazwania, i odpowiada: »Od najdawniejszego przodka swego albo od najznaczniejszego. Jako to herb Sulima do dziś dnia się zowie, bo przodek onego w Polsce nazywał się Sulima. A tosamo rozumieć trzeba o herbie Syrokomla, Nieczuja, Wierusz, Zadora, Gierałt, Godzięba, Wandalin, Prus, Radwan, Łada, Topacz, Leszczyc itd«.

działał bowiem dalej, wywoływał i w zmienionych okolicznościach podobne coraz nowe zjawiska. Pierwszy jednakże zawiązek tych urządzeń, pierwszy wzór tego patryarchalnego ustroju mógł się zrodzić tylko w ciasnych, lokalnych i samorodnych stosunkach i zgoła nie byłby możliwy w społeczeństwie tak rozległego już państwa, jak Polska za Bolesława Chrobrego.

Przyznając tę nierówność co do dawności, zastrzec się jednakże muszę przeciw możliwym a nawet i już próbowanym wysiłkom wprowadzenia chronologii do proklam. Oddzielenie jednych od drugich, późniejszych od pradawnych zawołań, o jakie się już kusiło kilku pisarzów, uważam za usiłowanie nadaremne i z góry skazane na bankructwo i fiasco. Brak tu wszelkich warunków, by się to kiedy komu powiodło.

Przechodzę teraz do innej materyi. Chciałbym dać kilka wyjaśnień co do różnych wątpliwości, jakie się nasunąć mogły przy czytaniu powyższego mego przeglądu herbów, porównywanych z topografią krajową.

Mieliśmy tam zawsze do czynienia z pytaniem, czy nazwie omawianego herbu odpowiada jaka nomenklatura miejscowa. Aż zbyt często zdarzała się na nie taka odpowiedź, że nie jedna, ale cały szereg osad, po różnych stronach kraju rozsianych, posiada kwestyonowaną nazwę. Na pozór wynik to niby pomyślny, w gruncie rzeczy niepożądany i kłopotliwy, jak każdy nadmierny zbytek. Gdyby się dawała do każdego takiego pytania dopasować jedna zawsze tylko miejscowość, mielibyśmy w całej sumie tych miejscowości okaz osad względnie w kraju najstarszych, a nadto pokusić byśmy się tu mogli i o coś więcej — o próbę rozłożenia naszych rodów szlacheckich na prowincye i na powiaty, z których prawdopodobnie każdy z nich wyszedł. Oznaczony wyżej nadmiar

zupełnie uniemożliwia dochodzenie takie, a w dodatku wywołuje dalsze pytanie, jak sobie możność równoczesnego istnienia takich wsi w różnych częściach kraju tłómaczyć. — W tej mierze rozumienie moje jest takie, że w wielu razach takie często powtarzające się nazwy wynikły z całkiem naturalnych topograficznych stosunków. Osad takich jak Biała, Brody, Dębno, Dąbrowa, Nowina itp. może być mnóstwo wszędzie i nie ma żadnej przyczyny, żeby przypuszczać jakieś szczególne okoliczności, od którychby one były wzięły te nazwy. Inaczej jednak ma się rzecz, jeżeli takie nomenklatury, jak Bogorya, Bończa, Dołęga, Godzięba, Gozdowa itp. powtarzają się po różnych powiatach a nawet odległych od siebie ziemiach. Co do takich przypuszczam, że jedna z nich (niewiadomo oczywiście gdzie położona i czy i dziś jeszcze istniejąca) była prototypem, który rodowi swemu dał imię, drugie przeciwnie uważać należy po większej części jakby za filie tamtej. W miarę bowiem rozsiedlania się członków owego rodu to w tej, to w owej okolicy kraju, powstawały i tam punkta bądź nowo założone, bądź przezwane — z takiem nazwiskiem, jak zawołanie i nazwa osady, od której przyszli w te strony ci nowi przybylcy. Taka już bowiem natura człowieka, że mu miło i w obczyźnie mieć coś takiego, co mu przypomina miejsce rodzinne. W Wielkopolsce niedaleko Szamotuł leży Ostroróg, miejsce już w XIV wieku warowne i znaczne. I w Galicyi koło Komarna w Samborskiem mamy Ostroróg. Skąd się tu wziął ten przysiołek z takiem nazwaniem? — Oto ów wielkopolski Ostroróg, gniazdo możnej tamtejszej familii tegosamego nazwiska, przysłał tu w te czerwono-ruskie strony w XVI wieku (1545) kasztelanica kaliskiego Stanisława Ostroroga w roli młodożeńca z Tęczyńską[1]).

[1]) Zofia Tęczyńska córka Jana Tęczyńskiego wojewody sandomirskiego.

Wziął z nią ten Wielkopolanin rozległe dobra w tych stronach i dał początek gałęzi Ostrorogów na Wojsławicach pod Sokalem, na Kryłowie w Bełskiem i na Komarnie. Jeden z tej linii, może już sam ten Stanisław, może syn jego Jan, znany pisarz z czasów Zygmunta III, założył tu ów Ostroróg na pamiątkę pierwotnego swojego gniazda. Tosamo zjawisko, ale na wielką już skalę, daje się obserwować na przykładzie drobnoszlacheckich osad na Podlasiu, mianowicie w obrębie ziemi Bielskiej, co do której posiadamy bliższe statystyczne szczegóły z wieku przeszłego [1]). Kolonizacya tej części kraju rozpoczęła się na dobre w wieku XV, i odbywała się przeważnie zapomocą członków rodzin tej klasy społecznej, osiadłych w przyległej części Mazowsza, w ziemi łomżyńskiej, wiskiej i ciechanowskiej. Od tego czasu aż do r. 1775 powstało w taki sposób w samej ziemi bielskiej 436 osad przez drobną szlachtę zajętych lub założonych z nowa. W tej liczbie znachodzi się mnóstwo takich wsi, których nazwy odnajdują się i w mazowieckich powiatach. W samej ziemi ciechanowskiej naliczyć ich można z jakie 60: Truszki, Zdrody, Włosty, Bolesty, Pomiany, Bogusze itd. Otóż wątpić o tem nie można, że powód tego zjawiska był tylko ten, że np. wychodźcy z przeludnionych Włostów w Mazowszu radzi byli mieszkać w Włostach i na Podlasiu, a ci dla których tam w Mazowszu Bolesty były gniazdem rodzinnem i nazwiskiem rodowem, pozostali Bolestami i tutaj, a tę nazwę przelali i na osadę, w której się rozgościli. Słowem, cała owa sześćdziesiątka równoimiennych wsi bielskich okazuje się być filiami odnośnej sześćdziesiątki wsi mazowieckich, leżących w samym ciechanowskim

[1]) »Dawna ziemia Bielska i jej cząstkowa szlachta« przez Zygmunta Glogera. Warszawa 1873. Odbitka z Bibl. Warsz.

obwodzie. Ale już i samo Mazowsze względnie do reszty Polski miało od bardzo dawnego czasu znaczenie takiej kolonizacyjnej, dla wszystkich chcących tu osieść otwartej prowincyi. I niepomierna mnogość tutejszych osad takiesame nosi nazwiska, jak wsi w Krakowskiem, Sandomirskiem, na Kujawach lub w Wielkiejpolsce, z tą chyba tylko często różnicą, że jeżeli tu Pomiany, Trąby, Trąbki, Pobogi, to tam w dalszej Polsce natomiast słowa te w liczbie pojedynczej użyte. Widzi każdy, że uznać zatem należy w takich punktach mazowieckich kolonie, t. j. osady zbiorowe, nadawane lub zakładane przez drobną szlachtę, przybyłą z innej prowincyi i z takiej okolicy, gdzie ów Pomian, Pobóg, Trąba itd. stanowiły centralną dla odnośnego rodu osadę, osadę, imieniem której był ród ów zwany, z któremto imieniem i ci wychodźcy tu przyszli i przelali je na tutejszą swoją siedzibę.

Skoro miło im było i tu pozostać przy dawnej swej proklamacyi rodowej, więc rzecz całkiem naturalna, że utworzyli dla niej i tutaj odpowiedni punkt materyalny oparcia, a tym była osada o tejże nazwie, co tamta w ich dawnej ojczystej stronie.

Nieraz taki być może dzisiaj stan rzeczy, że owej prastarej włości, która swojemu rodowi nadała miano, albo wcale już nie ma, albo zmieniła swoję nazwę, podczas gdy kolonia lub kolonie tej włości w jakiej odległej okolicy istnieją pod dawną niezmienioną nazwą do dziś dnia. W egzystencyi takich osad widzę ślad, że i tamta kiedyś istniała, choćby brakło innych dowodzących tego okoliczności.

Powiedziałem, że wychodzące w świat dalszy z pierwotnego gniazda odnogi rodów, i tam gdzie zaszły, trzymały się swej proklamacyi. Familia z rodu Pobóg zaliczała się do

Pobogów, czy w Wielkiejpolsce, czy gdziekolwiek indziej żyła; słowo Pobóg i w dalekich nowo nabytych włościach pozostało jej zawołaniem. Nie można jednak przypuszczać, żeby to był jedyny konieczny sposób, jedyna możliwa forma rozsiedlania się naszej szlachty po innych coraz dalszych prowincyach kraju. Jeżeli można jaka i sama sobie wystarczająca gałąź rodowa tworzyć zaczęła dom odrębny w stronach od pierwotnej swej siedziby odległych, to cóż jej na tem mogło zależeć, aby i tam na wieczne czasy zostawać w krępujących jej samoistność stosunkach z pniem, od którego się odłączyła? Owszem, mogła ona w tem niejednę upatrywać dla siebie dogodność i korzyść, żeby zacząć tu istnienie samodzielnego ciała, istnienie rodu z proklamacyą zmienioną, odpowiednią jej tutejszym aktualnym stosunkom[1]). Cóż dopiero, jeżeli przyczyną podobnego rozpadu były rozterki familijne, o jakich zachowały się tradycye co do Pomiana w stosunku do Wieniawy, a co do Starego-konia w stosunku do Starzy[2]). Wprawdzie podane o tem szczegóły poczytuję i względnie do jednego i do drugiego wypadku za wierutnie bajeczne, nie idzie jednakże za tem, by się domy nasze dawne nieraz i z takich pobudek nie były rozłączały na linie, które się już nigdy potem spotkać ze sobą nie miały i umyślnie zacierały ślady dawnej wspólności.

Fakta takich bądź z nienawiści, bądź z innych przyczyn dokonanych rozpadów na dwa lub trzy odtąd osobne rody, o ile zaszły w epoce przed zaprowadzeniem herbów, t. j. przed

---

[1]) Przypominam rozłam Prusów na Turzynę i Prusy, istniejący jeszcze w w. XV. A w XVI stuleciu wydzielenie się Korwinów z rodu Ślepowron.

[2]) Długosz, I tom dzieł, p. 565, 568 i 572.

wiekiem XIV, poszły do szczętu w niepamięć, tak iż cokolwiekby dziś kto o tem w szczególności chciał rozpowiadać, będzie mówił tylko z własnej fantazyi. Od czasu jednak przyjęcia przez każdy ród szlachecki pewnego stałego godła, staje się ta kwestya jaśniejszą. Tu już bowiem upatrywać można okazy takiego rodowego rozramienienia w tych herbach, do których, jakeśmy to w powyższym szczegółowym przeglądzie naszym widzieli, przywiązaną była nie jedna, ale dwie, trzy, a nieraz i jeszcze więcej całkiem różnych proklam. Tak np. herb Trzaska nietylko to słowo Trzaska miał za zawołanie, ale i dwa jeszcze inne: Biała i Lubiewa. Proklamacya Grabia pospołu z proklamacyą Kocina służyły jednemu godłu. Herb Drogomir był nazywany i Borzym: obie te nazwy były jego zawołaniem. A najdalej posunięty przykład takiej obfitości w proklamy przedstawia Jastrzębiec, z którym łączą się jako synonimy i Boleścice i Kamiona i Łazanki i Lubrza i Nagóra i wreszcie Nowina. Każda z tych 7 proklam świadczy o tem, że ci co jej używali i nią się zwali, stanowili odrębną rodową całość. Skoro jednak u nich wszystkich jedno i tosamo widniało godło na tarczy, więc prawdopodobnie miały się one wszystkie do siebie jako części wspólnej i jednej kiedyś całości.

Użyłem tu wyrazu »prawdopodobnie« z tego powodu, ponieważ w niejednym razie bywała tego jednak i inna jeszcze przyczyna. Zdarzać się mogło, że w epoce przybierania sobie godeł herbowych dwa całkiem różne, daleko od siebie osiadłe, żadnej wspólności jeden z drugim nie mające rody, przez przypadkowy tylko zbieg okoliczności w tem się ze sobą spotkały, że albo tosamo albo podobne godło za herb sobie przyjęły. Takie niczem lub mało czem różniące się herby poczytane zostały później za identyczne, a dawne dwie obce sobie, odpowiednie im proklamacye uchodzić odtąd zaczęły za

synonimy. Pamięć takich duplikatowych proklam odsłania się jeszcze w dawniejszych źródłach. W dalszych czasach jedno z nich tylko zostało na placu, drugie poszło w zapomnienie. W ten sposób dawny herb wielkopolskich Pałuków spłynął w jedno z małopolskim Toporem czyli Starzą, a Biliny pomieszały się ze Szreniawą. Przypuszczam, że wiele i innych takich różnic herbowych pod ręką heraldyków naszych do jednego mianownika sprowadzone i pościągane zostały, choć dowieść tego na pozytywnych poszczególnych przykładach należałoby do trudnych zadań.

Tak więc przyczyna zjawiska: kilka zawołań, a tylko jedno godło herbowe, zdaniem mojem dwojaka. W pewnych razach był to skutek rozłamu jednego rodu na kilka osobnych odnóg. W innych razach skutek ściągnięcia osobnych jednot rodowych w jeden ród.

Lecz w powyższym naszym przeglądzie herbów spotykaliśmy się i z odwrotnym nieraz stosunkiem, który daje się ująć w formułę: zawołanie jedno, a kilka doń należnych godeł herbowych. Tak np. pod nazwą (zawołaniem) Cholewa dają nam heraldycy dwa herby, mało do siebie podobne, przy czem robi Paprocki uwagę, że »różnie tego herbu używają w różnych krainach, jedni go noszą takim, drudzy owakim kształtem«. Słowo Nowina służyło za proklamę nietylko Złotogoleńczykom, ale i Jastrzębcowi. Biała wtórowała równocześnie i Trzasce i także Ciołkowi. Prusami zowią się aż 3 herby, częściowo tylko sobie podobne. Sokola nietylko Sokoli, ale i herbowi Hamadej miała świadczyć proklamacyjne usługi itd. itd.

Wyjaśnić powód takich chwiejności, jeśliby miało się to ściągać do konkretnych poszczególnych przypadków, byłoby

zadaniem chyba tylko przy pomocy przypuszczeń i domysłów dającem się rozwiązać, a tych w badaniu poważnem unikać ile możności należy. W ogólności wszelako rzeczy biorąc, rozumiem, że to wynik okoliczności, które się dają odgadnąć, mianowicie widzę i w tem zjawisku skutek jednej z dwóch możliwych przyczyn, a to następujących:

1. Miejscowości jak Biała, Nowina, Sokola, powtarzają się z natury rzeczy w każdej części kraju. Ich nazwę, np. Biała, nosiły rody, które zresztą nic wspólnego ze sobą nie miały. W epoce przyjmowania godeł herbowych i jeden i drugi ród taki zaczął używać znamienia, jakie sobie wymyślił. Ród Biała w jednych stronach przyjął sobie ciołka za godło. Ród Biała w drugich stronach zaczął się znaczyć godłem, które heraldyka konwencyjnie nazywa Trzaską. Między Trzaską a Ciołkiem żadnej nie ma wspólności. Między rodami tych dwóch herbów nie ma i nigdy nie było żadnej wspólności. To jednakże nie przeszkadza, by to słowo Biała i jednemu i drugiemu herbowi służyło za zawołanie.

2. Ród niejeden, w epoce jeszcze przed zaprowadzeniem herbów rozpadły na osobne, w dalekich od siebie stronach osiadłe odnogi, zachowywał pomimo tego w nich obydwóch trwale swoję proklamę rodową. Za nadejściem owej doby, w której herby na porządek dzienny wchodziły, odnogi owego rodu, choć się tak wiernie tradycyjnej proklamacyi trzymały, nie zostawały ze sobą jednak już w tak bliskich stycznościach by ten akt wyboru godła herbowego uskutecznić za poprzedniem wspólnem porozumieniem. Każda z nich przeto działała tu już na własną rękę i wcale nie pytając o to, co czyni druga rodowa dzielnica, zaczęła używać herbu, jaki jej się najlepiej, najodpowiedniej w jej okolicznościach nadawał.

W takito najnaturalniejszy sposób mogło przychodzić i z pewnością przychodziło nieraz do tego, że proklamacya więc

jedna, niezmienna — a należnych do niej godeł dwa albo i więcej.

Na zakończenie tego rozdziału jeszcze jedna uwaga. Niejeden tak dziś rozumie, że dawna Polska tyle miała poszczególnych rodów szlacheckich, ile ich naliczono i opisano w dziełach dotyczących tego przedmiotu. A ponieważ w tychże dziełach, jeżeli je stawimy przed sobą w chronologicznym porządku, ilość omawianych herbów coraz wzrasta, więc należałoby z tego wnosić, że i w rzeczywistości ilość herbów i rodów w tejsamej mierze coraz więcej z postępem czasu wzrastała, aż pod koniec niepodległości narodu dosięgła wreszcie liczby, jaką w sobie herbarz Niesieckiego zawiera. — Otóż takiego zapatrywania jabym nie mógł podzielać i poczytuję je za równie chybione, jak kiedyby mi kto dowodził, że ponieważ nasi botanicy wieku XVII, jak Syreniusz, Joannicki i Jonston, więcej plant krajowych w swoich dziełach potrafili wymienić, aniżeli Falimierz, Spiczyński albo Siennik w XVI, zaś żyjący w XVIII Kluk, Jundził itd. zasobniejszymi się okazują, niż Syreniusz i jego współcześni, a w bieżącem znów stuleciu taki Besser, Waga i Czerwiakowski obfitością materyału nawet Kluka i Jundziła zaćmili, więc z tego jasny wniosek, że Flora polska w ciągu tych wieków wzrastała w coraz nowe, przedtem u nas niebywałe gatunki.

W heraldyce oczywiście nikomu przez myśl nie przejdzie przeczyć, żeby się w skutek coraz nowych od XIV wieku począwszy nobilitacyj, i przy ciągłem obcej szlachty do kraju naszego przypływie, nie była miała w toku czasu stopniowo powiększać ilość rodzin herbownych. Lecz ten wzrost zaledwie mógł się równoważyć z ubytkiem wygasających w tymże czasie całych rodów szlacheckich, datujących z odleglejszej

przeszłości. Tych rodów, póki istniały, nikt nie obliczał, nikt się nimi nie zajmował, ani nie spisywał ich nazwisk. Na zjawiska samorodnie wynikające z danych okoliczności, na zjawiska powszednie, nie zwraca się uwagi. Nasze przeto wiadomości w tym względzie, nawet gdyby uzupełnić Niesieckiego materyałem wydobytym z archiwalnych zabytków, okazują się być tylko fragmentaryczną wiedzą o tem wszystkiem, co było, a potem albo znikło z widowni albo na ustroniu wegetowało, zapominane.

Najmożniejszych, najwięcej rozrodnych domów herby i stosunki rodowe — te z pewnością są znane. Ale pomniejszy tłum szlachty, szczególnie mazowieckiej i wielkopolskiej, dzięki jedynie chyba wyjątkowym okolicznościom potrafił znaleść uwzględnienie w herbarzach, które miały prawie ciągle Małopolskę w pierwszej linii na oku. Wziąć np. taki Opis powiatu Krotoszyńskiego (J. Łukaszewicza) do ręki: co stronica powiedzenie w tej książce takie, jak oto następujące: Wieś Bruczków, gniazdo starożytnej rodziny wielkopolskiej Bruczkowskich — »niewiadomego mi herbu, bo Niesiecki w swojej Koronie rodzinę tę opuścił«. — Nie przesadzę, jeżeli powiem, że prawie połowa, w każdym razie jedna trzecia rodzin w tem dziele wspomnianych do tej kategoryi należy. A wszakże to jeden dopiero powiat! Wprawdzie należy przypuścić, że może ci Bruczkowscy Łukaszewicza i niemało i innych w krotoszyńskim powiecie domów, gdyby w Niesieckiego Koronie były znalazły miejsce, okazałyby się być zaliczone do jednego z herbów powszechnie znanych. O wszystkich jednak żadną miarą sądzić tego nie można. — Posiadamy monografią prof. Łuszczkiewicza o dawnym klasztorze Lędzkim (T. III Sprawozdań Komisyi sztuki, publikacya Akademii umiejętności z r. 1887). Daje w niej autor wizerunki 18 herbów, które tam w Lędzie w drugiej XIV wieku połowie odmalowane

zostały na ścianach klasztornej kaplicy. Są to herby różnych benefaktorów tego kościoła, niewymienionych jednak z nazwiska. Otóż tylko 9 z pomiędzy tych 18 herbów należy do kategoryi znanych. Trzy dalsze wizerunki mogą do niej od biedy także być doliczone, ponieważ względnie tylko się różnią od formy odnośnych herbów, w jakiej nam je nasza heraldyka podaje. Sześć jednak innych, a więc trzecia część wszystkich, są to herby nikomu ani z godła ani z nazwy nie znane[1]). Musiały należeć do możnych osób, a dziś o nich ani słychu.

Mnie się cały ten stosunek między naszą heraldyką a jej przedmiotem przedstawia w następujący sposób.

Czasy przedhistoryczne i epoka pierwszych Piastów (aż do środka XIII stulecia) wydały nie dający się co do liczby określić, ale w każdym razie większy, niż się to zwykle przypuszcza, zasób rodów, które się po nad poziom reszty ludności wynieść zdołały i przyjęły nazwę szlachty. To (jakbym je nazwał) samorodne nastanie szlachty powiększało się w dalszych czasach przez przyjmowanie do rodu osób z społeczeństwa niższego; od Kazimierza W. począwszy powiększało się i przez formalne nobilitacye, dokonywane lub zatwierdzane przez panujących. — Do samego niemal końca XIII stulecia odrębność rodu wyrażała się jedynie przez swoję nazwę — zawołanie. Następnie, znalazła sobie drugi taki znamienny wyraz w herbie, jako stałem godle rodowem. — Tych herbów i zawołań i rodów, w epoce ich właściwej genezy, nikt

[1]) Herby te oznaczono literami *b, f, h, i, l, ł*. Na zdanie p. Łuszczkiewicza, że to będą herby niemieckiej szlachty z nad Renu, niepoparte ani śladem dowodu, nigdy nie mógłbym się zgodzić.

nie opisywał, nie obliczał, nie kontrolował. Długosza dopiero późne stosunkowo pióro dotknęło pierwsze tego przedmiotu. W Clenodyach, jeżeli wiadoma redakcya tego traktatu rzeczywiście jego jest dziełem, mamy opisaną tylko setkę rodów i herbów. Były to albo najznaczniejsze za czasów tego pisarza albo z jakichkolwiek przyczyn najbliżej go obchodzące pozycye — w Libri Benef. potrącił przygodnie i o niejeden jeszcze inny herb, a wielu rodzin klejnotu nie umiał oznaczyć i bliżej nie znał, zostawiając próżne w takich razach miejsce w swych skryptach. Paprocki objął w swych Herbach około 230, z których jednak nie wszystkie można poczytywać za zabytek z epoki Piastów. Weszła tu w poczet bowiem niemała ilość późniejszych, między którymi herby (jak je nazywam) samotne dość znaczną grupę stanowią, a taksamo i herby pochodzenia zagranicznego. Najzupełniejszy z dalszych heraldyków Niesiecki daje nam w swojej Koronie wszystkich herbów pod odrębnem przywiedzionych nazwiskiem 530, a jeżeli doliczymy do tego i opisane przezeń odmiany herbów, które jednakże u niego nie pociągają za sobą odmiany nazwy, to dochodzi ilość wszystkich u niego pozycyj podług Lelewela do c. 650, podług zaś hr. Mieroszowskiego (O heraldyce p. 37) do liczby 992. Nie rozstrzygam, po której stronie tu słuszność, ponieważ odmiany godeł herbowych bez odrębnych nazwisk nie mają dla mnie wielkiego interesu, przeto ich nie obliczałem. — Poczet herbów Niesieckiego o odrębnych nazwach (530), porównany z ilością herbów u Paprockiego (230), tak się przedstawia, że przejął tu Niesiecki od tego swego poprzednika 221 numerów, albowiem 9 opuścił (Frank, Kochczyńskich, Koileńskich, Kozińskich, Krupskich herb [którego nie mieszać z Krupkiem], Siemionowiców, Nowosieleckich herb, Pskowczyk i Sroka — o »Równi« tu nie wspominam, gdyż tę zastąpiono

przez Kownię). Przybyło przeto u Niesieckiego przeszło 300 (c. 309) herbów, Paprockiemu nieznanych. Złożyły się jednak na tę liczbę:

1. herby zagraniczne, indygenowane w Polsce;

2. herby samotne, więc pochodzenia (jak z góry przypuszczam) późniejszego;

3. herby w dowiedziony sposób i o czem wiedział już i sam autor, zjawione dopiero w epoce po Paprockim.

Natomiast mała i bardzo nikła dałaby się tu złożyć wiązka z herbów szczeropolskich dawnych takich, o którychby ani Długosz ani Paprocki nie wiedział.

Tej kategoryi herby zaczęły nam się z zapomnienia wynurzać dopiero w czasach ostatnich, a to z materyałów archiwalnych, jak dyplomaty i przywieszone do nich pieczęci, zapiski sądowe lub kapitulne itp. Z dyplomatów co prawda niewielki pod tym względem obłów. Tak np. dokument Horodelski z r. 1413 daje nam tylko wiadomość o jednym herbie Bychawa, zresztą co do godła swego nieopisanym, a i nigdzie indziej już potem, o ile wiedzieć mogę, nie wspomnianym. Dokument zbiorowy szlachty dobrzyńskiej z r. 1434 (Kod. Rzyszcz. II, Nr. 578) wspomina o rodzie Leblów czy Leble, równie skądinąd nieznanym. Takiż dokument szlachty brzesko-kujawskiej z r. 1433 (ibid. Nr. 576), o rodzie i herbie Cielepały.

Zapiski sądowe zato nazwać można nieprzebraną kopalnią wiadomości heraldycznych, byleby je tylko, dopóki nie podlegną zniszczeniu, zebrać ze wszystkich prowincyj i drukiem każdemu uprzystępnić. W samych zapiskach takich z województwa krakowskiego, z czasu od r. 1384—c. 1500, znalazło się co najmniej 55 herbów, podanych tu z swymi proklamacyami, a często i z dość dokładnem opisaniem godeł, o których ani dyplomaty ani Długosz ani Paprocki

wraz z dalszymi heraldykami zgoła nic nie wiedzieli. Mamy je w tomie I, II i VII Pomników starodawnego prawa polskiego; sumaryczny spis tych wszystkich herbów, przez Dr. Ulanowskiego zrobiony, dano na końcu tomu VII. — Zebraniem podobnych, o ile dotyczą herbów, zapisek z dawnych ksiąg ziemskich archiwum radomskiego i warszawskiego, zajął się następnie p. Karol Potkański i wydał je w r. 1886 w III tomie Archiwum Kom. hist. Akad. Umiejęt. na str. 123—147. Wynurzyło się tu 28 takich herbów i zawołań, o których ani heraldycy ani nawet Pomniki pr. pol. wyżej wspomniane niczego nie przekazały pamięci. Odnoszą się wzmianki o nich do lat 1386—1473. (Spis tych herbów dano na str. 147 i nast.). Nakoniec ogłosił Dr. Ulanowski w tymże III tomie Archiwum »Materyały do historyi prawa i heraldyki polskiej«, wydobyte z ksiąg sądowych w rządowem archiwum poznańskiem (z lat 1389—1438) i z ksiąg kapitulnych poznańskich (z lat 1499—1532). W tych materyałach spotykamy się z niemałą liczbą dawnych herbów, między którymi 47 takich, o których i u heraldyków i w zapiskach z województwa krakowskiego i w zbiorze Potkańskiego nadaremnie szukalibyśmy wzmianki.

Tak więc przychodzimy do zapoznania się z pradawnymi po największej części, a nieznanymi dotąd herbami w liczbie $55 + 28 + 47 = 130$, nie licząc w to proklamacyj teraz dopiero wydobytych z zapomnienia, lecz należących do herbów już i skądinąd wiadomych.

Wiele z tych 130 numerów już przytoczyłem wyżej w moim przeglądzie herbów za Paprockim spisanych. A były to takie, które czem bądź, czy to nazwą, czy godłem zahaczały o omawiane przedmioty. Takich zaś herbów zapiskowych, których tam nie dotknąłem z powodu, że nie zdarzyła się do

tego sposobność — pozostaje jeszcze przeszło 70, a są to następujące, w porządek alfabetyczny ujęte[1]):

Barkala (nie opisana).

Bawoł (cf. Monum. hist. pol. T. IV p. 27. Nie opisany).

Białęga (krzywaśń in campo flaveo).

Bielawy (nie opisane — Dług. Lib. Benef. III).

Bienia (n. o.).

Bybeł (kosy, luna et crux; Akta Ziem. Grodz. z arch. bernardyńsk., Liske T. XIII Nr. 1116.).

»Borissowe« (duo cultelli una).

Bredpuchowie (n. o.).

Bychawa (n. o. w przywil. horod. z r. 1413).

Budyszyn (płomienie).

Bieleje (n. o.).

Chlewiotki (n. o.).

Chorąbała (krzyż w kole, a nad krzyżem lilia).

Czelechy (n. o.).

Celma (n. o.).

Cirmeńscy (sztrych biały na czerwonem polu).

Czelele (dwie rury, w każdej rurze trzy pióra kokotowe).

Czeluść (dwa kły i krzyż zaćwieczony, a proklamacya Zawotuł).

Ćwieki (sztrych czarny na polu białem).

Domasławicz (n. o.).

Dobruszka (media tinca, proclam. rogaczy).

Denav (dwie róże).

---

[1]) Nazwy wydobyte z zapisek, daję bez dodania źródła; przy znalezionych gdzie indziej, kładę źródło, z którego je mam.

Dentes lucei glauci.

Fajerhak alias Ogniewy (hak in campo rubeo). Może to Ogniwo?

Frymbark (n. o.).

Gryf (tres statuae ad instar furcae et supra crux).

»Gero postaci Syczyńskich« (trzy sztuki na tarczy i żółty sztrych tarczy, trzecia część tarczy czerwona),

Habicz (flagellum super clipeo).

Kliza (włócznia).

Kłobuk (n. o.).

Kęblowscy (n. o.).

Kokoty (n. o.).

Kołomasza (podkowa w podkowie, a nad tem krzyż),

Krakwicz (trzy karpie z jedną głową).

Kromno (tarcz podzielona na pole białe i czarne, a na tych trzy (cztery) karby czerwone).

Krzyło (n. o.).

Leble (n. o., w dokum. u Rzyszcz. II, z r. 1434).

Landy (n. o.).

Lesnow (n. o.).

Lichtenwalde (n. o.).

Lilia (n. o.).

Łekna czy Łękno (herb Stoszów: duae fasces alias ligaturae ex radice prodeuntes, in campo rubeo).

Merawy (Rzyszcz. I, Nr. 195: na górnej błękitnej połowie tarczy psia głowa złota; na dolnej zielonej sześciopromienna gwiazda)

Mota (n. o.).

Naptycz (n. o.).

Nynkebarkowie (n. o.).

Owady (M pod koroną).

Panteris et circa chomąto kleszcze (?).

Pczelicz (n. o.).

Pielgrzymów (dwa skrzydła sępa i trzy lilie).

Płomiola (n. o.).

Płoziny (krzyż biały nad kołem od wozu na polu czerwonem).

Pobandze (czarny gryf z jesiotrzym ogonem).

Podrzeczewscy (n. o.).

Poruba (duo corgelli et crux).

Poturgi (n. o.).

Rakwicz (kamień młyński).

Rąga (trzy kłonice na pniu).

Romany (baranie rogi).

Sbieinty, n. o. (Zbieinty?).

Sagitta cum cruce. Nazwa?

Staroma (n. o.).

Stoice (rosa cum quinque floribus).

Strancz (n. o.).

Stembard (jedna gwiazda).

Sudkowice (media rota cum sagitta. Akta Ziem. Grodz. T. XIII Nr. 1116).

Swangrody (na tarczy 6 łopianowych liści, wyrastających z jednej łodygi; a nad hełmem wyżlec z kogutowym ogonem. Cf. Kod. WPol. IV, p. 281, i Codex Epistolaris II 351, gdzie proklamacyą nie Swangrody, ale Wągroda).

Swaniczów, n. o. (Zwaniczów?).

Tadrów (n. o.).

Tekela (panna z rogiem jelenim w prawej ręce).

Wagi (półtora krzyża).

Waldawa (srocza noga).
Wewiórka (n. o.).
Welmesz (n. o.).
Wołha (n. o.)
Wołowscy (n. o.).
Wiza (n. o.).
Zawotuł (obacz wyżej Czeluść).
Zaworze (pół strzały i krzywaśń).

Dołączam do tego spis alfabetyczny tych zawołań rodowych, wydobytych z archiwalnych źródeł, o których mówię w różnych miejscach mego przeglądu herbów. Poszukać ich na oznaczonych tu liczbami stronicach.

Balia (Alba luna) 51.
Bełcz (Bełty) 53.
Biała (Ciołek) 57.
Biała ($1^1/_2$ krzyża w podkowie) 53.
Biliny (S z krzyżem) 52.
[Boleścice, lepiej niż Boleszczyce (= Jastrzębiec) 71].
Borzym (Drogomir) 59.
Brzezina (Trąby) 138.
Bujno (Ślepowron) 82.
Cwalina (Pnieinia) 107.
Czasza (rogi jelenie) 147.
Czawia (Lżawia) 92.
Czelepały (pień z trzema listkami szczawiu) 100.
Gleszyn (Larysz) 89.
Junosza (Łabędź?) 93.
Kaja (Radwan) 122.
Kamiona (Jastrzębiec) 71.

Kocina (Grabie) 63.
Kolda (Oksza) 103.
[Kopacz, nie Topacz! 138].
Kopasyna (2 kule i nad nimi 2 krzyże) 80.
Kotwicz (ręka zbrojna, kita pierza w niej) 86.
[Kownia (źle zamiast Równia) 124.]
Kucza (Cielątkowa) 57.
Larysz (Strzemię) 89 i 134.
[Laska (Bróg, Leszczyc) 90].
Lawszowa (Strzemię) 134.
[Luba (Lubicz) 92].
Lubowla (ogniwo a nad niem krzyż) 118.
Lubrza (Jastrzębiec) 71.
Modzele (Bojcza) 54.
Moszczyc (Ostoja) 105.
Mozgawa (Godula) 62.
[Nabry (nie Nabram!) 96].
Nabry (szachownica) 96.
Nagody (Tępa podkowa?) 74.
Nagody (Jelita) 75.
Nagóra (Jastrzębiec) 71.
Nałęcz (Pomłość) 97.
Nałęcz (Protwicz) 97.
Niałko (Jeleń) 55.
Nowina (Jastrzębiec) 71.
Opala (Amadej) 126.
Opala (Szaszor) 126.
Opole (Jeleń) 55 i 118.
[Olawa, lepsze pewnie niż Oliwa, 103].
Orzy-orzy (Lis) 91.
Osolińczyk (Osorya) 103.
Pawęza (Herbord) 66.

Pierzchała (Kolumna) 79.
Pierzchała (lilia) 79.
Pilawa (Z i $2^1/_2$ krzyża) 106.
Pilawa ($2^1/_2$ krzyża i strzała) 106.
[Prawda, lepsze niż Prawdzic, 110].
Protwicz (3 campi cum stella) 97.
[Rawa, lepsze niż Rawicz, 123].
Rogów (crux distracta cum pusz) 147.
Rzezyca (Wieże) 142.
Skrzynno (Łabędź) 93.
Słubica (Prus) 115.
Sokola (Amadej) 127.
Strępacz (Lis) 91.
Sudkowice (pół koła ze strzałą) 147.
Sulima (Kroje) 135.
[Swieboda, nie Swoboda (Gryf) 64].
Szarza (Ossorya) 103.
Szreniawa (inna jak znana Srzeniawa) 128.
Tarnawa (dwa krzyże) 137.
Tarnawa (półksiężyc i gwiazda) 137.
Trzaski (Tępa podkowa?) 139.
Turzyna (Prus I z pastorałem) 112.
Ulina (M cum cruce) 146.
Wata (Samson) 125.
Wierzbowa (Radwan) 122.
[Wyskota, nie Wyszogota! (pół lilii i pół szachownicy) 147].
Zacharz (Wężyk) 140.
Zapale (Szaszor) 126.
Zaraz (Tępa podkowa?) 74.
Zarazy (Zet i $2^1/_2$ krzyża) 75 i 107.
Zaroże (strzemię z gwiazdą) 134.

Złodziej (Krzywosąd) 87.
Zmiara (Mądrostki) 95.
Żuława (lilia z korzonkami) 125.

A zatem 72 proklam, w tych znaczeniach lub też i wcale, w żadnem znaczeniu nieznanych naszym heraldykom; dziesięć podanych w poprawnej formie: podczas gdy tylko jedna (Równia) u Paprockiego lepsza będzie, niż zapiskowe Kownia, Kowinia, Skowinia. Te 11 są zamknięte w klamry.

II.

NAPIECZĘTNE ZNAKI W POLSCE

aż po koniec XIII wieku.

Część pierwsza.

W poprzedzającym artykule starałem się wyczerpnąć wszystko, co mi się najważniejszem być zdawało w odniesieniu do Zawołań rodowych. Zawołania stanowią w heraldyce polskiej punkt wyjścia, początek. Ten początek jednak w pierwszych tylko wiekach wystarczał. Za pojawieniem się herbów, tworzyła proklamacya rodowa jeden tylko czynnik, jednę część integralną pojęcia rzeczy nazywanej herbem. Na całość tego pojęcia składa się odtąd i drugi moment, a jest nim godło herbowe. Otoż tej kwestyi godeł poświęcone będą dalsze rozdziały tej publikacyi. Ale i godła nie od razu się ukazały w swej ostatecznej postaci; podkładane im znaczenie przechodziło różne stadya. To wymaga i w przedstawieniu podziału na odpowiednie części.

W niniejszym artykule zamierzam mówić o tem wszystkiem, co poprzedziło godła herbowe w właściwem znaczeniu tego wyrazu, zamierzam przedstawić, czem się przodkowie nasi w czasach, nim się pojawiły godła herbów w prawdziwej swojej formie, posługiwali zamiast tych znamion i jakie wtedy przywięzywali do nich znaczenie.

Na czem oprzeć poszukiwania tego rodzaju, od czego je zacząć, w czem sobie upatrzyć pierwszy, w najdalsze sięgający czasy przedmiot zamierzonych dochodzeń? — Jedynem, na co wskazać tu można, jest sfragistyka, pieczęci pochodzące z tych wieków, a raczej to co na nich widnieje. Jedyne to są zachowane do dni naszych, oznaczone co do wieku i co do innych stanowczych okoliczności zabytki, rzucające

światło na sprawę tu poruszoną. Wyryte na nich napisy, wyobrażenia, znaki — jedyne to pewne i pozytywne fakta, których nam przeszłość nie poskąpiła w tej mierze [1]).

---

[1]) Wydobyte z różnych wykopalisk pieniążki noszą na sobie także różne znamiona, a wiekiem swoim odnoszą się w znacznej części do nierównie dalszych czasów, aniżeli najdawniejsze nasze pieczęci. Tu jednak w najrzadszych chyba tylko razach zachodzi pewność, z którego czasu i kraju te monety. A znaki najrozmaitszego na nich rodzaju, zwierzęta, ptaki, figury geometryczne, ręce, gwiazdy, twarze, krzyżyki, litery itd. mogły być położone dla zapełnienia tylko czemś miejsca, dla prostej tylko ozdoby pieniążka, jakkolwiek nie jest bynajmniej wykluczoną i możność, że miały niekiedy związek z pewną osobistością. Kto nią jednakże był w danym razie — czy panujący pod rządami którego wybijano te monety, czy dostojnik, który go zastępował w tej sprawie, czy przedsiębiorca mający sobie oddaną tę gospodarkę menniczną w formie antrepryzy, czy prosty rytownik, rzemieślnik, którego do tej roboty użyto: na te pytania, wobec poszczególnych monet, z epok dawniejszych, nie potrafi dać odpowiedzi żaden i najbieglejszy znawca numizmatyki, a jeżeli się na nią czasem zdobędzie, to wypowie tylko domysł, którego trafność w wyjątkowych tylko razach mogłaby być stwierdzona. Władza rządowa u nas z pewnością kontrolowała wyroby menniczne co do wagi i próby kruszcu, ale że nie bardzo dbała o to, co na nich ryto, tego dowodzą np. owe pieniążki polskie z napisami hebrajskimi. Wybijali je Żydzi, jak im się podobało. Boć nikt nie uwierzy temu, żeby na to byli mieli zezwolenie, a cóż dopiero nakaz ze strony władzy rządowej. Tak się też pewnie będzie rzecz miała i z owym pieniążkiem, który w dziele Stronczyńskiego (Dawne monety polskie, t. II, tab. 4 Nr. 31) nazwano denarem z czasów Władysława Hermana. Wybity znak na nim przedstawia podkowę ocelami na dół zwróconą, pod nią pierścień wyszczerbiony dołem, a między tą podkową i pierścieniem prostopadła linia, która je łączy ze sobą. (O krzyżyku nad podkową tu nie wspominam, gdyż ten z pewnością należy do napisu, a nie do godła). W otoku napis ZETECH: te litery

Te fakta, o ile znane są dotąd, zebrać — czasowo i rzeczowo uporządkować — najskrupulatniej opisać — ich tylko i jedynie się trzymać — od wszelkich przedwczesnych, z góry rzecz przesądzających założeń i rozumowań się powstrzymywać, a wnioski ogólniejszej osnowy, na tej podstawie oparte i z niej wysnute, na sam dopiero koniec odłożyć: oto nasze zadanie.

Artykuł niniejszy obejmie w pierwszej swojej części przegląd wszystkich dotąd na jaw wydobytych pieczęci, o ile się takowe odnoszą do naszych książąt panujących aż po koniec XIII stulecia, z dołączeniem wzmianki o pieczęciach i godłach i niektórych innych panujących dynastyj, jak np. pomorskich, o ile to do wyjaśnienia różnych wątpliwości w naszej

---

tworzą razem koło, tak iż Z i H spotykają się ze sobą w górnej części pieniążka, a na znak, że tu początek i koniec napisu tego, położony (między Z i H) ów krzyżyk. Szanowny autor dzieła »Dynastyczne pochodzenie szlachty polskiej« mówi o godle niniejszem na str. 16, daje je w rysunku łącznie z krzyżykiem na tabl. 18 Nr. 14, i nazywa je wojskowym czyli chorągiewnym znakiem protoplasty całego rodu Starzów, Sieciecha palatyna Władysława Hermana; poczytuje zaś to znamię za wytwór z runy wiązanej, złożonej z run tyr i madr w młodszej formie. W XIII wieku dopiero mieli Starzowie porzucić ten swój odwieczny znak chorągiewno-rodowy i przyjąć za herb natomiast Topór. — Otóż ja sądzę, że w najlepszym razie można domysłowi temu przyznać jedynie możliwość. Pieniążek kwestyonowany zostawał niewątpliwie w jakimś związku z Sieciechem, ale z jakim? Mógł tym Sieciechem być wszechwładny za Władysława Hermana palatyn tego imienia, ale mógł nim być i kto inny — Sieciechów w każdym wieku u nas istniało mnóstwo. Na takich faktach, które być mogły, ale i może nie były, nie należy zdaniem mojem opierać kategorycznych twierdzeń i co do mojej osoby będę się starał unikać takiej popokusy. To powód, że pieniążkowe znamiona w ramy mego przedstawienia nie wchodzą.

polskiej heraldyce będzie koniecznie potrzebnem. Do tej sfragistyki książęcej dołączymy rozdział i o pieczęciach biskupów tudzież innych duchownych. Druga część będzie miała za przedmiot godła, figury i wizerunki znajdujące się na pieczęciach osób, które ani do stanu książęcego ani do duchownego się nie zaliczały, a to w czasie od początku aż do końca XIII stulecia. Będą to same pieczęci szlachty, mieszczańskich bowiem zabytków sfragistycznych z tego czasu nie posiadamy.

Ponieważ nie mam tu zamiaru występować jako sfragistyk, pominę wszystko, coby w wykładzie sfragistyki jako osobnej nauki miejsce znaleść musiało. Nie będzie mnie więc obchodził ani wosk ani masa, z której robiono pieczęci, ani jej barwa ani sposób jak je przykładano do dokumentów, ani wreszcie kolor sznurków, na których je do nich przywieszano.

Jak heraldyka, tak i sfragistyka jest mi tylko środkiem do celu i z tego jedynie punktu widzenia pragnę, by obecna praca moja była sądzona.

A. Pieczęci panujących książąt *).

Najdawniejszym zachowanym, po dziś dzień wiadomym okazem tej kategoryi jest pieczęć królowej Ryxy, małżonki Mieczysława II, a siostrzenicy cesarza niemieckiego Ottona III, zmarłej w Niemczech r. 1063. Przywieszona do dyplomatu

---

[1]) Rysunkowe dzieła, na które ciągle powoływać mi się tu przyjdzie, cytując je każdocześnie pod tytułem ile możności skróconym, podaję z tytułami zupełnymi, jak następuje:

Kazim. Stronczyński: Wzory pism dawnych w przerysach wystawione. Warszawa 1839. (Wyszło to wraz z należącymi do tego podobiznami textów, pieczęci itp. stanowiącymi osobny zeszyt folio).

Tenże: Pomniki książęce Piastów, lenników dawnej Polski. Piotrków, 1888.

(Pierwsze dzieło będę nazywał »Stroncz. Wzory« — drugie »Stroncz. Pomniki«).

F. A. Vossberg: Münzen und Siegel der preussischen Städte... so wie der Herzöge von Pomerellen im Mittelalter. Berlin. 1841. (Będę cytował to dzieło tylko słowami »Vossberg I«, z powodu zbyt długiego tytułu).

Siegel des Mittelalters von Polen, Lithauen, Schlesien, Pommern und Preussen. Berlin. 1854. Dzieło po największej części z materyałów Kielesińskiego przez tegoż F. A. Vossberga wydane bez położonego na tytułowej karcie imienia autora. (Nazwijmy je tu sobie, skoro Vossberg był wydawcą, »Vossberg II«).

Teofil Żebrawski: O pieczęciach dawnej Polski i Litwy. Kraków. 1865.

tej królowej z r. 1054, przechowuje się w tajnem rządowem Archiwum berlińskiem. Daje pieczęci tej wizerunek Vossberg (dzieło II) tabl. 6; Żebrawski, tab. 3 Nr. 1. Okrągława, średniej wielkości, z napisem w otoku *Richeza regina;* na tle pieczęci, okolonem powyższym napisem, widnieje popiersie Ryxy — w koronie — w prawej ręce berło, kończące się kwiatem lilii.

Powyższa pieczęć nie należy jednak ściśle biorąc do sfragistyki polskiej. Dokument to wystawiony w Niemczech, dla fundacyi tamtejszej, w sprawie żadnego nie mającej z rzeczami naszymi związku.

Znaki pieczętne ruskie, noty heraldyczne z tablicą herbów. Paryż 1862. (Autorem Alexander Darowski).

Alvin Schultz: Die schlesischen Siegel bis 1250. Wrocław 1871.

Dr. Paul Pfotenhauer: Die schlesischen Siegel von 1250 bis (1300) 1327. Wrocław 1879.

Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski, Tom IV, Poznań 1881 (gdzie dodano na końcu księgi kilka tablic z rysunkami dawnych pieczęci).

Dr. Fr. Piekosiński: O powstaniu społeczeństwa polskiego. Kraków 1881. (Praca ta mieści się także w tomie XIV Rozpraw i Sprawozdań wydziału historyczno-filozoficznego krakowskiej Akademii umiej.). Dodano tu na końcu 3 tablice z wizerunkami niektórych godeł herbowych.

Tenże autor: O dynastycznem Szlachty polskiej pochodzeniu, z 20 tablicami. W Krakowie, 1888.

Oprócz tego wymienić mi tu należy zbiór przeszło 700 odlewów dawnych pieczęci polskich i litewskich, z czasu od XII wieku począwszy aż do ostatnich, zebrany i wykonany przez Dra Piekosińskiego, obecnie w posiadaniu Muzeum ks. Lubomirskich we Lwowie. Była to niepoślednia pomoc w tej mojej pracy i będę się na ten zbiór powoływał pod nazwą Zbiór sfragistyczny Muz. Lub.

Poczet rzeczywiście polskich aż do dni naszych zachowanych pieczęci poczyna się nie rychlej, jak dopiero z rokiem 1175.

Wszystkie między nimi najdawniejsze, to jest na czas od r. 1175 do 1200 i od 1200 do c. 1225 r. przypadające, nie zbyt liczne zresztą okazy, stanowią osobną grupę. Mają z sobą to wspólnego, że (z wyjątkiem szląskich od r. 1202 pieczęci, tworzących pewną odrębność) prócz postaci odnośnych książąt i napisu ich imienia wraz z książęcym tytułem, nie ukazują zresztą żadnego znaku ni godła, któreby wskazywały czy to na ich ród, czy na osobę, czy ziemię, nad którą panowali. To dowodzi, że takich godeł jeszcze wtedy nie znano, a przynajmniej nie używano w sfragistyce książęcej, i upoważnia do wniosku, że i dawniejsze, po za rok 1175 w tył sięgające pieczęci książąt równie nie mogły mieć godeł [1]).

Pieczęci z owego okresu czasu mamy następujące:

1. Pieczęć książęcia szląskiego Bolesława Wysokiego (1164—1201), przywieszona do dyplomatu jego dla klasztoru w Lubiążu z r. 1175, któryto klasztor Cystersów był tego księcia fundacyą. (Wizerunek u Schultza Nr. 1; w Stronczyńskiego Pomnikach str. 166). Jest okrągła, wielkości talara; ukazuje postać księcia stojącą, z mieczem w prawej ręce; po lewej stronie tej osoby zatknięty w ziemię proporzec — bez żadnego godła. W około napis: *Boleslaus dux Zle* (= Sleziae).

---

[1]) Ażeby nie być źle rozumianym, dodaję, że przez godło, o jakiem tu mówię, nie rozumiem ani korony albo mitry na głowie książęcej, ani berła itp. symbolicznych oznak władzy. Te bowiem musiały być wyrażane już i na najdawniejszych pieczęciach.

* Wspomniany tu dyplomat z r. 1175 dla kl. w Lubiążu, dany u Büschinga (Die Urkunden d. kl. Leubus) jako Nr. 1, jest jedyny autentyczny. Są prócz niego 3 jeszcze coraz inne, tejże sprawy dotyczące i tąsamą datą czasu opatrzone dokumenta rzekomo tegoż książęcia, które jednak jak to już powszechnie uznano, są podstępnie podrobione w późniejszych wiekach. Chciano nimi tamten akt, mniej dla klasztoru korzystny zastąpić; a ponieważ z biegiem czasu zachciewało się przywilejów coraz dalej idących, więc w miarę tego podstawiano coraz inny, coraz korzystniejszy apokryf. Daje te fabrykaty w swem dziele Büsching pod Nr. 2, 3 i 4. Wiszą przy nich i pieczęci jakoby Bolesława I (Schultz Nr. 2, 3 i 4), które taksamo jak dokumenta odnośne są podrobione (jedna w XIII, dwie drugie w XIV wieku). Tych zatem anachronistycznych okazów do Bolesława Wysokiego i w ogólności do nikogo odnosić nie należy, jakkolwiek niejeden z piszących dawniej o tem uczonych naszych nie zwrócił na to uwagi, a i Stroncz. w Pomnikach (str. 165) przy autentyczności jednej z nich niepotrzebnie obstaje.

2. Pieczęć Mieczysława Starego ks. wielkopolskiego (1139—1202), zachowana przy liście jego z r. 1177, zamieszczonym w Kod. Wielkopol. pod Nr. 22. Wizerunek jej w T. IV tegoż Kod. WPol. Nr. III; [1]) u Zebrawskiego Nr. 3; u Schultza Nr. 6. Była to starożytna gemma za pieczątkę użyta, więc wycisk pieczątki sygnetowej, wielkości dawnej naszej złotówki: wyobraża Amora na koniu i nic więcej. W otoku wyryty napis: *Mesico dux.*

---

[1]) Raz na zawsze uprzedzam, że cytowane tu numery z Kod. Wielkopolskiego znaczą dyplomaty, jeżeli liczba arabska, a rysunki czyli wizerunki pieczęci, jeżeli liczba rzymska.

* Zachowała się jeszcze jedna, inna jak tamta, większych nieco rozmiarów, podługowata pieczęć Mieczysława Starego, z napisem *Mesico dux maxim*(us). Wyobraża stojącą postać książęcia w hełmie — w prawej ręce dzida, z lewego ramienia wisi tarcz — bez żadnego godła. Tej wizerunek u Żebrawskiego Nr. 2; w Kod. WPol. T. IV Nr. II; Vossberg (dzieło II) tab. 6. Autentyczność tej pieczęci (jakkolwiek sama przez się podejrzenia nie wzbudza) z tego powodu niepewna, że ją przywieszono do jednego z wspomnianych powyżej sfałszowanych dyplomatów lubiąskich. Chybaby tedy przypuścić należało (w razie gdyby była autentyczną), że ją od jakiego wierzytelnego dokumentu oderwano i przywieszono tutaj.

3. Pieczęć Kazimierza Sprawiedliwego ks. małopolskiego († 1194)* znaną jest tylko z opisu. Tad. Czacki w dziele O litewskich i polskich prawach (ed. Turowsk. I str. 81) wspomina, że ją widział przywieszoną do dokumentu (dotyczącego nadania wsi Uście) z r. 1180. Gdzie się wtedy znajdował ten dokument, tego nie powiada; obecnie należy on do zaginionych naszych archiwalnych zabytków. »Jest wyryta na tej pieczęci, są słowa Czackiego, cała osoba; dawność i niedbałość zatraciły napis i ślad (godła) na prawym boku tarczy«. (Najpewniej żadnego godła na niej nie było).

Drugą wzmiankę o pieczęci tegoż książęcia mamy w Kod. dypl. Rzyszczewskiego (T. I, p. 14): miała ona wisieć przy dyplomacie z r. 1187, oddrukowanym tu z kopii przez Naruszewicza zrobionej, a oryginał jego miał się wtedy znajdować w archiwum kapitulnem płockiem, opatrzony pieczęcią Kazimierza i biskupa Wita. Opisu tych pieczęci nie dał Naruszewicz. — Dziś nie ma już tego dyplomatu w archiwum płockiem, jak mi to z wszelką pewnością wiadomo.

4. Księcia wielkopolskiego Odona († 1194), syna Mieczysława Starego pieczęć zachowała się w 2 okazach, a to

przy dokumentach z r. 1208 i 1212, przez jego syna Władysława wydanych, o czem niżej. Rysunek jej w Kod. WPol. IV Nr. IV, i w Stroncz. Pomnikach str. 3. Mało co większa od dzisiejszego złr. przedstawia postać Odona na koniu — z mieczem w prawicy. W napisie otokowym: *Odo dux.* Godła żadnego.

To jest wszystko, co o pieczęciach książąt naszych z XII wieku wiadomo. Znachodzimy wprawdzie wzmiankę jeszcze o pieczęciach Bolesława Kędzierzawego i Henryka Sandomirskiego, które miały wisieć przy ich dyplomacie z roku 1161 (Kod. MPol. Nr. 373), a to w zatwierdzeniu w r. 1417 zrobionem tamtego aktu. Że to jednak być musiały podrobione później pieczęci, na to zwrócił już uwagę wydawca kodeksu MPol. Dr. Piekosinski (tom II p. 5).

Szereg dalszych, na wiek już XIII przypadających pieczęci zmuszeni jesteśmy przeprowadzić już dzielnicami, na jakie kraj nasz wtedy rozpadał: nadmieniając, że czas nie zaopatrzonych żadnem godłem pieczęci przeciąga się (o ile to wiedzieć możemy) w średnim i dolnym Szląsku do r. 1202 — w Małopolsce aż do r. 1226 — w Wielkopolsce do r. 1230 — w Kujawskiej dzielnicy do 1235 — w Mazowieckiej do 1253 — w górnym Szląsku do (1245?) 1257, które to liczby wszelako brać zawsze w przybliżeniu należy.

Od tego czasu poczyna się w każdej prowincyi i u każdej panującej nad nią dynastyi epoka pieczęci już z godłami, ale po największej części i teraz jeszcze z godłami zmiennymi, branymi co się zowie na chybi-trafi, to w tej postaci, to w owej — w taki sposób że np. nie tylko razem z zmianą osoby na tronie podlegało zmianie i godło używane przez tę

osobę, ale bywało nawet że jedna i tasama osoba częstokroć w różnych latach różnych używała znamion, albo też miawszy na dawniejszej swojej pieczęci jakieś przez lat kilka znamię, sprawiała sobie potem nową bez żadnego zgoła znamienia, żeby za parę lat wrócić znowu do tamtego albo i do jeszcze innego godła, jakiem się nie znaczyła poprzednio. Co większa, bywało nieraz i tak, że nawet równocześnie dwóch różnych używając pieczątek, to tem, to owem na przemian tensam panujący znamionował się godłem... Pod tym więc względem przez kilkadziesiąt lat u nas nie rządzono się żadną zasadą ni tradycyą.

Jednakże w doborze owych godeł jest i zasada zawsze tasama i konsekwencya widoczna. Chodziło tu bowiem o symboliczne naznaczenie stanowiska monarchy jako najwyższego szczytu w swem społeczeństwie i państwie. Takim szczytem i królem w świecie zwierzęcym jest lew, w ptaszym orzeł [1]). Między roślinami uchodziła wtedy widocznie za takąż wszystkich kwiatów i ziół królowę lilia, a na firmamencie niebieskim zdawało im się, że między wszystkiemi gwiazdami trzyma prym księżyc, bo wielkością przewyższa wszystkie inne w ciemniach nocy jaśniejące światła niebieskie. Otóż te cztery że tak powiem doskonałości i kulminacye, każda w swoim zakresie, dostarczały naszej książęcej sfragistyce ówczesnej przedmiotu do wyrażenia, czem była osoba, przywieszająca do spisanego na pergaminie aktu swą pieczęć na znak, że to własny wyraz jej woli. Czy to był orzeł, czy lew, czy lilia, czy księżyc — rzecz się przez to nie zmieniała; świat wiedział,

---

[1]) Quadrupedum Leo rex, princeps Aquila ipsa volucrum. (Z dawnego panegiryku).

co to znaczyło [1]). — Do tego czworga dodać by można chyba jeszcze dwie takie same potęgi ze świata fantastycznego, t. j. gryfa i smoka: pierwszy z głową więcej ptaszą i dzióbem — drugi choć też ze skrzydłami, ale z nietoperzymi i z łbem czworonogiego zwierzęcia. Kładziono zaś na pieczęciach te monstra albo jako symbol potęgi ujemnej, którą postać dominująca (postać książęcia) odpiera, przeszywa mieczem lub stopą ku ziemi tłoczy, albo też jako proste tylko wyobrażenie siły, równie dobre jak tamte cztery tematy dodatniego znaczenia.

Chwiejność pomiędzy powyższymi godłami stanowi więc znamię drugiej naszej sfragistycznej epoki.

Kiedy się epoka ta u nas odnośnie do książęcych pieczęci kończy, ustępując miejsca sfragistyce już regularnej i stałej, niełatwo to powiedzieć doraźnie. Tu nam się bowiem odsłaniają daleko większe, aniżeli co do początku tej epoki, między dzielnicami naszymi różnice. Po większej części proces ten wprawdzie jeszcze przed upływem wieku XIII się kończy, w niektórych dzielnicach jednak ustalenie się ostateczne godła dynastyi i kraju daje długo na się czekać, jak np. w poszczególnych częściach Mazowsza, gdzie się to w księstwie płockiem aż do r. 1353, a w czersko-warszawskiem nawet do c. 1400 przeciąga.

Powyższe spostrzeżenia ogólne stwierdzić nam teraz należy szczegółowym, do którego przystępujemy, przeglądem.

Szląsk dolny i średni.

Po zgonie Bolesława Wysokiego (1201) którego pieczęć, żadnem godłem nie oznaczoną opisaliśmy wyżej (str. 187),

---

[1]) Czeskich książąt symbolem jak wiadomo był Lew. Ale i tu występował w tej roli niekiedy Orzeł. Tak np. na pieczęci z r. 1236 króla Wacława (obacz Kod. Rzyszcz. T. III Nr. 14).

objął rządy nad średnim i dolnym Szląskiem, t. j. nad księstwem wrocławskiem i głogowskiem, syn jego Henryk I Brodaty (1202 — 1238). Zachowało się kilka autentycznych [1]) okazów jego przez cały czas panowania jednej tylko pieczęci. Rysunek tejże u Schultza Nr. 7; w Stronczyńskiego Pomnikach na str. 174. Ukazuje postać księcia stojącą, w hełmie i zbroi; w prawej ręce proporzec, z lewego ramienia zwisa tarcza, na której godło przez tego książęcia przyjęte i stale używane: półksiężyc rogami zwrócony w górę, a nad nim krzyżyk. W otoku napis: *Sigillum Henrici ducis Zlesie.*

Syn i następca Brodatego, Henryk II Pobożny (1238—41) posługiwał się przez czas krótkiego panowania swojego także jedną tylko pieczęcią, lecz z innem godłem. Na tegoto Piasta pieczęci po raz pierwszy został wyryty Orzeł i to t. zw. Orzeł szląski, t. j. orzeł z owem Henryka I godłem na piersiach. Gdybyśmy postawili sobie pytanie, kiedy to zaszło, wypadłaby odpowiedź, że około r. 1225, więc jeszcze za rządów Brodatego, którego listy publiczne nasz ten książę jako świadek lub zastępca ojca częstokroć i swoją opatrywał pieczęcią obok ojcowskiej. Pierwszy dotąd zachowany okaz tej jego pieczęci (jako jeszcze następcy tronu) datuje z r. 1228 (Grünhagen Regesten Nr. 310[b] i 332). Inne okazy są z lat 1231, 1234, a jeszcze więcej ich przypada na czas własnego już panowania Henryka II (Nr. 371, 505, 561[b] itd. z lat 1239 i 40). Prawdopodobnie to jeszcze za życia ojca sprawienie sobie pieczątki było powodem, że dano na niej wyryć napis:

[1]) Podrobionych jest jeszcze więcej okazów, nie tylko pieczęci Henryka I, ale i innych książąt. O tych jednak mówić się tu nie będzie. Kto je chce widzieć, znajdzie je między rysunkami Schultza i Pfotenhauera.

Sig. Henrici filii ducis Zlesie. W obrębie tego napisu widnieje postać piesza Henryka — w stojącej postawie, w prawej jego ręce miecz, w lewej tarcz podłużna spuszczona ku stopom, a na niej Orzeł (nie koronowany) z półksiężycem jak przepaska przez całą szerokość piersi i skrzydeł orła idącym, po nad tą przepaską zaś na samym środku krzyżyk. Wizerunek niniejszej pieczęci u Schultza na tab. II Nr. 9; u Stronczyńskiego w Pomnikach na str. 183.

* Stronczyński (Pomniki p. 184) widzi w tym orle Henryka Pobożnego połączenie z sobą godeł jego ojca i matki, Jadwigi księżniczki merańskiej, »która Orła czarnego w dom swego małżonka wniosła«. Przy tej sposobności konstatuje też nasz autor, że orzeł takiego typu wtedy dopiero po raz pierwszy na pieczęciach szląskich się zjawia. To twierdzenie całkiem słuszne; zato mniej może pewnym będzie wywód Orła szląskiego od herbu św. Jadwigi. Po pierwsze bowiem niemożna tego wiedzieć, czy orzeł szląski już w XIII wieku był czarnej barwy. Nasza krajowa tradycya — czy prawdziwa, za to oczywiście niemożna ręczyć — przypisywała mu białą w pierwszych czasach barwę. Nadto, znamy zachowaną do dni naszych w kilku okazach pieczęć św. Jadwigi, na której nie ma orła. Wyobraża ona postać niewieścią, w stojącej postawie, z lilią (czy też krzyżem) w prawej, a jabłkiem w lewej ręce. W otoku napis: *Hadewigis di. gracia Zlesie ducissa.* (Schultz, tab. II Nr. 8). — Żebrawski (»O pieczęciach«, p. 14) w zakres swoich poszukiwań nie wciąga wprawdzie sfragistyki szląskiej, wyraża tu jednak zapatrywania, w konsekwencyi których musiałby upatrywać w tym orle Henryka Pobożnego wznowienie dawnego godła państwa polskiego, którem (wedle niego) co najmniej już za Bolesława Śmiałego miał być Orzeł. Czyli tak było, czy nie, tego wiedzieć nie można, nie posiadamy bowiem z tamtego czasu żadnych

pieczęci. Za prawdopodobne jednak ja tego nie uważam wobec faktów sfragistycznych, które niżej przywiodę. A co już zupełnie pewne, to że jedyny dowód, którym Żebrawski popiera to swoje przypuszczenie co do Bolesława Śmiałego, nie wytrzymuje próby. Przypomina on tu napis (hexameter) na majestatycznej króla Przemysława położony pieczęci: »*reddidit ipse*... [wyraz w tem miejscu zatarty, brzmiał pewnie *Deus*] *victricia signa polonis*« i tłómaczy go sobie, że »Przemysław przywrócił zwycięskie godło Polakom«; tem »zwycięskiem godłem« zaś ma być Orzeł, razem z królewskim tytułem postradany przez Bolesława Śmiałego. Wykład mylny, ponieważ Przemysław bynajmniej nie był pierwszym (po Bolesławie Śmiałym) książęciem w Polsce, który Orła wznowił i za godło swoje używał — wyprzedziło go w tej mierze kilku innych, choć nie koronowanych, małopolskich i wielkopolskich książąt, jak się to niżej okaże. Orzeł tedy (w owej epoce) za znamię polskiego państwa i królewskiego tytułu nie może uchodzić. I jeżeli napis ów wypowiada, że Bóg zwrócił Polsce *victricia signa* za czasów Przemysława, to się to odnosi do koronacyi tego króla, do świetności przywróconej znowu zwycięskiemu orężowi i chorągwi Polaków (jakiekolwiek godła widniały na tej chorągwi), a nie do orła, który w r. 1295 nie był w kraju naszym żadną nowością, choć pewnie aż w czasy Bolesława Śmiałego nie sięga.

Dr. Piekosiński nastanie Orła szląskiego odnosi już do r. 1210, do czasów i do osoby Henryka Brodatego, a to na podstawie odnalezionego brakteatu, na którym taki Orzeł widnieje, a napis opiewa *Henricus dux*. (Kwartalnik Hist. z r. 1887, zeszyt II p. 236). Nie ma jednak żadnego dowodu na to, a nawet i prawdopodobieństwa, żeby już Henryk I był przybrał onego orła; położone na brakteacie »*Henricus dux*« najpewniej do jego dopiero syna odnieść należy. Warto tu

przy tej sposobności przytoczyć, jak sobie nasz autor opisane wyżej godło Henryka Brodatego tłómaczy. Mówi on o tem w artykule o co tylko wspomnianym brakteacie (w Kwartalniku) i także w najświeższem swem dziele (Dynast. pochodz. szlachty, p. 226). Wedle niego ów półksiężyc rogami w górę zwrócony, a nad nim krzyż, miało to być »uherbienie« (przekształcenie na modłę herbu) prastarego znaku chorągiewnego dynastyi Piastów; znakiem tym była »uświęcona« t. j. opatrzona krzyżem runa madr o łukowatem znamieniu, więc taki znak Ψ z krzyżem. (Przypuszczenie takiego znaku chorągiewnego u Piastów oczywiście jest tylko hypotezą, bo żadnych dowodów na to nie ma). To uherbienie runy madr przekształconej na półksiężyc miało zajść w XII wieku (i ta data czasu jest hypotezą). »Poźniej« (kiedy? = oczywiście także jeszcze w XII wieku, ale dlaczego się to stało?) poźniej zmienili Piastowie ten półksiężyc z krzyżem na Orła jednogłowego. (Odnośnie do wieku XII i to znowu jest hypotezą; bo że na monetach z XII wieku znachodzi się między różnymi innymi odciśniętymi znamionami czasem i orzeł, to niczego to nie dowodzi: jak tamte inne różne rzeczy nie były godłami Piastów, tak i orzeł wtedy jeszcze niem nie był). Kiedy Henryk Brodaty w r. 1201 (mówi dalej nasz autor) zaczął panować i jako najstarszy członek najstarszej linii potomków Krzywoustego postanowił sobie seniorat w Polsce odzyskać: podniósł ów stary herb piastowski do dawnego znaczenia i stąd na jego pieczęciach widnieje półksiężyc z krzyżem. »Wznowienie tego godła miało być zewnętrznym symbolem podjęcia praw senioratu«. (Jeżeli tylko o ten symbol chodziło, to mógł był tosamo uczynić i każdy inny z książąt polskich, a szczególnie Leszek Biały, głównie wtedy przeszkadzający Brodatemu do dójścia do tego celu). »A odtąd (w r. 1210) przechodzi ten półksiężyc na piersi orła, aby w formie przewiązki stanowić stałe orła

szląskiego znamię«. — Na co już wtedy na piersi orła przechodzi, za życia starego księcia? nie jest wyjaśnione, równie jak i to, dlaczego pieczęci Brodatego z ostatniej (1210—1238) panowania jego doby nie znają tego orła... Ja myślę, że Henryk Pobożny, który pierwszy onego orła przyjął, uczynił to na mocy wolnego wyboru tego właśnie godła, a i ojciec jego w takiż sposób swoje godło sobie wymyślił.

— Na dalszych dolno- i średnio-szląskich książąt pieczęciach widnieje wprawdzie od tego czasu już stale ów Orzeł, jednakże z pewnymi chwiejnościami co do pomniejszych szczegółów.

I tak, synowie Henryka Pobożnego: Bolesław II Łysy, książę lignicki († 1278), Henryk III Biały ks. wrocławski († 1266) i Konrad I ks. głogowski († 1273) używali wszyscy trzej Orła z półksiężycową przepaską, tak jak ich ojciec, ale bez krzyża nad przepaską. Wizerunki ich pieczęci u Schultza Nr. 11, 12, 65, 66, 14 i 67. Stronczyński Pomniki, p. 193, 189 i 196.

Dalsza generacya, mianowicie: syn Henryka III Henryk IV Probus, ks. wrocławski († 1290), i dwaj synowie Bolesława Łysego Henryk V Gruby ks. lignicki († 1296) i Bolko I ks. świdnicki († 1301), poszli także za tym przykładem w ślady: zostawili po sobie pieczęci z takimże Orłem z przepaską, ale bez krzyża [1]). U Pfotenhauera oddział A. Nr. 2—8, 9—16, 18—23. Stronczyński Pomniki p. 209, 210; 214, 215; 221 i 222.

---

[1]) Są to już pieczęci podwójne czyli dwustronne. Na ich stronie odwrotnej czasem także orzeł, czasem Lew, lub też św. Jerzy depcący smoka. Niekiedy na głównej stronie tych pieczęci położono i kilka gwiazdek w dodatku.

Równocześnie ich brat stryjeczny, syn ks. głogowskiego Konrada I, Konrad II Garbaty († 1304), jako wtedy jeszcze proboszcz wrocławski, używał w latach 1277—1283 pieczęci z Orłem o tyle znowu odmiennym, że nad przepaską wiadomą widnieją dwa krzyże, umieszczone na obydwóch jej końcach (środkowy krzyż i tu wypuszczony). Rysunek tej pieczęci u Pfotenh. Nr. 24; u Stroncz. Pomn. p. 229.

Takiegoż Orła z przepaską o dwóch bocznych krzyżykach widzimy i na kilku nagrobkach książęcych, np. na pomniku grobowym ks. wrocławskiego Henryka VI († 1335, syn Henryka Grubego), i na takimże pomniku Bolka II ks. ziembickiego († 1341, syn Bolka I).

Niektórzy książęta tych dzielnic szląskich XIV stulecia wracali sporadycznie do Orła szląskiego w tej formie, jak go Bolesław Pobożny używał — z jednym tylko krzyżem po nad środkiem przepaski. Stałej zasady jednak i wtedy jeszcze nie było.

W tymże czasie pojawia się przeciągnięta poprzek orła księżycowa owa przepaska nawet i z trzema krzyżami, jeden nad środkiem przepaski, dwa drugie po bokach. Wyrzeźbiono takie godła na (pochodzących z tego wieku dopiero) płytach grobowych Bolesława Wysokiego w Lubiążu, Henryka Brodatego w Trzebnicy i Henryka Pobożnego w Wrocławiu. (Stronczyń. Pomniki, p. 239, 254, 164, 171 i 179).

Bez drobnych przeto chwiejności i różniczek w szczegółach nie obyło się to, jak widzimy, nawet i na Szląsku. Stosunkowo jednak, w porównaniu z przebiegiem tego procesu gdzieindziej, ustaliło się godło tej części Szląska i panującej nad nią linii książęcej, t. j. Orzeł jak go Bolesław Pobożny pierwszy używał, co do rzeczy głównej w czasie już rychłym. A że tak wcześnie przyszło do tego, przypisać to

należy wpływowi niemieckiego Zachodu, pod którym zostawali ci Piastowie bardziej, niż jakakolwiek inna linia[1]).

---

[1]) Pod hołdownictwo Czech (już wtedy mocno zniemczonych) zaczął Szląsk dolny po kawałku przechodzić wprawdzie dopiero od roku 1327 począwszy. Ale wpływ niemczyzny przemagać tam na Szląsku zaczął nierównie już rychlej, a to głównie w skutek małżeńskich związków tych książąt z niemieckimi domami. Bolesław Wysoki († 1201) miał za żonę Adelajdę hrabiankę z Sulzbach. Henryk Brodaty Jadwigę ks. merańską. Henryka II († 1341) małżonką była wprawdzie królewna czeska Anna. Ale już jego synowie byli pożenieni (jeżeli nie primo, to secundo voto) z niemieckimi księżniczkami: Bolesław Łysy z Judytą czy Jadwigą anhalcką, Henryk III wrocławski z Agnieszką czy Heleną saską, Konrad I głogowski z Zofią miśnijską. Tych synowie prawie wszyscy szli w tej mierze w ślady swych ojców. Żoną Henryka IV Probusa († 1290) była Mechtylda brandeburska; Bolka I Świdnickiego († 1301) Beatrix brandeburska, Henryka III Wiernego głogowskiego († 1309) Mechtylda brunszwicka. Tą koleją szły te ożenki i dalej. Zaledwie tedy owedy widzimy tych Piastów łączących się z jaką polską albo pomorską księżniczką. — Linia książąt górnoszląskich przeciwnie skłaniała się w swej polityce więcej ku Czechom, aniżeli ku Niemcom, wpływom obyczajowym Niemiec nie tyle też była przystępną, a w wyborze małżonek przez długi czas słowiańskim powodowała się instynktem. Mieczysław I opolski († 1211) był mężem Ludmiły, czeskiej prawdopodobnie księżniczki; syn jego Kazimierz († 1230) Wioli Bułgarki. Synowie Kazimierza pożenili się z Polkami: Mieczko II († 1246) z córką Konrada mazowieckiego Judytą, a Władysław († 1281) z Eufemią, córką Władysława Odonicza. W dalszych generacyach jednakże i tu tradycya ta powoli się zaciera. Odpadnięcie Szląska Górnego pod zwierzchnictwo czeskie (i tu także po kawałku) zaszło wprawdzie jeszcze rychlej, niż dolno-szląskiej dzielnicy; zniemczenie jednak tej prowincyi postępowało z większym oporem, niż w tamtych stronach.

Szląsk górny.

Dyametralnie przeciwny temu stan rzeczy widzimy w linii opolskiej, władnącej nad Opolem, Raciborzem, Koźlem, Opawą, Cieszynem i Oświęcimiem, czyli jak to dziś nazywamy, nad górnym Szląskiem, którejto nazwy jednak ta południowa część kraju w języku urzędowym aż pod koniec XV stulecia nie miała. W prostej tego konsekwencyi, Orzeł »szląski«, w północno-szląskich stronach za godło książąt, a następnie i za herb kraju przyjęty, nie miał tu żadnego zastosowania.

Protoplasta linii opolskiej, zmarły w r. 1211 Mieczko I brat rodzony Bolesława Wysokiego, którego o całe lat 10 przeżył, niewiadomo jakiej używał pieczęci[1]). Najpewniej bez żadnego godła, tak jak i rzeczony brat jego.

Po nim nastąpił syn, Kazimierz I ks. opolski (1211—1230) chrześniak naszego Kazimierza Sprawiedliwego, który mu w tym charakterze ojca chrzestnego (podochociwszy sobie na wesołej sutej biesiadzie) podarował na wiązarek cząstkę kraju swojego, t. j. Bytom i Oświęcim czy Siewierz z przyległościami. — Dochowało się parę okazów pieczęci tego Kazimierza, są przywieszone do dokumentów jego od r. 1222 począwszy. Ma ona napis w otoku: *Sig. Kazimiri ducis filii Mesconis;* przedstawia rycerza w szyszaku i zbroi, na koniu rozpędzonym w lewo; na piersiach księcia wisi tarcza, bez żadnego godła[2]), w prawicy miecz w górę wzniesiony.

---

[1]) Dwie pieczęci przypisane przez Schultza temu książęciu, jedna z r. 1175, druga z 1177, przez nieporozumienie tylko zostały do niego odniesione. Były to pieczęci ks. wielkopol. Mieczysława Starego.

[2]) Szanowny autor Pomników, p. K. Stroncz. pisze wprawdzie na str. 271, że na tej tarczy »widać rozpiętego orła«. Ale niechaj mi daruje, jeżeli temu zaprzeczę, gdyż na jego własnym rysunku

Wizerunek u Schultza Nr. 15, w Stronczyń. Pomnikach na str. 271.

Znaną jest także pieczęć żony tego Kazimierza, Wioli księżnej opolskiej († 1251), datująca z czasów, gdzie po wczesnym zgonie małżonka, jako opiekunka dwóch małoletnich swych synów, pod kierunkiem Henryka Brodatego miała sobie powierzone rządy nad krajem. Między innemi zachowała się ta pieczęć u dyplomatu Wioli dla Klemensa kaszt. krak. z r. 1238 (Kod. WPol. Nr. 214). Wizerunek tejże w Pomnikach Stroncz. p. 271. Napis: *Sig. Viole ducisse in Opole.* Godła żadnego.

Dwaj Kazimierza I i Wioli synowie, Mieczko II i Władysław I, z których pierwszy od r. c. 1240—1246, drugi od 1246—1281 panował, pozostawili po sobie kilka coraz innych pieczęci.

Dawniejsza pieczęć Mieczysława II, z r. 1242[1]), przedstawia postać jego pieszą; druga, z r. 1245 — na koniu. Ich rysunek u Schultza Nr. 17 i 19; u Stroncz. p. 272. Napis na obydwóch *Sig. Mesconis ducis de Opol.* Na pierwszej nie ma żadnego godła. Na drugiej pod nogami konia widzimy kwiat lilii, a z boku za jeźdźcem gwiazdę, któreto przedmioty czy dane tu jako proste tylko ozdóbki, czy jako istotne tego książęcia znaki, trudno orzekać.

Po Władysławie, bracie Mieczka II, pozostały 4 mniej więcej różne typy pieczęci. Z tych najdawniejsza, przywieszona do jego dyplomatu z r. 1247 (Grünhag. Reg. Nr. 648),

---

wcale tego nie widać, a i u Schultza także nie. Zważywszy stan rzeczy dalszy, który zaraz opiszę, można z całym spokojem twierdzić, że to tylko przywidzenie chybione.

[1]) To powiedzenie »z r. 1242« nie znaczy, żeby pieczęć w tym była zrobiona roku, ale tylko że się dochowała przy dyplomacie z r. 1242. Taksamo rozumieć należy i dalsze podobne wyrażenia.

daje widzieć rycerza zbrojnego na koniu, z napisem: *Sig. ducis Wlodislai de Opol*, i nie ma na niej żadnego godła, prócz chyba gwiazdy położonej za jeźdźcem (której Stroncz. w swym rysunku nie wyraził). U Schultza Nr. 20, u Vossberga tab. 19; w Pomnikach Stroncz. str. 273. — Trzy dalsze dopiero jego pieczęci ukazują już Orła. Z tych jedna była w używaniu co najmniej od r. 1257—1262 (wisi przy Nr. 961, 1137 i 1138 w Reg. Grünhag.); druga, nb. dwustronna, od r. 1260—1281 (przy Nr. 1035, 1468 i 1657 tamże); trzecia, od r. 1274 zapewne także do końca życia tego księcia (przy Nr. 1475). Wizerunki tych okazów daje Stroncz. p. 274; Pfotenhauer jako Nr. 36—38. Na tych trzech tedy pieczęciach widzimy na tarczy, bądź to danej na piersiach książęcej postaci, bądź lewą jego ręką trzymanej, bądź nakoniec na tarczy, która sama przez się całe tło pieczęci wypełnia — Orła zwróconego głową to w lewą, to w prawą stronę; prawie niczem nie różniącego się od orła w tychże latach używanego przez współczesnego krakowskiego książęcia i niewątpliwie też przejętego z tej strony.

Tym orłem (w r. 1257 już tu stwierdzonym) znaczyli się odtąd już stale i dalsi członkowie linii opolskiej. Półksiężycowej przepaski z krzyżykiem nad nią nie dodawano temu opolskiemu orłowi nigdy, co tem bardziej zadziwia, że starsza linia szląskich Piastów, na Wrocławiu, Lignicy i na Głogowie, była im przecie bliższą, aniżeli małopolska gałąź dynastyi.

Małopolska.

Bez żadnego godła pieczęci książąt małopolskich przeciągają się aż do roku 1226 albo 1225. A odtąd przez lat z górą 80 okres przejściowy, okres chwiejności.

Leszek Biały, ks. sandomirsko-krakowski (1205—1227) używał w różnych panowania swego latach czterech

pieczęci. Z tych najdawniejsza, podłużna i niewielka, przywieszona do dwóch dyplomatów z r. 1212 (w Kod. dyplom. katedry krak. Nr. 8, w Kod. Rzyszcz. I Nr. 9), z napisem już zniszczonym, z którego daje się tylko odczytać słowo *Lestcon*(is), przedstawia pieszą postać księcia w zbroi, w lewej ręce trzymającego tarczę, żadnem godłem nie opatrzoną, w prawej zaś oszczep. Wizerunek tej pieczęci u Vossb. (II) tabl. I; u Żebrawsk. Nr. 4. — Druga jego pieczęć, której podobno w r. 1215 zaczął używać, dużo większa i także podłużnej formy, z napisem w otoku *Sigil. Lestconis ducis Poloni*, przedstawia pieszą postać książęcą z proporcem w ręce i tarczą z lewego jej ramienia wiszącą. I tu ani na tarczy ani na proporcu nie położono żadnego godła[1]). Wizerunek tej pieczęci u Żebr. Nr. 5, u Vossb. tab. I. Zrobiono

---

[1]) Zwrócić tu muszę czytelnika uwagę na okoliczność następującą: Wizerunki tych obydwóch pierwszych pieczęci Leszka Białego, jak je daje w swem dziele Żebrawski, wbrew opisowi mojemu ukazują na tarczy orła; równie też i w tekście (na str. 23) pisze autor ten, że na tarczy w obydwóch tych okazach widać ślad orła. Tak jednak nie jest. Żebrawski tak miał głowę nabitą przekonaniem o odwieczności godeł, i że herbem Polski jako państwa co najmniej od czasów Bolesława Śmiałego był orzeł, że to godło upatrywał nawet tam, gdzie go nie ma i nigdy nie było. Rysunki Kielesińskiego tych obydwóch pieczęci, dane w dziele Vossberga (II), pewnie dokładne i wykonane z całą akuratnością znawcy, ani jedną kreseczką owych śladów orła nie ukazują. Znam też te obie pieczęci i z galwanicznych reprodukcyj, jakie się znajdują w zbiorze sfragistycznym Muzeum ks. Lubomirskich we Lwowie. Są to tam Nr. 522 i 495. Otóż trzebaby chyba szczególnej fantazyi i dywinacyi, żeby na nich coś coby orła przypominało upatrzyć. Są tu pewne chropowatości, jak zwykle na tak dawnych zabytkach, ale nic więcej.

go z okazu, który dziś oderwany, miał być dawniej przywieszony do dyplomatu bez daty (w Kod. kat. kr. Nr. 12), z czasu między r. 1221 a 1223. — Trzecia pieczęć tejże wielkości, co druga, ale okrągła, z napisem w otoku tak wykruszonym w obydwóch zachowanych okazach, że z niego tylko *Polonie* zostało, wyobraża jeźdźca na koniu zwróconym w prawo, wykonywającego zwrot w stronę przeciwną i zamierzającego się mieczem na niedźwiedzia, który na tylnych nogach wspięty na jego konia uderza. Godła i na tej pieczęci żadnego nie ma. Wisi ona przy dwóch dokumentach z r. 1224, ogłoszonych w Kodeksie katedry krakowskiej pod Nr. 13 i 14. Rysunek u Żebrawskiego Nr. 6; u Vossberga (II) tab I.

Dopiero czwarta tego księcia pieczęć, z ostatnich lat jego życia, sprawiona prawdopodobnie w r. 1226 lub 1227 (katastrofa gąsawska zaszła dopiero w końcu listopada r. 1227), należy już do nowego okresu. Zamiast, jak dotąd, postaci książęcej — przedstawia ona wizerunek samego tylko Orła, z głową w lewo zwróconą, ze skrzydłami na dół opuszczonymi, bez korony. Pieczęć ta podłużnej formy, średniej wielkości, zachowała się w jednym tylko okazie, a to przy dyplomacie z r. 1228, po zgonie już Leszka, pod powagą jego wdowy Grzymisławy, opiekunki małoletniego syna wydanym. Napis w otoku (Sigillum) *ducis Leztconis* dowodzi, że ją sprawiono za życia jeszcze tego monarchy, dla niego. Mamy dokument ten oddrukowany w Kod. dypl. Mogilskim jako Nr. 6. Wizerunek tej pieczęci daje Żebrawski dwa razy: w podobiźnie całego tego dyplomatu z r. 1228 dodanej do str. 24, i prócz tego na tabl. 3 Nr. 7.

Dalsze pieczęci małopolskich książąt na razie wracają znowu do tradycyi dawniejszej.

Księżnej Grzymisławy własna pieczęć, w jednym tylko zachowana okazie, przedstawia postać siedzącą niewieścią w koronie, z berłem w prawicy — bez żadnego godła; napis w okół uszkodzony, z którego tylko pozostało ...*zlave*.. (Grimizlave). Wisi przy dyplomacie tej księżnej z r. 1228 (w Kod. Małopol. Nr. 395). Wizerunek u Żebrawskiego tab. 3 Nr. 8; Vossberg (II) tab. 2.

Po Bolesławie Wstydliwym (1230—1279), synu Leszka i Grzymisławy, pozostały dwie różne pieczęci. Z tych dawniejsza, co najmniej używana aż do r. 1250, nie ukazuje żadnego godła: przedstawia tylko konną postać księcia, w ręce prawej z proporcem, bez tarczy, z napisem *S. Boleslavi filii Lestconis ducis Polonie.* Przywieszona do dyplomatu z r. 1235 (w Kod. Małopol. Nr. 412), z r. 1243, i 1250 (w Kod. Mog. Nr. 22). Odrysowana u Żebrawskiego Nr. 10.

Druga pieczęć, po roku 1250 sprawiona i używana do samej śmierci, znacznie większych rozmiarów, wyobraża pieszą figurę książęcia w hełmie i zbroi, z dzidą w prawej, a tarczą ku ziemi spuszczoną w lewej ręce: na tej tarczy takiż orzeł, jak na ojcowskiej pieczęci w okazie z r. 1227. W otoku napis: *S. Boleslai dei gra. ducis Cracovie et Sandomirie.* Znajduje się ta pieczęć przy dyplomatach z r. 1252—1279 (w Kod. kat. krak. Nr. 61 i 62; w Kod. Rzyszcz. I Nr. 40, 60 i 62; w Kod. Mog. Nr. 34). Odrysowana u Żebrawskiego na tabl. 4 Nr. 11; u Vossberga na tab. 3.

Następca Bolesława Wstydliwego, Leszek Czarny († 1288), od r. 1268 aż do chwili obecnej książę sieradzki, połączył teraz (1279) z tą władzą rządy nad Małopolską. W dziesięcioletnim przeciągu czasu tych rządów używał pieczęci z godłem książąt kujawskich, z którejto linii pochodził,

Orła zaś małopolskiego nie przyjął. Pieczęć ta złożona czyli dwustronna[1]) wyobraża:

W t. zw. sigillum majus czyli na przedniej stronie, postać męska na kolanach przed ołtarzem modli się do św. Stanisława — za plecyma owej postaci sztandar w ziemi utkwiony, a na nim herb sieradzki czyli kujawski. Otokowy napis w dwu rządkach: w pierwszym rządku *S*(ig.) *Lestconis dei gra. ducis cracovię sandomirie et siradien*(sis); w drugim: *S. Stanizlaus.* — Contrasigillum czyli odwrocie, znacznie mniejsze, niż tamta połówka, ukazuje sam tylko herb kujawski (pół Lwa i pół Orła grzbietami z sobą złączone), a około tego napis: *Siglu Lestconis* (i jeszcze parę słów, lecz startych i niemożliwych do odczytania). Dwa tylko zachowane tej pieczęci okazy datują z r. 1286 i 1287. Pierwszy należał podobno do dyplomatu oddrukowanego w Kod. Rzyszcz. T. II, Nr. 128; dziś oderwany, znajduje się w pewnym zbiorze prywatnym. Drugi przywieszony do dokumentu Nr. 509 w Kod. MPol., ale znacznie już uszkodzony. — Rysunek odnośny u Vossb. (II dzieło) tab. 4; u Żebrawskiego Nr. 14 i 15.

---

[1]) Dwustronne takie pieczęci zostały zaprowadzone dla utrudnienia fałszowania dokumentów i pieczęci je stwierdzających. Do najpierwszych w naszej Polsce przykładów tej kategoryi należy niniejsza właśnie pieczęć Leszka Czarnego, a nieco rychlej i brat jego Ziemomysł ks. kujawski posiadał (już r. 1268) podobną. Na Szląsku poczęło się to rychlej: tam najdawniejszym takim okazem będzie pewnie pieczęć z r. 1204 Gerarda opata wrocławskich Premonstratensów, zachowana przy dokumencie Nr. 98 Grünhagena Reg. a odrysowana tak ze strony swojej odwrotnej czyli w t. zw. sigillum secretum, lub contrasigillum, jak i z przedniej u Schultza Nr. 50 i 51. Z książąt szląskich zaczął pierwszy pieczęci takiej używać Konrad I. książę głogowski, a to począwszy od r. 1253. Wizerunek jej u Schultza Nr. 14 i 67; u Stroncz. p. 196.

Po śmierci Leszka dobijało się o tron krakowski czterech współzawodników: Władysław Łokietek, brat Leszka ks. łęczycki; Henryk IV Probus ks. wrocławski; Przemysław II wielkopolski, i Wacław król czeski.

Z tych Henryk Probus zmarł już r. 1290: nie dziw zatem, że z czasu tak krótkiej jego nad tem księstwem władzy nie zostało żadnej odrębnej, piętnem tej władzy naznaczonej jego pieczęci.

Przemysława II pieczęci z r. 1290—1296 widzimy już opatrzone Orłem, więc powrót do przerwanej tradycyi.

Równie też i pieczęci Wacława z czasu od 1291 do 1305, w którymto roku życie zakończył, ukazują obok herbu czeskiego przybierane i to godło polskie. (Wizerunki odnośne u Żebr. Nr. 18—24).

Ale co dziwne, to że Władysława Łokietka pieczęci (pomimo że mu od r. 1306 począwszy nikt władzy nad Małopolską nie zaprzeczał) przedstawiają co najmniej do roku 1310 nie Orła małopolskiego, ale ciągle herb kujawski jako godło tego monarchy. Takich jego pieczęci z czasu od 1289—1310 pozostało kilkanaście okazów, które się rozkładają na dwa czy trzy typy odrębne. Dawniejsza pieczęć (z lat 1289—99), choć przywieszana do dyplomatów, w których texcie Łokietek siebie nazywa »heres Cracovie« (w Kod. Małopol. Nr. 514), albo sobie tytuł w nich »księcia sandomirskiego« nadaje (w Kod. Rzyszcz. I Nr. 78, II 142), a nawet już i »dux regni Polonie et dominus Pomoranie« się pisze (w Kod. Rzyszcz. I Nr. 87, 88 i nast.): nie tylko nie daje niczego więcej, jak herb kujawski, ale nawet i w napisie poprzestaje na tytulaturze *S. Wladislai dei gra. ducis Cuiavie et Siradie.* Wizerunek u Żebrawskiego Nr. 25; w Pomnikach Stroncz. p. 65. — Późniejszej, już pewnie w r. 1305 sprawionej, choć nie mamy rychlejszego jej okazu, jak z r. 1308

(przy dyplomacie zamieszczonym w Kod. Rzyszcz. II Nr. 201 — daje tu sobie w texcie książę tytuł »dux Cracovie, Sandomirie, Syradie, Lancycie, Cuyavie, Pomoranie, ac verus heres totius regni Polonie«), używał Łokietek co najmniej aż do r. 1310. Brzmi wprawdzie na tej pieczęci napis: *S. Vlad. dei gra. ducis Craco. et Sand.* Ale godeł tych ziem tu nie wyrażono i zastąpiono je samym herbem kujawskim. Obacz u Żebrowskiego Nr. 26. Dopiero nareszcie w dalszych latach weszły na porządek dzienny pieczęci Władysława Łokietka z godłem Orła w koronie, jako herbem już ustalonym ziemi Krakowskiej i Królestwa polskiego. Najdawniejszy zachowany okaz pieczęci jego tej kategoryi pochodzi dopiero z r. 1314 (przy dyplomacie w Kod. Rzyszcz. I Nr. 105). Wizerunki tych pieczęci Łokietka obacz u Żebrawskiego Nr. 27—31; u Vossberga tab. 6.

Z powyższych faktów wynika, że w Małopolskiej dzielnicy Orzeł za stałe godło jej książąt dopiero po roku 1310 został uznany, a zdobywać sobie to znaczenie musiał przez lat przeszło 80. Zjawił się bowiem na pieczęci Leszka Białego jeszcze w r. 1227. Ryto go i na pieczęciach niektórych jego następców. Jednakże były tu całe szeregi lat: od 1228—1251, od 1280—1289, od 1305 do roku co najmniej 1310, gdzie na pieczęciach tych samych książąt albo żadnych nie dawano godeł albo się wynurzały natomiast inne znamiona, a tamto godło zdawało się iść w w zapomnienie.

Wielkopolska.

Pieczęci bez żadnych godeł idą tu aż do r. c. 1230. Z rokiem 1231 poczyna się okres godeł, lecz różnych, walczących z sobą o pierwszeństwo. W roku dopiero 1290 bierze nad nimi stałą przewagę Orzeł.

Po zejściu Mieczka Starego († 1202) podlegała Wielkopolska, coraz inaczej rozdzierana na części, kilku książętom,

z różnem szczęściem władzę sobie wydzierającym. Władysław Laskonogi († 1231), syn Mieczka; Władysław Odonicz, tegoż wnuk († 1239); książęta wrocławscy Henryk Brodaty († 1238), a potem syn jego Henryk Pobożny († 1241). Dwaj ostatni jednakże, choć panowie największych obszarów w tem księstwie, poprzestawali na swoich szląskich pieczęciach.

Po Laskonogim pozostała pieczęć w jednym tylko okazie, a to z r. 1216 (przy dyplomacie danym w Kod. WPol. jako Nr. 87). Jej wizerunek daje Kodex WPol. w tomie IV pod Nrem V; Stroncz. w Pomnikach na str. 6. Duża ta pieczęć, z napisem w otoku Wlodislaus dei gracia dux Polonie, przedstawia całkowitą postać książęcia na koniu, z proporcem w ręce — godła na niej nie ma żadnego.

* Wydawca Kodexu Wielkopolskiego Zakrzewski poczytał i inną jeszcze pieczęć za należącą do Władysława Laskonogiego, t. j. pieczęć daną w rysunku na końcu T. IV pod Nr. XI. Zaszło tu jednakże niewątpliwie nieporozumienie. Pieczęci tej pozostały w ogóle dwa tylko okazy. Jeden przy dyplomacie z r. 1231 (Kod. WPol. Nr. 131), który to dyplomat podał Zakrzewski za dokument Laskonogiego i jego więc pieczęcią stwierdzony. Drugi jej okaz był podobno przywieszony (dziś bowiem pieczęć ta oderwana) do dyplomatu z r. 1237 (w Kod. WPol. Nr. 205), a więc z czasu, gdzie Laskonogi od sześciu lat już spoczywał w grobie... Jest to Odonicza dokument, co jak najdobitniej jest wypowiedziane w texcie tego aktu. Otóż wydawca Kodexu WPol. przypuszczał (ob. str. 338 sub VII i str. 339 sub XI tomu IV), że użył tu Odonicz wyjątkowo pieczęci swojego stryja, »która snać przy ucieczce tego księcia z pod Gniezna w r. 1231 w ręce się Odonicza dostała«. — Z tem całem zapatrywaniem trudno się zgodzić! W owych czasach miał już Wład. Odonicz swą własną pieczęć, której

i przed r. 1237 i później często używał — na cóżby więc w owym jednym razie miał się był posługiwać stryja pieczęcią? Nadto zauważyć należy, że ów wspomniany wyżej dokument z r. 1231 (Nr. 131 w K. WPol.), który pułk. Zakrz. za dyplomat Laskonogiego uważa i przy którym pierwszy okaz tejże pieczęci wisi, niewątpliwie jest podrobiony i nie ja pierwszy to wypowiadam. Przekonywa nas o tem porównanie z niniejszym aktem innego dyplomatu z tegoż roku 1231 (t. j. Nru 130 w Kod. WPol.), który jest autentyczny, wystawiony najzupełniej w tejsamej sprawie przez Władysława Odonicza, i który tamtemu dyplomatowi wszelką więc racyę bytu odbiera. Nakoniec uwzględnić tu trzeba i tę jeszcze okoliczność, że gdyby nawet ów Nr. 131 Kod. WPol. wbrew mniemaniu mojemu był autentyczny, to i tak jeszcze nie mógłby być w żaden sposób przypisany Wład. Laskonogiemu. Wypowiada tu bowiem o sobie książę wystawiający to pismo, że jest »filiolus ducis Mesconis«. W tamtoczesnej kancelaryjnej łacinie znaczyło filiolus zawsze synowca. Laskonogi przecież wiedział, że był synem Mieczka Starego, a nie synowcem! Chybaby przeto chciał kto to filiolus dosłownie tłómaczyć przez synek, co jednak byłoby i przeciwnem tamtoczesnemu słowa tego znaczeniu i w zastósowaniu do wcale niemłodego już wtedy książęcia zakrawałoby na śmieszność. Jak się wyżej już nadmieniło, jest to dokument podrobiony. Fałszerz tego dyplomatu miał tu niewątpliwie Odonicza na myśli i w nim upatrywał filiolusa (synowca) Mieczka Starego, w czem się potknął i zdradził jako podrabiacz. Takie bąki aż zbyt często się przytrafiały tamtoczesnym fabrykantom listów nadawczych.

Z powyższych uwag wynika, że pieczęć kwestyonowana żadną miarą nie daje się odnieść do Władysława Laskonogiego,

choć mu ją przypisywał już dawniej i Sobieszczański [1]), i że to była chyba jedna z Władysława Odonicza pieczęci. Ale i to zdaje mi się wątpliwem i byłbym najskłonniejszym uważać nie tylko dyplomat tu omawiany, ale i pieczęć przy nim za falzyfikat. Daje mi do tego powód napis na niej, nie tylko że mniej zwykle aż dwa zapełniający wiersze, ale jeszcze jaki! Pierwszy wiersz brzmi: *Wlodislaus dei gratia dux Polonie;* w drugim wierszu położono te słowa: *Secretum meum est.* Co to ma znaczyć? — Myślę, że to bezwarunkowe absurdum. Ten co podrabiał tę pieczęć, snać coś już słyszał o pieczęciach zwanych sigillum secretum i zastosował to do tej swojej roboty, ale w sposób najfatalniejszy. Co znaczyły takie pieczęci »sekretne« i od kiedy się w Polsce zjawiły, powiedziałem już wyżej (obacz str. 206). Wnosić należy, że rychlejszą nad rok 1260, około któregoto czasu pieczęci dwustronne u nas w zwyczaj wchodzić zaczęły, nie będzie pewnie ta pieczęć i że ją dano podrobić z polecenia łekińskiego klasztoru, którego dóbr dokument ów dotyczył. (Wizerunek tej pieczęci u Stroncz. w Pomnikach str. 9; w t. IV Kod. WPol. Nr. XI).

Władysław Odonicz w przeciągu czasu od roku 1208—1239 w którym umarł, używał trzech z kolei różnych pieczęci. Co najmniej aż do roku 1223, a prawdopodobnie i dłużej, nie miał własnej i posługiwał się tylko pieczęcią ojca swego Odona († 1194), o której mówiliśmy już wyżej (str. 189). Ta pieczęć drobnych rozmiarów nie była żadnem zaopatrzona godłem. Jej rysunek dano w Kod. WPol. t. IV jako Nr. IV; w Pomnikach Stroncz. p. 3. Znane są tylko dwa dyplomaty tego młodego księcia z zachowaną tą ojcowską pieczęcią, mianowicie z r. 1208 i 1212 (w Kod. WPol. Nr. 65 i 77). — Druga pieczęć Odonicza, a raczej pierwsza własna tego

[1]) Wiadomości histor. o sztukach pięknych. T. I p. 195.

książęcia, była pierwszą wielkopolską pieczęcią już z Orłem. Niewiadomo kiedy sprawiona, lecz w każdym razie dopiero po r. 1223, w którym Odonicz ubiegł i owładł Uście, zachowała się w najrychlejszym swoim okazie z r. 1231 i służyła mu aż do r. 1233. Pieczęć ta, większych nad zwykłe rozmiarów, z napisem w otoku: *Wolodislavus dei gracia dux in Uste* (książę na Uściu), wyobraża postać konną rycerza, w lewą zwróconego stronę, trzymającego w prawicy proporzec, a na piersiach jego tarcza, na której Orzeł (niekoronowany). Jest przywieszona do kilku dyplomatów z lat 1231—1233 (w Kod. WPol. Nr. 133 [1]), 146, 151). Wizerunek w t. IV Kod. WPol. Nr. VI; w Stroncz. Pomnikach na str. 8 [2]). — Trzeciej pieczęci użycie pierwsze zaszło w r. 1234, zaraz pewnie po układach co do władzy nad WPol. przeprowadzonych z Henrykiem Brodatym (cf. Nr. 168 w Kod. WPol.). Ta trzecia pieczęć służyła Odoniczowi do końca życia. Jej wizerunek w Kod. WPol. Nr. VII, u Stronczyńskiego p. 8: postać księcia na koniu, w prawo zwrócona, w prawej ręce z proporcem, z tarczą cały bok lewy jeźdźca zakrywającą, na której wyobrażony Orzeł znacznej wielkości. Napis w otoku:

---

[1]) Kod. WPol. T. IV p. 34, nota do Tomu I str. 119.

[2]) Tak więc trzy najwcześniejsze pojawienia się Orła, jako godła polskich książąt, przypadają w poświadczony zachowanymi okazami sposób: w Szląsku na 1228, w MPol. na 1226, w WPol. na 1231. Najrychlejszem z nich wszystkich będzie przybranie tego godła na Szląsku, choć zachowanych okazów z przed r. 1228 nie ma. Tu bowiem godło to już i nadal zostało, a to świadczy, że nie dorywczo i że z świadomością przyczyny oznaczono niem pieczęć. W obydwóch drugich prowincyach pochwycono ten przykład skwapliwie; że to jednak było bezmyślne tylko naśladownictwo, to stąd widzimy, że niedługo tu ten orzeł na pieczęciach panował.

Wlodizlaws dei gracia dux polonie. Przywieszona do Nr. 174 i do kilku innych w Kod. WPol. z czasu od 1234—1239.

(Jeżeliby pieczęć owa z r. 1237 z napisem *Secretum meum est* była autentyczną, w takim razie mielibyśmy w niej okaz jeszcze jednej Odonicza pieczęci. Orzeł na tarczy jest i tu wyobrażony). —

Po zgonie Henryka Pobożnego księcia szląskiego w r. 1241, przeszły rządy nad całą wielkopolską dzielnicą ostatecznie na synów Odoniczowych: na Przemysła I i Bolesława (Pobożnego). Ten ostatni jednakże jako niepełnoletni aż do r. 1247 zostawał pod starszego brata opieką, w tym zaś roku podzielili się ojcowizną.

Przemysł I (1242—1257) przez pierwsze lata swej władzy (jeszcze w r. 1243 a może i dłużej) nie posiadał własnej pieczęci i posługiwał się ostatnią ojcowską — więc z wyobrażeniem Orła. Następnie (w r. 1247, niewątpliwie i rychlej już) ma natomiast aż dwie naraz już własne swoje pieczęci. Orzeł jednak na żadnej z nich nie widnieje! Na jednej widzimy trzy poprzeczne na tarczy belki; na drugiej zajmują miejsce tych belek trzy kwiaty lilii ustawione w trójkąt. Co dało do takich godeł powód? — niewiadomo. W każdym razie nie związek małżeński; zaślubił bowiem Przemysł w r. 1248 Elżbietę Henryka Pobożnego księcia wrocł. córkę. — Około r. 1250 i te oba godła znikają, a natomiast zjawia się na trzeciej i ostatniej tego książęcia pieczęci — Lew umieszczony na tarczy.

Brat Przemysła I, książę kaliski Bolesław Pobożny (1247—1279) wcale się o to nie pytał, jakimi godłami się posługuje jego brat starszy. Aż do r. 1252 stwierdzał dyplomaty swoje pieczęcią, przedstawiającą wizerunek jego na koniu, z tarczą na lewem ramieniu, opatrzoną godłem ojcowskiem, więc Orłem. Trzy czy cztery tylko gwiazdki dodane (około

tego jeźdźca) odróżniały tę pieczęć od podobnej Odoniczowskiej. Obok tej aż do r. 1252 (może 1258) używanej pieczęci, posiadał Bolesław (już w r. 1250) i drugą, wyobrażającą postać tego książęcia pieszo, przeszywającego swym mieczem stojącego przed nim Gryfa czy Lwa skrzydlatego. (Przybrany poprzednio Orzeł nie znalazł więc tu dla siebie już miejsca). Od r. 1253 (1259?) począwszy, wszystkie dokumenta tego książęcia tą drugą tylko już pieczęcią były stwierdzane.

Ostatni książę wielkopolski Przemysław II Pogrobowiec († 1296), syn Przemysła I, a Bolesława, pod którego zostawał opieką synowiec, w pierwszych latach — co najmniej aż do r. 1275, w którym lat 17 lub 18 liczył, nie posiadał własnej pieczęci i posługiwał się ostatnią ojca swego pieczęcią — więc tą z godłem Lwa. Od r. 1276 począwszy posiada wprawdzie już własną pieczęć: tło całkowite tej pieczęci sama tylko tarcza zajmuje z wyrytą na niej postacią Lwa; lecz pomimo tego i teraz jeszcze przywiesza do dyplomatów swoich niektórych pieczęć ojcowską (jeszcze w r. 1284). W miesiącu wrześniu r. 1290, w skutek dorywczego objęcia rządów nad ks. Krakowskiem (dla niego przeznaczonem wolą Henryka Probusa, lecz kwestyonowanem przez innych współzawodników), odrzuca obydwie tamte pieczęci i zastępuje je nową, wyobrażającą jego postać, z tarczą w ręce, a na tej tarczy Orzeł. Do tej pieczęci przybywa w tymże jeszcze roku i druga (wielkopolska), podobna do niej układem, tylko że tu Orzeł w koronie na głowie, a na jego piersi półksiężyc (bez krzyżyka nad nim). Ta pieczęć służy mu aż do jego koronacyi (1295). Odtąd zajmuje jej miejsce dwustronna pieczęć majestatyczna, z postacią króla na tronie. Na jej odwrociu Orzeł w koronie, jako stałe odtąd znamię i herb królestwa polskiego. Półksiężyca na piersiach Orła tym razem już nie widzimy; zato przechodzi przez

obydwa skrzydła orła (przerwana na piersiach) jakaś pręga poprzeczna, która co właściwie miała znaczyć i skąd się tu wzięła, nie umiem powiedzieć. Przypuszczam, że miało to być znamię pochodzenia Przemysława od książąt szląskich przez matkę.

* Przedstawiłem tu te stosunki pieczętne od 1242—1296 na razie w gołosłownym tylko przeglądzie, ponieważ taki tylko doraźny pogląd odsłania w pełni chaotyczną chwiejność, jakiej ten proces w WPolsce podlegał, zanim się stałe godło tej dzielnicy wydobyło z zamętu. Chodziło mi też przytem i o to, ażeby dowodnie stwierdzić, iż nieraz używali książęta nasi równocześnie kilku całkiem różnych typów pieczętnych, nie kierując się przy tem żadną konsekwentną zasadą. Rzecz tę dlatego tutaj podnoszę, ponieważ w ostatnich czasach objawiono co do tej kwestyi przeciwne zdanie [1]).

Teraz jednak trzeba nam do tej rzeczy wrócić ponownie, ażeby gołosłowne twierdzenia dowodami podeprzeć.

Więc najprzód co się tyczy Przemysła I: W dyplomacie jego i matki jego Helingi czyli Jadwigi pomorskiej z miesiąca maja r. 1242 (w Kod. WPol. Nr. 233) czytamy, że

---

[1]) Dr. Fr. P—i w artykule dotyczącym sporu między Kętrzyńskim a Ulanowskim w kwestyi pewnego dokumentu Konrada ks. mazowieckiego (Kwartalnik Historyczny z r. 1887 str. 507) pisze, co następuje: »Dodać tu winniśmy, że kancelarye książąt naszych aż do schyłku XIII wieku zawsze jednej tylko używają pieczęci; że zatem jeśli z jakiegoś panowania pozostanie kilka pieczęci, to one nie są sobie współczesne, lecz następują po sobie chronologicznie, to jest późniejsza wtedy dopiero przychodzi do użycia, skoro dawniejsza bądź zniszczeje lub zginie, bądź z wolą księcia skasowaną zostanie«. — Przypuszczenie to ze wszech miar logiczne, a priori biorąc jedynie racyonalne, wobec rzeczywistej praktyki, jak widzimy, okazuje się bezpodstawnem.

stwierdzają oboje czynność opisaną w tym dokumencie pieczęcią zmarłego księcia (Władysława), albowiem własnej jeszcze nie posiadają. »Lecz przyrzekam, dodaje do tego Przemysł, że jak tylko będę miał pieczęć własną, to nią niniejszy dokument stwierdzę«. — Jak długo trwało to wyręczanie się ojcowską pieczęcią, nie jest wiadomo. (W dokumencie z miesiąca września r. 1242, Kod. WPol. Nr. 235, i w kilku z r. 1243 i 1244, np. Nr. 237, 243 itd., mówi już Przemysł, że do nich »swoję pieczęć« przywiesza; nie ma jednak wszelkiej pewności, co przez to rozumiał, gdyż tu pieczęci nie ocalały). — Pierwsza nam znana własna pieczęć tego książęcia datuje dopiero z r. 1247: dana jest w rysunku w tomie IV Kod. WPol. jako Nr. XIV; w Pomnikach Stronczyńskiego p. 14: wyobraża konną postać rycerza, z mieczem w prawej, a tarczą w lewej ręce; na tarczy tej poprzek trzy belki czy rzeki. Napis: *S. Premislonis di. gra. ducis Polonie.* Wisi przy Nr. 258 i 269 Kod. WPol., więc używana w latach 1247 i 1248. — Drugiej jego pieczęci wizerunek obacz w tomie IV Kod. WPol. Nr. XIII; w Stronczyńskiego Pomnikach str. 13. Ukazuje konną postać książęcia, z lancą w prawej ręce, a tarczą w lewej; na tej tarczy trzy kwiaty lilii ustawione w trójkąt; za tą konną postacią gwiazda — pod stopami konia smok. Napis: *S. Premislonis dei gra. ducis Polonie.* Wisi przy dyplomatach z lat 1247—1250 (w Kod. WPol. Nr. 262, 271, 272 i 288). — Trzeciej rysunek mamy w Pomnikach Stronczyńskiego na str. 14; u Vossberga (II dzieło) na tabl. 4; u Żebrawskiego Nr. 16 [1]); w t. IV Kod. WPol. Nr. XV. Wyobraża stojącą całkowitą postać książęcia, z proporcem w prawej, tarczą ku kolanom spuszczoną w lewej; na tarczy tej Lew. Napis:

[1]) Za lapsus calami poczytuję, że ją tu autor (p. 27) Przemysławowi Pogrobowcowi przypisał. Ten wtedy jeszcze nie żył na świecie.

Sig. Premislonis dei gra. ducis Polonie. Wisi przy licznych dokumentach z lat 1252—1257 (w Kod. WPol. Nr. 306 i dalsze aż do Nru 350). — Gdybyśmy chcieli dociekać przyczyn, dlaczego ten książę tak często zmieniał swe godła i te właśnie sobie przybierał, tobyśmy sobie nad tem głowę łamali napróżno. Był synem siostry Świętopełka pomorskiego, zięciem księcia szląskiego Henryka II. Więc z tej strony żadnych nie było do tych godeł powodów.

Pieczęci ks. kaliskiego Bolesława Pobożnego: Znane są dwie. Rychlejszej wizerunek daje Kod. WPol. pod Nr. XVII, i Stronczyński w Pomnikach na str. 19. Wyobraża postać rycerza na koniu, z głową bez żadnego nakrycia — sztandar w prawej ręce, a na nim duża gwiazda — lewe ramię jeźdźca zasłania tarcza, a na niej orzeł; z prawej strony, przed piersią konia gwiazda średniej wielkości; takaż gwiazda i na dole pod nogami konia; po za plecami rycerza, z lewej strony, jeszcze jedna gwiazdka maleńka. Napis: *Sig. Bolezlavi dei gracia ducis Polonie.* Jest zachowana przy jednym tylko mnie wiadomym dyplomacie z r. 1252 (w Kod. WPol. Nr. 308). Stronczyński pisze, że i jakiś dokument z r. 1258 ma być nią opatrzony. — Druga Bolesława pieczęć przedstawia rycerza pieszego, w szyszaku, z wiszącą na piersiach tarczą wielką podłużną, na której (ponieważ dana bokiem, w profilu) żadnego nie widać godła [1]); za plecami rycerza wieża; przed nim Gryf czy Smok skrzydlaty, którego tenże przeszywa mieczem. Napis na tej pieczęci taki sam, jak na poprzedniej. Jej rysunek mamy w tomie IV Kod. WPol. pod Nr. XVI; w Pomnikach Stronczyńskiego na str. 19. Przywieszona do

---

[1]) Autor Pomników upatruje na niej Lwa wspinającego się w górę. Być może. Głównej rzeczy ta różnica zapatrywań nie tyka.

Nr. 289 z r. 1250, do Nr. 301 z r. 1252, i do 25 innych w Kod. WPol. zebranych dokumentów tego książęcia z pieczęciami jeszcze zachowanymi — z czasu od 1257—1278.

Przechodzę nakoniec do pieczęci Przemysława II. Do najpierwszych swych dyplomatów dawał przywieszać ten syn Przemysła I ostatnią jego pieczęć, t. j. tę ze Lwem na tarczy. (Nr. XV w tomie IV Kod. WPol.). Używanie tej pieczęci poczyna się tu z rokiem 1267 (w Kod. WPol. Nr. 430), i przeciąga się przez r. 1273 (Nr. 451), przez 1279 (Nr. 485) i dalsze lata aż do r. 1284 (Nr. 544) — pomimo że miał ten młody książę co najmniej już w r. 1276 i własną swoję pieczęć. Własnych pieczęci Przemysława II ilość dochodzi w ogóle do czterech, nie licząc w to sigilla secreta czyli contrasigilla, których było 2. Pierwszą z tych 4 przemysławowych pieczęci stwierdzano dyplomaty jego w latach 1276—1289; okazów jej zachowanych mamy 13 (przy Nr. 460, 503 itd. aż do Nr. 640 w Kod. WPol.). Pieczęć ta — z napisem *S. Premizlonis dei gra. ducis Polonie* — nie zawiera nic więcej, jak samę tylko tarcz, na której Lew wspinający się w górę. Rysunek jej w IV tomie Kod. WPol. Nr. XXI; w Pomnikach Stroncz. na str. 22; u Vossberga na tab. 4; u Żebrawskiego Nr. 17. — Druga pieczęć, odrysowana u Vossb. na tab. 4, u Żebr. Nr. 18, u Stroncz. Pomn. na str. 23, w IV t. Kod. WP. Nr. XXV, z napisem *Sig. Premislonis secundi dei gra. ducis Polonie*, najzupełniej okazuje się być kopią ostatniej Przemysła I pieczęci, z tą jedynie różnicą, że miejsce Lwa na pieczęci ojcowskiej, zajmuje tutaj wyobrażony na tarczy Orzeł (niekoronowany). Ta druga pieczęć wisi przy trzech tylko dyplomatach, w Krakowie i dla Krakowa r. 1290 w wrześniu wydanych (w Kod. Wpol. Nr. 650—652). — Trzecia pieczęć, dla WPolski w październiku r. 1290 sprawiona, w układzie swoim tylko kilku szczegółami

od tamtej (drugiej) różna, lecz znacznie większa, jest już z rodzaju dwustronnych. Mamy jej wizerunek w IV T. Kod. WPol. pod Nr. XXVI; u Żebrawskiego na str. 29; u Vossberga na tab. 5; u Stronczyńskiego str. 24. Na stronie przedniej wyobrażono tu pieszą postać księcia depcącą smoka — w prawej jego ręce proporzec z wyobrażeniem orła (nie mającego korony); w lewej tarcz, na której Orzeł w koronie i z półksiężycem na piersiach. Napis: *Sig. Premislonis secundi dei gra. ducis Polonie et Cra.* (Cracoviae). Contrasigillum do niej należne jest bardzo małe: na niem Orzeł (niekoronowany), a w okół napis: *„II Premizl“*. Ta pieczęć stwierdzała dyplomaty Przemysława, od października r. 1290 aż do jego koronacyi w r. 1295 d. 27 lipca odbytej. (W Kod. WPol. Nr. 657 i dalsze aż do Nr. 733 z 12 maja r. 1295). — Czwarta pieczęć, także dwustronna, jest majestatyczną króla tego pieczęcią. Zachowała się tylko w dwóch nienajlepiej zachowanych okazach. Obacz w T. IV Kod. WP. Nr. XXVII i XXVIII; u Żebrawskiego Nr. 19 i 20. Jest nieco mniejsza od trzeciej, ale zato contrasigillum dorównywa tu wielkością przedniej stronie pieczęci. Przedstawia króla w koronie, siedzącego na tronie, a z prawej strony tej postaci jakieś półkole z gwiazdą i może hełmem pod nią. Napis na niej: *S. Premislii dei gracia regis Polonie.* Na odwrotnej stronie napis: *Red*(did)*it ipse* (Deus?) *victricia signa Polonis*, a w obrębie tego napisu duża tarcza z ukoronowanym Orłem, przez którego jedno i drugie skrzydło idą poprzek dwie nie stykające się z sobą, w łuk zagięte przepaski. Jest przywieszona do Nr. 739 i 2058 w Kod. WPol. datujących z miesiąca sierpnia r. 1295.

Kujawy, Łęczyca, Sieradz.

Na mocy działów, w r. 1207 (a może rychlej już) dokonanych między dwoma synami Kazimierza Sprawiedliwego,

Leszkiem Białym a Konradem, przypadła temu drugiemu władza nad Mazowszem, Kujawami, ziemią dobrzyńską, łęczycką i sieradzką. W tym ziem obszarze uchodziło Mazowsze za najważniejsze; stąd też i potoczna nazwa »księcia mazowieckiego« zwykle Konradowi dawana.

Konrad I mazowiecki († 1247) rządził całym tym swym działem tylko do r. 1230 niepodzielnie i bezpośrednio. Zaślubiwszy już 1213 Agafią, ruską księżniczkę, doczekał się w rychłych latach dorastających już synów. Dwom starszym jeszcze około 1231 r. oddał Sieradz i Kujawy w zarząd, pod zwierzchniczą książęcą swą władzą. W 5 lat później wypuścił z rąk i Mazowsze, zatrzymując samę tylko Łęczycę pod bezpośrednim swym sterem.

Po tym książęciu posostało ośm mniej więcej różniących się między sobą pieczęci; nie co do wszystkich jednak mamy pewność, czy autentyczne, mianowicie trzy z tych ośmiu podlegają podejrzeniu, że będą pewnie późniejszym falzyfikatem[1]). Nie wszystkich też tych pieczęci posiadamy dotąd rysunki. U Vossberga (w II jego dziele) dano ich tylko 4: jeden na str. 3, jeden na tab. 2 i dwa na tab. 16. W Stronczyńskiego Pomnikach (str. 38—40) przybył do tych 4 jeszcze wizerunek i piątej. Wszystkie te pieczęci przedstawiają księcia Konrada w całkowitej, bądź pieszo, bądź na koniu wyobrażonej postaci, dzierżącego w prawej ręce to dzidę, to krzyż, to miecz, to wreszcie proporzec — nie brak też na nich i tarczy, czy to lewą trzymanej ręką, czy na piersiach lub z ramienia

---

[1]) Wyliczenie i opisanie dokładne tych wszystkich 8 pieczęci znajdzie czytelnik w Kwartalniku Historycznym z r. 1887 na str. 506 i nast. w artykule Dr. P. już raz powyżej zacytowanym. Starał się tu autor i o to, by je ustawić w porządku chronologicznym, co jednak zbyt wielkim podlegało trudnościom.

zwieszonej. Ale godeł żadnych na tych pieczęciach nie wyrażono, z wyjątkiem chyba jednego razu, gdzie na proporcu książęcym powiewa wyobrażenie krzyża. — Rozgatunkować te pieczęci Konradowe podług czasu, jak były używane, jest równie trudno, jak rozstrzygnąć pytanie, czy rzeczywiście w kancelaryi tego księcia panowała zasada posługiwać się w danym pewnym przeciągu czasu jedną zawsze tylko t. j. najnowszą pieczęcią, a niszczyć wszystkie poprzednie. Kwestya ta zdaniem mojem pozostanie na zawsze nierozwiązaną. Bo jakże o tem orzekać, kiedy okazów każdej z tych pieczęci mamy zbyt mało, a wiszą u dokumentów, które jeżeli autentyczne, to zwykle bez żadnej daty czasu, a jeżeli datowane, to autentyczności po większej części niepewnej. — Te wszystkie jednak nieusunięte dotąd trudności nie mają dla poszukiwania naszego właściwie żadnego znaczenia. Dla nas grunt rzeczy w tem, że z całego 40-letniego panowania tego książęcia i pomimo że aż ośm razy sprawiał sobie coraz inne pieczęci, nie pozostała ni jedna opatrzona jakiembądź godłem znamiennem. Faktu tego przyszłe badania nie zmienią.

W r. 1236 obdzielił Konrad I, jak się wyżej już nadmieniło, trzech synów swoich poszczególnymi księstwami. Najstarszemu Bolesławowi oddał w zarząd Mazowsze. Średniemu Kazimierzowi Kujawy z Dobrzyniem i Michałowem. Ziemowitowi Sieradz, a sobie zostawił Łęczycę. W r. 1247 stracił najstarszego z tych synów, schodzącego z świata bezdzietnie, a w parę miesięcy później i sam za nim poszedł do grobu.

Nastąpił wtedy nowy podział. Mazowsze przeszło na Ziemowita. Posiadana dotąd przez ojca Łęczyca przypadła Kazimierzowi, panu Kujaw z ziemią Dobrzyńską i Michałowską, a i Sieradz w kilka lat potem (r. 1255) przemocą połączył książę ten z swojem księstwem.

Pod względem sfragistycznym dawny zwyczaj nieużywania żadnych godeł przeciągnął się w księstwie Ziemowita, w Mazowszu, aż do r. c. 1254. Inaczej zato miały się rzeczy w dzielnicy Kujawskiej, o której właśnie przeto najpierw nam tu mówić należy.

Kazimierz I ks. kujawsko-łęczycki i protoplasta tej linii książąt († 1268), za życia jeszcze ojca zaczął używać pieczęci opatrzonych pewnem, władzę jego i osobę książęcą wyrażającem znamieniem. Ale niestałością w doborze tych znamion równa się prawie z współczesnym sobie wielkopolskim Piastem Przemysłem I. Byli bo też sobie szwagrami: księżna poznańska Elżbieta i kujawska księżna Konstancya były to siostry, córki Henryka II ks. szląskiego. Prawieby się zdawać mogło, że widniejące w tym czasie, coraz inne na poznańskich pieczęciach godła nie zostawały bez wpływu na kujawską w tej mierze praktykę. — Wszystkich pieczęci Kazimierza naliczyć można pięć. Trzy pierwsze są to konne pieczęci: otokowy na nich napis: *Sig. Kazimiri ducis cuiavie.* Pierwsza jedynie tem się od drugiej różni, że znacznie od niej większa: wyobrażają obydwie postać Kazimierza na koniu — lewe jego ramię zasłonione tarczą, a na niej Orzeł (zupełnie do współczesnego wielkopolskiego podobny). Na trzeciej pieczęci już orła ani tarczy nie dano: natomiast buja tu na dłoni lewej książęcia Sokół. Wizerunki tych trzech pieczęci mamy w Pomnikach Stronczyńskiego na str. 47 i 48. Czas używania pierwszej z nich, t. j. tej większej, przypada na lata 1236—1238; ocalała w 3 okazach: przy Nr. 20 z r. 1236 w Kod. Rzyszcz. II; przy Nr. 9 w Wzorach Stronczyńskiego (i Wölkego Preuss. Urkundenbuch Nr. 130); nakoniec przy Nr. 10 z r. 1238 w Archiw. Kom. Hist. T. IV str. 123. Drugiej pieczęci jeden tylko okaz jest mi wiadomy, a to z r. 1241, przy Nr. 228 Kod. WPol. (Wisi ona i przy

Nr. 226, podanym także i przez Długosza (pod r. 1240), lecz ten dokument nie może być autentyczny). Trzeciej pieczęci zachowały się 3 wiadome dotąd okazy: przy Nr. 139 z r. 1242 Preuss. Urkundenb. Wölkego; przy Nr. 441 z r. 1242 w II t. Kod. Rzyszcz., i przy Nr. 92 z r. 1246 w Perlbacha Pommerell. Urkundenbuch. Czas przeto tej pieczęci od r. 1242—c. 1247. — Czwarta pieczęć Kazimierza, mającego teraz już i Łęczycę pod sobą, w licznych zachowana okazach, przypadających na lata 1251—1255, wyobraża pieszą postać książęcia w koronie, w walce ze Lwem, na tylnych nogach się wspinającym; tarcza znacznej długości, lewą ręką trzymana, żadnem tu nie przyozdobiona godłem; po za plecami książęcia wieża; nad jego głową w powietrzu IHC (imię Jezus). Napis: *S. Kazimiri dei gracia ducis Lacicie et Cuiavie*[1]). Wizerunek tej pieczęci u Stronczyńskiego w Pomnikach na str. 48. — Podobno równocześnie z tą pieczęcią była w używaniu i jeszcze inna, z porządku piąta, widziana przez autora Pomników, który daje jej wizerunek na str. 49, jak się wyraża, »w licznych okazach, a to przy dyplomach pomiędzy latami 1250 a 1257«[2]). I ta przedstawia walkę z Lwem tak

---

[1]) Dyplomaty tą pieczęcią stwierdzone, mnie wiadome są następujące: W Kod. katedr. krak. Nr. 32 z r. 1251; w Kod. Rzyszcz. I Nr. 36 z r. 1251; ibid. T. II Nr. 52 z r. 1252; w Kod. Maz. Nr. 20 z r. 1252; w T. IV Archiwum Kom. Hist. dokument z r. 1252 na str. 158, a inny z r. 1255 na str. 190. Tasama pieczęć wisi i przy sfałszowanym dyplomacie jakoby z r. 1233, Nr. 94 w Wölkego i Philippiego Preuss. Urkundenb. — (Przypominam, że i na pieczęci Przemysła I ks. wielkopolskiego w tych latach od c. 1250—1257 figurowało godło Lwa).

[2]) Bliżej jednak nie oznaczono owych dyplomów. Pozytywnie mogę wskazać te tylko mnie wiadome dokumenty niniejszą opatrzone pieczęcią: jeden z nich z r. 1257, daje pod Nr. 11 we Wzorach

jak poprzednia pieczęć, i w całym układzie tem tylko od niej różna, że zamiast IHC nad głową książęcia, ręka Opatrzności mu tu błogosławi, a na tarczy lewą ręką trzymanej widnieje przywrócony tu znowu do dawnej swojej godności emblemat Orła. Napis tensam, co na czwartej pieczęci. —

Tak więc Orzeł i Lew, aż dotąd jedno wypierane przez drugie, po raz pierwszy obydwa się na tej pieczęci znalazły i dostarczą niezadługo tematu na złożenie stałego dla tej linii książąt znamienia — na wytworzenie t. zw. kujawskiego herbu. Przedstawi on pół-lwa i pół-orła grzbietami z sobą spojone, z jedną wspólną nad ich głowami koroną.

Herb kujawski wszedł w praktykę wśród okoliczności następujących. Po śmierci Kazimierza I (1268) rozpadły ziemie przezeń dzierżone na 4 działy: Najstarszy z synów jego Leszek Czarny zajął (już 1261) księstwo Sieradzkie; brat jego rodzony Ziemomysł otrzymał Kujawy (Inowrocław) wraz z ziemią Michałowską. Ci dwaj byli synami zmarłej r. 1257 Konstancyi szląskiej. Syn drugiej Kazimierza małżonki, Eufrozyny podobno opolskiej[1]), Władysław Łokietek objął wspólnie z najmłodszym swym bratem Kazimierzem (II) Łęczycę. Średniemu zaś tychże bratu Ziemowitowi przypadła ziemia Dobrzyńska.

---

swoich Stronczyński razem z rysunkiem i tam tej pieczęci; drugim jest Nr. 388 z r. 1260 w Kod. WPol.; trzeci jakoby z r. 1257 dokument (podrobiony w XIV w., ale z autentyczną pieczęcią) zamieścił Dr. Ulanowski na str. 192 tomu IV Archiw. Kom. Hist. W opisie pieczęci tu powiedziano, że książę mieczem przebija gryfa, co zapewne tylko pomyłka, zamiast lwa.

[1]) Imię tej księżnej podaje Nr. 450 i 688 z r. 1273 i 1292 w Kod. WPol. Żyła jeszcze r. 1292. Cf. Monum. hist. pol. V. p. 760 i 954. — Że to była księżniczka opolska, córka Kazimierza I († 1230) i Wioli bułgarskiej, domyśla się Grotefend (Stammtafeln der schles. Fürsten, p. 8 i 36, wydanie II, z r. 1889).

Leszek Czarny († 1288) aż do r. 1279 książę sieradzki, połączył z tem księstwem swojem po śmierci Bolesława Wstydliwego w roku co tylko rzeczonym Kraków i Sandomierz. Pieczęci używał dwóch. O późniejszej, t. j. tej, którą się posługiwał po roku 1279 jako książę sieradzki i małopolski, powiedzieliśmy co należało już wyżej (str. 206). Widniał na niej sam tylko herb kujawski. Rychlejsza jego pieczęć, t. j. wyłącznie sieradzka, z przed r. 1279, wprawdzie nie jest znana dokładnie; nie pomylimy się jednak, jeżeli postawimy twierdzenie, że i ta była naznaczona temsamem godłem.

* Dyplomatów Leszka Czarnego z przed r. 1279 wogólności nie wiele pozostało, a tylko o jednym mi wiadomo takim, przy którym ocalała pieczęć. Jest to Nr. 99 w II T. Kod. Rzyszcz., datujący z r. 1273. Szkoda że zamiast opisać nam należycie tę pieczęć, wolał wydawca Kodeksu poprzestać co do niej na powiedzeniu, że ma ona dużo podobieństwa do pieczęci, »jakiej rysunek dał Lelewel w swem dziele Nauki dające poznawać źródła historyczne«; napis zaś na niej (uszkodzony) miał być ...*is dei gra. ducis syrad.*— Idźmyż więc za tą wskazówką, aby sobie jakieś o tej pieczęci wyobrażenie utworzyć. Rysunek dany przez Lelewela w miejscu wskazanem (mamy go w tomie V »Polski, dziejów i rzeczy jej« na jednej z tablic tam wszytych po str. 379) przedstawia pieczęć pieszą księcia kaliskiego Bolesława Pobożnego, jakiej tenże w latach od 1250 aż do śmierci używał, t. j. drugą jego pieczęć ukazującą Smoka czy Gryfa, którego rycerz mieczem swoim przebija. Jeżeli tedy kwestyonowana pieczęć Leszka Czarnego z r. 1273 do tej Bolesławowej mniej więcej była podobna, w takim razie będzie to prawdopodobnie pieczęć Leszka podana w rysunku u Vossberga (II) na tab. 18, a opisana tam w tekście na str. 28.

(Powtórzył ją w wiernej kopii i Stronczyński w Pomnikach na str. 51). Przedstawia postać męską w koronie na głowie; obok niej, z przodu, widzimy na wolnem polu coś jakby kółko czy pierścień — z tyłu, za jej plecami, wieża jakiejś twierdzy się wznosi; postać rzeczona prawą ręką przebija mieczem gryfa, który na tylnych nogach wspięty na nią napada; w lewej ręce trzyma tarczę, na której widnieje jakieś godło, ale nie dość wyraźne. Napis: *S. Lestconis dei gra. ducis ..r..iensis*[1]). Stronczyński uzupełnia to słowo zniszczone, na *„Siradiensis“* i całkiem słusznie; o godle na tarczy zaś (choć je w rysunku kilku kreskami naznacza) nic nie orzeka. Vossberg przeciwnie czytał tu *„Cracoviensis“*, a co się tyczy owego już zatartego na tarczy godła, to upatruje w niem Orła. Wreszcie daje nam wiadomość, że pieczęć niniejsza miała wisieć angeblich an einer Urkunde aus dem Jahre 1289. Otóż przypuszczam, że i ta data tak późna i ów mniemany orzeł na tarczy[2]) równie będzie pomyłką, jak przypuszczone w napisie *cracoviensis* zamiast siradiensis. Samego tytułu »cracoviensis« nie byłby nigdy użył Leszek Czarny, podczas gdy samo »siradiensis« przed rokiem 1279 zupełnie było w porządku. Korona na głowie książęcia niczego tu nie dowodzi, gdyż już i ojciec jego Kazimierz nosił ją na swoich pieczęciach.

---

[1]) Mimochodem tu nadmieniam, że ta pieczęć w wyższym jeszcze stopniu przypomina dwie ostatnie pieczęci ojca Leszkowego, Kazimierza kujawskiego, aniżeli wielkopolskiego Bolesława. Tylko że nie Gryf, ale Lew na tych Kazimierzowskich pieczęciach wyobrażony. Nawet i w koronie Kazimierz jest na nich obydwóch ukazany.

[2]) Przypominam, że znana pieczęć Leszka Czarnego z r. 1286 i 1287 (ob. wyżej str. 206) jeszcze w tych tak bliskich rokowi 1289 latach nie orła, ale herb kujawski przedstawia.

Nie orzeł też, ale z pewnością pół-orła i pół-lwa, t. j. herb kujawski musiał tu widnieć na tarczy.

Wszystko to jednak, nawet gdyby było zupełnie pewnem, nie rozstrzyga jeszcze głównego o jakie tu chodzi pytania, mianowicie: kiedy ta pieczęć Leszka w jego kancelaryi się pojawiła — czy dopiero r. 1273, czy rychlej? i kiedy po raz pierwszy herb kujawski w tej formie został użyty? Otóż na pytanie powyższe daje rozstrzygającą odpowiedź, co następuje:

Ziemomysł ks. Inowrocławski († 1287), brat rodzony Leszka Czarnego, był jeszcze za życia ojca w posiadaniu dwóch własnych typów pieczętnych[1]). Rysunek pierwszej z tych pieczęci daje Pfotenhauer Schles. Siegel Nr. 34; Stronczyński w Pomnikach p. 53. Widział ją tenże autor Pomników przy dyplomacie z r. 1268, zachowanym w miejskiem archiwum wrocławskiem[2]). Pieczęć ta średniej wielkości, przedstawia rycerza w hełmie — w prawej ręce jego proporzec, w lewej tarcza ku stopom spuszczona, a na niej herb kujawski. Napis: *Sigillum* (ducis) *Zemomislii.* — Drugiej większej, dwustronnej pieczęci Ziemomysłowej wizerunek mamy w Pomnikach Stronczyńskiego na tejże str. 53. Ta ukazuje postać rycerza pieszą w szyszaku i zbroi, w walce z lwem; na tarczy, którą się przed tym zwierzem zasłania, nie ma żadnego godła. Napis: *S. Zemomizlii di. gra. ducis de Wladislav iuniori* (= Inowrocław). Zato jednak contrasigil-

[1]) Kazimierz I książę kujawski † d. 14 grudnia 1268 (Monum. hist. pol. V. p. 765). A pieczęci te syna jego widzimy jeszcze d. 28 lutego i 11 października 1268 użyte.

[2]) Jest to dyplomat wydany d. 28 lutego r. 1268 dla Szpitala św. Ducha w Inowrocławiu, oddrukowany z oryginału w Mosbacha »Wiadomościach do dziejów polskich«, a z kopii i ze zmyloną datą (1223 zamiast 1268) w Kod. Rzyszcz. I Nr. 17.

lum tejże pieczęci (znacznie od niej mniejsze) zawiera tarczę z herbem kujawskim i napisem *S. ducis Zemomislii.* Wisi przy dyplomacie z d. 11 października r. 1268 i także przy dwóch innych późniejszych (z r. 1284 i 1287) oddrukowanych w tomie IV Archiwum Kom. Hist. na str. 215, 129 i 221[1]).

Z tego wszystkiego wynika, że pierwsze zjawienie się herbu kujawskiego przypada na rok 1268. A skoro posługiwał się tem znamieniem, w tym czasie, młodszy brat Leszka Czarnego, to zapewne godzi się wnosić, że i ten także najstarszy syn Kazimierza kujawskiego już w r. 1268 był w posiadaniu owej swojej temże godłem opatrzonej pieczęci.

Herb ten pozostał już odtąd na całą dalszą przyszłość niezmiennym: chwiejność tu chyba w tem tylko zachodziła, że pozostawiano to przypadkowi, czy prawą połowę tarczy herbowej pół-orzeł ma zajmować, czy raczej pół-lew — bywało bowiem do późna pod tym względem i tak i owak.

Władysław Łokietek, przyrodni brat tamtych książąt, wszedł po zgonie ojca (1268) wraz z najmłodszym rodzonym swym bratem Kazimierzem, którego był opiekunem, w posiadanie Łęczycy. W następstwie bezdzietnej śmierci Leszka Czarnego (1288) przypadło mu i księstwo sieradzkie. Ponieważ nie żył już wtedy od roku i brat jego Ziemomysł ks. kujawski, więc w charakterze opiekuna 3 małoletnich synów tego książęcia, objął w tym czasie

---

[1]) Na jakiemś nieporozumieniu polega, że wydawca tych dokumentów Dr. Ulanowski, opisując przywieszone do nich pieczęci, wszędzie zamiast lwa podaje gryfa, i co ważniejsza, nawet w contrasigillum także go widzi, zamiast herbu kujawskiego. Czyby to była jeszcze inna pieczęć, z porządku trzecia?

i zarząd dzielnicy kujawskiej. Dobijał on się już w owych latach (1291, 1296) władzy i nad resztą kraju polskiego. Od r. 1306 (po zejściu Wacława III czeskiego) ziściły się te jego usiłowania. Koronacya w r. 1320 utrwaliła zjednoczenie wszystkich dzielnic w jedno państwo, bezpośrednio lub pośrednio zostające pod jego władzą monarszą.

Najdawniejsza pieczęć Łokietka, zachowana przy dyplomacie z r. 1282 (w Kod. Rzyszcz. II Nr. 117), więc z czasu kiedy jeszcze sama tylko Łęczyca mu podlegała, przedstawiona jest w rysunku w Stronczyńskiego Pomnikach na str. 65. Ma napis *S. Uladislai ducis Lancicie.* Całe pole tej niewielkiej pieczęci zapełnia herb kujawski. — Tymże herbem były oznaczone i dalsze jego pieczęci — z czasu władzy jego (obok Łęczycy) nad Sieradzem i Kujawami (1288—1299), a nawet i z jeszcze późniejszych lat aż do r. c. 1314, jakeśmy to już mówiąc o małopolskich pieczęciach opowiedzieli (ob. str. 207).

Tak więc wszyscy trzej starsi synowie Kazimierza kujawskiego, Leszek Czarny, Ziemomysł i Władysław, przyjęli od pierwszej chwili swych rządów za godło herb nazywany kujawskim i stale go się i nadal trzymali. Najmłodszy ich brat, Kazimierz (II), współdziedzic razem z Łokietkiem ziemi łęczyckiej, zginął w r. 1294 na wojnie z Litwą w wieku młodzieńczym, pieczęci własnej zapewne nie posiadał. Sam jeden tylko Ziemowit książę dobrzyński posługiwał się inną jak bracia pieczęcią — lecz o nim później.

Dalsza generacya książąt tej linii równie stale się trzymała godła ojca swego i stryjów. Ściąga się to do synów Ziemomysła, ponieważ tak Leszek Czarny, jak i młody Kazimierz zmarli bezdzietnie, a syn Łokietka już do całego królestwa, a nie do ziem kujawskich należał. Było tych synów Ziemomysłowych trzech: Leszek na Inowrocławiu, Przemysław bydgoski i Kazimierz (III) na Gniewkowie. Objęli

swoje działy około r. 1300 i po każdym z nich pozostały pieczęci, znaczone stale herbem kujawskim [1]).

Ta heraldyczna solidarność książąt kujawskich, sieradzkich i łęczyckich udzieliła się i ich księstwom. Herb kujawski stał się potem wspólnem godłem i tych trzech ziem. Odróżnienie między nimi (po za sfragistyczną praktyką) uskuteczniano tylko za pomocą barw, w taki mianowicie sposób, że np. w XV w. herb ziemi kujawskiej przedstawiał pół-orła czerwonego i pół-lwa czarnego na żółtem polu; herb ziemi sieradzkiej pół-orła czarnego na polu złotem, a pół-lwa białego na polu czerwonem; herb łęczycki pół-lwa czerwonego na polu białem, a pół-orła białego na polu czerwonem [2]). Jakkolwiek w XVI wieku ten dobór kolorów co do dwóch pierwszych między tymi herbami podległ zmianie [3]), rysunek jednak pozostał tensam dla wszystkich.

Nadmieniłem, że Ziemowit ks. dobrzyński († około r. 1310?) używał innego godła, jak bracia. Znane są dwie jego pieczęci. Dawniejszej rysunek mamy u Vossberga (II) tab. 18; w Pomnikach Stronczyńskiego na str. 67. Widnieje na niej Chrystus na krzyżu rozpięty — z lewej strony osoba z turybularzem w rękach — z prawej postać zapewne Ziemowita modląca się do krucyfiksu. Godła żadnego. Napis: *S. Semoviti ducis dobrinensis.* Wisi przy dyplomacie z r. 1291 (w Kod.

---

[1]) Rysunki tych pieczęci daje Stronczyński w Pomnikach na str. 57—61. Niektóre z nich ukazuje (w II swem dziele) i Vossberg tab. 18. Porówn. w Kod. WPol. Nr. 833 z r. 1300 i Nr. 1150 z r. 1335.

[2]) Długosz, tom I dzieł, str. 560.

[3]) Paprocki, Herby p. 904 i 905.

Rzyszcz. II Nr. 140). — Na drugiej, znacznie mniejszej pieczęci, z napisem *Sig. Semoviti filii Kazimiri*, wyryty sam tylko Lew. Rysunek daje Stronczyński w Pomn. p. 67. Ma być przy jakimś dyplomacie z r. 1300.

Trzej synowie Ziemowita: Władysław, Bolesław i Ziemowit zmarli bezdzietnie. Jakich godeł używali, nie jest wiadomo. Najstarszy z nich Władysław († po r. 1343) przeżył braci. Nie będąc w stanie wytrzymać ciągłych napadów na Dobrzyń to Krzyżaków, to Litwy, zdał to księstwo (w r. 1324) stryjowi swemu Łokietkowi, a wziął za to w dożywocie Łęczycę. (Dług. Hist. III 113). W pięć lat potem zagarnął przemocą ziemię dobrzyńską Jan król czeski na mocy mniemanego prawa swego do Polski i odstąpił ją Krzyżakom za pewną sumę pieniężną (4800 kop groszy?). Ci ją trzymali aż do traktatu kaliskiego zawartego z Kazimierzem W. w r. 1343. (Dług. III 122 i 208).

Zwrócona w taki sposób koronie polskiej ziemia Dobrzyńska otrzymała prawdopodobnie w tym dopiero czasie swój herb, wyobrażający głowę Kazimierza W. jak to świeżo niezbitymi dowodami okazał Piekosiński[1]). Poszczególne atrybucye tego herbu podlegały w pierwszych czasach ciągłym przemianom. Jeszcze też Długosz (I tom dzieł, p. 561) nieco inaczej je opisuje, jak np. Paprocki (Herby 912). Ostatecznie forma »herbu dobrzyńskiego« jest taka: Głowa męska brodata po szyję — królewską nakryta koroną, z której wyrastają dwa małe ku sobie zwrócone rogi żubrze — a na szyi druga korona przewrócona dołem do góry. (Tensam herb otrzymało

---

[1]) Wielce interesujące przeprowadzenie dowodu, że męska głowa w herbie dobrzyńskim wyobraża twarz tego monarchy, znajdzie czytelnik w ostatniem p. P. dziele »Dynastyczne pochodzenie szlachty polskiej«, p. 94 i nast.

od Kazimierza W. i założone przezeń r. 1335 miasto Kazimierz, a później (r. c. 1363) dostał go i Sąd wyższy prawa niemieckiego funkcyonujący w zamku krakowskim. (Obacz odnośne pieczęci przy Nr. 421 Kod. dypl. m. Krakowa, i przy Nr. 162 Kod. dypl. uniwers. krak.).

Najdawniejszy wiadomy, dotąd zachowany okaz tego herbu jako dobrzyńskiego pochodzi z r. 1373 i widnieje między innymi szczegółami na pieczęci księcia szczecińskiego Kazimierza V, danej w rysunku u Vossberga (II dzieło) na tab. 20. Był to wnuk Kazimierza W. (z córki jego Elżbiety, w r. 1342 za ks. pomorskiego Bogusława wydanej). Ziemia dobrzyńska z Bydgoszczą, Złotowem i Wałczem dostała się temu młodemu księciu jako feudum koronne w r. 1370 w skutek testamentu życzliwego mu dziada. Dług. Hist. III 334. Zszedł z świata 1377. Wyryto także herb ten dobrzyński (obok kujawskiego) i na płycie grobowej zmarłego w r. 1388 Władysława Białego w Dijon we Francyi, w kościele Benedyktynów, gdzie miejsce wiecznego spoczynku znalazł ten ostatni z książąt linii kujawskiej. Wnuk Ziemomysła, a syn księcia gniewkowskiego Kazimierza III, nastąpił po nim w tem księstwie; lecz w lat kilkanaście później, po stracie żony i poróżniwszy się z stryjem królem Kazimierzem, porzucił kraj, a mitrę i hełm rycerski na kaptur mniszy zamienił. Zaszło to r. 1365. Czas między tym rokiem a 1388 zapełniły najzmienniejsze koleje losu tego awanturniczego książęcia. Rysunek jego płyty nagrobnej mamy w Pomnikach Stronczyńskiego p. 73 i 75. Wizerunek zaś używanej przezeń pieczęci p. 80. Datuje z r. 1355, zawiera sam tylko herb kujawski.

Mazowsze.

Najbardziej konserwatywne ze wszystkich dzielnic polskich Mazowsze, idące zwolna naprzód we wszystkich swych

urządzeniach, ukazuje takiż charakter i pod sfragistycznym względem. Epoka pieczęci żadnem godłem nie oznaczonych przeciągnęła się w tej prowincyi aż po za rok 1250. Okres przejściowy godeł dorywczych i coraz innych, niekiedy przerywany sfragistyką bez żadnych znamion, trwał tu w jednych dzielnicach wiek cały, w drugich i dłużej, bo półtora stulecia. Ustalona heraldyka rządowa, w całem Mazowszu, przyszła do skutku dopiero około r. 1400.

Protoplasta tej linii książąt, Konrad I mazowiecki (1207—1247) posługiwał się pieczęciami, jak już wyżej (str. 220) powiedziano, bez żadnych godeł.

Z czasu rządów nad Mazowszem najstarszego jego syna Bolesława I, który w r. 1247, przed zgonem jeszcze ojca, zakończył życie bezdzietnie [1]), pozostały dwie pieczęci: jedna z czasu od 1236—1239, druga z r. 1242—1247. Ich wizerunki daje Stronczyński w Pomnikach na str. 84. Nie ma i na nich żadnych godeł i dlatego wstrzymuję się od ich szczegółowego opisu [2]).

Nastąpił po nim w tem księstwie brat jego najmłodszy Ziemowit I († 1262), dotąd książę sieradzki. Z czasu rządów jego sieradzkich ani jedna nie zachowała się pieczęć. W charakterze księcia mazowieckiego posługiwał się trzema

---

[1]) Mon. Pol. hist. II p. 838.

[2]) Pieczęci te wiszą: pierwsza przy Nrze 20 z r. 1236 w II T. i przy Nr. 27 z r. 1237 w I T. Kod. Rzyszcz.; niemniej przy Nr. 5 jakoby z r. 1229 (rzeczywiście c. 1239), i przy Nr. 10 z r. 1237 i przy Nr. 12 z r. 1239 w Kod. Maz.; nakoniec przy dyplomacie z r. 1239 danym w Archiw. Kom. hist. IV p. 290. — Druga przy Nr. 441 w II T. Kod. Rzyszcz.; przy Nr. 15 z r. 1241 i przy Nr. 16 z r. 1247 w Kod. Maz.; wreszcie przy dypl. z r. 1247 w Archiwum IV p. 155.

z kolei. Najwcześniejszej między nimi (z lat 1248—1254), wyobrażającej zbrojną postać książęcia na koniu, z tarczą i proporcem bez żadnych godeł, z napisem: *Sig. Scemoviti ducis mazovie et chyrn.*, wiadome mi są 4 okazy: przy Nr. 17 i 22 w Kod. Maz., także pewnie i przy Nr. 2 w Dodatku tegoż kodeksu; niemniej przy Nr. 10 Archiwum Komis. hist. T. IV p. 156 Nr. 10. Wizerunek tej pieczęci w Stronczyńskiego Pomnikach na str. 86. — Druga pieczęć (z r. 1254) przedstawia postać książęcą pieszo: w lewej ręce trzyma tarcz, na której kwiat lilii; w prawicy jego miecz, którym się zamierza na Lwa wspinającego się w górę [1]). Napis w otoku: *Sig. Semoviti ducis mazovie et cirnsc*(ensis). Rysunek u Stroncz. na str. 87. Dwa jej okazy z. r. 1254 przy Nr. 23 i 24 Kod. Maz. — Trzecia pieczęć, także piesza i w układzie podobna do drugiej, lecz większa, wyobraża tę walkę rycerza ze lwem o tyle inaczej, że tu lilia po za plecami rycerza, a na jego tarczy tym razem żadnego nie ma godła. Rysunek tej pieczęci u Vossberga (w II dziele) tab. 16., u Stronczyńskiego na str. 87. Miała wisieć przy dypl. z r. 1262 (bliżej przez Vossberga nieoznaczonym); zapewne też i przy Nr. 28 Kod. Maz. i przy Nr. 110 i 129 w Voigta Codex prussicus będą pieczęci tegosamego typu. Datują z lat 1257 i 1260.

W skutek zejścia Ziemowita I rozpadło jednolite dotąd Mazowsze na dwa działy: starszy syn jego Bolesław II objął księstwo płockie, Konrad II czerskie.

Bolesław II ks. płocki (1262—1313) używał pieczęci żadnem znowu godłem znamiennem nie naznaczonej.

[1]) Pierwszy ten przykład oznaczonej już pewnem godłem mazowieckiej pieczęci zostawał zapewne w związku z okolicznością, że i brat starszy Ziemowita Kazimierz kujawski, od r. 1250 c. zaczął na pieczęciach swoich takąż walkę z lwem wyobrażać.

Widzimy na niej tylko postać księcia na kolanach przed Matką boską — w otoku napis: *S. Boleslai ducis mazovie.* Zachowany okaz jej przy dyplomacie z r. 1297 (w Kod. Rzyszcz. I Nr. 86); odrysowana u Vossberga na tab. 16, w Pomnikach Stroncz. na str. 90.

Konrad II ks. czerski (1262—1294) młodszy brat Bolesława płockiego, który go przeżył, posiadał pieczęć wprawdzie z godłem, którem jednakże nie był ani lew ani lilia ojcowska, lecz Orzeł. Wizerunek w Pomnikach Stronczyńskiego str. 92. Przedstawia pieszą postać księcia, z proporcem w prawej, tarczą w lewej ręce, a na tej tarczy Orzeł. Po prawej stronie tej postaci widzimy z osobna na tło pieczęci rzucony jakiś pierścień czy obręcz znacznej wielkości, nie wiedzieć co mającą znaczyć [1]). Ma wisieć przy dokumencie Konrada z r. 1285.

Po śmierci Konrada II bezdzietnej przeszło jego księstwo w spadku na Bolesława II, jego brata starszego, tak iż tenże umierając w r. 1313, mógł całe zjednoczone znowu Mazowsze między trzech swoich synów rozdzielić. Wtedy Ziemowitowi II († 1343) dostała się Wizna, Trojdenowi († 1341) Czersk, a najmłodszemu Wacławowi († 1338) Płock.

Ci trzej książęta używali znowu pieczęci żadnymi nie naznaczonych godłami. Są one podane w rysunku u Vossberga na tabl. 16 i 17; u Stronczyńskiego w Pomnikach na str. 94, 95, 98 i 100; w Wzorach Stroncz. Nr. 5.

Tak więc przez czas od r. 1262—1338 dla księstwa płockiego, a od r. 1294 do 1338 dla całego Mazowsza

[1]) Podobny krąg czy pierścień, lecz stosunkowo mniejszy, daje się widzieć i na pieczęci Leszka Czarnego ks. sieradzkiego z czasu przed r. 1279, o której mówiliśmy na str. 226. Obacz u Vossberga tab. 18, u Stronczyńskiego rysunek na str. 51. Powtórzy się to jeszcze i na jednej z pieczęci pomorskich.

wznowiła się pierwotna tradycya posługiwania się pieczęciami bez żadnych heraldycznych znamion.

W dalszych latach panował nad księstwem płockiem Bolko, syn zmarłego w r. 1338 Wacława płockiego; nad Czerskiem (od r. 1341 począwszy) Ziemowit III Trojdenowicz; nad Warszawą Kazimierz, drugi syn tegoż księcia Trojdena. Pod rządami tych książąt godła na pieczęciach wracają. A mianowicie:

Bolko czyli Bolesław III ks. płocki, przywieszał do pism wychodzących z jego kancelaryi pieczęć naznaczoną orłem. (Wznowił więc godło, którego przedtem używał sam tylko dziad jego stryjeczny Konrad II ks. czerski, w r. 1294 zmarły bezdzietnie). Okaz niewielkiej tej pieczęci Bolka, zachowany przy dokumencie z r. 1349, daje w rysunku Stronczyński w Pomnikach na str. 102. Wyobraża samego tylko na tarczy Orła — napis: *Secretum Boleslai ducis mazovie.* (Przednia strona tej pieczęci nieznana).

Kazimierz Trojdenowicz ks. warszawski (1341—1354), niewiadomo jakiej używał pieczęci. Kilka dyplomatów przezeń wydanych wprawdzie pozostało, ale pieczęci przy nich nie ocalały.

Ziemowit III, brat starszy tegoż Kazimierza, a stryjeczny brat Bolka, panował od r. 1341—1381. Połączył z swem księstwem czerskiem nasamprzód ziemię wiską, następnie (1354) dzielnicę płocką i warszawską; bracia bowiem jego (rodzony i stryjeczni), władnący tymi księstwami, pomarli wszyscy bezdzietnie. W ten sposób stał się Ziemowit panem całego znowu Mazowsza.

Ten książę, pamiętny w dziejach przez Statut sochaczewski, z jego inicyatywy w r. 1377 spisany (najdawniejszy ustawodawczy mazowiecki zabytek!), znaczył pieczęci swoje dwoma z kolei nic wspólnego nie mającymi godłami. W czasie

rządów swoich tylko nad Czerskiem, miał pieczęć z wyrytym na niej Smokiem (coś podobnego do gryfa, ale z nietoperzymi skrzydłami): ten smok umieszczony na tarczy zapełnia całe tło pieczęci; wokół napis: *S. Semoviti dei gracia ducis cirnensis.* Wizerunek jej wzięty z aktu z r. 1343 daje Vossberg na tab. 17, Stronczyński w Pomn. str. 108. — Po objęciu dalszych części księstwa mazowieckiego, jako feudum korony polskiej, z powodu czego w r. 1355 wykonał Ziemowit akt homagialny Kazimierzowi Wielkiemu, godło Smoka odrzucił, a przyjął natomiast Orła i dał go ryć nie tylko na małej sygnetowej swojej pieczątce, ale i na kancelaryjnej nierównie większych rozmiarów. Z rysunku i napisu nie znamy dokładnie tej pierwszej; wiadomo tylko że był na niej wyobrażony orzeł i że miał być nią stwierdzony już dyplomat Ziemowita z r. 1353. Drugiej oficyalnej pieczęci wizerunek u Stronczyńskiego w Pomnikach str. 107, a w Wzorach przy Nrze 35. Całe jej tło zajmuje Orzeł takiego kształtu jak mało-polski (bez korony); napis: *S. Semoviti dei gra. ducis mazovie et dni. cirnensis*[1]). Wisi ta pieczęć przy kilku dokumentach z czasu po roku 1353, a między innymi i przy dwóch (z r. 1355 i 1378) ogłoszonych po raz pierwszy przez Dr. Ulanowskiego w t. IV Archiwum Kom. hist. na str. 327 i 331.

Synów miał Ziemowit III trzech: Janusza, Ziemowita (IV) i Henryka. W r. 1379, będąc już w wieku bardzo podeszłym, podzielił między nich swoje księstwo. Najstarszemu Januszowi przeznaczył Czersk z Warszawą i innymi przyległo-

[1]) Wynika z tego napisu, że bynajmniej nie ściągało się wtedy godło na tej pieczęci wyryte do księstwa tylko płockiego, jak to niektórzy utrzymywali, ale do całego Mazowsza a w szczególności i do księstwa czerskiego.

ściami. Ziemowita obdarzył księstwem płockiem. Henrykowi najmłodszemu nic nie przydzielił, ponieważ ten był stanu duchownego i miał otrzymać czasu swego biskupstwo płockie.

Ziemowit IV ks. płocki (1379—1426), pretendent w r. 1382 do korony królewskiej — a równie też i synowie jego, w obrębie tej dzielnicy płockiej panujący po nim: Ziemowit V ks. rawski, Kazimierz bełski i Władysław płocki, pozostali już na zawsze wierni godłu, około r. 1353 przyjętemu przez ich dziada Ziemowita III, t. j. stale się na swych pieczęciach znaczyli orłem. Nadmienić tylko należy, że w tych dopiero czasach — czy to zaraz od roku śmierci Ziemowita III (1381), czy później — zjawia się na tym Orle przepaska przez oba skrzydła (nie przez piersi) poprzek idąca, a kończąca się po obydwóch bokach krzyżykiem, przez którąto przepaskę otrzymuje tamtejszy orzeł specyalną formę orła mazowieckiego, a w szczególności płockiego. Pierwszy wiadomy okaz taki, na pieczęci Ziemowita IV, datuje z r. 1421 (wizerunek u Stronczyń. w Pomnikach na str. 117; dalsze tejże kategoryi pieczęci i godła na str. 123, 126, 127 i 129).

Starszy tegoż Ziemowita IV brat Janusz I (senior), ks. czersko-warszawski (1379—1428) używał z kolei dwóch coraz innych pieczęci. Na dawniejszej, jeszcze za życia ojca i przed działami sprawionej, widnieje godło, jakiego wtedy i ojciec jego używał, t. j. Orzeł wyobrażony na tarczy, trzymanej w ręce Janusza, który tu jest przedstawiony w swej całkowitej postaci — pieszo. Napis *S. Johannis dei gra. ducis mazoe et dni. warsevy.* Okaz jej już z r. 1376. (Warszawska cząstka ojcowskiego państwa zostawała snać już wtedy pod tymczasowym jego zarządem). Wizerunek u Vossberga na tab. 17, w Pomnikach Stroncz. str. 112. Tej pieczęci

wyciski dochodzą w licznych okazach aż do 1388[1]). — Druga jego pieczęć nastała niewiadomo dokładnie kiedy, między r. 1388 a 1410: znany jej okaz wisi przy dyplomacie z r. 1410. Tło tej pieczęci, podzielone na 4 pola, ukazuje: na pierwszem i na czwartem orła, na drugiem i na trzeciem smoka, tak iż się tu te dwa przedmioty po dwa kroć więc ukośnie z sobą krzyżują. Na orłach tych jednak nie widać przepaski. (Było to zatem połączenie z sobą obydwóch godeł Ziemowita III, których ten książę używał po kolei z osobna). Napis na tej czteropolowej pieczęci: *Sig. Johannis de Mazovia heredis czirnensis.* (Stroncz. Pomn. 112.)

Ponieważ i Janusz I odtąd i dalsi po nim książęta tej linii stale się już tego herbu na swych pieczęciach trzymali[2]), więc temsamem stała się ta tarcza o czterech krzyżujących się polach z czasem i herbem całej dzielnicy czerskiej — tak jak Orzeł był takiem stałem znamieniem dla płockiej czyli zachodniej połowy Mazowsza.

Tak więc przychodzimy do przeświadczenia, że stałe czersko-mazowieckie godło herbowe nie sięgało dalej w przeszłość, jak do r. c. 1400. Płocki herb stały (sam Orzeł) był starszy; jego nieprzerwana ciągłość poczęła się z rokiem 1353, a co najwyżej c. 1340.

Po wcieleniu księstw mazowieckich do Korony w wieku XV i XVI, herb czerski z godłem orła i smoka na krzyż został tam uchylony i wszystkie trzy województwa tamtejsze nosiły odtąd zarówno w swych herbach Orła. Dla odznaki, miało województwo płockie orła na polu

---

[1]) Kozłowski, Dzieje Mazowsza, str. 149, nota na dole.

[2]) Wizerunki tych pieczęci daje Vossberg na tab. 17; Stroncz. w Pomnikach na str. 121, 132, 133, 135, 137, 143 i 144.

czerwonem czarnego z literą P na piersiach[1]); województwo rawskie to samo, ale z literą R na piersiach

[1]) Przypuszczam, że na tym jedynie fakcie późniejszego stanu rzeczy polega twierdzenie Kozłowskiego, Dzieje Mazowsza p. 108, że ta czarna barwa orła płockiego miała wnijść w życie z woli księcia płockiego Wacława (1313—1338), który w r. 1329 uznał zwierzchnictwo nad sobą Jana króla czeskiego, a to za przykładem szląskich książąt, którzy uczynili tosamo z gniewu na Władysława Łokietka, że się królem całej Polski ogłosił. Aż do r. 1329 miał podług Kozłowskiego i mazowiecki orzeł być biały. Ta jego barwa biała miała wtedy dopiero w księstwie Wacława, równie jak i w szląskich dzielnicach, ustąpić miejsca czarnej, dla zatarcia wszelkiej wspólności z Polską. — O barwie godeł herbowych w tamtych czasach, znanych nam jedynie z pieczęci, bardzo trudno dzisiaj przesądzać. Lecz w każdym razie powyższemu orzeczeniu to się sprzeciwia, że na pieczęciach Wacława ani orła ani w ogóle żadnego godła nie spostrzegamy. Więc tak nie mogło być.

Co się tyczy barwy orła szląskiego, to według Długosza (Hist. III 119) miał on być pierwotnie biały, a dopiero w r. 1327 książęta szląscy, poddając się w lenność korony czeskiej z nienawiści ku Wł. Łokietkowi, poodmieniali tę barwę na czarną, szarą, płową itd. »ne quid commune cum Poloniae regno habere viderentur«. — Faktem jest wprawdzie, że wyniesiony w r. 1384 na włocławskie biskupstwo Jan Kropidło książę opolski († 1426) w herbie płowego orła używał. Faktem jest, że jego następca na tem biskupstwie, Henryk ks. lignicki (1389—1398), miał w herbie czarnego orła. (Katalog bisk. włocław. w t. IV Monum. hist. pol. p. 28). Faktem jest także, że znajdujące się na nagrobkach książąt dolno- i średnioszląskich orły, o ile są kolorowane, mają barwę czarną. Ale te wszystkie nagrobki pochodzą z czasów już późniejszych, a i tych wspomnianych tu biskupów wiek na czas już po roku 1327 przypada. Więc z tego nic nie wynika, by wyrozumieć, czy przed r. 1327 miały się te rzeczy inaczej. Byćby więc mogło, że orzeł dolno-szląski już od najpierwszej chwili był czarny na polu żółtem, jak to podaje Stronczyń.

orła; reszta Mazowsza, t. zw. województwo mazowieckie, nosiło orła białego na czerwonem polu bez żadnej litery.

Ostatecznym wynikiem całego tego rozpatrywania jest, że tak jak w Mazowszu najpóźniej się ten proces heraldycznych przekształceń zakończył, tak Szląsk przeciwnie najwcześniej nie tylko okres tymczasowych godeł na pieczęciach swych książąt rozpoczął, ale i takowych ustalenia dokonał. Jeżelibyśmy szukali przyczyny tej pod tym względem prześcigającej wszystkie inne ziemie nasze wczesności szląskiej, to nie potrafilibyśmy jej pewnie w niczem innem upatrzyć, jak chyba w wpływie niemieckiego Zachodu, któremu ta prowincya już to w skutek położenia, już dla ciągłej grawitacyi książąt tej linii ku Niemcom więcej podlegała, niż jakakolwiek inna. A że tak jest, że ten przykład z zagranicy główną tu rolę odgrywał, tego najlepszym dowodem ta okoliczność, że pod względem heraldycznych stosunków widzimy podobną proporcyonalną wczesność i na Pomorzu (zachodniem), które przecież w politycznych i cywilizacyjnych swych urządzeniach bynajmniej nie prześcigało kraju naszego, a nawet iść z nim w tej mierze w porównanie nie mogło.

By co do tego nie poprzestać na gołosłownem twierdzeniu, uważam za potrzebne wdać się tu i w te pomorskie, bardzo mało dotąd pod tym względem wyjaśnione stosunki. Da nam to sposobność do pomówienia i o innych różnych, jak sądzę, nieobojętnych dla przedmiotu pracy niniejszej pytaniach.

(Pomniki 184), a orzeł opolski płowy. — Przypuszczona przez Dług. zmiana barw w r. 1327 polegała pewnie na wierze, że Orzeł biały od czasów Lecha służył za herb całej Polski.

Zachodnie Pomorze.

Przeszłość Pomorza zaczyna być lepiej znaną dopiero od czasów Bolesława Krzywoustego. Z dawniejszych wieków tyle jedynie wiadomo, że cały ten kraj, tak zachodnie jak i wschodnie Pomorze, już w pierwszych latach panowania naszego Bolesława Chrobrego przez tego monarchę zawojowany (około r. 995), berłu polskiemu podlegał. Z jego to poręki św. Wojciech w r. 997 lud kaszubski w okolicach Gdańska chrzcił i nawracał, nim śmierć męczeńską poniósł na ziemi pruskiej. Za sprawą tegoż króla powstało w r. 1000 w Kołobrzegu nad Persantą nowe biskupstwo pomorskie, kościołowi gnieźnieńskiemu podległe.

Przynależność ta Pomorza do Polski jednak nie długo w owych czasach trwała. Dzielnica gdańska wprawdzie może pozostała i nadal przy chrześcijaństwie, jako też pod pewnem książąt naszych zwierzchnictwem. Jednakże zachodnie, od Odry aż do Leby sięgające Pomorze, już najdalej w r. 1012 i do pogaństwa wróciło i zawisłość od Polski strząsnęło z siebie. Zajęty innymi wtedy wojnami Bolesław musiał to znosić bezkarnie. Rezydencya biskupów pomorskich, przeniesiona do Kruszwicy. Ich władza, w obrębie pomorskich granic, tylko w Gdańsku faktycznie była wykonywana. Reszta kraju oddawała się bałwochwalstwu, pod dynastyą własnych książąt, których imienia nawet nie znamy.

Tej pomroki dziejów pomorskich nie rozświecają walki, niejednokrotnie wszczynane w wieku XI między tymi dynastami a Polakami z czasu rządów Kazimierza Odnowiciela i dwóch najbliższych jego następców. Walki dorywcze, bez trwałego skutku dla jednej i drugiej strony, i zaledwie zapamiętane w kronikach.

Dopiero pod Bolesławem Krzywoustym, już od r. 1102, poczyna się bój wytrwały dwudziestoletni z tym odłamem

szczeropolskiego na wskroś narodu, choć on sobie tej nazwy nie dawał, świadomości tego czem rzeczywiście był nie miał, słowiańskim, pomorskim, kaszubskim, nawet lutyckim narodem i państwem się zwał, pomimo że mowa jego, zwyczaje, skłonności, tradycye, urządzenia, tak szczerze były i z rzeczy i nawet z nazwy polskie, że rozczytując najdawniejsze tej ziemi dotyczące zabytki, zdaje się ciągle, że mamy nasz rdzenny, nasz własny świat przed oczyma.

W owych też dopiero latach po raz pierwszy spotykamy się tu już z indywidualnościami książąt, i to nie z samego tylko imienia zapisanymi w rocznikach.

Między r. 1105 a 1107 jakiś Świętobor, przez swych poddanych z tronu zrzucony, a nawet wtrącony do więzienia. Nasz Krzywousty uwolnił go z więzów, przywrócił do władzy, poddał jego straży i jego rządom kilka twierdz nad Notecią, które aż dotąd nie należały do jego (Świętobora) państwa. A mimo to wszystko, i choć to był krewny (consanguineus) księcia polskiego, dalsza progenies tego Świętobora, powiada Gallus II 29, nigdy mu nie dochowywała wiary. — W latach między 1112 a 1118 jakiś Świętopełk, znowuż »consanguineus« Krzywoustego, a pomimo tego krewieństwa tak w tych latach, jak i później z nim w boju. Władza tego Świętopełka I rozciągała się i nad owymi nadnoteckimi grodami, choć miał stolicę swoję gdzieś indziej, gdzieś w głębi kraju (Gallus III 26). Ta jego wojna z Polakami źle się dla niego skończyła. Jego grody na pograniczu Polski zostały zdobyte. Sam zginął r. 1122[1]). Ani wątpić, że Świętopełk ten był właśnie ową progenies Świętobora, »zawsze przeniewierczą polonis dominis«. A prawdopodobnie byli to książęta wschodniego t. j. gdańskiego Pomorza.

[1]) Monumenta histor. polon. T. II p. 774 i 797.

Zachodnie Pomorze, po 20-letniej nadaremnej dla siebie z tym polskim monarchą walce, politycznie z państwem jego złączone, choć na bardzo autonomicznych warunkach, a do przyjęcia chrześcijaństwa groźbą i prośbą zmuszone, w r. 1124 staje przed nami już w całej jaśni. Zawdzięczamy to biografom św. Ottona apostoła Pomorzan, którzy w współczesnym opisie jego w te strony pielgrzymek, zawarli mnóstwo o tym kraju szczegółów, jak na ów wiek po mistrzowsku skreślonych. Poznajemy się tu z jego panującym obecnie księciem; z różnymi wielmożami tego ludu, władnącymi po różnych kraju tego miastach, którzy więcej niemal wpływu i znaczenia w nich mieli, niżeli sam naczelnie panujący. Poznajemy się ze stanem tej ziemi; z jej kulturą, płodami i zasobami; z jej przegradzającą Pomorze od Polski puszczą lesistą poczynającą się zaraz za Uściem, na której przebycie poprzek, na wozach i konno, 7 dni było potrzeba; z jej grodami celniejszymi nad brzegiem znaczniejszych rzek lub wśród niedostępnych bagien; z jej ludem i jego poczciwą, choć jeszcze ciemną i pogańską prostotą. Między r. 1124 a 1130 wchodzi w życie nowe biskupstwo pomorskie z swą katedrą w Wolinie, sięgające juryzdykcyą do Leby, gdzie się spotyka z dawnem pomorskiem biskupstwem, a już teraz kujawskiem. Pierwszym biskupem wolińskim Wojciech, przedtem kapelan Bolesława Krzywoustego. Podlega Gnieznu. Poczyna się od tej pory szereg licznych dyplomatów książąt pomorskich, wobec których nie czuje się zbyt dotkliwie braku roczników i kronik współczesnych...

Lecz nie zamierzam streszczać tu dziejów Pomorza, przedmiotem zadania mego ma być tylko sfragistyka jego książąt, wróćmy przeto do rzeczy.

Pierwszy nie tylko z imienia, ale i z czynów znany dziejom władca tego kraju Warcisław I niewiadomo, czyim

był synem, z jakiej dynastyi pochodził i od kiedy panować zaczął. W r. 1121 ostatecznie pokonany przez Bolesława Krzywoustego, stał się hołdownikiem Polski i zostawał w tym położeniu do śmierci. Umarł r. 1136.

Synowie jego Bogusław I i Kazimierz I byli wtedy małoletnimi. Objął przeto razem z opieką nad nimi rządy nad zachodniem Pomorzem brat Warcisława Racibor I i zatrzymał je do zgonu († 1156).

Syn Racibora imieniem Bogusław czy Bolesław (?)[1], syn Przybysławy (uważanej przez niektórych za córkę Krzywoustego), otrzymał po śmierci ojca w udziale cząstkowe księstwo w środkowem Pomorzu z rezydencyą w Sławnie (Schlawe an der Wipper) i od niego się poczęła uboczna, młodsza, t. zw. kaszubska linia książąt pomorskich. Naczelne zaś rządy nad całym krajem wróciły 1156 do synów Warcisławowych, którzy aż do r. c. 1160 wykonywali je wspólnie, w tym czasie zaś podzielili się ojcowizną. Działy te uskuteczniono w ten sposób, że na Kazimierza przeszedł Dymin z przyległościami po obydwóch stronach Odry, a reszta księstwa z zwierzchnictwem nad całym krajem pozostała przy Bogusławie jako starszym bracie.

Jakkolwiek byli to sobie bracia tylko przyrodni — Bogusław zrodził się z księżniczki saskiej Heleny, Kazimierz z duńskiej królewny Idy — żyli jednak i po dokonanych działach w stałej zgodzie ze sobą i poczynali wszystko za wspólnem porozumieniem. Polskie hołdownictwo, ledwie z imienia, dotrwało tylko do r. 1181. Niepokojeni przez Sasów i Duńczyków, oddali się w tym roku pod opiekę cesarza Fryderyka

---

[1]) Hasselbach i Kosegarten, Cod. diplom. Pomeraniae, p. 250 i 382. Dzieło to będę odtąd cytował pod samem tylko Hasselbacha nazwiskiem.

Barbarossy, którego zbrojnie posiłkowali w jego walkach z ks. saskim Henrykiem Lwem. Wyniósł ich za to obydwóch cesarz na duków słowiańskich, samemu tylko imperium bezpośrednio podległych. Krótko potem Kazimierz zakończył życie (1181), nie zostawiając męskiego potomstwa. Bogusława zgon zaszedł w r. 1187. Na dwa lata przede śmiercią ujrzał się Bogusław I zmuszonym, pomimo opieki Rudobrodego, żyjącego jeszcze wtedy, i świetnego swego tytułu, uznać się za hołdownika króla duńskiego Kanuta. Hasselbach p. 121.

Pieczęci tych obydwóch braci są znane. Datują z r. 1170, wyprzedzają zatem nie tylko najdawniejsze zabytki polskiej, ale i szląskiej sfragistyki, która się dopiero z r. 1175 poczyna. Zachowały się obydwie przy dokumencie Kazimierza I (Hasselb. Nr. 30).

Pieczęć Kazimierza przedstawia całkowitą jego postać, pieszą, w zbroi rycerskiej — w prawicy miecz, w lewej ręce tarcza, na niej kwiat lilii; w otoku napis: *Kaz... princeps...* Na pieczęci Bogusława takaż zbrojna postać rycerza, ale na koniu, zwróconym w lewo — miecz w prawej ręce, na piersiach tarcza bez żadnego godła; napis: *Boguzlav di. gra. princeps liuticiorum.* Drugi okaz tejże pieczęci przy własnym dyplomacie tego książęcia z r. 1182 (Hasselb. Nr. 50). Wizerunki obydwóch pieczęci, Kazimierza i jego brata, w temże dziele, tablica C.

Bogusław I pozostawił po sobie dwóch synów, Bogusława II i Kazimierza II. Byli to synowie z drugiej jego żony, zaślubionej prawdopodobnie w r. 1177 Anastazyi, córki naszego Mieczka Starego[1]). (Zrodzeni z pierwszej jego żony

[1]) Okoliczności, z połączenia których przyjść można do konkluzyi, że Anastazya była Mieczka Starego córką i że jej wydanie za mąż na r. 1177 przypada, znajdzie czytelnik w nast. źródłach: Kron.

Walpurgi duńskiej, Warcisław i Racibor wyprzedzili ojca do grobu). W chwili kiedy ojciec umierał, tak Kazimierz jak i Bogusław byli jeszcze dziećmi. Regencyą kraju objęła przeto ich matka. Sprawowała ją co najmniej aż do r. 1194 (Hasselb. Nr. 74), żyła jednak długo jeszcze i potem, zeszła z świata po r. 1240.

Za przyjściem do pełnioletności, podzielili się synowie Anastazyi księstwem swojem w taki sam sposób, jak czasu swego ich ojciec z bratem swym Kazimierzem I.

Bogusław II, książę naczelny, panował aż do r. 1220, w którym zakończył życie. Miał za żonę Mirosławę, córkę

Kadłubka, Monum. II 378; Kod. dypl. WPol. Nr. 22; Hasselb. Nr. 37 i 43, niemniej miejsce w tejże publikacyi na str. 148.

Widocznie było to dążnością Mieczka, ażeby przez związki małżeńskie z książętami nadbałtyckimi stosunki między zachodniem Pomorzem a WPolską jak najmocniej utrwalić. Prócz Anastazyi wydał i drugą córkę imieniem Juttę za księcia pomorskiego, którym był prawdopodobnie książę kaszubski na Sławnie Bogusław II, syn owego Bogusława-Bolesława, o którym wyżej mimochodem wspomniałem jako synu Racibora I i założycielu tamtej linii książęcej. Hasselbach p. 382 i 539; i dyplomaty Nr. 80 i 247. Także i siostra tego Bogusława, małżonka Jutty, imieniem Dobrosława, była żoną jednego z synów Mieczka Starego, Bolesława w r. 1195 poległego w bitwie nad Mozgawą (Kod. WPol. Nr. 125, Hasselb. Nr. 80). Wreszcie i jeszcze jeden syn Mieczka, Władysław Laskonogi ożeniony został z księżniczką z tamtych stron, z Łucyą córką Jaromara księcia rujskiego. Ślub ich może r. 1186. (Kod. WPol. Nr. 64; Perlbach Pomerellisches Urkundenbuch Nr. 8). — Więcej o tym przedmiocie znajdzie czytelnik w cennej rozprawie tegoż Dr. Perlbacha dotyczącej rodowodu wszystkich dzieci Mieczka Starego, ogłoszonej w dziele jego »Preussisch-polnische Studien«, zeszyt I, Halle 1886. W niektórych tylko punktach pomniejszego znaczenia odbiega zapatrywanie moje od jego wyników.

gdańsko-pomorskiego księcia Mestwina I (Hasselb. Nr. 177). Nasz Władysław Odonicz był mu więc szwagrem jako mąż Helingi-Jadwigi, córki tegoż Mestwina.

Kazimierz II książę dymiński † 1219. Małżonką jego była Ingardis, królewna duńska. Hasselb. Nr. 129.

Po obydwóch tych książętach pozostały pieczęci i to po każdym z nich dwie, a coraz inne. Równie też zachowały się pieczęci i ich małżonek.

Dawniejsza para pieczęci Bogusława i Kazimierza wisiała przy dyplomacie ich matki Anastazyi bez daty czasu, ale pewnie z r. c. 1193 (Hasselb. Nr. 94: przypuszczony tu z razu r. 1212 poprawił później wydawca na 1193, a to na str. 326). Dyplomat ten zachowany tylko w transsumpcie z r. 1379. W owym czasie wisiały jeszcze te pieczęci przy autentyku i dano tu tamtoczesny dokładny obydwóch opis (ibid. p. 224). Pieczęć Bogusława II wyobrażała jeźdźca konno, w lewą zwróconego stronę, z mieczem w prawej ręce, a tarczą przewieszoną przez piersi — na tej tarczy żadnego godła. Napis: *Bogizlaus dei gracia princeps pomeranorum.* — Na pieczęci Kazimierza widniała postać rycerza piesza, w stojącej postawie — w prawicy miecz, w lewej ręce tarcz, a na niej Gryf; napis: *Kazimarus dei gracia pomeranorum princeps.* (Byłoby to zatem pierwsze, jak zobaczymy, przemijające zjawienie się Gryfa na pomorskiej tarczy — z r. c. 1193).

Druga para pieczęci tych dwóch braci zachowała się do dziś dnia. Wiszą obie przy dyplomacie z r. 1214 (Hasselb. Nr. 99) i wyglądają tak: Na pieczęci Bogusława rycerz na koniu w prawo rozpędzony — w prawej ręce proporzec (bez żadnego godła); z lewego ramienia zwisa tarcz, a na niej Gryf (obrócony w prawą stronę). Napis: *Bugizlaus dux pomeranorum.*

Pieczęć Kazimierza II przedstawia postać konną rycerza, zwróconego w lewą stronę; w prawej ręce proporzec, na piersi tarcza — bez żadnych godeł. Tę konną postać otaczają 3 lilie, z przodu, z tyłu i z dołu. Napis: *Kazimarus dei gra. dux pomeranorum.* (Tej pieczęci są i 2 inne jeszcze okazy, obydwa z r. 1216, przy Nr. 105 i 109 Hasselb. Kod.). Rysunek tej drugiej pary pieczęci u Hasselb. tab. G i H.

Pieczęć księżny Mirosławy, sprawiona pewnie 1220 zaraz po śmierci męża, zachowana przy akcie z r. 1229 (Hasselb. Nr. 178) taka: Postać niewieścia, siedząca; mały chłopiec stojący przed nią (synek jej Barnim) podaje jej lilią. — Na pieczęci księżnej Ingardy, żony Kazimierza II, zachowanej przy akcie z r. 1226 (Hass. Nr. 162), podobna postać siedząca, dokoła otoczona liliami, a i w ręce trzyma lilią. — Rysunek obu pieczęci tych na tab. K Hasselb. Kod.

Bogusław II i Kazimierz II zeszli z świata przedwcześnie, w sile wieku. Ich synowie, pozostały po Bogusławie Barnim I, a po Kazimierzu Warcisław II, dla młodocianego wieku jeszcze wtedy niesposobni do rządów, później dopiero przyszli do władzy, piastowanej tymczasem przez matkę każdego z tych książąt.

Barnim I jako zwierzchniczy książę zachodnio-pomorski † 1278.

Warcisław II ks. dymiński, który był zięciem naszego Wład. Odonicza, ożeniony z jego córką Zofią, † 1264.

Pieczęci tych książąt są znane i znowu przedstawiają dwie, żadnej wspólności nie mające ze sobą pary.

Dawniejsza pieczęć Barnima, przy dokumencie z r. 1229 (Hass. Nr. 178), zawiera wyobrażenie jeźdźca — na jego piersi tarcza, bez żadnego godła; w ręku sztandar, a na nim Orzeł. Napis na niej zniszczony. Rysunek na tabl. K Hasselb. Kod.

Dawniejsza pieczęć Warcisława, zachowana w 2 okazach z czasu 1225—1235 (Hasselb. Nr. 153 i 181) ukazuje także konną postać tego księcia — z proporcem i tarczą — ni tu ni tam żadnego godła. Napis: *S. ducis Worzlai e sanguine regis danorum.* Wizerunek jej na tab. J w temże dziele.

Stwierdzam więc, że w latach 1225—1235 Pomorze zachodnie nie miało jeszcze stałego godła i że Gryf za takowe w owym czasie żadną miarą uchodzić jeszcze nie może.

Na drugiej dopiero parze pieczęci rzecz się już inaczej przedstawia.

Późniejsza pieczęć Barnima I (przy Nr. 270 Hass.) datuje z r. 1239. Przedstawia rycerza na koniu, z przymocowaną do jego lewego ramienia tarczą tak wielką, że mu z po za niej tylko głowę i nogi widać. Na tej tarczy Gryf. Na sztandarze prawą ręką trzymanym nie ma żadnego godła. Za rycerzem na wolnem polu jakieś kółko czy krąg czy pierścień. Napis: *S. Barnim dei gracia illustris Slavorum ducis.* — Wizerunek na tab. L.

Późniejsza pieczęć Warcisława II, zachowana przy dyplomacie z r. 1242 (Hass. Nr. 310) przy odmiennym nieco układzie, w istocie rzeczy tosamo wyobraża: konny rycerz — tarcza — na niej Gryf. Napis: *S. Wartislai dei gracia ducis pomeranor.* — Rysunek na tejże tabl. L. Hasselb. Kodeksu.

Wynik tego rozpatrywania następujący: Pieczęci znane książąt zachodnio-pomorskich poczynają się z rokiem 1170. Od tego czasu aż do 1235 umieszczano na nich godła różne i coraz inne: najczęściej lilią, parę tylko razy gryfa, raz orła — a najzwyklej same tylko figury książąt, bez żadnego

heraldycznego znaku. Stałym herbem tych książąt, a w konsekwencyi i ich kraju, stał się Gryf dopiero po r. 1235.

To bądź co bądź zawsze jeszcze dość wczesne ustalenie się tego herbu poczytuję za skutek ścisłych tak politycznych, jak i familijnych związków tej zachodnio-pomorskiej dynastyi z zachodnimi germańskimi państwami, które to związki w powyższym przeglądzie pokrótce starałem się naznaczyć. Słowiańskiej tradycyi w tem nie było. Pierwszy z książąt, który swą pieczęć d o r y w c z o figurą Gryfa naznaczył, był książę tylko udziałkowy, dymiński, mąż duńskiej królewny Kazimierz II. Skandynawskim też pewnie wpływom to przypisać należy, że to właśnie a nie inne godło wzięło tam nad innymi ostatecznie przewagę.

* Dla dokładności notuję jeszcze, że heraldyczny Gryf pomorski zwrócony jest w p r a w ą stronę. Takim go ukazują wszystkie tamtejsze z XIII i XIV wieku pieczęci. Jedyny wiadomy z tamtego czasu wyjątek od tej reguły widzimy na pieczęci księcia szczecińsko-pomorskiego Kazimierza V († 1377) której okaz z r. 1373 obacz w rysunku w II dziele Vossberga na tab. 20. Tu Gryf na tarczy jest w l e w ą stronę zwrócony. Równie także i na banderyi księcia szczecińskiego Kazimierza, który w bitwie r. 1410 pod Grunwaldem wspomagał Krzyżaków, miał powiewać Gryf w l e w ą stronę zwrócony (Długosz, T. I dzieł, str. 588 Nr. 42). Jakiej był barwy — nie powiada ten historyk; zapisuje tylko kolor pola, miało być b i a ł e (Hist. T. IV 42). Lelewel w swej Geografii ukazuje Gryfa książąt zachodnio-pomorskich białego na polu b ł ę k i t n e m; gryf zaś książąt kaszubskich (około Sławna) miał być wedle niego czarny na polu błękitnem.

Pomorze wschodnie.

Przeszłość tej dzielnicy pomorskiej między Wisłą a Lebą, od nadbrzeża bałtyckiego sięgającej aż ku Noteci, z stolicą Gdańskiem, staje się lepiej wiadomą dopiero z początkiem XIII stulecia. W pierwszej ćwiartce XII wieku, za panowania nad Polską Bolesława Krzywoustego, przesuwają się tu przelotnie tylko nazwy dwóch książąt, podległych Bolesławowi i spokrewnionych z nim — lecz niewiadomo w jakim stosunku i stopniu: Swantobor około r. 1105, i Swantopołk między 1112 a 1118 — prawdopodobnie ojciec i syn. Zwierzchnictwo Polski nad sobą znosili, o ile musieli[1]). Dalsze czasy aż do samego prawie końca trzeciej ćwierci owego wieku zapadają w pomroce. Około r. 1170 wynurzają się z tej ciemni dwie znowu osobistości, władnące równocześnie w tych stronach: Subisław I, naczelny książę na Gdańsku — i niewiadomo w jakim stosunku pokrewieństwa z nim zostający Grzymisław, cząstkowy książę na Świeciu i Stargrodzie (Stargardt an der Verse, nad Werysą). Po pierwszym pozostała na długie wieki pamiątka w założonym przezeń r. c. 1170 klasztorze Cystersów w Oliwie. Po drugim była taką pamiątką droga bita (via mercatorum), od Stargrodu prowadząca do Gdańska, która się i w dalszej jeszcze generacyi zwała traktem grzymisławowym[2]). — Subisław zmarł d. 23 stycznia r. 1178. (Mon. Hist. pol. V p. 506). Grzymisław znacznie później, w każdym razie żył on jeszcze w r. 1198, w którymto czasie w rezydencyi swojej w Świeciu wystawia list nadawczy dla Johannitów w Stargrodzie. Daje w nim

---

[1]) Gallus, ob. Mon. hist. pol. I 447 i 482.

[2]) »Via domini Grimislai«, w dyplomacie Nr. 75 w Hasselb. kodeksie; w Perlbacha Pommerellisches Urkundenbuch nr. 10.

sobie tytuł »jednego z książąt pomorskich«, co wobec naszych bałamutnych kronik jest ważne; o wsiach zaś, którymi tych szpitalników darzy, wypowiada, że należały do jego z dziadów i pradziadów dziedzictwa[1]). To upoważnia do wniosku, że tak ten książę, jak i naczelnie panujący Subisław, być musieli potomkami owych dwóch przez Galla wspomnianych, naszemu Bolesławowi Krzywoustemu współczesnych dynastów nad tą częścią Pomorza. Ze stanowiska chronologii niby nie stało na zawadzie przypuszczeniu, że późniejszy z tych dynastów, w czasie między 1112 a 1118 wspomniany przez Galla Swantopołk (nazwijmy go I-szym) był może ojciec Subisława I. A w takim razie nie byłby może pozbawiony wszelkiej podstawy domysł, że to co Gallus na samym końcu swej kroniki powiada, mianowicie że Bolesław Krzywousty, pokonawszy ówczesny bunt nadnoteckich Pomorzan, zabrał z sobą na zakładnika i uprowadził do Polski pierworodnego syna owego Świętopełka (imienia jego nie podał), właśnie się do Subisława odnosi.

Subisław I († 1178) zostawił (podobno z żony Polki) dwóch synów: Sambora i Mestwina[2]).

---

[1]) Dokument ten zachował się w dwóch niezupełnie zgodnych z sobą redakcyach. Redakcya krótsza (u Hasselbacha Nr. 76, w Perlbacha Pommerellisches Urkundenbuch Nr. 9) uchodzi za autentyczny zabytek. Druga, późniejszymi wtrętami pomnożona stylizacya tego dyplomatu, z tą samą datą (Hasselb. Nr. 75, Perlbach Nr. 10) jest falzyfikat. Przywieszona do niej pieczęć Grzymisławowa także jest podrobiona. Rysunek jej daje Hasselbach na tab. M. Widzimy na tej pieczęci głowę (samę tylko gołą głowę) młodego mężczyzny w profilu, z wąsikiem i bujną czupryną — w otoku napis: *S. Grimislai ducis pomoranie.*

[2]) Że Sambor I był synem Subisława i że d. 7 lutego r. 1207 zakończył życie, wypowiada Necrologium Oliwskie (Monum. pol. hist.

Sambor I (1178—1207) objął po ojcu naczelne nad krajem rządy, z rezydencyą w Gdańsku. Już w dyplomacie swoim z r. 1178 (Perlbach Pommerell. Urk. Nr. 6, Hasselb. Nr. 46) wspomina o kilkorgu swych dzieciach, z których wszelako jeden tylko syn jego znany z imienia, a to Subisław (II).

Subisław ten po zgonie Sambora I nie został dopuszczony przez stryja do naczelnej władzy nad Gdańskiem. Musiał zadowolić się jakąś wydzieloną sobie pomniejszą częścią ojcowizny. Na stanowisku tem zakończył życie r. 1217 bezdzietnie — przynajmniej o potomstwie jego nie słychać. (Hassellb. p. 305. Monum. pol. hist. V 536).

Pieczęci po nim, równie jak po ojcu i po dziadzie jego, nie pozostało.

Mestwin I, brat młodszy i następca Sambora I, rządził 1207—1220, w którymto roku zakończył życie. W r. 1210 pokonany przez Waldemara II króla duńskiego, który Gdańsk najechał i zajął, uznać się musiał Mestwin jego wasalem. O polskiej pomocy przeciw temu najazdowi nie słychać w dziejach. Zwierzchnictwo nasze nad tem księstwem już wtedy spadło do samej nazwy.

Pieczęć Mestwina I jest znana, a to z tłoku (pieczątki), który przed dwudziestu kilku laty znaleziono w głębi ziemi, w okolicy Świecia. Opisano ją i okazano w rysunku w III tomie dzieła *Scriptores rerum prussicarum* na str. 729. Jest to mała podłużna niegruba płytka srebrna, z uszkiem do przywieszenia na łańcuszku, z którego też jeszcze jedno

---

T. V 507). Ze zaś Mestwin I był Sambora I bratem rodzonym, jest rzeczą dawno wiadomą. Natomiast nie ma żadnych na to dowodów, żeby Subisława I córka była małżonką jednego z synów naszego Mieczka Starego, może Odona, jak się tego domyśla prof. Smolka (Mieszko Stary p. 309), i mało to podobne do prawdy.

ogniwko w temże uszku zostało. Wyobraża figurę męską stojącą, z mieczem w prawej, a tarczą w lewej ręce, na której nie ma żadnego godła. Napis w otoku: *Sigil. Mistivi.* — Pierwszy to zatem okaz pieczęci książąt wschodnio-pomorskich, z czasu przed r. 1220.

Z żony imieniem Zwinisławy, księżniczki podobno kaszubskiej (z linii Raciborowiców na Sławnie), której śmierć przypada na r. 1239/40 (Hasselb. Nr. 132, Perlbach Nr. 18), spłodził Mestwin 4 synów: Świętopełka II, Warcisława I, Sambora II i Racibora. Hasselb. Nr. 90; Perlb. Nr. 14 [1]).

---

[1]) Córki Mestwina I były te: Mirosława, żona księcia zachodnio-pomorskiego Bogusława II; Helinga czyli Jadwiga († 1249), wydana w r. 1220 za Władysława Odonicza ks. wielkopolskiego; Witosława ksieni klasztoru żukowskiego, † 1290 (Monum. hist. pol. V 521) i jeszcze dwie, nieznane z imion, wspominane w r. 1257 i 1259 jako bawiące przy tej siostrze, może także zakonnice w tym klasztorze (Perlb. Nr. 167 i 177).

Co się tyczy żony Odonicza Jadwigi, często się spotykać można z twierdzeniem, że to była nie siostra Świętopełka II, lecz jego córka. To wypowiada na kilku miejscach i Stronczyński w swoich Pomnikach. Dawniejsi historycy nasi co do tej kwestyi są chwiejni. Już jakiś kompilator kroniki Baszka, a może on sam, rozpisał się o tem obszernie (Monum. hist. pol. II 576), ale nie z wielką znajomością rzeczy. Nawet i Długosz nie miał o tem pewnego zdania. W t. II Historyi na str. 235 widzi w Świętopełku teścia Odoniczowego — o dwie stronice dalej nazywa go jego szwagrem. Rzecz tę rozstrzygnąć można jedynie na podstawie materyału archiwalnego. Z tej strony otrzymujemy wszelką pewność, że Świętopełk i nasz Wład. Odonicz byli sobie szwagrami. Jeżeli mianowicie Mestwin II, Świętopełka syn, w dyplomatach swych nazywa Przemysława II wielkopol. (który był Odonicza wnukiem) stale i zawsze nie wnukiem, ale synowcem, filiolus — a nasz ten król daje jemu nazwę stryja, patruus: toć widoczna, że Przemysława II babka, a Odoniczowa żona Jadwiga

Działy między tymi braćmi dokonane zostały w następujący sposób:

Świętopełk II panował na Gdańsku, jako książę wschodnio-pomorski naczelny (1220—1266);

Warcisław I otrzymał swój udział na Gniewie († r. 1229);

Sambor II, na Lubiszowie i Czczewie († 1276);

Racibor, na Biełgrodzie n. Lebą († c. 1275).

Pieczęci tych wszystkich książąt są znane, niektóre w kilku różnych typach, dlatego przejdziemy je tu z kolei porządkiem osób.

Świętopełk II, najdzielniejszy z wszystkich przed nim i po nim żyjących członków gdańskiej dynastyi, choć splamiony brzydką zbrodnią spełnioną na sąsiednim monarsze (1227, Gąsawa) — pamiętny prócz tego przez to, że strząsnął z siebie duńskie jarzmo (1224), a dzielnicę około Sławna i Słupska (Schlawe-Stolpe), dawniej do Pomorza zachodniego należną, do swego księstwa przyłączył, używał trzech różnego typu pieczęci, dwie z nich służyły mu współcześnie.

Pierwsza jego pieczęć, podłużna, średniej wielkości, zachowana w kilku okazach, zostawała w praktyce od 1220 do c. 1227 (Hasselb. Nr. 132; Perlbach Pomorell. Nr. 18 i 33). Daje rysunek jej Hasselbach na tab. M. Przedstawia całkowitą postać męską, pieszą, w długiej szacie, w misiurce na głowie;

---

nie siostrą była Mestwina II, ale ciotką. Siostry swojej bowiem wnuka byłby i Mestwin II musiał nazywać wnukiem. Cf. w Kod. Wielkopol. Nr. 619, 715 i 2033. — Ściśle rzecz biorąc, powinien był Mestwin nazywać Przemysława II siostrzeńcem, sororius, a Przemysław Mestwina wujem, avunculus. Lecz tych pojęć nie rozróżniano.

w prawej ręce oszczep, w lewej miecz; godła tu nie ma żadnego. Napis: *Suantopelc d(ei gra. princ)eps pomeranie.* — Druga pieczęć, okrągła i znacznie od tamtej większa, zachowana także w kilku okazach (Hasselb. Nr. 157, 183 itd. Perlb. Nr. 38, 39, 45 itd.), pokrywa lata od 1228—1263. Wizerunek jej u Hasselb. na tab. M; u Vossberga (w dziele jego I, którego tytuł podałem wyżej na str. 185) na tab. I lit. A. Wyobraża jeźdźca z głową odkrytą — w prawej ręce proporzec, na piersiach tarcza. Ani na proporcu ani na tarczy — żadnego godła[1]); zato po za plecami jeźdźca kwiat lilii. Napis: *S. domini Zwantepolc de danzg.* — Równocześnie z tą pieczęcią używał Świętopełk jeszcze i trzeciej, jednakże okazy jej tylko z lat 1236—1248 (u Hasselb. przy Nr. 235; u Perlb. Nr. 60, 62, 65 itd.). Odrysowana u Hasselb. na tab. J; u Vossberga (w I dziele) na tab. I lit. B. Ma kształt poprzeczno-owalny i była to sygnetowa pieczęć. Wyobrażony tu jeździec w misiurce na głowie, z proporcem i tarczą — bez żadnego tak na jednem jak drugiem godła: zato przed, za i pod jeźdźcem trzy lilie w całości wyrastające z ziemi. Napis: *Anulus ducis Sventopolci*[2]).

---

[1]) Tak to jest w rysunku Hasselbacha. Vossberg przeciwnie uwidocznił na tarczy jakiś emblement, ktory wykłada (w texcie p. 3) jako Baumzweig oder Zackenhorn. Mniejsza o to — w każdym razie nie był to Gryf, co tu stanowi zasadnicze pytanie.

[2]) Różnica tytułu na tych pieczęciach (princeps, dominus i dux) nie miała co do kolei czasu żadnego zasadniczego znaczenia. Przekonywają o tem nazwy, jakie dawał sobie Świętopełk w texcie odnośnych dyplomatów. I tak: w r. 1220 (Perlb. Nr. 18, Hasselb. 132) i w r. 1224 (Nr. 25/146), zwie siebie princeps. W r. 1227 (Nr. 33/174) dominus in Gdańsk. W r. 1228 (Nr. 38/175) dei gratia dux Pomoraniae. W r. 1230 (Nr. 39/183) princeps Pomoraniae. — Brat jego Sambor: w r. 1224 (Nr. 28/149) dux

Z powyższego wynika, że godłem Świętopełka II była chyba lilia.

Brat Świętopełka Warcisław I książę na Gniewie († c. 1229) zostawił pieczęć przywieszoną do dyplomatu jego z r. 1223 (Perlb. Nr. 20), której nigdzie dotąd nie podano w rysunku. Ma przedstawiać męską postać pieszą, z oszczepem w prawicy. Godła na niej żadnego.

Sambor II książę na Lubieszowie i Czczewie, któreto miasto sam dopiero założył, fundator opactwa w Peplinie, ojciec zmarłego w młodzieńczym wieku (1254) Subisława (III [1]), posługiwał się kilkoma znowu pieczęciami.

Najdawniejsza, sygnetowa drobnych rozmiarów, owalna jego pieczęć, z lat 1224—1230 (Nr. 28/149 i 39/183), jest odrysowana u Hasselbacha na tab. M. Wyryta na niej mała figurka Sambora, pieszo, w prawej ręce z dzidą — nie zawiera żadnego godła. Napis: *Ducis Sambori anulus.* — Czas drugiej jego pieczęci przypada na dalsze lata aż do r. c. 1250; jej okazy datują z r. 1241 i 1243 (Perlb. Nr. 75 i 123; Hasselb. Nr. 290). Daje je w rysunku Vossberg (w II swem dziele) na tab. 20. Okrągła i dość duża, przedstawia postać męską na koniu — w prawej ręce proporzec, bez godła;

---

de Liubesow, pomimo że był tylko księciem cząstkowym, a nawet w owym czasie pod kuratelą braterską zostawał.

[1]) Miał Sambor oprócz Subisława i innych jeszcze synów, nieznanych nam z imienia, ale i ci pomarli za życia ojca. Żona Sambora II, już r. 1229 jego małżonką będąca (Hasselb. Nr. 401), nazywała się Matylda i była to księżniczka z linii kaszubskiej. Z pomiędzy 3 córek tego stadła była jedna, imieniem Salomea wydana za Ziemomysła ks. kujawskiego — druga Alenta czyli Adelaida, za szląskiego Bolesława Łysego — trzecia nazywała się Gertruda. Klempin przysądza im jeszcze jednę córkę, Małgorzatę, r. 1248 zaślubioną przez króla duńskiego Krzysztofa I.

z lewego ramienia zwisa tarcz, na której emblemat jakiś trudny do rozpoznania, poniekąd przypominający godło na tarczy w drugiej Świętopełkowej pieczęci. Z tyłu jeźdźca kwiat róży, a pod stopami kwiat lilii. Napis: *Sig. Samborii pomeranorum ducis.* — Trzecia pieczęć, z lat 1251—1276, w formie tarczy trójkątnej, wisi przy Nr. 134, 145 itd. w Kod. Perlbacha. Wizerunek jej daje Vossberg (w dziele I) tab. II lit. E. Na tej pieczęci nic więcej, jak tylko sam Gryf (w prawą stronę zwrócony[1]). Napis: *Sig. Samborii ducis pomeranie.*

Racibor, najmłodszy brat Świętopełka, książę bielgrodzki († przed 1276), używał pieczęci, której tylko jeden okaz ocalał, a to przy dypl. z r. 1229 (u Perlb. Nr. 39). Znamy ją tylko z opisu, ale na którym zupełnie polegać można: wyobraża Orła z głową zwróconą w tył; napis *Ratibori ducis S.*

Ci tedy wszyscy trzej Świętopełkowi bracia posiadali tylko cząstkowe księstwa. Naczelny ster kraju zostawał ciągle w ręku tamtego, po jego śmierci zaś (1266) stanął na czele rządu młodszy syn Świętopełka: Warcisław II († 1275), a to z wyraźnej woli ojca, który go przeniósł nad starszego swego syna Mestwina (II). Władzę tę potrafił Warcisław jednak zatrzymać tylko do r. 1272, w którymto czasie strącony z tronu przez niespokojnego brata, w 3 lata potem

[1]) Tożsamo godło miał Sambor nadać i założonemu przez siebie w r. 1260 miastu Czczewu (Vossberg, I dzieło p. 4). Nadmienić jednakże muszę, że na banderyi miasta i wójtowstwa czczewskiego, wpadłej w ręce rycerstwa pol. w bitwie pod Grunwaldem, nie Gryf powiewał, ale cztery czarne i białe wzdłuż smugi. Długosz, T. I dzieł, str. 586. — Rzecz to zatem niepewna.

na uboczu bezdzietnie, podobno jako Krzyżak, zakończył życie [1]).

Pieczęci używał Warcisław II takiej samej, jak jego ojciec Świętopełk w ostatnich 36 latach swych rządów, a którąśmy wyżej opisali jako drugą jego pieczęć (więc z godłem liii), tylko że napis na niej: *„S. Varcislai ducis gdanensis“*. Przywieszona do kilku dyplomatów z r. 1266—1268 (Perlb. Nr. 217, 220, 222).

Mestwin II, starszy syn Świętopełka, od roku 1266—1272 książę tylko cząstkowy na Świeciu, od 1272 jedyny władca wschodniego Pomorza. Umarł r. 1294. Pomimo że dwukrotnie zawierał związki małżeńskie, wygasł na nim ród książąt gdańsko-pomorskich [2]).

O spadek po nim wrzała długa walka między Polską, Danią, Brandeburgią i Krzyżakami. Łup oczywiście z rąk tych ostatnich się nie wyślizgnął, ale cieszyli się nim tylko do czasów Kazimierza Jagiellończyka (1466).

Pieczęci używał Mestwin II dwojakiej. Przy 4 dyplomatach jego z r. 1272—1274 (u Perlb. Nr. 251, 258, 259 i 264) zachowała się pieczęć z wizerunkiem rycerza na koniu —

---

[1]) Dusburg, Kronika, cap. 108.

[2]) Pierwszą żoną Mestwina była Eufrozyna, wdowa po zmarłym 1268 Kazimierzu ks. kujawskim, księżniczka prawdopodobnie opolska. Z tą po 13 latach bezdzietnego pożycia rozwiódł się Mestwin r. 1288 i zaślubił Sulisławę. — Dawniej uważano Eufrozynę żonę Kazimierza kujawskiego za księżniczkę pomorską i to za córkę Świętopełka; w żonie zaś Mestwina tegoż imienia upatrywano jakąś drugą Eufrozynę. Że to była jedna i tasama osoba, dowiódł Dr. Ulanowski w sposób, który musi przekonać każdego (Szkice krytyczne, r. 1887, w T. XX Rozpraw i Sprawozd. wydziału histor.). — O Sulisławie, drugiej żonie Mestwina, bliższych wiadomości nie ma. Tyle tylko pewne, że nie była to żadna księżniczka. Perlb. Pomerell. N. 493.

na tarczy lewą ręką trzymanej widnieje Lew. Napis: *Sig. Mestuwini ducis pomeranorum.* — W tymże r. 1274 (przed zarzuceniem jeszcze tamtej) sprawił sobie drugą pieczęć, której używał do śmierci. Tej rysunek w I dziele Vossberga, tab. I F. Naokoło napis: *Sig. dni. Miescugii*[1]) *ducis pomoranie.* W środku tego napisu baldachim, pod którym całkowita stojąca postać męska, z dzidą w ręce prawej, a z tarczą w lewej: na tarczy Orzeł. Wisi przy Nr. 544, 556, 657 itd. w Kod. WPol. i przy dypl. Nr. 260, 273 itd. w dyplomataryuszu Perlbacha[2]).

Na mocy powyższego przeglądu przychodzimy do przeświadczenia, że Pomorze gdańskie pod panowaniem właściwych swoich narodowych książąt aż do chwili ostatniej (r. 1294) wcale Gryfa za godło swoje ani za herb dynastyi swej książęcej nie uważało. Ukazuje się godło to tutaj na pieczęci jedynie Sambora II, cząstkowego księcia na Czczewie, i to na jednej tylko jego pieczęci pomiędzy trzema (z czasu po r. 1251). W ogólności okres pieczęci z godłami, ale coraz innymi, począł się w tej (więcej od wpływu zachodniego odsuniętej) krainie dopiero od r. c. 1230. Trwał zaś aż do wygaśnienia dynastyi, tak iż to księstwo przeszło pod panowanie obce, nie mając właściwie żadnego stałego swojego znamienia. — Co się tyczy miasta Gdańska, zaczęło ono za godło na pieczęci swojej używać jeszcze w XIII w. okrętu.

---

[1]) Używał on tego imienia w najrozmaitszych formach: Miecug, Mieczug, Miesciug, Mestwin, Mściwoj, Mistug, Mszczug itd.

[2]) W texcie dyplomatu Mestwina z r. 1283 (Perlb. Nr. 361) dano opis jeszcze jednej tego księcia pieczęci: miała wyobrażać Samsona z lwem. Okazu tejże dotąd nie odszukano.

Okaz takiej pieczęci zachował się np. przy dokumencie z r. 1299 Nr. 584 w dyplom. Perlbacha: ma napis: *Sig. burgensium in Dantzike.* Krzyżacy owładnąwszy to miasto w r. 1308, nadali mu natomiast za herb dwa swoje krzyże zakonne jeden nad drugim (Vossberg I dzieło p. 6) i z tem godłem banderya miasta Gdańska uczestniczyła jeszcze i w bitwie grunwaldzkiej r. 1410. — Ziemia gdańska, w tymże czasie zapewne, z tej samej ręki otrzymała godło, z którem dwie banderye tej okolicy (nazwanej komandoryą gdańską) występowały w tejże wojnie i obydwie razem z tamtą zostały zabrane przez naszych: był niem pas czarny ukośny w polu białem (Dług. Tom I dzieł, p. 589 i 591). — Po zaborze t. zw. Prus królewskich (zachodnich Prus) przez Kazimierza Jagielończyka, nosiła ziemia pomorska, chełmińska i michałowska w herbie swym Orła czarnego z koroną na szyi i z ręką w miecz uzbrojoną wynikającą z jego prawego skrzydła — na białem polu (Długosz tamże p. 561). Miasto Gdańsk, zaś jakkolwiek na pieczęciach swoich kładło (tak jak jeszcze w XIII wieku) znowu wizerunek okrętu (Vossberg I p. 6), to jednak na dukatach i innych monetach bitych w swojej mennicy kładło i owe dwa jeden nad drugim krzyże, i to do czasu późnego. — W dalszym czasie dopiero (od kiedy?) t. zw. województwo pomorskie (gdańskie) przyjęło za swój herb Gryfa czerwonego (podług innych czarnego) w polu białem, podczas gdy wojew. chełmińskie pozostało przy swym Orle czarnym na białem polu i nadal w tym kształcie, jak go wyżej podług Długosza podałem [1]).

---

[1]) Papr. Herby, p. 921 i n. Baliński-Lipiński, Starożytna Polska I p. 599 i 675. (Lelewel przeciwnie na swojej mapie Polski do Geografii (Poznań 1859) dodanej, w herbie ziemi chełmińskiej

Tak więc ta część Pomorza przyszła do swego czerwonego Gryfa jako stałego herbu i bardzo późno i w sposób najzupełniej dowolny. Dawnej tradycyi nie wiele w tem więcej było, jak w nadaniu za godło gryfa (białego w czerwonem polu) i ziemi bełskiej za czasów dopiero Długosza i na jego (jak sam z pewnym przyciskiem powiada) nalegania i prośby. Co go skłoniło mieszać się w to i tego właśnie od króla żądać, Bóg raczy wiedzieć. (Dług. T. I dzieł, p. 561).

Wracam jeszcze do dawnych książąt pomorskich, z zamiarem poruszenia tu dalszych, dla potrzeby naszej później koniecznych pytań, które w tem miejscu powinny być rozstrzygnięte.

Przedewszystkiem spotykamy się tu z kwestyą: czy linia książąt zachodnio-pomorskich a linia gdańska były z sobą jednego rodu? Fakt wyjaśniony powyżej, że książęta tamtej linii już od roku c. 1240 uważali godło Gryfa za herb swój stały, wobec drugiego równie stwierdzonego faktu, że dynastya książąt wschodniego Pomorza (z jednym szczególnym, mało znaczenia mającym wyjątkiem) aż do ostatniej chwili (1294) godła tego nie używała, zdawałby się przemawiać za tem, że rodowej wspólności pomiędzy nimi nie było. A jednak zachodzą różne okoliczności, które zachwiewają ten wniosek. W wieku XIII nawet rodzeni bracia, i to w panujących dynastyach, różnymi często się posługiwali godłami. Widzieliśmy to na przykładzie naszych polskich książąt. Że tak było i na Pomorzu, o tem świadczą pieczęci Świętopełka porównane z godłami jego braci. Wobec

---

odmalował Orła tego biało w polu czerwonem. Po której stronie racya, nie wiem).

tego, stan rzeczy co do pytania naszego mógłby być taki, że dynastye, o które tutaj chodzi, pomimo tych różnic heraldycznych szły jednak z tegosamego źródła. A w takim razie brak wspólnych obydwom godeł stanąłby właśnie za jeden dowód więcej, że takie względy w kwestyach rodowych tamtego czasu nie dowodzą niczego. Zdaje się to wynikać i z innych analogij, już specyalnie pomorskich.

Jakich godeł używały uboczne, młodsze linie zachodniopomorskiej rodziny książęcej, np. linia kaszubska na Sławnie, albo linia kolbacka, tego nie wiemy; nie ocalała bowiem ani jedna pieczęć tych książąt z owego czasu. Z tej strony przeto żadne światło na kwestyą naszę nie spłynie. Ale lepiej powiadomieni jesteśmy co do sfragistyki książąt rujskich, którzy niewątpliwie z tegosamego co tamci szli rodu, choć ogniwo łączące dynastyą rujską a zachodnio-pomorską znika w pomroce czasów leżących całkiem po za horyzontem historyi.

Najdawniejszy bliżej znany w dziejach władca tej wyspy, nawrócony w r. 1168 książę imieniem Jaromar I († 1217), zostawił po sobie pieczęć przywieszoną do dyplomatu z r. 1209 (Hasselb. Nr. 88). Wizerunek tej pieczęci u Hasselb. na tab. J. Przedstawia ona tylko postać rycerza na koniu i (o ile wnosić można z dużo uszkodzonego okazu) nie była naznaczona żadnym szczególnym znakiem. Tegoto Jaromora I nazywa książę naczelny pomorski Bogusław II cognatus meus, a to w akcie swoim z r. 1218 (Hasselb. Nr. 118), gdzie go jako już wtedy nieżyjącego z takim dodatkiem wspomina. Dowodzi to w każdym razie pokrewieństwa rodowego pomiędzy nimi.

Z pomiędzy trzech potomków Jaromara I odziedziczył władzę po nim średni syn Wysław I (1217—1250). Brat tego książęcia starszy Barnuta z woli ojca, niewiadomo z jakiej przyczyny, otrzymał udziałkowe tylko uposażenie i (jak

o tem świadczą dokumenta współczesne) poprzestawał na tytule tylko dominus, a nie dux ani princeps. — Znane są dwie nieco odmienne, z różnych czasów datujące pieczęci Wysława I; jedna z r. 1224 (przy Nr. 150 Hasselb.), druga z r. 1229 (Nr. 176). Mamy je obie odrysowane w tymże kodeksie na tab. J i K. Na pierwszej wyobrażona przednia, w profilu dana połowa Lwa, na tylnych wspinającego się łapach, z zadartym w górę ogonem i z koroną na głowie, w prawą stronę zwrócona; dolna część lwa zakryta murem. Napis: *Sigill. domini Wiscezlavi.* Na drugiej pieczęci widzimy tosamo, tylko że tu lew bez korony, a napis brzmi: *Sigill. Witzlai dei gracia ruianorum principis.* (Godło to rujskiego księcia byłoby zupełnie identyczne z polskim herbem Zarębą, gdyby nie to, że w tym polskim herbie lew patrzy nie jak tam w prawo, lecz w lewo).

Syn Wysława II Jaromar II (1250 — c. 1269) niewiadomo jakiej używał pieczęci. Najpewniej takiej samej, jak ojciec. Był to zięć Świętopełka II ks. gdańskiego, mąż jego córki Eufemii.

Syn Jaromara II Wysław II (1270 — c. 1300) posługiwał się pieczęcią z razu tegosamego typu, co dziad jego Wysław I (Hasselb. str. 655). Około r. 1288 sprawił sobie inną pieczątkę, dwustronną i większych rozmiarów, której odcisk zachował się przy dyplomacie jego z r. 1299 (Nr. 307, konfirmacya). Na przedniej stronie tej pieczęci wyobrażony jest rycerz na koniu, z proporcem w prawicy i tarczą na lewem ramieniu: na tej tarczy popiersie lwa wyrastającego z za muru, takiesamo jak na dawniejszych pieczęciach. Napis: *Sig. Wüslavi ruianorum principis.* Odwrocie tejże pieczęci przedstawia trójkątną tarczę, a na tej tarczy Gryf (w prawą stronę zwrócony), nad którym (po nad tarczą) gwiazda. Napis: *Clipeus Wüzslavi ruianorum principis.* — A zatem:

pomimo dowiedzionej wspólności rodu, linia rujska aż do r. 1288 posługiwała się innem i to stałem godłem, jak dynastya pomorska, a i potem dała miejsce Gryfowi tylko na t. zw. sig. secretum.

Lecz nie dość na tem. Warto tu jeszcze wspomnieć o pieczęci innego członka rujskiej dynastyi, zachowanej w okazie z r. 1249, przedstawiającej głowę jelenią z rogami (w prawą stronę zwróconą) z napisem po większej części już wykruszonym. Przywiesił ją do dyplomatu swego z tego roku (u Hasselb. Nr. 429) wnuk Jaromara I, a syn owego starszego jego syna Barnuty — imieniem Dobiesław[1]). Daje tę pieczęć w rysunku Hasselb. na tab. L. Z napisu na niej pozostało tylko uszkodzone słowo *dobez*..., co za tem świadczy, iż jego, Dobiesława to była pieczęć (zresztą w tekscie sam wypowiada dobitnie, że swoją własną pieczęcią akt ten swój stwierdza). Otóż nowy w tem przykład mamy tegosamego zjawiska, jakieśmy okazali w stosunku dynastyi rujskiej do zachodnio-pomorskiej. W specyalnym obrębie rujskiej rodziny linia uboczna Barnuty innem się pieczętowała godłem, jak linia panująca Wysława I, pomimo że ta ostatnia tak blisko była z nią spokrewniona i od jakich już lat 30 (przed r. 1249) stale znaczyła swoje pieczęci Lwem owym wyrastającym z za muru, a nie głową jelenia.

Powyższy wywód zdaje mi się że zupełnie na to wystarczy, byśmy przypuścili możność wspólności krwi między dynastyą książąt gdańskich a zachodnio-pomorskich. A jeżeli zwrócimy na to uwagę, że były to rodziny panujące nad krajem geograficznie i etnograficznie jednym, nazywanym w całej

---

[1]) Że genealogiczny stosunek tego Dobiesława do Jaromara I i do Barnuty i do Wysława I był taki, jakem go tu skreślił, to wynika niewątpliwie z porównania Nr. 407 z Nrem 429 w Hass. Kod.

swej rozciągłości temsamem mianem, i że bardzo znaczna ilość imion tych książąt w wieku XII i XIII częstokroć wzajemnie się powtarzała tak tam nad Odrą, jak tu nad Wisłą, a taksamo też i w pośredniej dzielnicy: to będziemy musieli przyznać, że dynastye kwestyonowane nie tylko mogły być, ale najprawdopodobniej były jednego ze sobą rodu. Matematycznie to dowiedzionem nie jest i nigdy nie będzie, ale wszystko za tem przemawia.

Nad kwestyą, którą tu rozbieramy, toczyły się pod koniec przeszłego wieku z politycznych przyczyn żarliwe spory. Z okazyi pierwszego rozbioru Polski pojawiło się w Berlinie w r. 1772 bezimienne, z ramienia pruskiego rządu wydane pismo [1]), w którem starano się ukazać prawa króla pruskiego jako pana nadodrzańskiego Pomorza, do Gdańska i okolicznej dzielnicy. Dowodzono tych praw okolicznością, że dawni książęta zachodniego, przez króla pruskiego posiadanego Pomorza byli krewnymi, a więc i właściwymi dziedzicami książąt gdańsko-pomorskich. Krewieństwa tego postawiono tu taki dowód, że protoplastą obydwóch tych linii pomorskich miał być jakiś w r. 1107 zmarły Swantibor I. Synami tego Swantibora mieli być: znany nam i historycznie stwierdzony Warcisław I († 1136), książę zachodniego Pomorza — i (zupełnie w tym charakterze bajeczny) niby brat jego, książę na Gdańsku Bogusław I, jakoby 1150 zmarły, rzekomy założyciel wschodniopomorskiej linii: jegoto bowiem synem miał być Subisław I, ojciec Mestwina I itd.

Oczywiście cały ten niby na historyi i genealogii oparty wywód praw króla pruskiego do Gdańska był tylko czczym, w gruncie rzeczy niepotrzebnym wybiegiem. Właściwą bowiem

[1]) Ausführung der Rechte Sr. Königl. Majestät von Preussen auf das Herzogthum Pommerellen itd. Berlin 1772.

podstawę praw rzeczonych do tego kraju tworzyła armia króla pruskiego. Ale wtedy nie był jeszcze z polityki wstyd wykluczony i nie znano jeszcze jawnej dewizy »siła przed prawem«; więc szukano bodaj pozoru prawa, któreby usprawiedliwiało zabór. Genealogia powyższa, zupełnie bałamutna i przeciwna wiadomym dziś (a może i wtedy już) faktom, pokutowała zresztą w umysłach niemieckich nie dopiero od r. 1772. Wylęgła się ona o wiele rychlej — w głowie żyjącego w XVI jeszcze wieku obskurnego zresztą pismaka nazwiskiem Eichstädt. Tak więc sięgnięto tylko po rzecz od dawna przygotowaną.

Przeciwko rządowej tej publikacyi berlińskiej z naszej strony wystąpił Feliks Łojko. Starał się wykazać jej bezpodstawność w artykułach »Wywód praw polskich do Pomeranii« i »Suplement wywodu...« zamieszczonych na str. 301 i 341 w dziele bezimiennie przez tego autora (zapewne r. 1774) wydanem p. t. Zbiór deklaracyi, not i czynności przed i podczas sejmu r. 1772—1773 itd. W kilka lat później roztrząsał tę sprawę obszernie i Naruszewicz — w III tomie swojej Historyi (p. 22 i nast. wyd. krak. z r. 1860). Obydwom autorom tym łatwo było obalić bezpodstawne twierdzenia berlińskiego publicysty tak co do praw korony pruskiej do Gdańska, jak i co do familijnych owego Swantibora związków z jedną i drugą dynastyą pomorską. Kiedy im jednakże przyszło potem postawić coś dodatniego natomiast o rodzie tej wschodniej dynastyi, popadł i jeden i drugi nasz badacz na bezdroże jeszcze gorsze, niż owa dedukcya Eichstädta. Zawierzyli bowiem obydwaj na oślep temu wszystkiemu, co nasze kroniki o rodzinie Świętopełka i jej początku prawiły, i mało co w tem zmieniając, w ostatecznej długich swych wywodów konkluzyi odegrzali tylko te urojenia. Urojenia rzeczone w tem kulminują, że podług nich rodzina książąt

gdańsko-pomorskich, a taksamo i kaszubskich, była polską szlachecką rodziną, pochodzącą z Krakowskiego, i że był to odłam naszych małopolskich Gryfitów.

By wyrozumieć, czy w tej całej wiadomości zawiera się bodaj źdźbło prawdy, a choćby dawnej tradycyi, przypatrzmy się bałamuctwa tego że tak powiem genezie. Pierwszym, który dał do niej (niewinny) powód, był Kadłubek (około r. 1205 piszący tę partyą swojej kroniki). Powiada on o Kazimierzu Sprawiedliwym, że kiedy tenże po Mieczku Starym (c. r. 1177) przyszedł do naczelnej nad Polską władzy i poszczególne prowincye zdawał pod bezpośredni zarząd książętom, którzy czy to z dziedzicznych, czy z innych względów najwięcej zdawali mu się do tego odpowiednimi: uregulował wtedy także i stosunki pomorskie. Więc »kogoś (quemdam), który się nazywał Bogusław, u s t a n o w i ł księciem nad Pomorzanami« (Maritimis ducem constituit). »W m a r c h i i zaś gdańskiej i n s t a l o w a ł (instituit) Sambora, który był n e p o s principis Sironis«, tegosamego Sira czy Sirona, »któremu jako mężowi wszelkimi cnotami ozdobionemu i gubernatorowi (praesidi) Mazowsza i Kujaw, poruczył był opiekę (curam) nad swym synowcem a księciem tych obydwóch dzielnic, t. j. nad Leszkiem małoletnim synem Bolesława Kędzierzawego»[1]). — W tych słowach Kadłubek fałszu historycznego właściwie się nie dopuścił. Księciem nad średniem (kaszubskiem około Sławna) Pomorzem rzeczywiście był wtedy Bogusław (z linii Raciborowiców). Panem gdańskiego Pomorza był wtedy Sambor I. Że ten Sambor był wielkorządcy kujawsko-mazowieckiego imieniem Siro n e p o s, przyjąć należy za fakt pewny, skoro daje nam go pisarz współczesny. Wyraz n e p o s w tamtoczesnej łacinie mógł znaczyć i w n u k i s y n o w i e c i s i o s t r z e n i e c.

[1]) Monum. Polon. Hist. T. II p. 397.

Co to znaczyło w niniejszem miejscu, wyniknie z dalszego wywodu. Zauważyć wreszcie i to należy z uznaniem, że ani o Bogusławie (»ustanowionym« na księcia) ani też o Samborze (»instalowanym« bez bliższego oznaczenia w kronice jego godności) nie wyraził się tu w ten sposób kronikarz, żeby z tego wynikało, iż on (Kadłubek) ich nie uważał za rodowitych Pomarzan. Nie powiada, że nimi byli, ale i tego nie mówi, żeby nimi nie byli. Jedynem bałamuctwem, które popełnia, jest tylko to constituit i instituit. Kazimierz Sprawiedliwy książąt z ojca i dziada posiadających ten tytuł i władzę nad swymi ziemiami[1]) nie mógł ustanawiać, instalować itp. Mógł on ich tylko jako senioralny monarcha uznać, zatwierdzić, hołd od nich przyjąć — i w tem jedynie chyba znaczeniu użył tu kronikarz tych słów łacińskich.

Powyższe miejsce kroniki Kadłubka, rozwałkowane i źle pojęte, przybrało zabawną postać w dalszej, o blisko wiek jeden późniejszej kronice wielkopolskiej (t. zw. Bogufał-Baszko). Mowa tu o tem na kilku miejscach. Pierwsza wzmianka tej dotycząca materyi (cap. 35, Mon. Hist. II p. 530) opiewa tak: Opiekę nad młodym Bolesława Kędzierzawego synem Leszkiem otrzymał od Kazimierza Sprawiedliwego quidam nobilis imieniem Siro, niemniej i połączone z tem wielkorządztwo Mazowsza i Kujaw. Nepos tego Sirona Sambor postawiony został (institutus) na urzędzie prefektury nad wyższem Pomorzem, którego stolicą jest Gdańsk; jakiś

[1]) Sambor I w dyplomacie swym z r. 1178 (Perlb. Nr. 6, Hasselb. Nr. 46), wydanym zaraz po objęciu rządów po ojcu, nazywa siebie princeps Pomeranorum, a kraj swój »mea propria possessio, quae mihi evenit de paterna hereditate«. — Jego krewny, zapewne stryj, Grzymisław ks. na Świeciu w dypl. swym z r. 1198 (Perlb. Nr. 9, Hasselb. Nr. 76) także się tytułuje książęciem, a o posiadłościach swych mówi, że to dziedzictwo jego z dziadów pradziadów.

zaś Bogusław z rodu Gryfów (de stirpe Griffonum) ustanowiony (constitutus) został księciem na niższem Pomorzu. (Wszystko aż do wyrażeń poszczególnych dosłownie wzięte z Kadłubka, tylko ta prefektura Sambora, a ród Gryfów Bogusława przybyły jako nowe przyczynki. Że około r. 1177 nie było jeszcze na Pomorzu rodu, któryby z Gryfem miał jaką styczność i mógł takiej nazwy używać, o tem przekonaliśmy się wyżej. Za panowania Przemysława II, w którego czasach kronika Baszka przybrała dzisiejsze swoje formy, linia książąt zachodnio-pomorskich, a jak przypuszczam i kaszubskich z heraldycznych, przez kilkadziesiąt lat praktykowanych powodów mogła poczytywać się za stirps Griffonum, ale nie r. 1177. Ten więc stan rzeczy, sobie współczesny, przeniósł tu autor w czasy tamte). — W dalszym ustępie (str. 532) przychodzi mu znowu wspomnieć o tym »jakimś Bogusławie«, a to z powodu że Mieczko Stary córkę swoję za syna jego wydaje. I tu powiada, że był ten quidam B. dawniej (olim) polskim pobórcą podatków (quaestor) na Pomorzu, a potem zrobił go (creaverat) Kazimierz Sprawiedliwy księciem niższego Pomorza. — Nakoniec scenę Gąsawską r. 1227 i to co ją poprzedziło, przedstawia jak następuje (str. 553 i nast.): Leszek Biały wstąpiwszy na tron, udał się na Pomorze, gdzie przyjmowany z wszelkimi zaszczytami, postawił (statuit) na swem miejscu jako starostę (capitaneum!) męża możnego i dzielnego, imieniem Świętopełka, który jednak bynajmniej panu swemu nie okazał się wiernym«. Po kilkudziesięciu latach, prawi nasz kronikarz o jednę stronicę dalej, »tenże Świętopełk wyższego Pomorza capitaneus, przywodząc sobie na pamięć, w jakito sposób niegdyś Kazimierz Sprawiedliwy, ojciec dzisiejszego monarchy, jakiegoś męża dzielnego z rodu Gryfów, Krakowianina(!) imieniem Bogusława, starostę (capitaneum) kaszubskiego, zamianował księciem Pomorza

i Kaszubów«, zaczął się i sam Leszkowi naprzykrzać natrętnymi prośbami, ażeby go w takiż sposób raczył wynieść (creare dignaretur) na książęcia gdańskiego Pomorza«. A że Leszko ciągle to na czas późniejszy odkładał, zaprzestał mu Świętopełk składać danin. Owoż postanowił wtedy Leszek poskromić tego swego starostę i porozumiawszy się z księciem szląskim Henrykiem Brodatym, powołał do Gąsawy pod Żninem starostów (capitaneos) wszystkich innych ziem swoich jakoby w celu narady nad dobrem reipublicae, lecz rzeczywiście w innym zamiarze. I natenczas nastąpiło, czego nikt nie przewidywał. Leszek wyzionął ducha pod ciosami siepaczów Świętopełka, który od tego dopiero czasu przywłaszczył sobie na Pomorzu tytuł książęcy (extunc sibi in Pomorania ducatum usurpavit).

Gdyby w tem całem opowiadaniu choć jedna, z własnej głowy tego kronikarza dodana wiadomość miała bodaj pozór prawdy, możnaby sądzić, że w tem powiedzeniu, iż Bogusław z Krakowskiego pochodził, kryje się na dnie jakaś reminiscencya, czy to w tej, czy innej formie zgodna z rzeczywistością. Ale tak nie jest. Świętopełk władzy nad krajem swoim z rąk Leszka nie otrzymał; od pierwszej chwili zwał siebie dziedzicznym swych ziem księciem i panem, równie jak i ojciec jego Mestwin I (Perlbach Nr. 14) i inni ich poprzednicy na tronie. Tytułu książęcego nie zaprzeczali Świętopełkowi nawet polscy książęta i to niedopiero od r. 1227 począwszy, czego dowód w dyplomacie Konrada mazowieckiego z r. 1223 (Perlb. Nr. 21), gdzie mu tenże daje to miano. Starostą (capitaneus), za czasów Leszka Białego, nie mógł być zwanym nie tylko ani Świętopełk ani Bogusław, ale nawet ni jeden i z tych innych krajowych dostojników, którzy wedle tego opowiadania mieli być powoływani do Gąsawy na ów wiec. Tej godności, tej nazwy capitaneus (w znaczeniu

tu podłożonem) nie znano jeszcze wtedy w Polsce. Nastała dopiero w ostatnim dziesiątku XIII stulecia razem z rządami czeskiego króla. Podnoszę z naciskiem tę okoliczność, ponieważ z tego anachronizmu wynika, że to miejsce kroniki wielkopolskiej, jak wiadomo złożonej z bardzo różnych co do pochodzenia, co do wartości i co do czasu skrawków, musiało wtedy dopiero być tu wpisane, kiedy się w Polsce instytucya starostów generalnych już dobrze zakorzeniła (zatem w w. XIV), tak iż oswojony z tą nazwą »capitaneus« compilator, nie czując już w niej świeżej nowości, przeniósł ją w czasy dawno ubiegłe bez żadnego poczucia, że popełnia niedorzeczność. Wtedy dopiero też zdaniem mojem i odnośna małopolska rodzina, bardzo można i dawna, choć nieksiążęca, nazywana Gryfitami z powodu że jej się podobało przybrać gryfa za godło rodowe, ale jeszcze w pierwszej połowie XIII wieku nic nie mająca wspólnego z tem godłem, jak się to w swojem miejscu okaże, zaczęła się podciągać pod ród pomorskich książąt...

W półtora wieku później — w Historyi Długosza, sprawa ta wynurza się na nowo, i to w poprawnej edycyi. Aż dotąd pochodził z Krakowskiego sam tylko ów »jakiś Bogusław« książę średniego Pomorza.. Teraz uległ temu losowi i protoplasta gdańskiej dynastyi! Pod r. 1113 (Hist. I p. 501) opowiadając przebieg podboju nadnoteckiego Pomorza za Bolesława Krzywoustego, powiadamia nas Długosz, że ten książę nasz miasto Nakło i inne grody zdobyte oddał wtedy w zarząd Świętopełkowi (I), który był jego doradzcą i więcej niż ktokolwiek drugi z polskich baronów słynął z odwagi, wymowy i mocy charakteru, a pochodził z rodu Gryfów i z polskiego narodu. (Wszystko to pragmatyka, dyametralnie przeciwna datom, jakie o tej rzeczy podaje współczesny wypadkom Gallus). W kilka lat później (powiada Długosz dalej) okazało się jednak, że wierność Świętopełka wcale nie była

tak niezachwianą. W r. bowiem 1118 i 1119 przychodziło Krzywoustemu z tym swym baronem bitwy staczać (str. 515, 517—521) i to bitwy niestety niezawsze pomyślnym wieńczone skutkiem. Ostatecznie jednak r. 1120 pochwycił go w swoje ręce i wtrącił do więzienia, z którego zdrajca już za życia się nie wydostał. Zapadło też wtedy postanowienie, by żadnemu z jego synów zarządu nad tem Pomorzem około Nakła nigdy nie powierzano, z powodu że się odkryło, jako to ludzie niegodni wiary. — Pod r. 1175 (tom II 87) zapisuje Długosz, że książę wschodnio-pomorski Sobiesław (mówi o Subisławie I r. 1178 zmarłym) zakończył życie i w klasztorze oliwskim przez siebie fundowanym pochowany został. Dodaje, że zostawił dwóch synów, Sambora i Mszczuga. Fakta prawdziwe, ale jak się godzą z tamtą powieścią? Pod r. 1178 (p. 101) powiada, że w tym roku d. 18 marca książę pomorski Sambor obdarza klasztor oliwski siedmiu wsiami, które po imieniu wylicza. (Miał więc przed sobą dyplomat rzeczonego Sambora, Nr. 6 w Kod. Perlbacha, gdzie pod tymsamym dniem, miesiącem i rokiem tesame siedm wsi darowanych owej fundacyi są imiennie nazwane). I po tem wszystkiem — o jednę tylko stronicę dalej — doczepia do tego z Baszka przejęte opowiadanie, jakto Kazimierz Sprawiedliwy, kiedy r. 1179 urządzał na Pomorzu stosunki, jednę część owej krainy oddał w zarząd komesowi Bogusławowi z domu i rodu Gryfów (oczywiście krakowskich), drugą zaś dzielnicę ze stolicą Gdańskiem (bliżej tu nieoznaczonemu) baronowi Samborowi poruczył. Obydwaj, dodaje zaraz, przywłaszczyli sobie książęcą władzę nad niemi, skoro tylko umarł monarcha polski[1]).

[1]) Jak pogodzić ze sobą sprzeczność, jaka zachodzi między tem, że w r. 1178 Sambor jest księciem pomorskim i jako taki wyposaża wsiami klasztor oliwski, a powiedzeniem że w r. 1179 jest baronem

(O kilka wierszy dalej wspomina i o komesie Zironie wielkorządcy Mazowsza i Kujaw; familijny jego związek jednak z »baronem« Samborem wcale tu nie wspomniany).

W taki sam sposób, w tropy za Baszkiem, jest przez Długosza opowiedziany i cały dramat zakończony gąsawską katastrofą. Tylko że wyrażone to wszystko z dziwną niekonsekwencyą. W r. 1210 (Hist. II p. 189) porucza Leszek Biały »Świętopełkowi, starszemu z rodu szlachetnego Gryfów, synowi Mszczuga księcia pomorskiego, rozumem celującemu, kapitaneat nad Pomorzem i zatwierdza mu godność książęcą na Pomorzu, pominąwszy innych książąt, komesów i baronów równie sławnych i znakomitych — ponieważ w nim najbardziej pokładał swe zaufanie«. Całe to miejsce nie mogłoby być tak stylizowane, jak je tu mamy, gdyby chyba nie było powstało w trzech różnych jedno po drugiem tempach. Najprzód musiało tu tylko tyle być powiedziane, że »Świętopełkowi celującemu rozumem powierzono kapitaneat nad Pomorzem« — ściśle nad Baszkiem. Potem dowiedział się skądsiś autor, że ten »kapitan nad Pomorzem« był starszym synem księcia Mestwina czyli Mszczuga (Baszko tego nie wiedział). To pociągnęło za sobą potrzebę dodania (po wyrazie »Świętopełkowi«): »starszemu synowi Mszczuga księcia pomorskiego«. Nakoniec zajść musiał jakiś uboczny powód do dopowiedzenia tu jeszcze i wiadomości, że kwestyo-

---

i dopiero na Pomorze wyjeżdża razem z komesem Bogusławem Gryfitą? Myślę że tak: to wszystko co tu powtórzone za Baszkiem, było pewnie najprzód napisane. Kiedyś później wpadł historykowi naszemu w ręce dyplomat Sambora z r. 1178 i może jaka kopia Nekrologu oliwskiego, podająca pod (zmylonym) r. 1175 śmierć Subisława. I te dwie wiadomości wpisał dodatkowo do swej kroniki, nie zwracając na to uwagi, że one obalają całe jego opowiadanie.

nowana osoba pochodziła »z rodu szlachetnego Gryfów«. I tu złośliwy przypadek wypłatał małego figla. Ten dodatek wraził się bowiem w takie tu miejsce (po »starszemu« — a przed »synowi«), że Świętopełk figuruje obecnie jako... »starszy z rodu szlachetnego Gryfów«!... W ten tylko sposób genezę tego zdania sobie tłómacząc, daje się pojąć, że ten »zatwierdzony w r. 1210 w godności swojej książę« w dalszem opowiadaniu Długosza (na str. 223), po 17 latach (niekoniecznie wiernej co prawda) służby, jest znowu tylko »Pomeranorum capitaneus« i niezadowolony z tej swej tylko »praefectury«, zaczyna r. 1227 naprzykrzać się Leszkowi, »żeby go zrobił (creare) księciem Pomorza i przyzwolił na używanie książęcego tytułu«. — Nakoniec (str. 225) i z tem też z Baszka przejętem twierdzeniem się spotykamy, że dopiero od owego dnia, w którym Świętopełk zgładził z świata Leszka, zaczął Pomeraniae principem se gerere.

Dalsi nasi dziejopisarze i heraldycy niewiele wprawdzie już do tego mogli dodać nowych inwencyj, na dobrej chęci jednak nie brakło i uczynili, co się dało. Kromer tyle tylko w tem zmienił, że każe być Samborowi (nie neposem, ale) synem Sirona, »ut vult Vincentius« (co nie jest prawdą). Miechowita przekształcił Sirona na Izirona. Paprocki (p. 121) pełną garścią czerpiąc z obydwóch, wprowadza na scenę Izyrona hrabię, ojca Sambora »który był posłan na pomorskie księstwo«. Świętopełk u niego figuruje jako »tegoż Sambora« brat, a Mszczuj (I) nazwany jest jego (Sambora) synem.

Powyższy rozbiór aż do zbytku przekonywa, że historycy nasi jak najmylniejsze mieli wyobrażenia o stosunku politycznym gdańskiego Pomorza do Polski w wieku XII i XIII,

a co o tamtych książętach pod względem genealogicznym prawili, z najmętniejszych było czerpane wieści.

Pomimo tych wszystkich bajek jednakże, musiał przecież być jakiś powód nieurojony i głębszy, dla którego obstawano tyle wieków tak uporczywie przy zdaniu, że między książęty pomorskimi a małopolskim rodem Gryfitów zachodził związek na wspólności krwi oparty. Jedności r o d u między nimi nie było, to pewne; ale pokrewieństwo — dalekie, po kądzieli istniało.

Podanie w współczesnej z zdarzeniami kronice Kadłubka, że Sambor był n e p o s Sirona, ma swoje niezaprzeczone znaczenie. O ludziach, których się osobiście znało, takich faktów się nie zmyśla [1]). Któż był ten Siro czy Ziro? — Czem był, powiedziano już wyżej. Ale na podstawie dziś już na jaw wydobytych źródeł daje się wyjaśnić i k i m on był, t. j. do jakiego rodu i narodu należał.

Zapoznajmy się z tymi źródłami.

Po biskupie płockim G e d k u, w r. 1223 zmarłym, pozostał wydany przezeń dyplomat bez daty (w każdym razie

[1]) Że między Kadłubkiem a współczesnym mu dostojnikiem Sirem mogła zachodzić osobista znajomość, dowodzenia nie potrzebuje. Sambora jeżeli nie osoba, to stanowisko także musiało mu być dokładnie wiadome. Młodszy zaś brat Sambora, książę pomorski Mestwin I (1207—1220) należał nawet do ściślejszych znajomych naszego biskupa. Na wiecu mikulińskim r. 1212 wystawił Kadłubek przywilej dla Sulejowa (Kod. MPol. Nr. 9), gdzie między świadkami tej czynności występuje przywiedziony zaraz po biskupach, a przed opatami i prałatami d o m i n u s M y s t i u y d u x p o m o r a n i e. Kiedy się zważy, że był ten książę jedyną obcą świecką osobą przytomną temu aktowi, a cała reszta świadków sami duchowni albo dworzanie Kadłubka, to przypuścić nawet można, że go nasz biskup krakowski gościł u siebie...

z czasu między r. 1206 a 1223, w którym Gedko piastował godność biskupią), następującej osnowy [1]).

Pradziad nasz (powiada tu biskup) imieniem Wojsław miał z pierwszej swej żony Kiełczówny dwóch synów a dziadów naszych: Janusza i Trojana. Po jej zejściu zaślubił Dobiechnę, córkę Kiliana. Małżeństwo to było bezdzietne. Dobiechna przeżyła męża i otrzymała po nim w spadku kilka wsi, które później zapisała kościołowi Panny Maryi na przedmieściu płockiem, przez siebie fundowanemu. Patronat nad tą fundacyą oddała fundatorka katedrze płockiej, t. j. każdoczesnemu biskupowi mazowieckiemu. Przez kilkadziesiąt pierwszych lat, wykonywali biskupi patronat nad rzeczonym kościołem. Poprzednik biskupa Wernera — imię jego w dyplomacie niniejszym już jest zniszczone (niewątpliwie Aleksander, podług Długosza 1135—1156 zajmujący to stanowisko) — sprowadził doń kilku »kanoników z proboszczem« (więc t. zw. kanoników regul. św. Augustyna). Po nim Werner (1156—1172) oddał go »mnichom« jakiejś innej reguły z opatem ich Bertoldem (Premonstratensom?). Nakoniec biskup Wit (1179—1206) mianował po Bertoldzie opatem Fulkolda. Lecz w tym czasie (a więc między r. 1180 a 1206) zaczęła się w sprawę tę mieszać rodzina, descendenci owego niegdyś Wojsława. Mianowicie poważył się »aliquando« brat mój (jak się niżej okaże, stryjeczny), powiada Gedko, imieniem Otto, patronat nad tym kościołem sobie przywłaszczyć, a prawa do niego nadane katedrze naszej pogwałcić. Otóż protestowałem już wtedy przeciw temu gwałtowi, ciągnie dalej ten biskup od r. 1206 począwszy sprawujący swe rządy, a i teraz ogłaszam to jako

[1]) Jest dyplomat ten zamieszczony pod Nr. 2 w Kod. dypl. Mazowieckim; niemniej w tomie IV Archiwum komisyi hist. Akad. umiej. krak. na str. 150.

bezprawie. Albowiem krewni moi rodowi (cognati mei) żadnego nie mają prawa do fundacyi Dobiechny, która (jako macocha, a nie matka dziadów naszych) in nullo cognata nasza nie była. Ja sam tylko zarządzam tym kościołem, wszelako nie z tytułu mego rodowego dziedzictwa, lecz w charakterze moim biskupim. I wygłaszam to ponownie niniejszem w obecności księcia naszego Konrada itd.

Inny o kilkanaście lat dawniejszy dokument, w ścisłym związku z tem zostający, brzmi w głównej swej osnowie, jak następuje[1]):

Ja Ziro, z zmiłowania bożego palatyn mazowiecki, zważywszy że dobra przez rodziców i dziadów moich(?) kościołowi Panny Maryi na przedmieściu płockiem nadane, na pożytek tej fundacyi nie idą, w różnych rękach zostają i przez nieuprawnionych posiedzicieli bywają odrywane, biorę rzeczony kościół w moję opiekę i dla zabezpieczenia dóbr tych od możliwej grabieży wyliczam tu tych wsi wszystkich nazwiska. (Tu następuje 10 nomenklatur, jako nadań ze strony przodków (priores) Zirona). Do tych wsi, powiada dalej Ziro, dodaję cztery położone nad Bugiem od siebie, które to wsi w pocie czoła mego na wysługach nabyłem (wymienione tu są i te 4 imiennie). Nakoniec dołączam do tego i Szupno, które babka moja Dobromiła (= Dobiechna?) za własne swoje pieniądze t. j. za 30 grzywien sr. od dziedziców tej wsi kupiła.

Data tego dokumentu r. 1185.

Z tego wynika: przedewszystkiem to, że występujący tu Ziro, równie jak inne w piśmie biskupa wymienione osobistości, do potomków i do rodu Wojsława należały; następnie,

[1]) Mamy akt ten na str. 287 Archiwum komis. hist. t. IV. Jest on także oddrukowany w Perlbacha Preussisch-polnische Studien T. I p. 107.

że nie tylko Otto, rówieśnik późniejszego biskupa Gedka, ale już i wojewoda ten mazowiecki imieniem Ziro czy Siro zagarnął ową fundacyą pod swój patronat i zarząd.

Że ów Otto był właśnie Zirona synem, to mamy powiedziane w dwóch dokumentach miechowskich z r. 1198 (Kod. MPol. Nr. 375 i 376; w Kod. Wielkopol. Nr. 34 i 2020), a to z powodu, że kiedyś przed r. 1178, jak z całego kontextu wynika, obdarzyli ci obydwaj, ojciec i syn, za wspólnem porozumieniem klasztor miechowski dwiema wsiami w Sandomierskiem. (Dominus Ziro et uxor ejus cum filio suo Ottone dederunt duas villas etc.). Że zaś biskup Gedko, pomimo że tu Ottona bratem swoim nazwał, nie był jego rodzonym bratem, ale stryjecznym, to znowu wynika z tego, że ojciec tego biskupa nazywał się Sasin, jak to wyraźnie inny, po ich obydwóch już śmierci z kancelaryi mazowieckiej wydany opiewa dokument[1]).

Skoro zaś Otto i biskup Gedko byli sobie bracią stryjeczną, więc ich ojcowie Siro i Sasin byli rodzeni bracia, a ojcem ich najprawdopodobniej był Janusz, starszy brat Trojana, a syn Wojsława męża Dobiechny[2]). Tablica genealogiczna

---

[1]) Jest to dypl. Konrada maz. z r. 1240, zamieszczony w t. II Kod. Rzyszcz. jako Nr. 26. Tego samego Sasina widzimy między świadkami i w dypl. Bolesława Kędzierzawego, wydanym r. 1161 w Łęczycy, oddrukowanym w Kod. dypl. Małopol. t. I p. 19.

[2]) Jak na teraz obojętną wprawdzie dla nas jest rzeczą, czy ojcem Sasina i Sirona rzeczywiście był Janusz czy Trojan. Ale za Januszem przemawiają różne okoliczności, które niżej przytoczę, a między nimi i ta, że w dypl. Bolesława Kędzierz. łęczyckim z. r. 1161 (Kod. MPol. Nr. 373) występują pośród licznego szeregu wymienieni tuż przy sobie »Zira, Jan, i Sassinus«, więc albo ojciec z dwoma swymi synami albo 3 bracia Ziro, Sasin i mniej z inąd znany Jan, tosamo noszący imię, co ojciec ich Janusz. (Trojana

tych członków jednego rodu (pomijając na ten raz Trojana i Trojanowych potomków) daje się przeto ułożyć w następujący sposób:

Wojsław I († po 1124)
żona Kiełczówna (i Dobiechna).

Ianusz (1145) (Trojan 1145).
żona Sulisława.

Imię? Ziro † po 1185 Sasin (1161).
matka Sambora palat. mazow.
księżna pomor.

Sambor I Otto Gedko † 1223. Wojsław II
1178—1207 ks. pom. († około 1185). bisk. płocki. (żyje jeszcze 1213).

Niemal o każdym z mężów uwidocznionych na tej tabeli dostarczają współczesne zabytki wiadomości, które stwierdzają ich egzystencyą w tym czasie.

---

zaś tu nie ma). — Że Siro i Sasin od jednego szli ojca, na to wskazuje osnowa dyplomatu biskupa krakow. Wincentego Kadłubka z r. 1213 (Nr. 9 w Kod. kat. krak.), którą streszczam, jak następuje: Klasztor miechowski otrzymał był w darze od Zirona i jego syna Ottona wsi Samogoszcz i Kije (stało się to przed r. 1178 i podają to Nr. 375 i 376 z r. 1198 w Kod. MPol.). We wsi Kijach był kościół o dwóch prebendach; nad jedną z nich posiadał patronat comes Siro, a po nim biskup płocki Gedko, nad drugą prebendą dzierżył patronat jeszcze r. 1213 comes Wojsław (II), podczas gdy Gedko przelał prawo patronatu nad swą prebendą na biskupa krak. Pełkę († 1207) i na dalszych po nim krak. biskupów, tak iż obecnie (w r. 1213) jest w posiadaniu tego prawa bisk. krak. Kadłubek. — Z tego wynika, że syn Sirona Otto musiał zakończyć życie przed śmiercią jeszcze Sirona, i to bezdzietnie: w przeciwnym bowiem razie patronat byłby przeszedł na Ottona, a dopiero po Ottonie na Gedkę. Nie mniej wynika z tego i to, że Gedko i jak przypuszczam, brat jego com. Wojsław II, najbliższymi byli agnatami stryja swego Sirona.

Wiek Wojsława (pradziada, nazwijmy go Wojsł. I) przypada na czas panowania Bolesława Śmiałego, Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego. Wspomina o nim na kilku miejscach Gallus. Podnosi jego rycerską dzielność, zalicza go do komesów Krzywoustego, podaje że piastował godność stolnika (dapifer) Władysława Hermana, że jemu powierzony był ster wychowania młodego księcia (Krzywoustego), i że był spokrewniony (consanguineus, propinquus — czego mieszać nie należy z pojęciem słowa cognatus) z Sieciechem, jak wiadomo najpotężniejszym wtedy z polskich magnatów i członkiem rodu t. zw. Starzów (Toporczyków)[1]. O tymsamym pewnie Wojsławie wspomniano w zapisce kapitulnej krak. z r. c. 1212 (Mon. Hist. pol. I 377), że za czasów biskupa Maura († 1118) wzbogacił skarbiec katedralny pewnym sowitym darem. Wymienia go i Lubiński liber fraternitatis (Monum. V 572) jako dobrodzieja tego wielkopolskiego klasztoru. W dyplomacie tynieckim, datowanym r. 1105 (rzeczywiście z r. 1124) występuje jeszcze Wojsław między świadkami czynności odnośnej; po tym zatem dopiero roku zakończył życie.

Janusz z żoną Sulisławą, brat jego Trojan, jeden i drugi z epitetem comes, występują w dyplomacie trzemeszyńskim z r. 1145 (Kod. Wielkopol. Nr. 11): obdarzyli klasztor rzeczony kilku wsiami położonymi n. Wisłą i w Kujawach.

W szczególności comes Janusz dzierżył już wtedy darowany sobie przez synów Bol. Krzywoustego gród na pograniczu pomorskiem, o którego przynależność nieraz zachodziły zatargi między pomorskim a polskim rządem, t. j. Wyszogród (co dla kwestyi tu omawianej jest punktem nieobojętnym).

---

[1]) Monum. Hist. pol. tom I p. 436, 437, 438.

Fundował on i jakiś kościół pod Trzemesznem pod wezwaniem św. Jana, swego patrona.

O Sasinie, przywiedzionym wraz z bratem swoim Zirem jako świadek w dyplomacie B. Kędzierzawego z r. 1161 (Kod. MPol. Nr. 373), nie mam innych wiadomości, jak tylko że był ojcem płockiego biskupa Gedka (Kod. Rzyszcz. II Nr. 26).

Zato brat Sasina, mazowiecki wojewoda Siro jest dobrze znaną historyczną osobistością z czasów Bolesława Kędzierzawego i jego brata Kazimierza. W swym charakterze opiekuna młodego (Kędzierzawicza) Leszka, pana Kujaw i Mazowsza († 1186), towarzyszył temu księciu na wiec gnieźnieński r. 1177 odbyty (N. 22 Kod. WP.) i położono w odnośnym akcie imię jego (Sirona) jako uczestnika tych obrad, zaraz po książętach krwi i po biskupach, a przed długim szeregiem innych rycerzy i dostojników. Jeden tylko »Wlodimirus« ma krok przed nim z pomiędzy rycerstwa [1]). — Śmierć Sirona zaszła pewnie pod sam koniec XII wieku, w każdym razie dopiero po r. 1185, w którym dał spisać swój dokument wyżej streszczony.

Syn jego Otto skądinąd nieznany. Musiał zemrzeć młodo, bezdzietnie, prawdopodobnie za życia jeszcze ojca.

Biskup płocki Gedko, niepobłażliwy jego przeciwnik, choć brat stryjeczny i spadkobierca patronackich praw po nim, piastował dostojeństwo swoje biskupie podług Długosza (Hist. II 216) lat 17, zszedł z świata r. 1223. Innych wspomnień po mężu tym nie pozostało, jak chyba ta oto nader ważna dla nas data, że pochodził z rodu Gryfów

---

[1]) Był to pan szląski z rodu niegdyś Piotra Własta, brat Leonarda, zmarł c. 1200. Porównaj Nr. 375 i 376 w Kod. MPol. tudzież Nr. 57 i 97 w Grünhag. Regest.

(a raczej Świebodziców, którato nazwa później dopiero przez tamtę mogła być zastąpiona). Zachowały tę wiadomość katalogi biskupów.

Na tej więc drodze przychodzimy wreszcie do wiadomości, o jakim rodzie się tu mówiło, z jakiej krwi pradziad Wojsław i wnuk jego Siro pochodził.

Kto rozważy i majątkową potęgę i społeczeńską przewagę i niepomierną wreszcie po różnych częściach kraju już wtedy rozrodność tej familii — bo nie o wszystkich jej członkach dotąd mogliśmy mówić, nie chcąc zbyt gmatwać tego ustępu (byli prócz tamtych trzej jeszcze synowie Trojana, a między nimi biskup krakowski także imieniem Gedko († 1185); była jeszcze inna gałąź rodowa tego domu z swym protoplastą Klemensem na czele, który był ojcem znowuż biskupa nasamprzód wrocławskiego, a następnie Arcybiskupa gnieźnieńskiego Jana I († 1165) fundatora Jędrzejowskich Cystersów itd.) — kto powtarzam te wszystkie okoliczności rozważy, a porówna z nimi owo w kronice Kadłubka powiedzenie, że pomorski książę Sambor był komesa Sirona nepos, co mogło znaczyć i wnuk i synowiec i siostrzeniec: ten ani chwili nie będzie się wahał, jak ten wyraz tutaj rozumieć. Gdybyśmy go tu bowiem brali w znaczeniu wnuk albo synowiec, w takim razie albobyśmy w Sironie widzieć musieli spolszczonego Pomorzanina, albo w Samborze rodowitego Polaka. Że i jedno i drugie niepodobieństwem, dowodzenia nie potrzebuje. Nie pozostaje przeto jak przyjąć to nepos w znaczeniu siostrzeńca, z czego taka konkluzya, że siostra Sirona (z imienia nam nieznana) musiała być księżną pomorską i Sambora I matką. A to i możliwe i bardzo podobne do prawdy, zważywszy że ojciec komesa Sirona Janusz przemieszkiwał i

dominował w Wyszogrodzie, położonym na samej między Polską a wschodniem Pomorzem granicy.

To pokrewieństwo książęcej rodziny gdańskiej z polskim domem Świebodziców (w każdym razie dla nich pochlebne) tkwiło na długie czasy w pamięci potomków owego domu — z resztą przypominała im je kronika Kadłubka. W niedalekich pokoleniach zatarła się świadomość, jakie było to pokrewieństwo. Dwuznaczne słowo nepos, zwyklej znaczące wnuk i synowiec, aniżeli siostrzeniec, nasunęło przekonanie, że Sambor był któregoś z członków tego domu descendentem po mieczu. Dał wyraz temu zapatrywaniu już autor wiadomego nam miejsca w Wielkopolskiej kronice, w samym końcu XIII lub w początku XIV wieku żyjący. Po wygaśnieniu gdańskiej linii książąt pomorskich (1294), kto w stuleciu XIV pytał o to, jakich godeł herbowych czasu swego dom ten używał? Gryf był wtedy herbem władców (innych dzielnic) Pomorza — więc i tamci jako pomorscy książęta poczytani zostali za Gryfitów. A skoro wyszli (jak wierzono) z łona polskich Świebodziców, dlaczegożby i ci także nie mieli tej nazwy i tego godła raczej używać, zamiast dawnej mniej świetnej swojej »Świebody« (u Paprockiego na Swobodę przeinaczonej) i zamiast godeł, jakimi się członkowie tego domu małopolskiego co najmniej i w dowiedziony sposób aż do środka XIII wieku, a nie wątpić że i z jakie pół stulecia dłużej znaczyli? Te godła nie miały żadnego podobieństwa do Gryfa, jak się to niżej w swojem miejscu okaże. Ale odtąd ustąpiły mu miejsca — z wyjątkiem jednej gałęzi Gryfitów, która i w XVI jeszcze wieku posługiwała się swym dawnym na pieczęciach i tarczach znakiem. Lecz o tem mówić tu wyczerpująco jeszcze nie pora.

B. Pieczęci Biskupów, Opatów, Księży.

Zachowane zabytki sfragistyki tej kategoryi, szczególnie pieczęci biskupów naszych, są i liczne i starodawne. Najpierwszy okaz prześciga tu wiekiem i szląską najstarszą pieczęć (1175) i nawet pomorskie (1170). Ilość też ocalonych pieczęci biskupich przewyższa zasób tak książęcych, jak szlacheckich pieczęci, a to z przyczyny, że amatorstwo plądrujących po archiwach zbieraczów głównie na te dwie właśnie kategorye miało zawsze zwrócone oko, nie przywiązując tyle wagi do pieczęci duchowieństwa. Powód jej obojętności względem nich w tem upatrywać należy, że aż do końca XIII wieku nie było u biskupów, a taksamo i u opatów zwyczaju zamieszczać na swych pieczęciach znamion osobistych ani rodowych jakiejkolwiek bądź kategoryi. Heraldyczna więc ciekawość nie miała tu przedmiotu. Z tejsamej przyczyny i ja także nie będę się tym działem sfragistyki tak szczegółowo zajmował, jak obydwoma innymi. Poprzestanę na zestawieniu ogólnych tylko spostrzeżeń.

1. Pieczęci Biskupów.

Najdawniejszy okaz taki datuje z r. 1153: pieczęć Arcybiskupa gnieźn. Jana (z rodu Świebodziców czyli jak później Gryfitów), któryto książę kościoła od r. 1141 do 1149 był biskupem wrocł., a potem Arcybiskupem, † 1165. Znachodzi się ta pieczęć na dokumencie Zbiluta łekińskim

z r. 1153 (Kod. WPol. Nr. 18), gdzie jest bezpośrednio wpuszczona w pergamin, t. j. w wykrojony w nim odpowiedniej wielkości otwór i podlepiona z drugiej strony grubym podkładem wosku. Jedyny to pewnie w naszej dyplomatyce przykład takiego właśnie (zwyczajem dawniejszym) przytwierdzenia pieczęci do dokumentu, zwykle bowiem bywała pieczęć do pism takich przywieszaną. Wizerunek pieczęci niniejszej mamy w Tomie IV Kodexu dypl. WPol. dany jako Nr. I. Kształt jej (przy więcej niż średniej wielkości) okrągły; w otoku napis: *Sigillum Johannis archiepiscopi polonie;* na tle napisem tym okolonem siedząca postać Arcybiskupa in pontificalibus, z paliuszem i w infule (zgoła innej aniżeli późniejsze formy) — w prawej ręce pastorał, w lewej księga otwarta. Godła tu zresztą nie ma żadnego.

Idzie po niej jako drugi z XII jeszcze wieku zachowany okaz: pieczęć biskupa wrocławskiego Sirosława II (1171—1198) przywieszona do dyplomatu z r. 1189 (Grünhag. Regest. Nr. 55). Rysunek jej daje Alwin Schultz jako Nr. 22: pieczęć średniej wielkości, okrągła, wyobraża siedzącą postać biskupa w infule, trzymającego w lewej ręce pastorał, w prawej kościół o dwu wieżach; z napisu pozostało tylko (W)*ratiz*(lavi)*ensis ecclie epi.* Godła i tu nie ma żadnego (podług Długosza miał ten biskup pochodzić z rodu Różyców czyli Porajów).

Na wiek już XIII przypadają dalsze zachowane pieczęci. Nie widzę wszelako potrzeby wymieniać tu długiego szeregu wszystkich, wystarczy bowiem wspomnieć tylko o okazach datujących z dwóch pierwszych tego stulecia dziesięcioleci jako samym wiekiem ciekawszych, od których nie różnią się niczem i dalsze.

Rok 1203: pieczęć bisk. wrocł. Cypriana (1201—1206) przy dypl. z r. 1203 (Grünh. Nr. 86); rysunek u Schultza

pod Nr. 24: stojąca postać biskupa, z pastorałem w prawej, z otwartą księgą w lewej ręce — bez godła; napis w otoku: *Sigill. Cipriani wratisl. epi.* (Dług. rodu Cypriana nie znał).

Rok 1206: pieczęć biskupa krakowskiego Pełki (1186—1207), przy dyplomacie z r. 1206 (Kod. Rzyszcz. I Nr. 7, gdzie dano i podobiznę tego pisma wraz z rysunkiem pieczęci). Wyobraża biskupa w siedzącej postawie, w lewej ręce pastorał, prawą błogosławi. Napis *Fulco epus cracoviensis.* Bez żadnego godła. (Długosz biskupa Pełkę zalicza do rodu Lis).

Rok 1206: pieczęć Arcyb. gnieźn. Henryka Kietlicza (1200—1219), przy dypl. z r. 1206 i 1209 (Kod. WPol. Nr. 40 i 65), więc w 2 zachowana okazach. Znamy ją tylko z opisu: podługowata, przedstawia stojącą postać arcybiskupa, z pastorałem w prawicy. Przywieszony do dypl. z r. 1210 trzeci okaz pieczęci Kietlicza (Kod. WPol. Nr. 66) jest już innego typu: figura arcybiskupa ma tu bowiem pastorał w lewej ręce, a prawą błogosławi. Na obydwóch napis: *S. archiepiscopi gnezdnensis Henrici.* Godeł żadnych.

Rok 1209—1210. Przy tychże dyplomatach (Nr. 65 i 66 Kod. WPol.) są przywieszone bądź to do obydwóch numerów, bądź do tylko jednego z nich, pieczęci następujących innych jeszcze współczesnych tamtym biskupów:

Arnolda poznańskiego († 1210), podł. Dług. miał być z rodu Dołęga,

Wawrzyńca bisk. wrocławskiego († 1232), miał być z rodu Doliwa,

Wawrzyńca lubuskiego (ród ?),

Gedka płockiego (1206—1223), był z rodu Świebodziców,

Ogeryusza kujawskiego († po 1212), był narodowości podobno włoskiej, i

Wincentego Kadłubka biskupa krakowskiego (1208—1218, † 1223). Zalicza go Długosz do rodu Różyców(?).

Na wszystkich tych sześciu pieczęciach są przedstawieni biskupi bądź w stojącej, bądź w siedzącej postawie — pastorał trzymają w lewej, jeżeli prawica błogosławi albo trzyma otwartą zwykle księgę (u niektórych jednak co do pastorału a księgi i odwrotny bywa porządek); napis w otoku oznajmia imię i dyecezalny tytuł biskupa. Godła nie ma ani na jednej z nich.

Po biskupie wrocławskim Wawrzyńcu zostały oprócz tej z r. 1210 i innotypowe, niczem istotnem zresztą między sobą się nie różniące pieczęci: daje Schultz ich rysunek jako Nr. 24—29; rysunek jednej mamy i w Kod. Rzyszcz. I, przy Nr. 7.

Kadłubka pieczęć przy powyższym dyplomacie z r. 1210 (biskup tu w siedzącej przedstawiony postawie), zachowała się oprócz tego w ułomku (ukazującym postać jego tylko poniżej kolan) i przy jeszcze innym, nieco rychlejszym pewnie akcie (Nr. 1 Kod. katedry krak.). Inny, drugi typ jego pieczęci (z figurą biskupa stojącą i z głową odkrytą) wisi przy Nr. 8 z r. 1212 w tymże kodeksie. Napis: *Sigillum Vincencii epi. cracoviensis.*

Rok 1219: pieczęci trzech współczesnych sobie biskupów przy dyplomacie trzebnickim z r. 1219 (Grünhag. Regest. Nr. 216), a mianowicie: Pawła I poznańskiego (1209—1242), Barta kujawskiego († po r. 1220), i Krystyana bisk. pruskiego († 1243). Wszystkie trzy w układzie nie różnią się niczem od innych z tamtego czasu.

Biskupa pozn. Pawła pieczęci prócz tego wiszą przy Nr. 129 z r. 1230 i przy Nr. 212 z r. 1238 Kod. WPol. Na jednej z nich figura biskupa trzyma w lewej ręce pastorał,

na drugiej zamiast pastorału księgę, prawa ręka zaś na obydwóch do błogosławienia podniesiona. Napis: *Sigillum Pauli poznaniensis epi.* — Są także i biskupa Krystyana późniejsze pieczęci.

R. 1222: pieczęć biskupa krak. Iwona (z rodu Odrowążów, 1118—1229), przy dyplomatach jego z r. 1222 i 1229 (Kod. Mogil. Nr. 2 i 9): postać biskupa na tronie, z pastorałem w lewej ręce, z prawą podniesioną do błogosławienia. Napis: *Sigillum Yvonis dei gracia cracoviensis epi.* Zachowała się tegoż Iwona Odrowąża i znacznie rychlejsza pieczęć, z czasów kiedy jeszcze był tylko kanonikiem i kanclerzem Leszka Białego. Wisi przy dyplomacie Sławosza z r. c. 1212 (Kod. Rzyszcz. I Nr. 10): postać osoby duchownej, siedzącej — w lewej ręce trzyma księgę, w prawej pióro. Godła i tu nie ma żadnego. Napis zniszczony.

Dalszych pieczęci z XIII wieku nie mam zamiaru wyliczać. Są wszystkie bez wyjątku tegosamego co powyższe rodzaju, nawet wtedy, kiedy po jednym i tymsamym biskupie dwa lub trzy różne pozostały typy pieczętne. Widzimy to np. na trzech niby różnych, a pomimo to prawie jednakowych pieczęciach Tomasza I biskupa wrocławskiego (1232 — 1268), ukazanych w rysunku u Schultza (Nr. 30, 68 i 69). Biskupa tego odnosi Długosz do rodu Koźlerogi. — Po arcybiskupie gnieźn. Pełce (1232—1258), który był z rodu Lis, pozostały dwa typy: tak na pierwszym (przy Nr. 176, 299 i 304 Kod. WPol. z lat 1235—52), jak i na drugim (przy Nr. 327 z r. 1255 ibid.) widzimy w głównej rzeczy tosamo, tylko że tam postać arcybiskupa siedzi na tronie, a tu ją dano w postawie stojącej i pod okrągłym łukiem. — Głównem wspólnem znamieniem wszystkich aż do r. 1288 biskupich pieczęci jest to, że żadnych godeł (nawet gdyby który biskup z bardzo znakomitego szlacheckiego

rodu pochodził) na nich nie spotykamy. Od r. 1288 wyjątkowo tu i owdzie zdarza się godło, ale i teraz nawet nie godło osobiste, lecz katedralne.

Najdobitniejszym dowodem powyższego twierdzenia są pieczęci z tego stulecia dwóch Piastów dzierżących biskupią godność. A mianowicie:

Arcybiskup salzburski, a obok tego i administrator od 1268—70 biskupstwa wrocł., Władysław († 1270), syn księcia wrocławskiego Henryka Pobożnego, zostawił po sobie kilka pieczęci i to coraz innego typu (daje rysunek ich Pfotenhauer Nr. 48—52). Na żadnej z nich nie wyryto ani herbu dynastycznego, choć się nim świeccy członkowie tej książęcej linii od lat już kilkudziesięciu stale znaczyli, ani żadnego godła. Widoczną zatem tu jest zasada, że charakter księcia kościoła, charakter biskupi (nie mówię charakter w ogólności kapłański, gdyż to nie byłoby może już tak bezwyjątkową regułą) uchylał w owym wieku możność posługiwania się rodowymi znakami.

Jeszcze silniej dowodzi tego następujący przykład. Konrad I ks. głogowski († 1273), brat wspomnianego wyżej salzburskiego arcybiskupa, dopóki się zaliczał do stanu duchownego i był nominatem passawskim, używał pieczęci, której okaz z r. 1249 (przy Nr. 698 w Grünhag. Regestach) daje Schultz jako Nr. 13: nie przedstawia ona nic więcej, jak tylko stojącą całkowitą postać w sukni kapłańskiej, z książką oburącz trzymaną na piersi; napis: *Conradus dei gra. rector eccle. pataviensis.* Kiedy później tenże Konrad zrzucił z siebie sukienkę duchowną i sięgnął po księstwo głogowskie, zaraz mu się i całkiem inna pieczęć znalazła. Okaz takowej z r. 1253 (przy dyplomacie jego lubiąskim) mamy w rysunku u Schultza jako Nr. 14 i 67. Na stronie przedniej tej dwustronnej pieczęci wyobrażona postać księcia z sztandarem

w prawej, a tarczą w lewej ręce — na tej tarczy Orzeł szląski; napis: *Conradus dei gra. dux Zlesie et Polonie.* Na stronie odwrotnej (mniejszych rozmiarów) widnieje sam tylko Orzeł; napis: *S. ducis Conradi.*

Nadmieniłem wyżej, że począwszy od r. 1288 zdarzają się wyjątkowo na niektórych biskupich pieczęciach już godła, symbolizujące w ten lub ów sposób przynależność biskupów do swej katedry. Znane mi są w obrębie czasu od 1288—1300 trzy takie przykłady.

Tomasz II biskup wrocławski (1270—1292), którego Długosz odnosi do rodu Zaręba, posługiwał się w pierwszych 18 latach swych rządów pieczęcią, odrysowaną u Pfotenhauera jako Nr. 53. Różni się ona od innych z tego wieku jedynie tem, że po jednej i drugiej stronie wyobrażonej tu figury biskupa widzimy dodaną gwiazdkę. Jeżeli te gwiazdki nie są raczej liliami heraldycznymi, to w nich upatrywać pewnie należy prostą tylko ozdóbkę. Druga jego pieczęć, znana z kilku okazów od r. 1288 począwszy (rysunek u Pfotenh. Nr. 54), ukazuje dwie jedna nad drugą lilie tak z jednej jak i drugiej strony postaci (stojącej) biskupa. Z herbem Zarębą nie mają te lilie oczywiście żadnej wspólności. Natomiast niewątpliwie zostają one w związku z godłem katedry wrocławskiej, którem było sześć, czy też raczej dziewięć lilij na polu błękitnem [1]).

Jan III Romka, 1292—1301 biskup wrocławski i bezpośredni następca Tomasza, pochodzący w myśl Długosza z rodu Sulima, używał pieczęci z tymiż liliami. Na rychlejszej jego pieczęci, z czasu od 1292—94 (rysunek Nr. 58

---

[1]) Pfotenhauer p. 15 mówi tylko o 6 liliach; Długosz (tom I dzieł, p. 561) pisze: novem lilia aequaliter in clipeo posita, in campo coelestino.

Pfotenh.), widnieją po każdej stronie postaci biskupiej dwie jedna nad drugą lilie; na drugiej, później sprawionej (rysunek Nr. 56) jedna tylko lilia z każdego boku.

Jan Muskata biskup krakowski (1295—1320), rodem także Szlązak, zostawił po sobie pieczęć dwustronną: okaz jej z r. 1296 przy dyplomacie Nr. 126 Kod. MPol. Przednia strona tej pieczęci, podłużnej formy, wyobraża biskupa siedzącego, z pastorałem w lewej ręce, wznoszącego prawicę do błogosławienia. U stóp tej postaci tarcza (pierwszy w naszej sfragistyce kościelnej przykład tego rodzaju, zamieniony później w stały już zwyczaj); tarcza ta linią prostopadłą przedzielona na 2 obok siebie pola: w prawem polu trzy korony jedna pod drugą; w lewem »jakoby trzy kule czy też trzy róże« (bo odcisk tu nie dość wyraźny). Napis: *Sig. Johannis dei gracia episcopi cracoviensis.* Na odwrociu tej pieczęci, znacznie mniejszem, okrągłem, popiersie biskupa, z napisem: *Secretum epi. cracovien.* Prócz tego okazu mamy jeszcze dwa inne takie same. Sama przednia tylko strona pieczęci tej znachodzi się przy akcie Muskaty z r. 1304 (Kod. MPol. Nr. 134). Samo zaś tylko odwrocie, ale już inne jak tamto, znachodzimy przywieszone do wydanego przezeń dyplomatu z r. 1300 (Kod. Mogil. Nr. 44): na tej małej pieczątce widnieją znowuż tesame co tam trzy korony; napis: *Secretu. Johis. Epi. ccovies.* — W tych trzech koronach zdaniem mojem upatrywać należy godło kapituły krakowskiej, jak je w Insigniach czyli Clenodyach swoich opisuje Długosz (tom I dzieł, p. 561): »Capituli cracoviensis insigne: tres coronae in campo coelestino« [1]). Co właściwie wyobrażała owa na drugiem polu

[1]) Czy to godło spotyka się i na pieczęciach kapituły krakowskiej z XIII wieku — nie wiem. Wspominane w dyplomataryuszach

trójka czegoś (róże czy kule?) i co za znaczenie w stosunku do Muskaty mieć mogła? to już trudniejsze pytanie. Mogło to być jeżeli nie rodowe, to osobiste godło tego biskupa, ale mogło też wyrażać i łączność jego z jakiem innem (choćby może dawniej piastowanem przezeń) dostojeństwem kościelnem. Nie wiemy bowiem dokładnie, ani z jakiego stopnia w hierarchii na archidyakonat łęczycki, a następnie na biskupstwo krak. postąpił, ani z jakiego pochodził rodu. Daty co do tego pytania u Długosza (T. I dzieł, str. 407) i zbyt ogólne i nawet w części wątpliwe. Powiada, że był to rodem Wrocławianin, nobilis genere, przedtem Archi-

---

pieczęci tej kapituły wyobrażają co innego. I tak na pieczęci kapituły krak. z r. 1212 (przy Nr. 8 w Kod. kat. kr.) widnieje kościół o dwóch wieżach — napis zniszczony. Na pieczęci z r. 1222 (przy Nr. 2 w Kod. Mog.), znanej tylko z bardzo dawnego opisu, miał być wizerunek kościoła z wieżą, z napisem *Sigill. crac. eccle. sti Venceslai.* Pieczęć z r. 1234 (przy Nr. 16 Kod. MPol.) przedstawia kościół o jednej wieży i chorągwi, z napisem *S. cracoviensis ecclesie sancti Venceslai.* Pieczęć z r. 1247 (przy Nr. 29 w Kod. kat. kr.) zdaje się być tegoż typu. Pieczęć z r. 1273 (przy Nr. 75 ibid.) dwustronna, wyobraża na przedniej swej stronie tosamo co tamta, a na odwrotnej, mniejszych rozmiarów, popiersie św. Stanisława z napisem w otoku: *servo verifico roboro notifico.* Tasama dwustronna pieczęć wisi i przy Nr. 143 z r. 1326 (ibid). Nakoniec pieczęć z r. 1377 (przy konfirmacyi w tym roku dokonanej Nru 2 w Kod. Mog.) ma odwrocie tosamo, ale na przedniej stronie wyobrażono tu kościoł z wieżą o pięciu piętrach — napis tensam.

Ze słów powiedzianych w dyplomacie pewnym krakowskim z r. 1273 (Nr. 70 Kod. kat. kr.), że doń kapituła »suum sigillum hoc est ecclesiae« przywiesza, zdaje mi się wnosićby należało, że była oprócz tych z kościołem i inna, t. j. właściwa pieczęć (mniejsza) kapituły krakowskiej, może z owymi trzema koronami.

dyakon łęczycki, i że herbem jego miało być dziewięć lilii w polu błękitnem. Ostatnią wiadomość przejął Długosz z Kalendarza kapituły krakowskiej, gdzie tosamo jest zapisane ręką i pismem z wieku jeszcze XIV (Monum. hist. pol. II p. 912). Pochodzenie Muskaty niepolskie stanowczo wypowiada pod r. 1295 Rocznik Traski: »Joh. dictus Muscata, Teuthonicus« (ibid. p. 853). Że przed objęciem biskupstwa był łęczyckim archidyakonem (już r. 1285, cf. Nr. 552 w Kod. WPol., a raczej już r. 1279, cf. Nr. 1614 w Grünhag. Regest.), jest rzeczą pewną. Ale czego źródła polskie nie wiedzą, to że łączył on z tą godnością i kanonią kat. wrocławską, którą posiadał już i r. 1272 (Grünh. Nr. 1406, 1614 i drugi ustęp na str. 236 tomu II). Otóż ani chwili nie wątpię, że ów mniemany »jego herb« (dziewięć lilii na polu błękitnem) był raczej godłem kapituły wrocławskiej, której był członkiem jako kanonik. Przypuszczam, że kiedyś dawniej używać on musiał tego godła za swoje, skoro to tak zapisuje krakowski kapitulny Kalendarz. Takiegoż znaczenia były pewnie i te »trzy róże czy kule« na jego już biskupiej pieczęci, jeżeli nie miały związku z niemiecką rodziną Muskatów, co także możliwe.

Z całego przeglądu powyższego taki więc wynik, że w bardzo znacznej ilości pieczęci biskupich dotąd zachowanych najdawniejszej epoki (aż do 1299) nie istnieje ani jedna, któraby zawierała herb rodowy lub choćby jakiekolwiek inne godło związek mające z osobą właściciela pieczęci. Osobę jego wyraża jedynie napis, podający imię biskupa [1]).

---

[1]) Zaprzeczeniem tej konkluzyi mogłaby się zdawać pieczęć Prandoty z Białaczowa biskupa krak. (1242—†1266), przywie-

* W obrębie XIV stulecia rzecz się od razu inaczej przedstawia. Mamy tu zaraz od r. 1300 począwszy przykłady coraz częstszego rzeźbienia familijnych herbów na biskupich pieczęciach[1]).

Taką przedewszystkiem jest pieczęć Andrzeja I biskupa poznańskiego (1297—1316) przywieszona do dyplomatów z r. 1301 i 1309 (Kod. WPol. Nr. 838 i 921). Wyobraża biskupa na tronie, błogosławiącego prawą, z pastorałem w lewej ręce; pod tronem na trójkątnej tarczy herb rodu Zaręba. W otoku napis (odpowiedni).

Do tejże kategoryi należą pieczęci biskupa krakowskiego Nankera (1320—1326, † r. 1341 jako biskup wrocławski). Pochodził on z Opolskiego, z rodu Okszyców. Pozostały po nim różne (współcześnie używane) pieczęci — świadectwo dziwnej wtedy jeszcze chwiejności w wyborze tak godła, jak i zasady, którejby wypadało się trzymać. W pierwszym roku swego biskupstwa wystawia dokument (z r. 1320, Nr. 164 Kod. MPol.), zachowany w dwóch egzemplarzach, współczesnych i autentycznych. Do jednego przywiesił pieczęć,

---

szona do dokumentu z r. 1268 (!), Nr. 438 w Kod. WPol., na której już jest uwydatniony herb rodowy tego biskupa Odrowąż. Ale to proste tylko fałszerstwo, jak tego dowodzi i pismo widocznie pochodzące z XV dopiero wieku i okoliczność że w r. 1268 Prandota już nie żył, a wreszcie i znane nam autentyczne jego pieczęci, np. przy Nr. 18, 20 i 28 z lat 1243—1266 w Kod. Mog., na których nie ma herbu.

[1]) Mimochodem rzucam uwagę, że stosunkowo niewiele ocalało z tego wieku takich pieczęci. Właśnie to, że już oznaczone były herbami, sprawiło wielkie ich przerzedzenie. Bezmyślna grabież amatorów heraldycznych powyławiała takie zabytki z archiwów, z wielką szkodą dla rzeczy.

przedstawiającą siedzącego i błogosławiącego biskupa z pastorałem w lewej ręce; u podnóża lilia. W otoku napis: *S. Nankeri dei gracia episcopi cracoviensis.* Na odwrotnej stronicy (była to bowiem pieczęć obustronna) popiersie biskupa — z odpowiednim w okół napisem. (Nazwijmy ją: pieczęć I). Drugi egzemplarz tego dokumentu zatwierdził inną t. j. taką pieczęcią: siedząca postać biskupa ma tu po jednym swym boku gwiazdę, po drugim księżyc — u stóp tejże tarcza z herbem Oksza; prócz tego wszystkiego w górnej części pieczęci wyobrażony jest św. Stanisław, przed którym klęczy biskup z złożonymi do modlitwy rękami. Napis — jak na I-szej pieczęci. Odwrocia ten okaz nie ma. (Niech się to nazywa pieczęć II).

Z drugiego i trzeciego roku jego biskupstwa pozostał (przy Nr. 123 z r. 1321 i przy Nr. 127 z r. 1322 w Kod. kat. krak.) okaz jeszcze innej pieczęci Nankera, przedstawiającej siedzącą itd. figurę biskupa — z takim samym co na tamtych typach napisem, lecz bez żadnego godła. (Niech nam to będzie pieczęć III). — W dalszych latach używał raz tej, raz owej. Tak np. przy dypl. z r. 1325 (Kod. Mogil. Nr. 55) wisi pieczęć jego I (z lilią na tarczy, co wydawca tego dyplomataryusza mylnie za herb Oliwa poczytał). Przy jakimś innym akcie z tegosamego roku miała wisieć oderwana, t. j. dziś luźnie posiadana przez kogoś pieczęć typu III. Odlew tego okazu w Zbiorze sfragistycznym Muzeum Lubom. jako Nr. 310. —

Dalsze znane pieczęci biskupów z herbami, z tego czasu, byłyby te:

Pieczęć z herbem Rawicz na tarczy, Jana Grota biskupa krak. (1326—47). Przy dyplomacie z r. 1334

(Nr. 195 Kod. MPol.) i także przy konfirmacyi z tegoż roku Nr. 55 Kod. Mogil.[1]).

Pieczęć z herbem Bogorya na tarczy Arcybiskupa gnieźnieńskiego Jarosława ze Skotnik (1342—76), używana przezeń od r. 1344 począwszy, zachowana w kilku okazach (np. przy Nr. 1234, 1312, 1406 itd. w Kod. WPol.). Przed wyniesieniem swem na arcybiskupa, będąc tylko kanonikiem i archidyakonem krak. posługiwał się tenże Jarosław pieczęcią, na której herb Bogorya na tarczy także już był wyryty. Okaz odnośny z r. 1326 przy Nr. 143 Kod. kat. krak. Zostawszy jednak w r. 1342 arcybiskupem, odmienił ją na razie na bezherbową. Tej jednakże nie używał dłużej, jak przez pierwsze tylko 2 lata swego biskupstwa. Tę pieczęć mamy np. przy Nr. 1230 z r. 1343 w Kod. WPol. Potem sprawił sobie herbową.

Pieczęć z r. 1360 z herbem Poraj biskupa krakowskiego Bodzanty (1348—66). Wisi przy Nr. 124 tomu III Kod. Rzyszcz. i opisana jest w transsumpcie Nru. 755 Kod. MPol. (W opisie tej pieczęci danym w powyższem miejscu kodeksu Rzyszcz. określił wydawca Bartoszewicz godło na niej wyrazami »stella cum quinque foliis« — chciał zapewne rosa cum 5 foliis powiedzieć).

Pieczęć z herbem Jelita z r. 1372 Floryana Mokrskiego bisk. krak. (1367—80). Przywieszona do Nr. 281 w Kod. kat. krak. i do datującej z r. 1377 konfirmacyi dyplomatu Nr. 2 w Kod. Mog.

Przywodzenie w tensam sposób i dalszych jeszcze herbowych pieczęci nie miałoby już celu, ponieważ staje się to

---

[1]) Używał jednak biskup Jan Grot i mniejszej pieczęci, ze swojem tylko popiersiem i bez herbu. Okaz jej z r. 1335 opisany w Kod. dypl. Mogil. na str. 45.

w ciągu wieku XIV coraz bardziej regułą. Reguła ta jednakże i wtedy jeszcze nie była bez wyjątków, zwłaszcza w pierwszej połowie rzeczonego stulecia.

Ażeby i to powiedzenie przykładami obłożyć, wymienię tu kilku biskupów, którzy choć szlacheckiego rodu, nie umieszczali herbów na swych pieczęciach. Byli takimi:

Arcybiskup gnieźnieński Jakób (1283—1310), który pochodził z rodu Świnki: jego pieczęci z r. 1290, 1300 i 1301 znachodzą się przy Nr. 655 i 830 Kod. WPol. niemniej przy Nr. 177 T. II Kod. Rzyszcz.

Jan tego imienia III, biskup płocki (1310—18), pochodzący z Nałęczów. Odlew jego pieczęci z r. 1312 znajduje się w zbiorze sfrag. Nr. 546.

Janisław arcyb. gnieźn. (1312—41), z rodu Korabitów. Bezherbowa jego pieczęć z r. 1326 przywieszona do Nr. 1066 w Kod. WPol.

Jan tego imienia III bisk. poznański (1324—1335), członek rodu Doliwa. Jego pieczęć bezherbowa jest przy Nr. 1136 z r. 1334 Kod. WPol.

Dobiesław bisk. płocki (1374—1381) z domu Prawdzic, takąż jeszcze bez herbu pieczęć przywiesił do dyplomatu swego z r. 1375, Kod. Mazow. Nr. 92. Jego poprzednik Stanisław, także herbu Prawda, używał pieczęci z herbem (ob. Nr. 87 ibid.).

Na tych przykładach niech mi się godzi poprzestać.

Nim przejdę do dalszego rozdziału, chciałbym tu poruszyć pewne pytanie uboczne, a mianowicie następujące: Jeżeli pieczęci biskupów naszych z wieku XII i XIII nie ukazują żadnych godeł rodowych: to jak sobie to tłómaczyć, że nasz

Długosz umiał podać przynależność rodową każdego niemal biskupa — bez różnicy czy z XIII, XII, czy nawet z XI w. pochodził?

Poczyna on w swoich Żywotach czyli Katalogach biskupów jak wiadomo dzieje biskupstw od r. 966. Bajeczne czasy od r. 966 do 1000 wypełnia imionami biskupów zmyślonych (niekoniecznie dopiero przez Długosza) i ci wszyscy mieli być cudzoziemcami. Tych obcej narodowości książąt kościoła szereg przedłuża się u niego jeszcze i po za r. 1000: w dyecezyi gnieźnieńskiej aż do r. 1028, w wrocławskiej do 1062, w krakowskiej do 1071, w płockiej do 1087, w poznańskiej do 1106, w włocławskiej do 1171 (o lubuskich nie pisał). Od tych lat, mieli na katedrach powyższych zasiadać już sami Polacy (z rzadkimi wyjątkami). Odliczywszy te wyjątki, jest wymienionych przez historyka naszego w obrębie czasu aż do r. 1300 arcybiskupów gnieźnieńskich polskiego rodu 16, wrocławskich biskupów 16, krakowskich 14, płockich 18, poznańskich 19 (rzeczywiście było ich 22), włocławskich 7. Razem więc samych polskiego rodu biskupów 90. Z pomiędzy tych 90, wypowiada o trzech, że nie pochodzili ze szlachty (jeden arcybiskup i dwóch biskupów poznańskich — prawie wszyscy w wieku XII); co do ośmiu nie jest powiadomiony o rodzie ich, choć nie wątpi, że wyszli z szlacheckich rodzin. O wszystkich innych (w liczbie 79), bez względu na to czy żyli w wieku XIII, czy poprzednich, choćby i w XI, wie najdokładniej, że szli z rodu to Szreniawitów, to Pobogów, to Gryfów itd. Jeżeli tego o którym biskupie nie wypowiada w Żywotach, to uzupełnia to w Historyi. — Co sądzić o wiarogodności tych dat?

Przedewszystkiem nasuwa się tu przypuszczenie, że zaczerpnął tych wiadomości ze źródła, które dla niego w tym przedmiocie było ze wszystkich najważniejszem: z t. zw. katalogów biskupów, które posiadała i od czasów

najdawniejszych prowadziła bądź w jednym spisie, bądź w kilku różnych układach każda pewnie katedra. Tych prastarych katalogów miejscowych my już nie mamy, zatem i wiedzieć nie możemy, co w sobie zawierały. Ale w odpisie lub kompilacyi kilka z nich czy to z pierwszej, czy z drugiej ręki przecież się zachowało do czasów naszych, a te rzucają światło względne i na zabytki podobne już zaginione, tak iż sobie i co do nich w przybliżeniu utworzyć można wyobrażenie, jakie mniej więcej szczegóły one w sobie mieściły. Przypatrzmyż się więc tym kilku katalogom jeszcze nie zatraconym, a to z punktu widzenia heraldycznego.

Posiadamy przedewszystkiem taki miejscowy Katalog Arcybiskupów gnieźnieńskich (zamieszczony w t. III Monumentów hist. pol. p. 391 i nast.). Jest to zabytek z dawniejszych zapisek skompilowany dość późno: powstał w obecnej swej formie dopiero w drugiej połowie XV wieku, zawsze jednak przed Długoszowym w r. 1476 ukończonym tejże treści utworem, ponieważ (jak widać ze wszystkiego) miał go Długosz pisząc swe Żywoty arcybiskupów przed sobą i jako z źródła korzystał z niego. — Otóż uderzającą jest rzeczą, że pomimo pochodzenia stosunkowo tak już późnego, Katalog ten gnieźnieński w obrębie partyi traktującej o arcybiskupach przed r. 1300 wyniesionych na swą dostojność, nie poczuwa się ani razu do obowiązku udzielenia jakichkolwiek i genealogicznych wyjaśnień. Jedyny wyjątek stanowi tu arcybiskup Jakób »de domo Świnki« (1283—1310), którego też rządy pasterskie drugą swoją połową na wiek XIV już przypadają. Dalsi następcy Jakóba mają tu zawsze już oznaczone pochodzenie swoje rodowe, co przy pomocy pozostałych po nich (herbowych już po największej części) pieczęci nie było do wyrozumienia tak trudnem, ale poprzednicy Jakóba nigdy! Otóż rzecz jasna, że gdyby autor tego katalogu był w podobny

sposób znał ród i tych tam arcybiskupów, byłby z pewnością tosamo i co do nich uczynił. Że tego nie uczynił, dowodzi, że niczego o ich rodzie nie wiedział, a nie wiedział dlatego, ponieważ i prastare zapiski żadnych dat co do tego nie zawierały.

Mamy dalej takiż miejscowy Katalog biskupów włocławskich, doprowadzony aż do ordynacyi biskupa Andrzeja Zebrzydowskiego (1546—51). Ponieważ katalog ten nic nie wie jeszcze o przeniesieniu w r. 1551 Zebrzydowskiego na biskupstwo krakowskie, układany był przeto i ukończony w tym czasie, przed r. 1551. (Zamieszczono go w tomie Monumentów IV p. 16 i nast.). Zabytek ten, zachowany tylko w bardzo późnej, bo w XVII wieku zrobionej kopii, rozpada pod względem pytania, kto oryginał jego układał, widocznie na dwie połowy. Pierwsza połowa, dociągnięta aż do śmierci biskupa Mikołaja Lasockiego (1449—† 1450), ukończona zatem co najrychlej w r. 1451, tem się głównie różni od drugiej, że podczas gdy ta druga połowa podaje heraldyczne lub genealogiczne daty o biskupach w texcie, to pierwsza przeciwnie aż do r. 1220 nie podaje ich wcale, w dalszej zaś partyi, od biskupa Michała (c. 1221—1252) począwszy aż do Lasockiego († 1450), zamieszcza takowe zawsze na marginesie. To przekonywa, że oryginał omawianego tu katalogu miał więc dwóch autorów i to w różnych wiekach żyjących. Pierwszy skończył swoję partyą w r. 1451 i rodu ani herbu biskupów nie uwzględniał. Drugi pisał swoję partyą przed r. 1551, pochodzenie biskupów uwzględniał i to tak, że w własnej swej partyi wkładał te wiadomości zawsze w text, przeciwnie w partyi poprzednika swojego, którego uzupełniał, zamieszczał je na marginesie (ponieważ w texcie nie było tu dla nich już próżnego do wpisania miejsca). Kopista XVII w., widocznie człowiek bezmyślny, tak to wszystko przepisał, jak

było w oryginale. — Wspomniane tu heraldyczno-rodowodowe noty — czy to w texcie, czy na marginesie dane — są jak najkrótsze, np. »de armis Godziemba«, »de armis Bawoł«, »de armis ducum opoliensium«, a bardzo często »de armis...« (może tu był herb tylko narysowany, ale nie oznaczony nazwą). Dowodzi to, że autor tych not, t. j. autor tej drugiej partyi Katalogu, nie był heraldykiem i na tych rzeczach się nie znał. Skądże więc zaczerpnął tych wiadomości? — Oto niewątpliwie stąd: Andrzej Zebrzydowski zaraz po objęciu włocławskiego biskupstwa (1546) wystawił wielkim sumptem na miejscu dawnego dworu biskupiego w Wolborzu, gdzie najwięcej rezydowali biskupi kujawscy, wspaniały pałac, a w nim dał zrobić wielką salę, na której ścianach kazał wymalować wizerunki wszystkich swych poprzedników — prawdopodobnie od r. 1250 począwszy i z ich herbami. Fakt ten jest pewny, podają go wzmianki współczesne. Wobec tego, zadanie autora drugiej partyi Katalogu, niewątpliwie piszącego ją tamże, w Wolborzu, było bardzo ułatwione. Tak biskupa po biskupie począwszy od r. 1451 w tem swem piśmie zamieszczał, jak ich widział na portretach w owej sali wolborskiej. »De armis« także nie było wielką sztuką do każdego dopisać, bo i herb był tam dany na każdym portrecie. A ponieważ to co pisał, pisał z pewnością w tej samej księdze, która zawierała dawny, na r. 1451 przerwany Katalog, więc zapragnął ten późniejszy autor zrównać ze swoją robotą i owę część dawniejszą pod względem wiadomostek herbowych. Pododawał zatem i dawniejszym biskupom od r. 1250 począwszy te słowa de armis; a że w texcie dawnym, jakem wyżej już nadmienił, na to miejsca nie było, więc je podopisywał na marginesie. Na tej drodze przychodzimy do przeświadczenia, że jak katalog gnieźnieński, tak też i ten włocławski dawny, na r. 1451 przerwany, nie zawierał więc żadnych dat co do rodowego

pochodzenia biskupów. W tym stanie miał go przed sobą i korzystał z niego Długosz. O rodzie biskupów niczego się z tego źródła nie mógł dowiedzieć. A jeżeli mimo tego w swych Żywotach biskupów włocławskich dotyka tych pytań i daje wiadomość o ich rodowych stosunkach już od r. 1171 począwszy: więc rzecz jasna, że ją skądinąd chyba zaczerpnął.

Posiadamy nakoniec Katalog przeddługoszowy biskupów krakowskich i to aż w pięciu różnych układach.

Pierwszy z nich i najdawniejszy, bo ułożony za życia jeszcze biskupa Gedka († 1185), mamy oddrukowany pod nazwą mniej właściwą »Katalogu III« w tomie III Monumentów p. 330—350. Zachował on się do czasów naszych tylko w odpisie pochodzącym z drugiej połowy XV w. z kilku interpolacyami kopisty[1]). Te na bok usunąwszy jako nie należące do rzeczy, okazuje się, że w tym zabytku nie podano genealogicznych dat ani o jednym biskupie.

Drugi, od powyższego niezawisły Spis biskupów krakowskich, zamieszczony pod nazwą »Katalogu I« w tomie III

---

[1]) W dochowanym odpisie prastarego tego katalogu jest wprawdzie podany rok śmierci Gedka; ponieważ jednak o jego następcy nic nie ma, ani nawet jak się zwał, więc rzecz jasna, że to dopiero późniejszy wtręt. Równie za interpolacyą poczytuję datę o Gedku, że był de domo Griffonum. Domu »Griffonum« w XII w. jeszcze w Polsce nie było. Zresztą zważmy, że skoro tu nic nie zapisano o rodzie poprzedników tego biskupa, więc z pewnością nic nie było i o jego rodzie. Nakoniec przydłuższy, na samym końcu położony, więc dopisany ustęp o heraldyczno-rodowych stosunkach św. Stanisława (że był de domo et clenodio(!) Turzyna, quod dimidiam alteram crucem in clipeo(!) pro armis(!) deferre consuevit) tak bijącym w oczy jest anachronizmem, niesłychanym jak na wiek XII, a cóż dopiero XI, że dowodzić tego byłoby prostą stratą czasu.

Monumentów p. 328 i nast., został ułożony za rządów biskupa Prandoty (1242—1266), a zatem w środku XIII wieku. Podaje same tylko imiona biskupów, nawet bez dat chronologicznych.

Trzeci katalog, oddrukowany w tymże tomie Monumentów p. 328 sqq. pod nazwą »Katalogu II«, powstał między r. 1320 a 1347, t. j. za czasów biskupa Jana Grota. Nic więcej nie zawiera w sobie, jak imiona biskupów i jak długo każdy godność swoję piastował.

Czwarty i piąty katalog różnią się wprawdzie od siebie pod niejednym ubocznym względem, daty jednak genealogiczne piąty katalog dosłownie przejmuje z czwartego, jeżeli nie zachodzi może wręcz odwrotny między nimi stosunek, co trudno stwierdzić, gdyż są to oba zarówno zabytki z XV dopiero wieku, zawsze jednak rychlejsze niż odnośna praca Długosza, ukończona r. 1474. Mamy te katalogi drukowane w Monumentach T. III p. 330 i nast. Sprawa tu rozpatrywana przedstawia się w katalogach tych tak, że wiadomości genealogiczne poczynają się tu dopiero od biskupa Iwona Odrowąża († 1229). Z dawniejszych biskupów stanowią wyjątek tylko św. Stanisław († 1079) i Gedko († 1185), których rody oznaczono; o Kadłubku († 1223) zaś powiedziano, że »dubitatur de ejus nobilitate«, co późniejsza czyjaś ręka w manuskrypcie przekreśliła, Długosz zaś w swoim żywocie Kadłubka zrobił z tego biskupa Poraitę czyli Różyca. Dalsi biskupi, po Iwonie, są traktowani pod względem rodowych swych stosunków zgodnie z Długoszem — tylko że biskup Prokop (1293—95), podług Długosza z rodu Korczak, tu stawion jako Rusin pochodzenia niewiadomego, a ród Jana Muskaty († 1320), pokryty w tych katalogach co do szlachectwa najgłębszem milczeniem, występuje u historyka naszego jako genere nobilis, herbu... kapituły wrocławskiej (ob. wyż. str. 295).

Z przeglądu powyższego wynika niezbity wniosek, że dawne nasze katalogi biskupów, o ile to były roboty z przed XV wieku, niektóre nawet i już w XV układane, a temci bardziej zabytki tego rodzaju jeszcze dawniejsze — bardzo mało albo wcale nie zwracały uwagi na rodowe związki tamtoczesnych książąt kościoła. Z tej strony zatem Długosz bardzo mało czego się mógł dowiedzieć, a i z tego co tam znalazł, nie wszystko do przekonania jego trafiało, skoro niejedno w tem zmieniał.

Gdy więc ani sfragistyka współczesna ani ta co tylko oceniona tu pomoc nie mogły służyć tu Długoszowi za źródło, więc jak przyszedł do tych swych wiadomości?

Zdaje mi się, że nie chybię, jeżeli wypowiem domysł, że w pewnej części służyła mu tu za punkt oparcia sama tożsamość imienia niektórych biskupów. Wiadomo, że mniej więcej w każdej rodzinie, nie tylko u nas, ale i w innych krajach, panowała z dawien dawna predylekcya do pewnych imion. Mieli ją nasi Piastowie np. do imienia Bolesław, Władysław, Mieczysław. Na Pomorzu połowa książąt nosiła imię Bogusław. W rodzie Nałęczów, w średnich wiekach, nie było generacyi, w którejby brakło Dobrogosta, Sędziwoja i Tomisława. W rodzie Świebodziców (Gryfitów) Wojsław, Jan, Klemens, Godysław (Gedko) w tamtych czasach ciągle się powtarzają. W rodzie Pałuków odgrywają tę rolę Zbiluty, Świętosławowie, Sławniki. Otóż zastosował nasz historyk tę zasadę i do biskupów. Mogło mu np. być skądkolwiek wiadomem, że biskup poznański Bogufał III (1254—64) szedł z rodu, który za jego (Długosza) czasu znaczył się herbem Róża: więc nie tylko Bogufał II (1242—53), ale i Bogufał I 1148—1150 biskup poznański musiał być wedle niego z tego samego gniazda. Arcybiskup Pełka (1232—58) uchodził za członka rodu Lis, więc i rządzący w latach 1186—1207

krakowską katedrą Pełka był zdaniem jego herbu Lis. Arcybiskup Filip (1272—78) był Wieniawita, więc i poznański biskup Filip (1196—1209) występuje jako herbu Wieniawa. Włocławski biskup Wysław (1284—1300) został (pewnie słusznie) zaliczony do rodu Zabawa, więc i krakowski Wysław (1231—42) był klejnotnikiem tego samego berbu, a nawet i darzący w r. 1022 Benedyktynów świętokrzyskich pan polski imieniem Wysław z tegoż rodu musiał pochodzić. (Hist. I 219). Skoro Werner biskup płocki (1156—72) słusznie czy niesłusznie nazwany został Różycem (Poraj), więc i włocławski Werner (1148— c. 1160) nie mógł z innego domu pochodzić, jak z Poraitów. Temsamem godłem miał się (kiedyś później) znaczyć ród, poczytujący za przodka swego Sirosława II biskupa wrocławskiego (1171—98), więc i jego w latach 1100—1120 poprzednik Sirosław I do tego domu należał...

Nie utrzymuję, żeby ni jedna z tych kombinacyj nie była prawdziwą; ten lub ów biskup dzięki przypadkowemu zbiegowi rzeczy może istotnie szedł z rodu, jaki mu tu podsunięto. Ale żeby się to dało powiedzieć o wszystkich — o tem nie ja sam pewnie wątpię.

Inną drogą, a już pewniejszą, wiodącą do tego celu, mogło być uwzględnianie domowych podań, jakie każdy ród znaczniejszy w gronie swem przechowywał i głosił. Śliska to co prawda droga, bo na tradycye rodowe składają się zazwyczaj i prawda i zmyślenie zarówno, bez możności pociągnienia między nimi granicy. Pochlebiało to każdemu, jeżeli w przodków swoich szeregu mógł wykazać głośne, świetnego stanowiska urokiem otoczone imiona. Posiadanie antenata ozdobionego infułą było chlubą, o której pamiętano w pokoleniach najdalszych, tak iż na datach takich mógł heraldyk z wszelką pewnością polegać. Lecz z drugiej strony były w obiegu

i podania, które płodziła sama tylko chełpliwość i wyobraźnia. W wiekach, których nie rozświeca, nie kontroluje piśmienność, urojenia pozbawione wszelkiego gruntu, lecz wytrwale powtarzane z dziada, pradziada, stają się w końcu nie tylko dla tych, co je roznoszą, ale i dla tych, którzy ich słuchają — wiarą. I to powód, że w ogólności te odwieczne niby tradycye rodów, gdyby je brać same przez się, tak jak w danym czasie po kraju krążą, do najbałamutniejszych trzebaby je zaliczyć źródeł, z jakich się zasilać może historya.

Nadmienić tu jednakże należy, że na punkcie tych tradycyj rodowych mogła dziejopisowi naszemu przychodzić w pomoc okoliczność, dzięki której był nieraz mocen sprawdzać te podania i do rzędu autentycznych faktów sprowadzać. Niejeden z najdawniejszych już w kraju naszym klasztorów i w ogóle religijnych fundacyj zawdzięczał bądź założenie, bądź znaczniejsze wyposażenie swoje — biskupom. Fundatorowie, a po ich zejściu rodowi ich krewni zostawali zawsze w ścisłym z taką fundacyą związku. Mieli pewne zobowiązania względem niej, a jeszcze bardziej ona dla nich miała zobowiązania różne jako dla swoich patronów, dla dziedziców (heredes) tej instytucyi, taka to bowiem była prawna prastara nazwa tego stósunku w owych wiekach, który się z pokolenia w pokolenie przeciągał do późna, aż w wiek XIV i nawet dłużej. Illustruje co tu powiadam, np. wiadomość przechowana o klasztorze Cystersów Jędrzejowskim. Zawdzięczała ta fundacya swój około r. 1140 początek dwom braciom, komesowi Klemensowi i Janowi także Janisław zwanemu, w latach 1141—49 biskupowi wrocławskiemu, a potem arcyb. gnieźnieńskiemu († 1165 czy 1167). Obdarzając tę fundacyą kilkunastu wsiami rzeczeni bracia, wymówili sobie i dla bezpośrednich descendentów Klemensa taką na wieczne czasy ze strony klasztoru służebność, ażeby im były składane serca

od wszelkich w tym konwencie i w mieście Jędrzejowie spożywanych zwierząt, niemniej i po 10 śledzi od każdej sprowadzonej tego artykułu beczułki. Oczywiście nie chodziło tym możnym panom o materyalny z tej tak błahej prestacyi pożytek. Zostało to zaleconem, jak się Długosz słusznie wyraża (Lib. Benef. III 361, Hist. II 3), in signum fundationis, na znak mający trwać wiecznie, że co ten klasztor posiada, z ich a nie czyjej ręki otrzymał, i żeby to było symbolem węzła nigdy nie mającego pójść w zapomnienie między fundacyą a rodem założycieli. Ten symbol, na razie tak idealny, musiał później naprzybierać i innych przeróżnych zobowiązań, jakie z tytułu praw patronatu potomkowie fundatorów nakładali na klasztor sobie podległy. Wnoszę to stąd, że uiszczanie tej Jędrzejowskiej daniny dotrwało wprawdzie aż w drugą XIV wieku połowę i pobierały ją wtedy w różnych nierównych częściach różne już domy, wywodzące się pospołu od owych założycieli klasztoru, a tradycyjnie piszące się jedni z Osowa, drudzy z Michowa, więc po dzisiejszemu Osowscy i Michowscy; jednakże w przeciągu czasu od 1366—1375 poskupywał od nich klasztor ten obowiązek zbyt uciążliwy różnymi po kolei kwotami, których suma razem wzięta (jak na owe czasy niemała) wynosiła 176 grzywien srebra i 9 skotów[2]). — Otóż gdyby nawet nie było znikąd inąd wiadomem, z jakiego rodu pochodził ów Jan arcybiskup około r. 1165 zmarły, albowiem ani własny jego dyplomat jędrzejowski z r. 1153 (Kod. MPol. Nr. 372), ani zachowana na innym (łekińskim) z tegoż roku datującym dokumencie pieczęć jego wyżej wspomniana (Kod. WPol. Nr. 18), ani też wreszcie Kadłubek, który tego to właśnie Jana jako interlokutora z Mateuszem

[2]) Odnośne dokumenta skupu daje Paprocki Herby p. 126 i nast. Mamy je i w Kod. MPol. Nr. 286, 297, 305, 324 i 323.

do swojej kroniki wprowadził, nie dostarczają żadnej wskazówki co do tego pytania: to już sam fakt pobierania w XIV w. owej prestacyi przez Osowskich i Michowskich rozstrzyga w stanowczy sposób tę kwestyą. Były to bowiem rodziny herbu Gryf czyli jak go dawniej zwano Świeboda[1]).

Po takiej to zatem nici mógł Długosz i w wielu innych razach trafić pewnym krokiem do kłębka. Czy jednak zawsze w tej mierze postępował z należytą ostrożnością, tego dziś skontrolować nie można i prawie godzi się o tem wątpić. Bo chociaż wielka była miłość prawdy u tego historyka, to jednak w równej mierze hołdował on i tej prawdzie, że natura horret vacuum. Miru on nie miał, jeżeli jakąś próżnię — chronologiczną czy jakąbądź — widział w swych dziełach niezapełnioną. Po nadaremnych poszukiwaniach rozcinał wątpliwość jednem cięciem. Brak faktu zastępował pogłoską, domysłem, kombinacyą, nie zawsze ostrzegając czytelnika, że to tylko surrogat faktu.

2. Opaci, kanonicy, plebani.

O pieczęciach niższego duchowieństwa w wieku XIII niewiele do powiedzenia.

Co się tyczy przedewszystkiem Opatów i innych przełożonych klasztornych, to na ich pieczęciach z przed roku c. 1370 nigdy, a w ostatnich wieku XIV dziesiątkach lat prawie nigdy godeł osobistych nie dostrzegamy. Pieczęci opatów z tego czasu w ogólności niczem się nie różnią od bezgodłowych pieczęci biskupów, tylko że są zwykle mniejsze,

---

[1]) Zapiska sądowa sandom. z r. 1447 (Akta grodzkie i ziems. Liskego, T. XIII Nr. 3840): Petrus de Ossowa de clenodio Griffonum itd. Paprocki tę rodzinę także do tego herbu zalicza. Niesiecki zna w Krakowskiem i Michowskich tegoż herbu.

a postać właściciela pieczęci ukazują po największej części stojącą, z małym pastoralikiem w jednej, z księgą w drugiej ręce. Niekiedy i tu prawica podniesiona do udzielenia błogosławieństwa. W otoku napis, wyrażający godność, nie zawsze i imię podający opata. Czasem postać opata klęczy przed drugą postacią, wyobrażającą M. Boską lub jakiego Świętego[1]).

Wyjątek od powyższej reguły stanowią jedynie dwie z końca w. XIV zachowane, mnie wiadome pieczęci, przyozdobione już herbowymi godłami, a mianowicie jedna (z r. 1371), Alberta opata Benedyktynów lubińskich z herbem Pałuka na tarczy; druga bezpośredniego po nim następcy, Sobiesława z r. 1376, z herbem Wyskota (któráto nazwę herbu Niesiecki na Wyszogota przekręcił). Wiszą te okazy przy Nr. 1649 i 1732 Kod. WPol.[2]). — O innych podobnych przykładach z przed r. 1400 nie wiem.

Duchowieństwo średnie i niższe, do używania pastorału i infuły nieupoważnione, więc prałaci katedralni i kolegiaccy,

---

[1]) Rysunki pieczęci różnych szląskich opatów z przed r. 1250 mamy u Schultza pod Nr. 51, 56—58, 60, 61, 71. Dalsze okazy takie z przed r. 1300 daje Pfotenhauer Nr. 75, 77, 87, 89, 90, 93—95. — Z innych ziem polskich pieczęci odnośne znamy tylko z opisów, dołączanych do dyplomatów, przy których są przywieszone. Znachodzimy to np. w Kod. kated. kr. pod Nr. 196; w Kod. MPol. pod Nr. 39; w Kod. WPol. pod NN. 323, 462, 2034, 874, 920, 1149, 1185, 1378, 2049, 1408, 1581, 1855, 2052 itd. Mosbach w swoich »Wiadomościach« p. 12 opisuje dokładnie pieczęć tynieckiego opata z r. 1233.

[2]) Pieczęci opatów tynieckich z tego czasu prawie zupełnie są nieznane. Doczytać się czegoś o nich, a nawet i o późniejszych, w Dyplomataryuszu Tynieckim nie można, a to z przyczyn wyłożonych w przedmowie tego Kodeksu. — Zbiór sfragistyczny Muzeum Lubomirskich posiada odlewy kilku pieczęci opatów tamtejszych, które zapewne przeszły były w posiadanie prywatne, zanim

kanonicy, plebani itd. niemniej przeorowie klasztorów, pozostawili po sobie pieczęci, na których sam tylko napis w otoku wyryty wypowiada, czyją one były własnością, wymieniając imię odnośnej osoby. To co prócz napisu na tle pieczęci widnieje, daje jedynie odgadnąć jej stan duchowny, nigdy osobę. Są to zatem wizerunki takich przedmiotów, jak np. gołębica z różdżką oliwną w dzióbie, orzeł św. Jana ewangelisty, krzyż, baranek wielkanocny, kościół, ołtarz, imię Jezus, lilia jako symbol czystości czy pokoju, kielich z hostyą — albo też Matka boska z dzieciątkiem, głowa Chrystusa, św. Jan Chrzciciel itd. albo wreszcie figura osoby duchownej, to klęczącej z złożonymi do modlitwy rękami — to zatopionej w jakiejś księdze — to w ornacie i z przyborami mszalnymi. Słowem najrozmaitsze przedmioty z sfery biblijnej i w ogóle religijnej i symbolicznej. O jakichś godłach osobistych, rodzinnych, światowych, w obrębie czasu aż do r. c. 1360 ani mowy tu nie ma, a niknąco drobna ilość wyjątków od tej powszechnej reguły musiała mieć równie chyba wyjątkową jakąś swoję przyczynę. Ten stan rzeczy jako zasada przeciąga się nie tylko przez wiek XIII i XIV, ale wkracza po większej części nawet i w następne stulecie[1]).

---

jeszcze całe archiwum tynieckie spłonęło w ogniu. Przypadają te okazy jednakże na wiek XV i XVI dopiero. Widzimy na nich figury opatów, prawą ręką błogosławiących, w lewej ręce z pastorałem, lub też trzymających w niej tarczę, na której godło opactwa: dwa klucze na krzyż, w pośrodku miecz (symbol św. Piotra, patrona tego klasztoru). Jeżeli który opat był z szlachty, wtedy bywa u stóp jego i druga tarcz, z jego własnym herbem rodowym. Takie są Nry 630, 407 i 685 Zbioru sfrag. Z pierwszej zaś kategoryi są Nry 22 i 82.

[1]) Znaczną ilość pieczęci szląskich tej kategoryi widzieć można u Schultza pod Nr. 35—48. Datują z pierwszej połowy XIII w.

W obec tak znacznej ilości pieczęci bezgodłowych duchowieństwa z owego czasu rzeczywiście trudno się domyślić powodu kilku, jak już wyżej wspomniałem, pieczęci prałatów i księży świeckich z XIII jeszcze wieku, opatrzonych przecież już znamionami żadnego związku nie mającymi z ich charakterem kapłańskim. Wiadome mi są cztery takie wypadki, a mianowicie:

1. Pieczęć Sędziwoja kantora gnieźnieńskiego z r. 1238, przy dokumencie w Kod. WPol. Nr. 215 (obacz w tomie IV tegoż Kod. na str. 35 należną do tego przedmiotu notę). — Był to możnowładny jakiś Wielkopolanin, zaliczany przez jednych (Zakrzewski) do rodu Pałuków, przez drugich (Piekosiński) do Nałęczów — fundator opactwa Cystersów w Obrze. Niniejsza pieczęć jego, podana w rysunku w tomie IV Kod. WPol. jako Nr. LXV, nie rozstrzyga pytania co do jego przynależności rodowej, nie ukazuje bowiem ni Nałęczy ni Pałuki, ale znak taki: ‡(; w otoku napis: *S. Saziwogii cantoris gneznens.* Tosamo godło jest także odmalowane w presbyteryum oberskiego kościoła po nad dawnymi stallami zakonników.

2. Pieczęć z r. 1244 Grzegorza scholastyka krakowskiego, przy dyplomacie Bolesława Wstydliwego

---

Przykłady z drugiej połowy tego stulecia ukazuje Pfotenhauer jako Nr. 59—71 i 96—102. Z właściwej Polski zabytki takie z czasu od 1212 do 1400 mamy zachowane i opisane np. w Kod. Rzyszcz. T. I przy Nr. 10; w Kod. katedry krak. przy Nr. 12; w Kod. WPol. przy Nr. 160, 212, 323, 462, 531, 955, 1077, 1096, 1239, 1747 itd. żeby już nie cytować miejsc podobnych z innych dyplomatycznych kodeksów. W zbiorze sfragistycznym Muzeum Lubomirskich należą tu Nry 339, 370, 340, 81, 144, 73, 162, 516, 160, 226, 597, które tu nie w porządkowej inwentarskiej wymieniam kolei, ale w chronologicznej.

zatwierdzającym odnośną tegoż Grz. donacyę (Kod. Mogil. Nr. 21). Wyobraża znak taki , z napisem: *S. Gregorii scolastici cracov.* Jest to w tutejszym Zbiorze sfragist. Nr. 312[1]). Przedmiotem dokumentu niniejszego jest obdarzenie klasztoru mogilskiego zdrojem solnym pod Wieliczką, aż dotąd posiadanym przez tego to scholastyka Grzegorza, i co warto tu podnieść, to że mu tu (w texcie) do jego tytułu »scholastyk krak.« dają jeszcze i epitet nobilis vir, a nie (jakby oczekiwać należało) dominus, któryto wyraz służył wtedy za właściwy i stały predykat księdza, bez różnicy czy pochodził z szlachty, czy z innego jakiego stanu.

3. Pieczęć Wacława kapelana przy krakowskim kościołku św. Wojciecha, przywieszona do dyplomatu jego z r. 1250 (Nr. 23 w Kod. Mogil.). Sprzedaje on tu klasztorowi mogilskiemu wieś swoję dziedziczną Czyrzyny za 23 grzywny sr., którejto kwoty połowę bierze sam, drugą jakiś Bartłomiej (brat?). Pieczęci tej odlew posiada nasz Zbiór sfragistyczny jako Nr. 325. Widnieje na niej taki znak . Napis w Kodeksie Mog. nie podany i zapewne zatarty.

4. Pieczęć kanonika krakowsk. i wrocławskiego Zbrosława z r. 1278 (przy Nr. 484 w Kod. MPol.). Był to wnuk komesa Zbrosława pana szląskiego przez matkę, sam jednak Małopolanin. Darzy w tym dokumencie klasztor Miechowitów wsią swą dziedziczną Szczepanowice w Krakowskiem. — Na pieczęci niniejszej tarcza, a na niej godło herbarzom naszym nieznane: strzała ostrzem

---

[1]) Mają być zachowane dwie jeszcze inne, z tymsamym znakiem pieczęci tegoż Grzegorza: jedna przy dokumencie z r. 1233 (Grünhagen Regest. Nr. 412), druga z r. 1234 (przy N. 440 b. ibid.). Napisy na nich będą jednak zapewne odmienne, gdyż piastował ten Grzegorz już wtedy inne godności duchowne.

obrócona na dół. Napis starty. (Tasama tejże osoby pieczęć, lecz bardzo uszkodzona, przy Nr. 625 z r. 1274 w tymże Kod. MPol.).

* Z pierwszej połowy XIV wieku dostrzegłem w dyplomataryuszach dotąd wydanych tylko dwóch takich przykładów a te są:

Pieczęć dziekana poznańskiego Piotra z r. 1329 (przy Nr. 1096 Kod. WPol.). Tu jednakże znamię na tarczy herbowej zatarte i nie daje się już oznaczyć.

O drugiej pieczęci takiej już mówiliśmy przy innej sposobności (str. 298). Jest to pieczęć późniejszego arcybiskupa Jarosława ze Skotnik, którą przywiesił do aktu z r. 1326 (Nr. 143 Kod. kat. kr.) jako wtedy tylko jeszcze kanonik i archidyakon krak. Widnieje na niej herb jego rodowy Bogorya[1]).

Herby na tych z XIV już wieku pochodzących pieczęciach nie wzbudzają zdziwienia. Skoro je wtedy na swych pieczęciach rzeźbić już dawali biskupi, mogło i niższe duchowieństwo iść snadnie za tym przykładem. Ale co sądzić o owych czterech pieczęciach z XIII stulecia? Żaden z biskupów tego wieku nie uważał za właściwe ujawniać takich rzeczy przy swoim wizerunku biskupim — a ci, choć niżsi w hierarchii, łączyli godła światowe z swym charakterem kapłańskim... Czy dlatego, żeby się odróżnić od księży nie idących z szlacheckich rodzin? — Z pewnością nie! A przeczę temu

[1]) W zbiorze sfragistycznym Muz. Lub. znajduje się odlew (Nr. 314), jeszcze jednej tu należącej pieczęci, a to z r. 1329, lecz niewiadomo, jaki dyplomat ona stwierdzała. (Czy nie akt z tego właśnie roku wspomniany na str. 44 Kodeksu Mogil.?) Jest to pieczęć Macieja kanonika i officyała krak., u dołu z tarczą, na której godło herbowe skądinąd nieznane: trzy pętlice w środku złączone, a między nimi trzy róże.

przypuszczeniu choćby tylko z tej jednej przyczyny (a mógłbym ich tu podać i więcej), że niejeden inny, także z bardzo znakomitego i pańskiego rodu pochodzący duchowny, choć zaćmiewał pod tym względem ogół swoich konfratrów, w owym czasie nigdy przecie tego nie czynił. Ja się tu domyślam całkiem innego powodu. Ci prałaci nie musieli jeszcze być wyświęconymi księżmi. Liczyli się już do kleru, posiadali beneficya duchowne, ale je obyczajem tamtych czasów posiadali jako ludzie jeszcze świeccy, a w najlepszym razie jako jeszcze klerycy niższych święceń. Wszakże w XVI jeszcze wieku nasz poeta Kochanowski, choć piastował prelaturę (probostwo) kapitulną poznańską i inne kościelne prebendy, był zresztą najzupełniej świeckim człowiekiem, nie zamierzającym na seryo ni później nawet do stanu duchownego wstąpić. Tembardziej były na porządku dziennym takie stosunki w wieku XIII i XIV. Obyczaj wieku nie wymagał od osób takich nic więcej, jak bezżenności. Pod pretextem mającego kiedyś nastąpić wyświęcenia kapłańskiego, żył niejeden taki człowiek z dochodów kościelnych do późnych lat. Wielu w tym stanie nawet kończyło żywot. Ów Jarosław Skotnicki, który będąc kanonikiem gnieźnieńskim i archidyakonem krakowskim, posługiwał się pieczęcią z herbem Bogoryą (okaz jej z r. 1326 ocalał), rzeczywiście nie zaliczał się jeszcze wtedy do księży mszalnych. Posiadał tylko niższe święcenia [1]). W r. 1342 obrany Arcybiskupem, w t e d y dopiero zapragnął i dostąpił święceń kapłańskich, tak iż ze strony kanonicznej nie było żadnej przeszkody przeciw ordynowaniu go na pasterza dyecezyi i czoło kościoła polskiego. Od tej też chwili z jego pieczęci jako kapłańskiej herb znika (obacz wyżej str. 298). Że zaś po kilku latach przecie znowu rodowa jego Bogorya na nią wróciła,

[1]) Ks. Korytkowski, Arcybiskupi gnieźnieńscy, tom I p. 560.

to już skutek okoliczności, że się już wtedy i inni biskupi, pomimo że byli i musieli być księżmi, znaczyli na swych pieczęciach rodowymi godłami. W XIII przeciwnie wieku nigdy się tak nie działo[1]).

* * W drugiej połowie XIV stulecia herby rodowe na pieczęciach kanoników i innej księży nie należą już do rzadkości. Przy dyplomacie z r. 1357 i 1358 (Kod. WPol. Nr. 1362 i 1384) wisi pieczęć proboszcza poznań. Trojana, z herbem Pałuka. Jest z tegoż czasu pieczęć dziekana poznańskiego Cztybora, z Ostoją (Nr. 1384 ibidem). W r. 1361 (Nr. 1462 ibid.) Mikołaj kanclerz gnieźnieński przywiesza pieczęć swoję z literą gotycką Z przeplecioną wzdłuż krzyżem — godło skądinąd nieznane. W tymże roku spotykamy się z Kościeszą na pieczęci dziekana sandomirskiego Jakóba (Kod. MPol. Nr. 263). Z roku 1362 (Kod. WPol. Nr. 1469) pozostała po plebanie z Nieparta imieniem Domasławie pieczęć z Wyskotą. Rok 1367 jest tu reprezentowany pieczęcią kanonika krakowsk. Macieja — z Rogalą. (Kod. Mogil. Nr. 22). Na r. 1368 przypada pieczęć proboszcza gnieźnieńskiego Mikołaja, zapewne Strosberga — z Bogoryą. (Kod. WPol. Nr. 1604 i 1799). R. 1374 przysparza takiego przykładu, z herbem Wczele (Nr. 1698 Kod. WPol.) — pieczęć

[1]) Zwróciłem już wyżej uwagę na to, że jeden z owych czterech beneficyatów kościelnych XIII wieku, których pieczęci widzimy opatrzone godłami — jedyny, o którym odnośny dokument mówi w trzeciej osobie (wszyscy drudzy bowiem sami mówią o sobie w pierwszej, jako wystawcy swych pism), nie jest tam nazwany, jakby to być koniecznie musiało, gdyby był księdzem, dominus Gregorius scholasticus, ale vir nobilis. Ten z pewnością nie był kapłanem. Wyraz dominus w XII wieku mógłby znaczyć i co innego jak ksiądz. W XIV i XV w. znaczył pan, choćby i świeckiego stanu. Ale w XIII w. był dawany nieodzownie w znaczeniu księdza.

kanonika gnieźnieńskiego Bogusława. Na pieczęci z r. 1389 archidyakona krak. Szymona (Zbiór sfragistyczny Nr. 540, niewiadomo przy jakim dokumencie była takowa przywieszona) godło herbowe heraldykom nieznane: tarcza na dwa przedzielona pola; w prawem polu sam tylko pas poprzeczny, w lewem piętnaście gałek ustawionych w pięciu szeregach, po trzy w każdym.

Wszystkie te godła herbowe, równie jak i cały bezlik innych, na wiek już XV przypadających, tak zewnętrznie jak i heraldycznem znaczeniem niczem się nie odróżniają od godeł osób świeckiego stanu. Przejdziemy zatem do tych ostatnich, kończąc rzecz o sfragistyce duchownych na powyższych uwagach.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

WIZERUNKI HERBÓW

(do artykułu o Zawołaniach).

Sam nie wiem, przez jakie nieszczęśliwe niedopatrzenie zostały w następującym tu zbiorze wizerunków herbów opuszczone trzy, które miały między nimi znaleść miejsce, a to Suchekownaty, Sulima i Świerczek. Nie mogę tego już teraz naprawić inaczej, jak chyba opisując je tu słowami.

Herb Suchekownaty przedstawia na tarczy trąbę myśliwską, nad której taśmą do przywieszenia, widnieje krzyż. Nad tarczą hełm, a na nim korona i bujający nad tą koroną pióropusz.

Herb Sulima tem jedynie różni się od Zaręby, że na tarczy, a taksamo i po nad hełmem, widnieje tu popiersie Orła z podniesionymi do wzlotu skrzydłami, podczas gdy Zaręba ma w obu tych miejscach przednią część Lwa.

Herb Świerczek u Paprockiego zawiera na tarczy herbowej łacińską literę N z drobną różnicą nie dającą się uwydatnić słowami, od zwyczajnego kształtu tej litery. Hełmu nad tarczą herb ten u heraldyka tego nie posiada.

BIBLIOTEKA NARODOWA

ALBA LUNA.
BELINA.
BIALINA.
BEŁTY.
BOGORYA.
BOJCZA.
BOŃCZA.
BOŻA WOLA.
BROCHWICZ.
BRODZICZ.
BUDZISZ.
CHOLEWA.

CHOLEWA.	CIELĄTKOWA.	CIOŁEK.
DĄB.	DĄBROWA.	DĘBNO.
DĘBORÓG.	DOLIWA.	DOŁĘGA.
DROGOMIR.	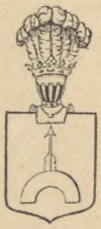 DROGOSŁAW.	DRUŻYNA.

DRYJA.

DRZEWICA.

DZIAŁOSZA.

CIERAŁT.

CLAUBICZ.

GODULA.

GODZIĘBA.

GOZDAWA.

GRABIA.

GROTY.

GRYF.

GRYŻYNA.

GRZYMAŁA.
HABDANK.
HEŁM.
HERBORD.
HOŁOBOK.
JANINA.
JASIEŃCZYK.
JASTRZĘBIEC.
JELITA.
JEŻ.
JEZIERZA.
JUNOSZA.

KIERDEJA.

KIETLICZ I.

KIETLICZ II.

KIZYNEK.

KOLUMNA.

KOPASZYNA.

KORAB.

KORCZAK.

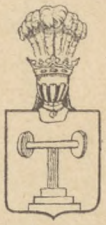

KORNICZ.

KORWIN.

KORZBOK.

KOS.

KOŚCIESZA.
KOT.
KOTWICZ.
KOZIEŁ.
KROJE.
KRUCZYNA.
KRUPEK.
KRZYWDA.
KRZYWOSĄD.
KUSZABA.
KUR.
LARYSZA.

LELIWA.	LESZCZYC.	LEWART.
LIS.	LUBICZ.	LŹAWIA?
ŁABĘDŹ.	ŁADA.	ŁAGODA.
ŁODZIA.	MĄDROSTKI	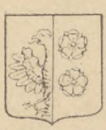 MIESZANIEC.

MOGIŁA.
MORA.
MURDELIO.
NABRAM.
NAŁĘCZ.
NAPIWON(?).
NIECZUJA.
NIEZGODA.
NOWINA.
ODROWĄŻ.
OGOŃCZYK.
OKSZA.

OLIWA.
OSSORYA.
OSTOJA.
PILAWA.
PNIEINIA.
POBÓG.
POGONIA.
POKORA.
PÓŁKOZA.
POŁOTA.
POMIAN.
PORAJ.

PORONIA.
PRAWDZIC.
PRUS I.
PRUS II.
PRUS III.
PRZEGONIA.
PRZOSNA.
PRZYROWA.
PRZYJACIEL.
PSKOWCZYK.
PUCHAŁA.
RADWAN.

RADZICZ.

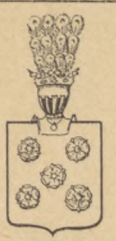

RAMUŁT.

RATUŁT.

RAWICZ.

ROGALA.

RÓWNIA.

SAŁAWA.

SAMSON.

SAS.

SASZOR.

ŚLEPOWRON.

SOKOLA.

SROKA.

SZRENIAWA.

STARY KOŃ.

STRZEMIĘ.

ŚWINKA.

SYROKOMLA.

SZELIGA.

TACZAŁA.

TARNAWA.

TOPACZ.

TOPÓR.

TRĄBY.

TRZASKA.

WADWICZ.

WARNIA.

WĄŻ.

WCZELE.

WIENIAWA.

WIERUSZOWA.

WIERZBNA.

WIEŻE.

WŁOSZEK.

WRĘBY.

ZABAWA.

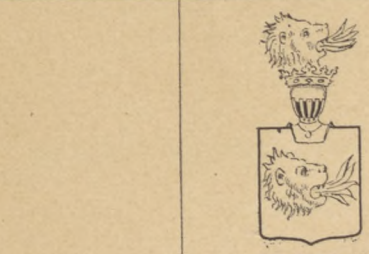

ZADORA.

ZAGROBA.

ZARĘBA.

ZERWIKAPTUR.

ŻUŁAWA.

SPIS I PORZĄDEK RZECZY.

Str.

Wstęp 1

I. Zawołania rodowe.

Tradycyjne wyobrażenia o początku herbów u nas i o ich już w najdawniejszych wiekach znaczeniu . . 7

Mylność zdania, żeby godła herbowe i rzekome nazwy herbów pochodziły z jednego czasu 9

Podwójność nazwy herbów 14

1. u Długosza 15

2. u Paprockiego 17

3. u Niesieckiego . . . . . —

4. w dawnych zapiskach sądowych 18

Rozróżniać należy zawołania rodowe a deskrypcye godeł herbowych . . . . . —

Tylko zawołanie rodu jest prawdziwą nazwą herbu . . 19

Co właściwie znaczą słowa czyniące posługę zawołań? . —

Wykład tych słów w myśl heraldyków dawniejszych . 20

Wykład w dziełach z r. 1840—1875 24

Wykład w czasach ostatnich 30

Opinia autora. W zawołaniach mamy nazwy topograficzne 33

Utrudniają nam uznanie tej prawdy trzy rzeczy: . . 38

1. Nasza nieznajomość topografii krajowej . . . —

2. Zmienność nazwisk miejscowości 42

3. Brak dziś osad, które dawniej istniały . . . 47

Str.

Szczegółowy z tego punktu widzenia przegląd herbów w alfabetycznym porządku 50
Generalny wynik z tego przeglądu 145
W zawołaniach mamy nazwy głównych niegdyś osad rodowych. Te osady dały rodom nazwiska . . . —
Te nazwy osad służyły za okrzyk powołujący do broni i za hasło bojowe 149
Pierwszy początek zawołań sięga w czasy przedhistoryczne 154
Omówienie kilku ubocznych nasuwających się tu pytań: . 157
Jak sobie tłómaczyć, jeżeli jakiej proklamacyi odpowiada nie jedna, ale kilka równobrzmiących nomenklatur topograficznych? . . . . . —
Co rozumieć o zawołaniach, jeżeli z nich kilka różnych do jednego herbu należy? 160
Co rozumieć o godłach herbowych, jeżeli z nich kilka różnych do jednego zawołania należy? . . . 163
Czy naszej heraldyce były kiedy wszystkie nasze zawołania i wszystkie rody szlacheckie wiadome? . . 165
Spis herbów w archiwalnych źródłach wspomnianych, heraldyce nieznanych, a i w tem dziele nie omówionych 171
Spis zawołań wydobytych z zapisek, spożytkowanych w publikacyi niniejszej 174

II. Napieczętne znaki w Polsce
aż po koniec XIII stulecia. Część pierwsza.

Wstęp 181
A. Pieczęci panujących książąt 185
na Szląsku średnim i dolnym 192
w górnym Szląsku 200
w Małejpolsce 202
w Wielkiejpolsce 208
w Kujawach, Łęczyckiem i Sieradzkiem . . . 219
w ziemi Dobrzyńskiej 230
w Mazowszu 232

Str.

Wynik tego rozpatrywania 241
Pieczęci książąt Pomorskich 242
w dzielnicy nadodrzańskiej . . . . . —
w dzielnicy nadwiślańskiej 252
na wyspie Rui 264
Czy obydwóch tych dynastyj pomorskich ród jeden? . 263
W jakim z nimi Gryfici małopolscy związku? . . 277

B. Pieczęci osób duchownych. 286
Biskupów . . . . . —
Opatów, prałatów i niższego kleru 310
Dawne katalogi biskupów pod względem heraldycznym . 299
Skąd brał Długosz swoje daty o rodzie pierwszych biskupów? 306
Pieczęci kilku duchownych z w. XIII wyjątkowo z godłami 313
Tablice z wizerunkami herbów 319

BIBLIOTEKA NARODOWA

24864

Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH
POD ZARZĄDEM JULIUSZA BIRKENMAIERA

BN
BIBLIOTEKA NARODOWA
485720
t. 1
Biblioteka Narodowa
Warszawa
30001005299435